

TEKI GDAŃSKIE

T. XIII

GDAŃSK 2013

TEKI GDAŃSKIE

Rada Naukowa

Selim Chazbijewicz...Andrzej Groth,
Marian Mroczo, Zdzisław Kropidłowski,
Tadeusz Linkner, Bogdan Zalewski

Redakcja

Waldemar Jaroszewicz (*redaktor naczelny*),
Joanna M. Olbert, Piotr Tadeusz Górski,

Skład i łamanie

Andrzej Szymański

Projekt okładki

„Grupa A5”

Adres redakcji

80-803 Gdańsk
ul. Nowe Ogrody 35
tel./fax 302-51-63

www.pomorski.civitaschristiana.pl
pomorski@civitaschristiana.pl

ISSN 1509-2879

Wydawca

Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana” w Gdańsku



Spis treści

GDAŃSK, POMORZE I EUROPA BAŁTYCKA

Jan Tymiński

**Konkurencja angielska na Bałtyku w XIV i XV wieku
w czasach świetności Hanzy”7**

Tadeusz Linkner

Z ks. Konstantym Damrotem z Oliwy do Gdańska.....15

Michał Hinc

**Sprawa obiektowa „PROWINCJA” - przyczyny inwigilacji
wsi powiatu puckiego.(Prolog).....23**

Piotr Brzeziński

**Szefowie KW PZPR w Gdańsku w latach 1948–1990:
próba portretu zbiorowego.....35**

Krzysztof Filip

**Powstanie i początki działalności Milicji Obywatelskiej
w Gdańsku-Dolnym Wrzeszczu.....55**

Michał Hinc

Reperkusje sprawy gryfickiej w województwie gdańskim.....89

KOŚCIÓŁ NA POMORZU I ZIEMII GDAŃSKIEJ

Piotr Mazurowski

**Sługa Boży ksiądz Antoni Arasmus z Kiełpina
k. Kartuz.....109**

Marta Szagzdowicz

**Kościół rzymskokatolicki jako czynnik integrujący
społeczeństwo Gdańska w latach 1945–1956.....123**

RECENZJA

Jan Tymiński

**Jerzy Litwin, Morskie zabytki Gdańska i okolic, Wyd. 2.
Gdańsk, Wydawnictwo „Marpress” 2011, s. 276.....141**

Wstęp

Ukazuje się kolejny już, XIII tom Tek Gdańskich; i tym razem wielowątkowy, obejmujący kilka epok historycznych, zawierający artykuły będące przyczynkiem do gruntownych badań mniej znanych faktów z historii Pomorza.

Tegoroczny tomik otwiera artykuł Jana Tymińskiego "Konkurencja angielska na Bałtyku w XIV i XV wieku w czasach świetności Hanzy", ukazujący rywalizację wkraczających na Bałtyk kupców angielskich, stanowiących w tamtym czasie coraz poważniejszą konkurencję dla kupców hanzeatyckich. Autor zwraca uwagę, że przez cały XV wiek stosunki anglo-hanzeatyckie były bardzo utrudnione przez najróżniejsze spory i konflikty. Każda ze stron do walki wykorzystywała szykany, reglamentacje, podatki i cła, coraz częściej występowały też akty piractwa.

Tadeusz Linkner przypomina podróżę śląskiego poety ks. Konstantego Damrota na Pomorze, opisując je w artykule "Z ks. Konstantym Damrotem z Oliwy do Gdańska". Obrazy jakie utrwalił w swoich szkicach, pozwoliły autorowi nazwać go "...poetą odległych pejzaży i krajobrazów...". Zauważalne było to podczas omawiania nawet najdrobniejszych architektonicznych i zabytkowych detali, budzących u niego zawsze szczególny zachwyt.

Kolejne artykuły dotyczą okresu budowania rzeczywistości powojennej na Pomorzu i ukazują ją w różnych obszarach.

Michał Hinc w dwóch artykułach omawia działania komunistycznego państwa, zmierzające do maksymalnej kontroli gospodarczej wsi

i świadomego upodabniania rodzimego rolnictwa do wzorców sowieckich.

Artykuł "Sprawa obiektowa PROWINCJA - przyczyny inwigilacji wsi powiatu puckiego" jest próbą zarysowania powyższej problematyki na przykładzie powiatu puckiego, w ówczesnym województwie gdańskim. Natomiast artykuł "Reperkusje sprawy gryfickiej w województwie gdańskim", przypomina silny opór chłopów i determinację władzy, obfitującej w incydenty, które w niczym nie przypominały tzw. demokratycznych przemian. Artykuł stanowi próbę zarysowania problematyki represji wobec chłopów województwa gdańskiego, w początkowym okresie kolektywizacji indywidualnych gospodarstw rolnych. Podobnie zmuszano rolników do członkostwa w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych w powiecie gryfickim w województwie szczecińskim.

Kolejny artykuł jest próbą syntetycznego nakreślenia portretu zbiorowego sylwetek jedenastu pierwszych sekretarzy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku z lat 1948-1990. Piotr Brzeziński umieścił syntezę Książki pt. "Pierwsi sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PPR/PZPR w Gdańsku w latach 1945-1990. Szkice biograficzne", która ukazała się nakładem gdańskiego oddziału IPN w końcu 2013r.

Z wielu względów interesujący jest artykuł Krzysztofa Filipa opisujący powstanie i początki działalności Milicji Obywatelskiej w Gdańsku-Dolnym Wrzeszczu (kwiecień-wrzesień 1945 r.). Służba milicyjnych pionierów

rów była bardzo niebezpieczna. Czyhali na nich nie tylko przestępcy, lecz również niebezpieczne choroby (m.in. zakaźne). Trudne warunki sanitarne i aprowizacyjne sprawiały, że niejednokrotnie sami funkcjonariusze schodzili na drogę przestępstwa, a swoją służbę odbywali niejednokrotnie "na głodniaka".

Podobnie jak w poprzednich numerach, tak i w obecnym, swoje miejsce znalazły artykuły będące przyczynkami do historii Kościoła na Ziemi Gdańskiej. Ks. dr Wiesław Mazurowski ukazuje Sługę Bożego księdza Antoniego Arasmusy z Kiełpina k. Kartuz - człowieka i kapłana wiernego Bogu i swym przekonaniom. Jest on kandydatem do chwały ołtarzy w procesie beatyfikacyjnym II grupy polskich męczenników z okresu drugiej wojny światowej. Autor przypomina, że już jesienią 1939 roku hitlerowcy zamordowali 224 kapłanów, co stanowiło 1/3 stanu duchowieństwa całej diecezji. Były to największe straty

poniesione ze wszystkich diecezji w Polsce.

Natomiast Marta Szagzdowicz w artykule "Kościół rzymskokatolicki jako czynnik integrujący społeczeństwo Gdańska w latach 1945-1956", przedstawia rolę Kościoła rzymskokatolickiego w procesie tworzenia się społeczeństwa miasta po II wojnie światowej. Kościół ukazany został jako czynnik integrujący ludność poprzez swoją działalność sakramentalną, wspólnoty przykościelne, działalność charytatywną, organizację rekolekcyjną, misyjną, nabożeństw oraz procesji. Artykuł przybliży życie codzienne parafii rzymskokatolickich na terenie miasta Gdańska, a więc diecezji gdańskiej.

Mam nadzieję, że bieżący tom Teków Gdańskich zaciekawi czytelnika, skłoni do napisania artykułu ukazującego mało znane fakty z bogatej historii Gdańska i Pomorza.

Do czego jak zwykle bardzo zachęcam.

Waldemar Jaroszewicz

Jan Tymiński

Konkurencja angielska na Bałtyku w XIV i XV wieku w czasach świetności Hanzy

Około roku 1370, gdy traktat zawarty w Stralsundzie wykazał znaczną przewagę Hanzy nad Danią, Norwegią i Szwecją, organizacja hanzeatycka osiągnęła szczyt dominacji w swych działaniach handlowych na obszarze Morza Bałtyckiego¹. Miasta hanzeatyckie z Lubeką na czele uprawiały politykę, która monopolizowała handel w rejonie Bałtyku i Morza Północnego, co objawiało się najogólniej wyrażając, w niedopuszczaniu do tych rejonów kupców nie należących do organizacji hanzeatyckiej².

Hanza będąc potęgą polityczną działała na korzyść interesów kupców, którzy do niej należeli. Dzięki swej flocie, sprawnemu działaniu kupców i licznym przywilejom w Anglii, Niderlandach czy też w Skandynawii organizacja hanzeatycka opanowała prawie w całości

rozwijający się handel między wschodem a zachodem w północnej Europie³.

Jednak od połowy XIV wieku państwa Europy zachodniej, głównie Anglia zaczęły stanowić coraz poważniejszą konkurencję dla kupców hanzeatyckich. Hanza została zmuszona do podjęcia walki o utrzymanie zdobytej hegemonii. Początkowo w XIV wieku, po okresie dużych swobód politycznych okazało się, iż postępy konkurencji są tak duże, że nie da się ich powstrzymać zasadami wolnej rywalizacji. Dlatego też Hanza zaczęła wprowadzać coraz to poważniejszą reglamentację handlową, która utrzymywała przywileje dla kupców hanzeatyckich na terenie działania Hanzy⁴.

Wtargnięcie Anglików i Holendrów do hanzeatyckiej strefy wpływów gospodarczych spowodowało, że w pierwszej połowie XV wie-

7

¹ M. Małowist, *Wschód a zachód Europy*, Warszawa 1973, s. 77.

² J. Schildhauer, *Dzieje i kultura Hanzy*, Warszawa 1995, s. 46.

³ P. Dollinger, *Dzieje Hanzy*, Warszawa 1997, s. 173.

⁴ *Ibidem*, s. 173, 183 i n.

ku wszystkie większe miasta hanzeatyckie, a więc i Gdańsk wprowadziły u siebie prawo składu⁵. Zarządzenie to skierowane było głównie przeciw kupcom angielskim jak również przeciw kupcom i szlachcie polskiej, która dostarczała towar z zaplecza⁶.

Jednak już od drugiej połowy XIV wieku najgroźniejszymi konkurentami dla Hanzy byli Anglicy, których aktywność gospodarcza zaczęła dynamicznie wzrastać. Główną przyczyną tej sytuacji był fakt, iż sukno angielskie stawało się coraz bardziej znane i pożądanę na rynkach wschodnioeuropejskich. Doprowadziło to do założenia przez kupców angielskich wspólnoty, zatwierdzonej przez króla Ryszarda II, w celu prowadzenia handlu na obszarze Bałtyku⁷. Kupcy z Anglii zaczęli coraz liczniej i częściej odwiedzać miasta nadbałtyckie. Coraz częściej przybywali do Gdańska gdzie założyli w 1391 roku oficjalny kantor. Pojawienie się Anglików na Bałtyku, gdzie rozpoczęli uprawianie handlu bez pośrednictwa kupców hanzeatyckich doprowadziło do licznych konfliktów w latach 1377-1380, 1382-1388, 1399-1404, 1410-1431, które przerodziły się w wojnę w latach 1431-1434, a następnie spory z lat 1438-1447, 1449-1453, by wreszcie doprowadzić do otwartej wojny trwającej w latach 1469-1474, która zakończyła się pokojem utrechckim, będącym jednym z ostatnich zwycięstw rozbitej od wewnątrz Hanzy, co stanowiło dowód wzrastającej przewagi angielskiej.

Pierwsze poważne zaostrenie stosunków między Anglią a Hanżą nastąpiło w latach siedemdziesiątych XIV wieku, gdy po śmierci Edwarda III w 1377 roku władzę przejął rządzący w latach 1377-1399 Ryszard II⁸. Nałożył on na kupców hanzeatyckich handlujących w Anglii podatki i cła, spełniając w ten sposób żądania krajowych kupców, którzy domagali się ograniczenia przywilejów dla kupców hanzeatyckich na terenie Anglii, ponadto angielscy korsarze wyrządzali w owym czasie duże straty żeglarzom hanzeatyckim. W 1376 roku straty kupców gdańskich szacowane były na sumę 3655 grzywien⁹. Układ z 21 VIII 1388 roku, zawarty w Malborku zatwierdził przywileje hanzeatyckie w Anglii, lecz kupcy hanzeatyccy zdecydowali się na podniesienie podatków w handlu angielskim. Natomiast kupcy angielscy mogli odtąd swobodnie handlować w miastach pruskich co dało się zauważyć głównie w Gdańsku¹⁰. Swoboda ta wkrótce osiągnęła taki poziom, że wielki mistrz Konrad von Jungingen wypowiedział w 1398 roku traktat z roku 1388. Aby ograniczyć handel angielski w Prusach zakazano wówczas m. in. brania towarów w komis.

Wojny i spory Hanzy z Anglią przyczyniały się do rozwoju korsarstwa na Morzu Północnym, kanale La Manche oraz Bałtyku. Większość korsarzy angielskich napadając na hanzeatycki statek załogę mordowała i topiła. Takie metody stosowali w odwecie również

⁵ M. Pelczar, Czy Gdańsk posiadał prawo składu? [w:] Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane R. Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin, Warszawa 1960, s.229 i n.

⁶ M. Małowist, Wschód a zachód..., s.81.

⁷ P. Dollinger, Dzieje..., s.74, 178.

⁸ J. Schildhauer, Dzieje i kultura..., s.46.

⁹ M. Magdański, Handel Torunia na morzu w wiekach średnich, „Roczniki Historyczne”, R. II, 1935, s.17.

¹⁰ M. Biskup, Handel [w:] Historia Gdańska, T. I, pod red. E. Cieślaka, Gdańsk 1978, s.408 i n.

żeglarze z Prus, gdy udało im się pokonać statek angielski. Spośród licznych skarg przedstawionych przez miasta pruskie królowi angielskiemu w latach 1402-1409 szczególnie często występowało dwóch korsarzy angielskich: William Terry, kapitan okrętu „Le George” oraz Jan Tutteburg, który dowodził statkiem „Petre”¹¹. Jednak obie strony starały się nie dopuścić do eskalacji konfliktu. Umożliwiło to zawarcie w Londynie 4 XII 1409 roku ugody, dzięki której kupcy z Prus mieli otrzymać odszkodowania za zrabowane towary przez kaprów angielskich u wybrzeży Anglii, a kupcy angielscy otrzymali potwierdzenie prawa do możliwości prowadzenia handlu w miastach pruskich¹².

Wraz z rozwojem angielskiej konkurencji w drugiej połowie XIV wieku Hanza miast zaczęła stosować środki mające na celu utrzymanie uprzywilejowanej pozycji kupców, którzy do niej należeli. Były to tzw. hanzeatyczne ustawy ograniczające handel z obcymi kupcami dotyczące między innymi zakazu zakładania spółek handlowych z nie hanzeatami, pośredniczenia w handlu z nimi, organizacji wspólnego frachtu, represji wobec miast występujących ze Związku, ograniczenia budowy statków dla obcych czy też prowadzenia wymiany detalicznej z obcymi kupcami. We-

dług nowych badań przeprowadzonych przez S. Jenksa częste powtarzanie tych samych zakazów świadczyło o ich nieprzestrzeganiu, a ich wydawanie przez hanzeatów było formą nacisku lub groźby w konkretnych sytuacjach politycznych i handlowych co miało ułatwić negocjacje z konkurentami¹³.

Od 1366 roku funkcje kierownicze w kantorach pełnili tylko hanzeaci, wprowadzono zakaz dla nabywania nieprawdziwego prawa obywatelstwa danego miasta hanzeatycznego oraz zabroniono posiadania równocześnie dwóch obywatelstw miejskich w 1417 roku¹⁴. Niektórzy kupcy hanzeatycy przyjmowali do pracy obcych agentów szczególnie z Anglii, lecz zjazd hanzeatyczny w roku 1447 wydał dekret mówiący o tym, iż obcy ajenci mogą korzystać z przywilejów hanzeatycznych w wypadku gdy od siedmiu lat pracowali u kupca hanzeatycznego oraz po uzyskaniu obywatelstwa hanzeatycznego miasta¹⁵.

Wcześniej bo w roku 1412 grupa miast wendyjskich Hanzy wydała zakaz sprzedawania statków Anglikom¹⁶. W rzeczywistości postanowienie to uderzyło w rozwijający się hanzeatyczny przemysł stoczniowy. Zmusiło to kraje z zachodniej Europy, głównie Holendrów, do rozbudowy własnej floty, jak się później okazało lepiej przystosowanej do masowego przewozu towarów

¹¹ J. Tyszkiewicz, K. Móraski, Krzyżacy, Warszawa 1980, s.158 i n.

¹² S. Jenks, England, die Hanse und Preuben. Handel und Diplomate 1377-1474, Köln-Wien 1992, s. 500 i n.; Idem, Die PreuBischen Hansestädte und Englang [w:] Die preuBischen Hansestädte und ihre Stellung im Nord – und Ostseerarium des Mittelalters, hrsg. v. Z. H. Nowak, J. Tandecki, Toruń 1998, s. 124 i n.

¹³ Szerzej na ten temat zob. S. Jenks, Zum hansischen Gästerecht, Hansische Geschichtsblätter, Jg. 114:1996, s.3-60.

¹⁴ Hanserecense. Die Recesse Und andere Akten der Hasetage von 1256-1430, Abt. I, Bd.6, hrsg. V. K. Koppman, Leipzig 1870-1897, nr 557; P. Dollinger, Dzieje..., s.184; E. Cieślak, Walki ustrojowe w Gdańsku i Toruniu oraz niektórych miastach hanzeatycznych XV wieku, Gdańsk 1960, s.114 i n.

¹⁵ P. Dollinger, Dzieje..., s.184; E. Cieślak, Walki ustrojowe..., s.115 i n.

¹⁶ E. Cieślak, Ustawodawstwo Związku Miast Hanzeatycznych jako wyraz polityki monopolistycznej w handlu i żegludze w XIV i XV wieku, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t.19, 1953 z.1-4, s.124.

z północno wschodniej Europy¹⁷.

Innym narzędziem wykorzystywanym do walki z konkurencją angielską w dziedzinie handlu i żegludgi były przepisy informujące o przerwie w żegludze morskiej w okresie zimy¹⁸. W 1434 roku wprowadzono przepis zabraniający statkom nie hanzeatyckim przebywania w portach hanzeatyckich w okresie zimowym¹⁹. Zmuszał on kapitanów i kupców angielskich do opuszczania miast hanzeatyckich przed nastaniem przerwy w żegludze w okresie późnej jesieni i zimy. Anglicy bowiem wykorzystywali często fakt przerwy i handlu w rejonach będących pod wpływem działania Hanzy i nie przerywali żegludgi nawet w okresie niesprzyjających warunków atmosferycznych, co wynikało po części z faktu, używania przez kupców angielskich statków o większej pojemności niż okręty hanzeatyckie²⁰.

Motywy przewodnim do wprowadzania tych zakazów była ochrona interesów kupiectwa hanzeatyckiego przed narastającą konkurencją angielską, jak również holenderską. W XV wieku hanzeatycka flota handlowa nie była w stanie sprostać zapotrzebowaniu na zboże na zachodzie Europy, zwłaszcza z Prus, dlatego wprowadzono tzw. prawo o gościach, które faworyzowało handel angielski na tyle, o ile okazywał się on korzystny dla pruskich miast hanzeatyckich z Gdańskiem na czele. Przepis ten zabraniał powstawania spółek handlowych mię-

dzy gdańszczanami a Anglikami²¹.

Na przełomie XIV i XV wieku pojawiło się zagrożenie wynikające z powierzenia towaru przez kupców hanzeatyckich obcym przewoźnikom. W roku 1403 miasta pruskie z Gdańskiem na czele wydały przepis zabraniający powierzenia ładunków do transportu Anglikom²².

W latach trzydziestych XV wieku doszło do sporu między kupcami angielskimi a hanzeatyckimi, którego przyczyną była kwestia wolności handlowej Anglików w Prusach, a zwłaszcza w Gdańsku. Narastanie konfliktu doprowadziło do zamknięcia kantoru londyńskiego Hanzy. Przewlekłe rokowania hanzeatów z Anglikami prowadzone w Londynie w latach 1436-1437 doprowadziły do zawarcia porozumienia 22 III 1437 roku²³. Układ ten po raz ostatni kierował się zasadą równouprawnienia w stosunkach anglo-hanzeatyckich. Hanza otrzymała potwierdzenie swoich przywilejów na terenie Anglii, a kupcy angielscy przybywający nad Bałtyk dostali zapewnienie o możliwości wolnego handlu, swobodzie osiedlania się, zwolnieniu z nowych podatków itp., co stanowiło maksimum prawnych osiągnięć Anglii w stosunkach z Hanzą w XV wieku. Wewnątrz samej Hanzy w połowie XV wieku coraz widoczniejsza była rozbieżność interesów Gdańska i miast pruskich, a Hanzy wendyjskiej z Lubeką na czele w stosunkach z Anglią. Do

¹⁷B. Zientara, Hanza a kryzys w XV wieku. W związku z książką K. Fritze, „Am Wendenpunkt der Hanse”, „Przegląd Historyczny”, t.59, 1968, z.4, s.762.

¹⁸S. Matysik, Zagadnienie zimowej przerwy w bałtyckiej żegludze Hanzy w XIV i XV wieku, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t.16, 1950 z.1-4, s.119-128; por. E. Cieślak, Z zagadnień historii prawa morskiego na Bałtyku i Morzu Północnym, „Przegląd Zachodni”, R.7, 1951 nr 1/2, s.89-101; Idem, Niektóre zagadnienia hanzeatyckiego handlu i transportu morskiego, „Przegląd Zachodni”, R.8, 1952 nr 5/6, s.432-459.

¹⁹Hanserecesse, Abt. II (1431-1476), Bd.1, nr 321, § 27.

²⁰Hanserecesse..., Abt. I, Bd.7, nr 576; E. Cieślak, Z zagadnień historii prawa morskiego..., s.96.

²¹E. Cieślak, Ustawodawstwo..., s.148.

²²Hanserecesse..., Abt. I, Bd.5, nr 150; E. Cieślak, Ustawodawstwo..., s.118.

²³M. Biskup, Gdańsk a Hanza [w:] Historia Gdańska, T. 1, pod red. E. Cieślaka, Gdańsk 1978, s.552; H. Zins, Anglia a Bałtyk w drugiej połowie XV wieku, Wrocław 1967, s.40; S. Jenks, England... s. 620.

zaostrenia sytuacji doszło znowu w roku 1449 w wyniku napaści kaprów angielskich na flotę hanzeatycką, złożoną z 16 statków lubeckich i 14 gdańskich płynących zsolą z Baire²⁴. Spowodowało to represje na terenie Prus wobec kupców angielskich. Pod wpływem wielkiego mistrza Pawła von Rusdorfa, miasta pruskie podjęły, pod przewodnictwem burmistrza gdańskiego Reinholda Niederrhoda, rokowania z Anglikami w 1449 roku w Brugii²⁵. Lubeka będąca przeciwna rokowaniom miast pruskich z Anglikami, w 1450 roku uwięziła na morzu posłów Henryka VI udających się do Prus, następnie zakazała u siebie handlu angielskim sukniem²⁶. Działania te wynikały z faktu, iż zależność handlowa pruskiej grupy miast hanzeatyckich w kontaktach z Anglią była znacznie większa niż Lubeki i innych miast wendyjskich. Nie wszystkim członkom Hanzy zależało w tym samym stopniu na zwalczaniu konkurencji angielskiej na Bałtyku, co przyczyniło się do rozłamów w Hanzy w połowie XV wieku. Coraz to nowe przywileje dla kupców hanzeatyckich i zakazy dla kupców nie należących do Hanzy nie wystarczały już w walce z nasilającą się konkurencją angielską, a od połowy XV wieku przede wszystkim holenderską. Również częste zbrojenia kaprów przeciw Anglikom nie przynosiły pożądaných rezultatów i zazwyczaj były bronią

obosieczną, bo przyczyniały się do wzrostu piractwa, a to pociągało za sobą ofiary również w postaci hanzeatyckich statków²⁷. Prowadzenie takiej polityki przez miasta wendyjskie z Lubeką pozostawało w sprzeczności z innymi miastami, np. Gdańskiem czy też Rygą, które potrafiły znaleźć wyjście z takiej sytuacji, czego wyrazem była polityka Gdańska wobec Polski²⁸.

Na arenie międzynarodowej w XV wieku Hanza napotykała na coraz to poważniejsze trudności. Pokój zawarty z Danią w Vordingborgu w 1435 roku, a z Holandią w Kopenhadze w 1441 roku, były to chwilowe sukcesy, które w rzeczywistości ukazywały osłabienie wewnętrzne Hanzy²⁹. Podczas wojny trzynastoletniej Lubeka nie poparła Gdańska, a Hanza zajęła stanowisko neutralne³⁰. Gdańsk po zruceniu władzy krzyżackiej większe znaczenie przywiązywał do bezpośrednich kontaktów z zachodem niż Lubeka, co spowodowało pomoc króla Danii Christiana I dla Krzyżaków i potwierdzenie przywilejów dla Lubeki. Jednak mimo występujących różnic interesów Gdańsk i Lubeka w czasie trwania wojny trzynastoletniej nadal prowadziły wspólną politykę odnośnie zwalczania na Bałtyku angielskiej konkurencji³¹.

Przez cały XV wiek stosunki anglo-hanzeatyckie były bardzo utrudnione przez najróż-

²⁴ M. Biskup, Gdańsk a Hanza..., s.552.

²⁵ Hanserecesse..., Abt. II, Bd.3, nr 487, 503, 504.

²⁶ M. Biskup, Gdańsk a Hanza..., s.553.

²⁷ B. Zientara, Hanza a kryzys..., s.763.

²⁸ M. Małowist, Podstawy gospodarcze przywrócenia jedności państwowej Pomorza Gdańskiego z Polską w XV w., „Przegląd Historyczny”, t.45, 1954 z.2-3, s.141 i n.; M. Biskup, Zjednoczenie Pomorza Wschodniego z Polską w połowie XV wieku, Warszawa 1959, s.47 i n.

²⁹ H. Samsonowicz, Rozluźnienie związku z Hanżą [w:] Historia Gdańska, t.2, pod red. E. Cieślaka, Gdańsk 1982, s.314; M. Małowist, Studia z dziejów rzemiosła w okresie kryzysu feudalizmu w zachodniej Europie w XIV i XV w., Warszawa 1954, s.413.

³⁰ E. Cieślak, Stosunek Związku Miast Hanzeatyckich do Polski w okresie wojny trzynastoletniej 1454-1466, „Zapiski Historyczne”, t.21, 1956 z.1-2, s.22 i n, 27.

³¹ H. Samsonowicz, Rozluźnienie związku..., s.315.

niejsze spory i konflikty. Każda ze stron do walki wykorzystywała szykany, reglamentacje, pobierano podatki i cła, coraz częściej występowały akty piractwa.

Biorąc pod uwagę ostrą konkurencję istniejącą pomiędzy kupcami i żeglarzami płynącymi z Prus do Anglii oraz z Anglii do Prus, nasuwa się kwestia dotycząca opieszalej odprawy celnej w angielskich portach, co odnosi się głównie do Hull, gdyż Sandwich i Southampton były portami pomocniczymi Londynu, dlatego też dochodziło tam do przedłużania odpraw celnych. Działania te miały zapewnić przewagę Anglikom w handlu z Prusami³². I tak np. zarząd celny w Southampton potrzebował 10 dni (17 – 27 września 1424) by wystawić kwity celne na towary, które znajdowały się na statku Johna Bigbroke³³. Pomimo tak napiętych stosunków wojna anglo-hanzeatycka wybuchła dopiero w 1469 roku co tłumaczy się tym, iż mimo narastającego sporu wspólne kontakty były bardzo opłacalne i korzystne dla obu stron³⁴.

Wojnę przeciw Anglii, która wybuchła w 1469 roku, Hanza prowadziła razem z Danią przy czynnym udziale Gdańska³⁵. Działania wojenne trwały cztery lata i miały aspekt go-

spodarczy, polityczny oraz militarny. Hanza podejmowała zdecydowane działania mające na celu ograniczenie angielskiego importu sukna do miast hanzeatyckich³⁶. Przejęcie w porcie gdańskim uszkodzonej francuskiej karaki „Pierre de la Rochelle” spowodowało, iż do konfliktu wciągnięta została Francja. Po wybuchu wojny powstał nowy układ sił. Anglicy potwierdzili przywileje hanzeatyckie tylko dla Kolonii, co spowodowało, że 1 IV 1471 roku miasto to zostało wykluczone ze Związku Hanzeatyckiego³⁷. Edward IV, usunięty przez Warwicka, po powrocie na tron angielski obiecywał potwierdzenie dawniejszych przywilejów dla hanzeatów, a faktycznie po odzyskaniu tronu zapomniał o obietnicach i przyznał przywileje tylko kupcom z Kolonii³⁸.

Działania wojenne toczyły się na morzu i były w głównym stopniu zmaganiem korsarskimi, w których to pierwszoplanową rolę odgrywał Gdańsk wysyłając na morze Północne statki korsarskie, w tym wyremontowaną i uzbrojoną karakę „Peter von Danzig” pod dowództwem rajcy Paula Benkego, która ścigała statki angielskie³⁹.

We wszystkich bezpośrednich starciach zbrojnych kupcy hanzeatyccy bardzo niechętnie mobilizowali się do ponoszenia wspólnych

³² S. Jenks, Die Gildhall Cretificates und ihre Aussage zum Danziger Englandhandel 1463 – 1474 [w:] Kapet uns were by fydeccc, Beiträge zur hansischen und preuBischen Geschichte Festschrift für W. Stark zum 75. Geburt hrsg. v. N. Jörn, D. Kattinger, H. Wernicke, 1999, s.162; tenże, Die PreuBischen..., s.III – 131.

³³ Tenże, Die Gildhall..., zob. Anhang I b, s.166.

³⁴ P. Dollinger, Dzieje..., s.271; H. Samsonowicz, Dynamiczny ośrodek handlowy [w:] Historia Gdańska, T. 2, pod red. E. Ciesłaka, Gdańsk 1982, s.141; Idem, Handel zagraniczny Gdańska w drugiej połowie XV wieku. Rejonizacja handlu na podstawie ksiąg cła palowego, „Przegląd Historyczny”, t. 47, 1956 nr 2, s.334.

³⁵ H. Samsonowicz, Dynamiczny ośrodek... s.143; Idem, Rozluźnienie związku... s.316 i n; P. Dollinger, Dzieje... s.273-277.

³⁶ P. Dollinger, Dzieje..., s.275.

³⁷ H. Samsonowicz, Rozluźnienie związku..., s.317.

³⁸ P. Dollinger, Dzieje..., s. 275 i n.

³⁹ H. Samsonowicz, Rozluźnienie związku..., s.316 i n; O. Lienau, Das grosse Kraweel der Peter von Danzig 1462-1473, Danzig 1943, s. 2 i n; P. Dollinger, Dzieje..., s.275 i n; J. Zdrenka, Benke Paweł [w:] Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, t.1, red. S. Gierszewski, Gdańsk 1992, s.87 i n.; Ostatnio na ten temat szerzej B. Możejko, Dzieje

kosztów przeznaczonych na działania zbrojne. W większości przypadków ograniczano się do grabieży okrętów przeciwnika, które dokonywane były przez jednostki do tego uprawnione, których to kapitanowie zaopatrzeni byli w specjalne listy kaperskie⁴⁰. Okres wojny był sprzyjający dla rozwoju flot kaperskich poszczególnych miast hanzeatyckich, ale wpływał hamująco na rozwój wymiany handlowej. Podczas tej najdłuższej i najcięższej wojny anglo-hanzeatyckiej (1469-1474) suma wszystkich strat gdańskich kupców doszła do ponad 2 tysięcy funtów⁴¹.

Pokój zawarty w Utrechcie w lutym 1474 roku między Hanzą a Anglią powszechnie uznawany jest za ostatni tak wielki sukces Hanzy w walce z konkurencją coraz silniej penetrującą region Bałtycki⁴². Innego zdania jest S. Jenks, który dowodzi, iż pokój z Anglią z roku 1474 był zapewne sukcesem dyplomatycznym lecz nie stał się żadnym przełomem dla systemu gospodarczego Hanzy⁴³. Strona angielska zobowiązała się do wypłacenia odszkodowania za spowodowane straty wojenne wysokości 25 000 funtów oraz przyrzekła potwierdzenie wszystkich przywilejów hanzeatyckich na terenie Anglii. Hanzeaci otrzymali na własność swoje kantory w Londynie i Bostonie oraz dom w Lynn, które dotychczas dzierżawili⁴⁴. Kupcy angielscy otrzymali

jednak zapewnienie swobodnego wpływania na wody Bałtyku. Tak więc z pozoru Hanza w drugiej połowie XV wieku utrzymała swoją dominującą pozycję, a w rzeczywistości układ utrechcki zaczął stanowić podstawę dla handlu opierającego się na wolnej konkurencji⁴⁵.

W XIV i XV wieku Anglia rozpoczynając handel ze strefą bałtycką stała się pierwszym poważnym konkurentem Hanzy. Działalność handlowa Anglików przyniosła większe rezultaty dopiero w wieku XVI, gdy hanzeaci wyparci zostali z wysp angielskich⁴⁶. Na przestrzeni XIV i XV stulecia Anglia uzależniona była w pewnym stopniu od surowców ze strefy bałtyckiej, co zmuszało Anglików do pewnych ustępstw na rzecz kupców hanzeatyckich, gdy ci zrywali z nimi stosunki gospodarcze. W drugiej połowie XV wieku blokady, szlaki hanzeatyckie miały znacznie mniejszą skuteczność w miarę postępu rozwoju konkurencji angielskiej i holenderskiej. Ujawnia się to wyraźnie na przykładzie wyżej wspomnianego zwycięstwa nad Anglią z roku 1474⁴⁷. Dopiero na przełomie XV i XVI wieku monopol Hanzy na handel w rejonie Bałtyku zostaje przez złamany przez Holendrów, którzy okazali się znacznie groźniejsi od Anglików.

⁴⁰ M. Małowist, *Wschód a Zachód...*, s.60.

⁴¹ H. Fiedler, *Danzig und England. Die Handelsbestrebungen der Engländer vom Ende des 14. bis zum Anfang des 17. Jahrhunderts*, "Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins", H. 68, 1928, s.63 - 125., s.94.

⁴² H. Samsonowicz, *Rozluźnienie związku...*, s.317 ; Idem, *Dynamiczny ośrodek...*, s.143 ; P. Dollinger, *Dzieje...*, s.276 ; M. Małowist, *Wschód a Zachód...*, s.83.

⁴³ S. Jenks, *Der Frieden von Utrecht 1474 [w:] Der Hansische Sonderweg ? : Beiträge zur Sozial- und Wirtschaftsgeschichte der Hanse*, hrsg. v. S. Jenks, M. North, Köln-Böhlau 1993, s.59-76.

⁴⁴ H. Zins, *Anglia a Bałtyk...*, s.41 i n.

⁴⁵ H. Samsonowicz, *Rozluźnienie związku...*, s.317, 143 ; P. Dollinger, *Dzieje...*, s.276 i n.

⁴⁶ H. Zins, *Geneza angielskiej Kompanii Wschodniej z roku 1579*, „Zapiski Historyczne”, t. 33, 1968 z. 1, s. 336 i n.

⁴⁷ M. Małowist, *Wschód a Zachód...*, s.61.

Tadeusz Linkner

Z ks. Konstantym Damrotem z Oliwy do Gdańska¹

Z Oliwy do Gdańska wyruszy pieszo i będzie podziwiał nie tylko piękno tamtejszej przyrody, ale także morze, którego dzisiaj nie uda się już ujrzeć wśród domów i wieżowców. Wtenczas było to jeszcze możliwe i warto wiedzieć, jak to z Oliwy wyglądało, kiedy widziało się Zatokę Pucką. Ale nie tylko dlatego, bo także z racji artystycznie oddanego opisu. Wszak w tamtym czasie marynistyczny pejzaż, literackim słowem malowany, nie był jeszcze tak częsty, ale tutaj u Damrota już go mamy, i to bez wielu odczuć i porównań z lądem, kiedy to okręty skojarzy akurat z mewami, a jedynie morze z łąką, co przypomina Mickiewicza porównanie w „Stepach Akermaskich”, bowiem ten pogłos romantyzmu u Damrota można co raz nie tylko w tym miejscu odczuć:

„przed nami roztaczała się podobna do czarodziejskiej łąki zielonawa Zatoka Pucka, po niej kołysały się podobne do olbrzymich rybaków (mewy) z rozpostartymi skrzydłami okręty

morskie, a brzegi Nowego Portu i Wisło-Ujścia i wysokie nagie groble portu gdańskiego z latarnią morską wrzynały się ostro w fale morskie, gdzieniegdzie zaś połyskał się srebrzysty szmat naszej Wisły, którąśmy tu pierwszy raz choć z daleka wesoło powitali, wijącą się przez lesiste pagórki i urodzajne niziny, ginące tam gdzieś w dalekiej przestrzeni” (s. 144).

Aby jak najwięcej zwiedzić, Damrot pobył ze swoim towarzystwem w Oliwie kilkanaście dni, a dopiero potem nadszedł czas na zwiedzanie Gdańska. Udał się do miasta pieszo, starym traktem przez Polanki, przy którym zwiedził „osadę składającą się z tak zwanych Siedmiu Dworów” (s. 145)². Niegdyś były to rezydencje możnych gdańszczyzan, które z czasem podupadły i, jak powie autor „Szkiców...”, „zamieniły się na garbarnie i tym podobne świątynie nowoczesnego wyznania, kultury i materializmu” (s. 145). Dworów było oczywiście więcej, lecz Damrot zwiedził tylko dwa. Mówiąc o „zakładzie urządzonym do sztucz-

15

¹ Z książki; T. Linkner, Śląski poeta na Kaszubach, ks. Konstanty Damrot (1870-1884), Pełplin 2011, s. 90-97.

² Dzisiaj mówi się o sześciu dworach, por. J. Samp Gdańskie dwory i pałace (Gdańsk 2009, s. 101-119).

nego rozplodu ryb” (s. 145), powiedział tylko tyle, nie konkretyzując ani bliżej określając, o jakim dworze myślał. Ponieważ wszystkie dwory miały stawy, a tylko przy jednym był „staw rybny”³, więc do niego najpierw zawitał. Zaraz potem zwrócił uwagę na Dwór III, ale nie dlatego że pod koniec XVIII wieku był on własnością ojca Artura Schopenhauera, o czym w ogóle nie wspominał, ale mówiąc za to wiele o mieszczącym się w nim wtenczas sierocińcu. To oczywiście zrozumiacie, bo przecież jako nauczyciel i katolicki ksiądz na sieroty i ich sytuację musiał zwrócić uwagę:

16 „Jest to jedna z najstarszych instytucji dobroczynnych tego rodzaju w tych stronach (...), a dopiero kilkanaście lat temu, jak ją z miasta tu dotąd przeniesiono⁴. Dopóki ten zakład był katolicki – a zlutrzył się wraz z Gdańskiem – należeli królom polscy i dygnitarze Rzeczypospolitej do jego największych dobrodziejów: to przypominają jeszcze dwa wizerunki, które po ostatnim zniszczeniu tego zakładu przez wielki pożar ocalały, a mianowicie Zygmunta III i jego sekretarza Grabowieckiego. W poczet jego dobrodziejów zaciągnął się także Jan Rapp, adiutant Napoleona I, będąc komendantem Gdańska i to w tani i oryginalny sposób. Wszystkie albowiem towary angielskie, skonfiskowane podczas osławionej blokady portów europejskich, przekazywał Rapp temu domowi sierot (...). Adamaszkowe obicia fotelów i kanapek i piękny portret Jana Rappa z francuskim podpisem przypominają do dzisiaj owe „tłuste lata” po których nastąpił wkrótce długi szereg „lat chudych”, tak,

że nawet liczbę sierot ograniczono. Pomińmy to jest ona jeszcze dosyć znaczna, bo wynosi przeszło 150 chłopców i dziewcząt, ale w lepszych czasach dochodziła pięciuset. Obejrzelismy cały zakład od dołu aż do góry, podziwiając wszędzie porządek, czystość, karność i dobre usposobienie sierotek, przy czym nam jeden z tamtejszych nauczycieli dawał z wielką uprzejmością potrzebne objaśnienia” (s. 145-146).

Ponieważ piękno natury i przyrody zawsze Damrota interesowało, więc nie mógł przemilczeć ogrodu przy tymże Dworze III, którego zasilane ze źródła stawy pozwoliły kupcowi Dawidowi Zimmermanowi, kiedy w 1850 roku kupił tę posiadłość od Franciszka Marschalla, urządzić w niej, zanim jeszcze powstał sierociniec, wodoleczniczy zakład⁵, o czym w „Szkicach...” też mamy, chociaż te cztery stawy były tam już wcześniej, kiedy w ogóle nie myślano o tej, zyskującej wtenczas w Europie coraz większą popularność, zdrowotnej instytucji:

„Do domu sierot w Polankach należy obszerne, piękny ogród, który dawniej służył jako zakład leczniczy w rodzaju Prysnyca, co jeszcze przypominają pozostałe cztery stawy, położone na czterech tarasach, tak że jeden leży znacznie wyżej od drugiego, a przez wszystkie przepływa jedna i ta sama woda tryskająca z źródła znajdującego się na samym szczycie góry” (s. 148).

Kolejnym miejscem, które zainteresowało Damrota podczas pieszej wędrówki do Gdańska okazała się Jaśkowa Dolina, nazywana wtenczas z niemiecka Jäschkental. To „prawdziwe łube ustronie” (s. 148), będące dla mieszkańców Gdańska w świąteczne dni do-

³ Por. J. Samp, Gdańskie dwory i pałace, s. 119.

⁴ Czytamy u J. Sampa w Gdańskich dworach i pałacach, że „autorowi chodzi o sierociniec przy kościele św. Elżbiety w Gdańsku” (s. 111).

⁵ Por. J. Samp, Gdańskie dwory i pałace, s. 111.

skonałym miejscem spacerów, zabaw i koncertów⁶, najtłumniej zaś odwiedzane w sobótkowy czas wigilii św. Jana, którą nazwał z wiadomych sobie powodów „uroczystością masońską” (s. 148), nie zrobiło na nim przyjemnego wrażenia. Nawet tak chętnie zwiedzane przez niego wzgórza, którym nadano dawniej imiona Heweliusza, Gutenberga czy Kopernika, a później przechrzczono na imiona pruskich włodarzy, najpewniej dlatego też niezbyt mu się spodobały. Zachwycił go dopiero widok rozciągający się z Johannesbergu, podobnie jak wcześniej z oliwskiego Karlsbergu (obecnie wzgórze Pacholek), skąd nie tylko morze mógł podziwiać, ale przede wszystkim Dolinę Królewską, gdzie zainteresował się, noszącą jeszcze wtenczas ślady dawnej wspaniałości, XVII-wieczną rezydencją Zachariasza Zappio, w której bywał letnią porą roku 1677 Jan III Sobieski. O tym jednak Damrot już nie powiedział. Znajdziemy jednak na ten temat dość obszerną informację u Sampa w „Gdańskich dworach i pałacach” (2009), który m. in. mówi, że kiedy w roku 1717 gościł w tym barokowym dworze August II Mocny, przyjęło się zwać to miejsce Doliną Królewską i zachował się tam do dzisiaj „wzniesiony z cegły na planie prostokąta, dwukondygnacyjny dwór z kolumnowym gankiem. Przetrwały też do naszych czasów elementy dawnego wystroju jego wnętrza: sztukaterie na suficie, biały piec z datą 1742 i zdobionych kafłach, klasycystyczna dekoracja w narożach reprezentacyjnej sieni, zabytkowe kominki, dwa plafony, klasycystyczne boazerie, jak również rokokowe drzwi wewnętrzne”⁷.

Wracając natomiast do Damrota, można rzeczywiście zwać go poetą odległych pejzaży i krajobrazów, budzących u niego zawsze szczególnie zachwyty. Sprawia to takie wrażenie, jakby zmę-

czony podczas swoich wędrówek omawianiem najdrobniejszych nawet architektonicznych i zabytkowych detali, starał się odpocząć na otwartej przestrzeni, na łonie natury. Gdyby Damrot nie był nauczycielem, pragnącym stale objaśniać i uczyć, i gdyby nie był to pozytywny czas umiłowania nauczania od podstaw, na pewno takiej wagi by nie przykładał do swych dydaktycznych i często moralizatorskich pogadanek. Dobrze jednak, że ostała się w nim jeszcze dusza romantyka. Aby więc pogodzić w sobie te dwie przeciwne natury, musiał często spoglądać wzrokiem poety na świat przyrody. Dawało mu to wytchnienie i natchnienie do dalszej penetracji zabytkowych wnętrz i wręcz ich katalogowania, jak mieliśmy już tego przykład w oliwskiej katedrze i będziemy mieli nieraz okazje doświadczać podczas zwiedzania z Damrota „Szkicami...” w ręku gdańskich kościołów. Zresztą zmuszała go do tego i epistolarna forma przekazu. I jeżeli nawet wynikała z niej taka skrupulatność, która najpewniej nie zawsze okazywała się przyjemną, to przede wszystkim nakazywał mu tak czynić patriotyczny obowiązek i duchowny stan. Był przecież księdzem i najbardziej interesowały go kościoły, naturę tymczasem odbierał z iście franciszkańskim zachwytem. Jeżeli natomiast tak bardzo zachwycała go we Wrzeszczu Dolina Królewska, a potem w dali, sprawiający wrażenie opuszczonego, żydowski cmentarz, któremu bawiący się gdańszczanie nie szczędzili radoznego gwaru (w tym momencie o barokowym oksymoronie, konceptyzmowi tej epoki tak często towarzyszącym, nie da się zapomnieć, pamiętając nadto o średniowiecznym danse macabre), umiał natychmiast skojarzyć tę sytuację z ludzką egzystencją, która zawsze się w jakimś tam czasie kończy. Tak więc i tutaj

⁶ Por. J. Samp, *Bedecker gdański*, Gdańsk 1994, s. 190.

⁷ J. Samp, *Gdańskie dwory i pałace*, s. 83.

trzeba mu było oddać się tym myślom: „Dziwne wrażenie i uczucie wywołuje rzut oka z jednego z pagórków na drugą stronę góry, gdzie się w głębi rozłożystych zgrzybiałych sosien chowa skromny cmentarz żydowski (...), a cisza panująca na tym polu umarłych, czynią to miejsce jeszcze więcej ponurym i smutnym, do czego przyczynia się niemało kontrast hałaśliwej zabawy z drugiej strony góry. Ale czy inaczej w całym życiu ludzkim? Czy ta sama czara nie raczy nieraz słodyczą i gorzkością, smutkiem i radością? Czy nieraz śmierć nie zaprasza od zabawy do grobu, od uczt na łoża śmiertelne? Toteż nie zgorszyłem się bynajmniej tym widokiem, ale przeciwnie zbudowałem, a gdyby było w mojej mocy, wydałbym rozkaz, aby wszyscy ile razy przybywają na zabawę do Jeszkonta, zwłaszcza „bracia od kielni” w dzień św. Jana Chrzciciela, poszli przypatrzeć się temu niememu, jednak tak głośnemu: *memento mori* (pamiętaj, że umrzesz!” (s. 150).

18

Rychło jednak miną te przygnębiające refleksje, gdy czterzędowa aleja lip zawiedzie go przed „Wysoką Bramę”, zwaną dzisiaj Wyżyną, która tak bardzo zachwyci go swoim wyglądem, że zapomni o trudach odbytej w słońcu południa pieszej wycieczki. To zrozumiałe, jeżeli miał okazję widzieć ją w pełnej krasie. Poda wszak w przypisie, że aby można było się lepiej po Gdańsku poruszać, niedawno ją rozebrano i ostała się tylko sama „facjata” (s. 151), co nie przydało jej uroku. Jak natomiast wtedy wyglądała, oddaje jego relacja, którą, poza mylnie podanym czasem budowy, będącym raczej datą zapisanych na niej sentencji, trzeba uznać za rzeczywistą:

„Ogromna budowa, składająca się w najdawniejszych czasach z trzech bram z dziedzińcami przedziałowymi, została w r. 1588 z ciosa-

nych głazów i bogato przyozdobiona rzezbami wklęsłymi i wypukłymi, z których mnie najwięcej zajął w samym szczycie umieszczony orzeł polski i napis:

1588

Sapientissime fiunt omnia
Quae pro Republica fiunt.
Justitia et pietas duo sunt Regnorum
omnium fundamenta.
Civitatibus haec optanda bona maxima:
Pax Libertas, Concordia” (s. 151-152),

i nie kłóćącą się z jej opisaniem w „Bedekerze gdańskim” Sampa⁸.

Po zakwaterowaniu się w „hotelu oliwskim” przy Targu Węglowym, najpierw dyrektor nauczycielskiego seminarium uda się parowcem do Nowego Portu. Będzie to doskonała okazja na obszerną i oczywiście patriotyczną dygresję o Wiśle i o Zuławach oraz o menonitach i dręczących ich powodziach. Ze natomiast dzięki temu żywiołowi ziemia czyniła się tam coraz bardziej urodzajna, tego Damerot oczywiście nie przemilczy:

„Płodność tej ziemi jest tak wielka, że jeżeli gospodarz nie zbierze z jednej morgi pruskiej przynajmniej 30 szefli pruskiej pszenicy, narzeka na nieurodzaj. Właściciel dziesięciu włók miary chełmińskiej czyli 625 morgów pruskich trzyma zwykle po sto koni, których jednak przez całe lato nie karmi przy żłobie, ale wypędza na paszę; zresztą konie te są słabe i miękkie do ciężkiej pracy, a do dalekiej jazdy wcale niezdatne. Głównym bogactwem i przedmiotem hodowli jest bydło rogate; mierna krowa daje dziennie 20 do 30 kwart mleka, które po większej części wyrabiają w miejscu na rozmaite sery, które jednak nie mogą się mierzyć z serami wyrabianymi w krajach obfitujących w wonne zioła i trawy. Wilgotny klimat i niezdrowa pasza nie pozwalają także rozwinąć się hodowli owiec; ten brak wy-

⁸ Por. J. Samp, *Bedeker gdański*, s. 41-43.

nagradza trzoda chlewna, stanowiąca drugą ważną gałąź gospodarstwa i intratnego handlu” (s. 158).

A ponieważ nie zauważył na Żuławach lasów, więc mógł powiedzieć, jak to rolnicy, cierpiąc przez to na brak opału i budulca, sprowadzają to wszystko z dalszych stron Polski, co wiele kosztuje. Bowiem na żyznej żuławskiej glebie nawet drzewa owocowe nie chcą rosnąć, a poza doskonale udającymi się płodami rolnymi jedynie wierzby jest tam najwięcej, których drewna gospodarze najchętniej używają na opał. Natomiast menonici, bo o nich warto w tym miejscu pamiętać, radzą sobie jeszcze inaczej, wykorzystując w tym celu słomę i „mieszając ją (sit venia verbo!) z łajnem krowim, które na kształt torfu wyrabiają; ale fetor z tego rodzaju opału ma być tylko dla nosa menonickiego znośnym” (s. 156).

Damrot zwiedził też kurort w Westerplatte i wykapał się w morzu, co mu „tym razem nie zaszkodziło” (s. 158). Wszak miało znaczyć, że nie była to jego pierwsza kąpiel, jeżeli wcześniej był na Helu. To kolejne doświadczenie nie przyniosło mu jednak specjalnych wrażeń. Podobnie spacer po kamiennej tamie niespecjalnie go zachwycił, a na zwiedzanie latarni morskiej nie miał już zbytnej ochoty, podobnie jak na zwiedzanie Wisłoujścia. Niemniej podczas zapadającego zmierzchu powrót do miasta okazał się wielce romantyczny. Oczywiście Damrot rozumiał, że inaczej wyglądałoby to we dnie, kiedy w porcie i na nabrzeżach trwa praca. Tymczasem o tej porze wszystko przedstawiało się inaczej i trzeba powiedzieć, że wieczorny nastrój Gdańska Damrot oddał bardzo trafnie, korzystając, póki przy zapadających ciemnościach było to możliwe, ze zmysłu wzroku, a potem już tylko ze słuchu, którą to umiejętność wręcz artystycznie wykorzystał, czego warto dowieść jego słowem, bo dzisiaj już do ucha gdańszczyzan takie dźwięki nie docierają, jeżeli ani konnych wozów teraz już nie ma, ani tragarzy, gdańskich bówków, katary-

niarzy i flisaków:

„Oba brzegi Wisły i Nogatu⁹ iskrzyły się od tysięcy świateł, sprawiających miłe złudzenie iluminacji; po szerokiej Wiśle uwijały się szybkie czółna i leniwe statki najrozmaitszego kształtu, zabierając stanowisko na noc lub na czas dłuższy, czasem przesunęła się wystrojona i rzęsiście oświetlona łódź, obsadzona wesołą muzyką i dobranym towarzystwem gdańskim, dla którego dopiero zaczynała się zabawa na dobre, do tego dodaj turkot wozów, trzaskanie z bicza woźnic, nawoływanie majątków i tragarzy, którzy tu osobny cech stanowią, krzyki kobiet i uliczników, wesołe rzepolenie naszych ziomeków flisaków na ulubionych skrzypkach, sentymentalne arie katarynek włoskich i harmoniki i t. d., a tak masz prawdziwy i oryginalny obraz wielkiego miasta morskiego” (s. 160).

Chociaż w dziennym świetle wyglądało to zupełnie inaczej i wcale nie tak zachwycająco, co oczywiście natychmiast Damrot zauważył, to pomimo tego tę portową codzienność też zdecydował się opowiedzieć. I uczynił to również trafnie, jak poprzednio, dając w jednym zdaniu tak przekonujący XIX-wieczny obraz gdańskiego portu, jakby oglądało się akwaforty czy szkice Daniela Chodowieckiego, albo czytało poemat Sebastiana Klonowica „Flis”, który portowej scenerii dawnego Gdańska też nie pomijał. Jak natomiast umiał oddać to Damrot, warto w danej niżej cytacji poznać. Poprzedzał zaś ją słowami, odnoszącymi się zarówno do portowego obrazu, jak i podanej niżej relacji o flisakach, kiedy to najpierw pochwalał romantyczną aurę, jaką niesie gdański port oglądany wieczorną porą o zachodzie słońca: „Wprawdzie szonery, tratwy, pramy, czółna, łodzie, dubasy, berlinki, komięgi, skutury, galary, parowce i Bóg wie, jak się tam te okrągłe i długie statki jeszcze inaczej zowią, a mianowicie okręty morskie, z bogatym rysz-

⁹ Powinna tu być Motława, a nie Nogat płynący przy malborskim zamku.

kiem w maszty, żagle, liny, kosze, chorągiewki, wprawdzie straganki, wiechy, towary rozmaite i rojące się bez ustanku mrowie najrozmaitszych postaci ludzkich, to wszystko powiadam, bardzo ożywiony daję widok, ale nie ujmujący pięknnością, ani zdumiewający wielkością i świetnością” (s. 161).

by potem wśród kłębiącego się w tymże gdańskim porcie tłumu zwrócić uwagę na flisaków, którym poświęcił, podobnie jak Sebastian Klonowic, na którego tu będzie się powoływał, wiele uwagi. A trzeba chociażby dlatego o nich więcej powiedzieć, bo podobnie jak we wcześniejszym obrazie portu, co z marynistycznym można nawet kojarzyć, tak i tutaj okazał się w opisanu flisaków jednym z pierwszych.

A zajął się nimi, ponieważ zauważył, że tylko flisacy wyróżniali się w portowym tłumie marynarzy. Jak sam potem powiadał, „ci jedynie wyglądają prawdziwie oryginalnie i malowniczo” (s. 162). Pomimo nędznego żywota, bo niewiele zarabiają, są zawsze weseli, nie tyle popijając, co słuchając najchętniej „wrzaskliwych skrzypiec”. Natomiast można ich rozpoznać nie tylko po słusznej postawie, wąsach i długich włosach, jednym słowie po szczególnej urodzie, ale także stroju, „składającego się z siermięgi białej lub kozucha, koszuli spiętej pod brodą czerwoną tasiemką i wypuszczonej na szarawary, z pasa nabitego ćwiekami i z kozikiem na taśmie, do tego szeroki kapelusz lub baranią czapkę i kaletę skórzaną lub ko-
20 białkę z łyka przewieszoną przez plecy, a u zmniejszych długie buty” (s. 164). I jak było tu z Kaszubami, również im nie oszczędzi niesprawiedliwych uwag, które tym razem okazały się nazbyt krzywdzące. Nie znając bowiem ich trudnej pracy, uzna, że „ich przestawanie na małym zarobku, na lichej strawie i odzieży, nie opiera się bynajmniej na pewnych zasadach religijno-moralnych, ale jest po prostu wyni-

kiem lenistwa”. (s. 165) Może jednak dlatego właśnie lenistwo tu i tam tak bardzo go drażniło, bo sam nigdy nie ustawał w pracy i zawsze całym sobą umiał oddać się sprawie, co podczas opisanego gdańskich kościołów okaże się też widoczne.

Ponieważ wcześniej w „Gazecie Toruńskiej” ks. Konstanty Damrot pisał nie zawsze tak samo, więc warto to uzupełnić z rozdziału: Listy z podróży... a Szkice z ziemi.¹⁰

Do Gdańska weszli przez Bramę Wyżynną, zwaną słusznie przez Damrota „Wysoką Bramą”, którą w swej pełnej okazałości miał okazję podziwiać wcześniej, kiedy redagował „Listy...”, podając wtenczas, że została tak jak jeszcze dzisiaj nietknięta stoi (nr 8, 1878). Natomiast gdy tworzył do „Szkiców...” ich ostateczną redakcję, tego zdania zabrakło i mówił tylko, że „Przecież gdy później oglądał, bliżej Wysoką Bramę i dowiedział się niektórych o niej szczegółów, nie straciło nic pierwsze dobre wrażenie” (nr 8, 1878; s. 151). Pozwała się to zorientować, że w międzyczasie musiało się coś zmienić, o czym informował przydany w „Szkicach...” przypis: „Dla wygodniejszej komunikacji rozebrano w ostatnich latach Wysoką Bramę, pozostawiając samą tylko facjatę, która się stąd obecnie dosyć kuso przedstawia, i nie pozwala wcale domyślić się ogromnych rozmiarów i oryginalności dawniejszej całkowitej budowy” (s. 151).

Opowiadając w tym miejscu Gdańsk, niczego nie dopisał ani nie skasował. Dopiero pisząc przyjacielowi o Żuławach, wyłączył z ostatecznej redakcji wstępne słowo o menonitach i innych innowiercach, których nigdy nie mógł ścierpieć, a także o niemieckich kolonistach, jezuitach i naszych gospodarzach tego regionu, których „garstka” zamieszkiwała co prawda niewielkie obszary nadwiślańskich Żuław, ale z racji swych fortun kształciła swe córki nie

¹⁰ T. Linkner, Śląski poeta na Kaszubach, s. 198-199.

tylko w Kościerzynie czy Pelplinie co głównie w Gdańsku. Choć było ich na Żuławach tak mało i niemal zatracili swój dobry obyczaj, to w „Gazecie Toruńskiej” mówił, że można się cieszyć, że nie dali się jeszcze zupełnie zgermanizować i wykupić przez niemieckich kolonistów, których z przekąsem i prześmiewczo naszymi najserdeczniejszymi zwał:

Do jakiej narodowości i religii posiadziciele tej tłustej ziemi po większej części należą, nie potrzebuje Ci niestety powiadać, domyślisz się sam; chyba wspomnieć wypada, że wielka część z nich należy do menonitów, braci czeskich, aniołów i Bóg sam tylko wie, co za rozmaitych czcicieli tu jeszcze ma, pomiędzy mieszkańcami tej ziemi mlekiem i miodem płynącej. Nasi wyjątkowo tylko wieszają się po krańcach nizin lub zajmują małe osadki, i to dzięki - Jezuitom, których własnością niegdyś te posiadłości były, dziś jeszcze polskie i katolickie; - szkoda widocznie, że okrzyczani Jezuitami byli najuboższymi z zakonów na ziemi, i że nie posiadali książęcych majątków cysterskich! W tym razie mamy przynajmniej tę słabą pociechę, że nasi najserdeczniejsi nie wykupili Polaków ale można ich uważać za tubylców, chociaż kolonistów, i mamy tę satysfakcję, że ich znaczenie moralne nie odpowiada bynajmniej świetnym warunkom materialnym położenia; niemieccy mieszkańcy nizin albowiem słyną z rubaszości i rozwiązłości obyczajów, i to co nam w tej mierze o nich opowiadano, traci prawdziwie zwierzęcością; ma się jednak podobno ku lepszemu. Ale i z garst-

ki naszych nie ma tu bodaj wielkiej pociechy, bo dobrobyt, jak to bywa, wychłodził w nich szlachetniejsze uczucia i wyższe dążności i uczynił ich obojętnymi dla sprawy narodowej, nie tylko że ich przerobił na kosmopolitów, ale popycha ich do małpowania obczyzny i zarzucania języka ojczyzno. Zapytaj się o bliższe szczegóły w pensjonatach żeńskich w Pelplinie lub Kościerzynie, w ogóle jednak kształcą się panienki w Gdańsku, a usłyszysz potwierdzenie tego, com o nich powiedział (nr 9, 1878). Ponieważ wyraził się tu zanadto krytycznie, więc może właśnie dlatego z tego akapitu zrezygnował, przechodząc zarówno w „Gazecie Toruńskiej” jak i „Szkicach...” do opowieści o przedziwnych zwyczajach menonitów i na powodziach, grożących stale Żuławom, oraz na statystycznych danych kończąc i przy tej okazji dając w ostatecznej redakcji przypis, że „Rok 1876, 77 i 82 pokazały już, że wszystkie w tej mierze podjęte środki są daremne, i rzadko kiedy zrzadziły wylewy tyle szkody, co ostatnie” (s. 157). Zacytowano go tu jednak nie tylko dlatego, by nie tylko powodzi na Żuławach dowieść, ale by tym przypisem wskazać na ostatnią z rocznych dat, której w „Gazecie Toruńskiej” zabrakło, wszak wtenczas ten odcinek „Listów z podróży...” był już w druku. Jeżeli bowiem o powodzi w roku 1882 Damrot w „Szkicach...” wspomniał, to zarazem się zdradził, że po tym roku ten tekst do nich redagował, i to może właśnie po kolejnej podróży na Żuławę.

Michał Hinc

Sprawa obiektowa „PROWINCJA” - przyczyny inwigilacji wsi powiatu puckiego. (Prolog)

„Formy wroziej i szkodliwej działalności ujawnione na odcinku wiejskim w minionym 25-leciu w większości sprowadzały się do propagandy szkalującej Związek Radziecki i władzę ludową, a także do pojedynczych aktów dywersji”¹.

W jednym z podstawowych podręczników, szczegółowo charakteryzujących rolnictwo Polski Ludowej, autor Franciszek Tomczak stwierdza, że „Rolnictwo jest jedną z podstaw socjalistycznego systemu gospodarczego w Polsce. W pierwszych latach Polski Ludowej zaszły w nim głębokie przemiany w wyniku wyeliminowania systemu obszarniczego, upełnorolnienia znacznej liczby gospodarstw chłopskich w drodze nadzieju rozparcelowaną ziemią obszarniczą, osadnictwa na ziemiach zachodnich oraz stworzenia sektora socjalistycznego w postaci państwowych gospodarstw rolnych i spółdzielni produkcyjnych. Jednakże na dalszych etapach trzeba było określić cele i metody polityki rolnej państwa, której zadaniem miało być przekształcenie rolnictwa w dynamicznie rozwijający się element gospodarki socjalistycznej”². W cytowanym podręczniku z oczywistych względów próżno

szukać konstruktywnej krytyki niekorzystnych aspektów społecznych nowej polityki rolnej, choćby dotyczącej kolektywizacji indywidualnych gospodarstw rolnych w latach 1948-1956. Owszem z całą pewnością można stwierdzić, że w strukturze powojennego rolnictwa zaszły wręcz rewolucyjne przemiany dotyczące przede wszystkim struktury własności.

Okres PRL charakteryzował się trójsektorowym modelem gospodarki rolnej tzn. spółdzielczym (rolnicze spółdzielnie produkcyjne), państwowym (Państwowe Gospodarstwa Rolne) oraz indywidualnym (prywatne gospodarstwa). Te trzy sektory, z różnym natężeniem, współistniały w wiejskiej przestrzeni i wzajemnie się przenikały. Komunistyczni politycy, członkowie PPR/PZPR oraz satelickie ZSL z uporem pragnęli podporządkować rolnictwo planom gospodarczym, z oczywistych względów faworyzując spółdzielczy i państwowy sektor, świadomie upośledzając

23

¹ Cyt. za: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku [Dalej AIPN Gd] 003/55, Kontrwywiadowcza charakterystyka dot. problematyki rolnictwa w powiecie puckim, Puck 5 IX 1971 r., k. 11.

² Cyt. za: F. Tomczak, Rolnictwo Polski Ludowej, Warszawa 1972, s. 50.

prywatne gospodarstwa³.

Ujmując politykę rolną w Polsce pod wpływami ZSRR po 1945 r. w sposób zwięzły należy stwierdzić, iż komunistyczne państwo zmierzało do maksymalnej kontroli gospodarczej wsi i świadomego upodabniania rodzimego rolnictwa do wzorców sowieckich⁴. W warunkach powojennej odbudowy państwo zainteresowane było szybkim rozwojem wsi, której produkcja wystarczałaby na wyżywienie społeczeństwa. W czasie wojny chłopci zobowiązani byli dostarczać kontyngenty zbożowe, co w sposób istotny przyczyniało się do stopniowej pauperyzacji gospodarstw rolnych i rosnącej niechęci w stosunku do obecności obcych wojsk⁵. Po wojnie komunistyczne państwo nie zrezygnowało z tego typu świadczeń. Obowiązkowe dostawy produktów rolnych, choć w zmniejszonym wymiarze, nadal zmuszały chłopów do oddawania państwu części swego dochodu po zaniżonych i nicopłacalnych cenach. Zdaniem władz obowiązkowe dostawy były konieczne ze względu na zabezpieczenie taniej żywności dla mieszkańców miast i zaopatrzenia wojska⁶. Etapem wstępnym przebudowy ustroju rolnego była reforma rolna PKWN, wprowadzona w życie na mocy dekretu z 6 IX 1944 r. oraz nowela z 18 I 1945 r.⁷. Celem jej była „likwidacja ob-

szarnictwa jako klasy” i nadzielenie chłopów ziemią. PPR odcinała się od planów kolektywizacji, której obawiało się polskie chłopstwo, świadome okropności tej polityki w Związku Radzieckim w latach trzydziestych. Jednak już w 1948 r. państwa tzw. demokracji ludowej, w tym Polska, zostały zmuszone przyjąć decyzję Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych o przeprowadzeniu forsownej kolektywizacji indywidualnych gospodarstw rolnych. W Polsce te decyzje zaaprobowano podczas sierpniowo-wrześniowych posiedzeniach plenarnych KC PPR, uruchamiając tym samym machinę propagandową, której celem było ideologiczne zantagonizowanie wsi poprzez podział na chłopów pracujących (biedniaków i średniaków) i wyzyskiwaczy czyli zamożniejszych chłopów posiadających maszyny i zatrudniających najemników, w partyjnej terminologii zwanych kułakami⁸. Pomimo jasnej deklaracji władz partyjnych, zapewniających o dobrowolnym wstępowaniu do rolniczych spółdzielni produkcyjnych, sięgnięto do środków represji zmuszających chłopów do oddania własnej ziemi na rzecz wspólnego majątku. Do środków tych należały przede wszystkim progresywne podatki, grzywny za niewykonanie obowiązków wobec państwa, areszty i zastraszania ze stro-

³ Z. Landau, W. Roszkowski, *Polityka gospodarcza II RP i PRL*, Warszawa 1995, s. 119-127.

⁴ D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948-1956*, Warszawa 2000, s. 11-12.

⁵ W. Jastrzębski, *Dzień powszedni na wsi polskiej pod okupacją niemiecką [w:] Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1939-1945)* pod red. J. Gryciuka, E. Lenart, Warszawa 2009, t. 3, s. 139-152. W. Wązniewski, *Dzień powszedni na wsi polskiej pod okupacją sowiecką*, [w:] *Ibidem*, s. 153-170.

⁶ *Idem*, *Funkcjonowanie systemu represji wobec chłopów za niewykonanie obowiązkowych dostaw w Polsce w latach 1951-1955*, [w:] „Pamięć i Sprawiedliwość Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej”, Warszawa 1997-1998, s. Dokumentem, który regulował zasady obowiązkowych dostaw i jednocześnie nadawał im wybitnie represyjny charakter był Dekret z 23 lipca 1951 r. o planowym skupie zbóż, w którym stwierdzono: „Kto złośliwie uchyla się od ciężącego na nim obowiązku sprzedaży zbóż w ramach planu, utrudnia lub udaremnia wykonanie tego obowiązku przez inne osoby, albo publicznie nawołuje do uchylania się od tego obowiązku – podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu”.

⁷ Patrz też P. Matusak, *Reforma rolna PKWN etapem przygotowawczym do kolektywizacji w Polsce*, [w:] *Opór chłopów przeciw kolektywizacji wsi polskiej 1948-1956*, pod red. F. Gryciuka, Siedlce 1997, s. 5-16. T. Kowalik, *Spory o ustroj społeczno-gospodarczy w Polsce w latach 1944-1948*, Warszawa 2006, s. 21-38.

⁸ A. Dobieszewski, *Kolektywizacja wsi polskiej 1948-1956*, Warszawa 1993, s. 26-31.

ny aparatu bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej⁹. Na zahamowanie procesu kolektywizacji chłopci musieli czekać aż do października 1956 r., co wiązać należy z nominacją Władysława Gomułki na I Sekretarza KC PZPR. Kluczowe dla chłopów były wówczas tezy zawarte w referacie programowym Gomułki, ogłoszone podczas VIII Plenum KC¹⁰. Zawierał się w nich postulat dekollektywizacji, czyli dobrowolnego opuszczania spółdzielczych gospodarstw przez rolników-członków. Podobne posiedzenia plenarne miały miejsce również na szczeblach wojewódzkich i powiatowych partii. Członkowie partii mówili o „błędach i wypaczeniach”, chłopci zaś otwarcie krytykowali nadużycia władzy i masowo występowali ze struktur spółdzielni produkcyjnych powracając do gospodarki indywidualnej¹¹. W epoce Gomułki tzn. w latach 1956-1970 nastąpiło gruntowne przeorientowanie polityki rolnej, choć nie oznaczało to rezygnacji ze wsparcia państwowego i spółdzielczego sektora. Powrót do kolektywizacji mógł oznaczać jedynie kolejny chłopski opór, więc przemiany na wsi nie mogły już mieć charakteru rewolucyjnego, nadszedł czas intensywnego rozwoju kółek rolniczych, czyli pchnięcia rozwoju socjalizmu na wsi na tory ewolucyjne. Mieszkańcy wsi, nauczeni doświadczeniami stalinizmu, odczytali ten krok jako kolejną próbę kolektywizacji, lecz przeprowadzonej tylnymi drzwiami.

Wies, wiele lat po wojnie, poddawana ciągłej eksploatacji nie pozostawiła tej rabunkowej polityki państwa bez echa, często uprawiając sabotaż gospodarczy w uświadczonych sektorach rolnictwa. Artykuł niniejszy jest próbą zarysowania powyższej problematyki na przykładzie powiatu puckiego w ówczesnym

województwie gdańskim. Aparat Bezpieczeństwa żywo zainteresowany kondycją gospodarczą sterowanych przez państwo przedsiębiorstw rolnych w powiecie, w celu eliminacji przeciwników i sabotażystów, 5 IX 1971 r. założył sprawę obiektową o kryptonimie „Prowincja”. Cel założenia sprawy sformułowano w następujący sposób. „Powiat pucki jest powiatem o charakterze rolniczo-przemysłowym na którym istnieje 26 państwowych gospodarstw rolnych zrzeszonych w 11 dyrekcjach, 4 spółdzielnie produkcyjne, 18 leśnictw, 7 międzykółkowych baz maszynowych, 52 kółka rolnicze i 4876 gospodarstw indywidualnych. Sektor państwowy rolnictwa rozwija nasiennictwo i hodowlę zarodową. Ponadto na wsi zarysował się pokaźny ruch osobowy na odcinku wyjazdów i przyjazdów z zagranicy. W celu organizowania pracy operacyjnej na tym odcinku i operacyjnego zabezpieczenia problematyki rolnictwa wnoszę o założenie sprawy obiektowej krypt. „Prowincja”¹². W dokumencie tym otwierającym formalne działania operacyjne Służby Bezpieczeństwa nie zawarto jednak szczegółów i rzeczywistych powodów wszczęcia sprawy. Zadania funkcjonariuszy SB powiatu puckiego w zakresie zabezpieczenia rolnictwa ujęto w 10 podstawowych punktach.

1. Wszystkie zdarzenia i wypadki noszące charakter przestępstwa politycznego będą przedmiotem badania Służby Bezpieczeństwa.
2. Aktualni przeciwnicy polityczni, potencjalni wrogowie naszego ustroju zatrudnieni i zamieszkali na wsi będą zewidencjonowani w skorowidzu i poddawani systematycznej kontroli operacyjnej.
3. Operacyjnie rozpoznawać grupy i osoby zatrudnione w państwowym sektorze rolnym, badać atmosferę panującą w pracy i ustalać przy-

⁹ D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948-1956 a chłopci*, Warszawa 1998.

¹⁰ Patrz też P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993. R. Łoś, *Polska ZSRR 1956*, Łódź 1999, s. 78 i n.

¹¹ D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948-1956*, Warszawa 2000, s. 13.

¹² Cyt za: AIPN Gd 003/55 t. 1, Wniosek o wszczęcie sprawy obiektowej „Prowincja”, Puck 5 IX 1971 r., k. 6.

czynny niezadowolenia i powstawania konfliktów. Rozpoznawać i demaskować inspiratorów wrogich wystąpień.

4. Zapewnić dopływ informacji o negatywnych zjawiskach występujących w gospodarce rolnej w swerze planowania, projektowania, inwestowania i produkcji w szczególności w PGR, MBM i KR. Ustalić personalną odpowiedzialność osób za dopuszczenie do powstania strat. (pisownia oryginalna)

5. Rozpoznawać fakty marnotrawstwa i niegospodarności oraz okoliczności sprzyjającej przestępczości gospodarczej. (pisownia oryginalna)

6. Rozpoznawać łapownicze kliki w instytucjach załatwiających różne, zwłaszcza ekonomiczno-finansowe sprawy obywateli.

7. Poddać kontroli osoby wyjeżdżające i przyjeżdżające z zagranicy z odcinka rolnego, szczególną uwagę zwrócić na specjalistów z zakładów doświadczalnych lub instytutów.

8. O nieprawidłowościach gospodarczych w instytucjach zajmujących się skupem, zaopatrzeniem i kontraktacją oraz o nieprawidłowościach w kółkach rolniczych informować pion MO w celu rozpoznania przyczyn i skutków tych nieprawidłowości.

9. W zakładach doświadczalnych i niektórych SHR-ach przeprowadzać ochrony tajemnicy państwowej i służbowej, inicjować przeprowadzenie kontroli p/pożarowej przez Straż Pożarną wspólnie z pionem Milicji Obywatelskiej.

26 10. W szerszym stopniu niż dotychczas pisemnie informować instancję partyjną i organa administracyjne o pracy Służby Bezpieczeństwa z zakresu ochrony odcinka rolnego w powiecie puckim¹³.

Oprócz przedstawionych powyżej zadań zapobiegania i wykrywania niegospodarności, SB

musiała rozpoznawać potencjalnych przeciwników i inicjatorów ewentualnych wystąpień. Zgodnie z instrukcją w „każdym gospodarstwie rolnym sektora państwowego i spółdzielczego pozyskać w charakterze kontaktu operacyjnego przynajmniej jedną osobę celem zapewnienia dopływu informacji o negatywnych zjawiskach występujących w gospodarce rolnej a także do informowania o atmosferze panującej w pracy i przyczynach powstawania ewentualnych konfliktów”¹⁴. Kolejne zadania operacyjne dla funkcjonariuszy, których przytoczenie autor uznał za konieczne sformułowano w następujący sposób. (pisownia oryginalna)

3. Po zewidencjonowaniu aktualnych przeciwników politycznych zapewnić dopływ informacji o ich działalności, postawie politycznej i zachowaniu w okresie ważniejszych wydarzeń politycznych. Do rozpoznania tej działalności wykorzystywać posiadaną sieć agenturalną, kontakty obywatelskie, a także społecznych działaczy wiejskich jak:

-aktyw rad narodowych, sołtysów, agronomów, prezesów kółek rolniczych.

4. Poprzez posiadaną i pozyskaną sieć informacyjną rozpoznawać fakty marnotrawstwa i niegospodarności w sektorze państwowym i spółdzielczym, o faktach tych informować organa administracji państwowej i instancję partyjną. Kontrolować wykonawstwo sugerowanych zaleceń, bądź wniosków kierownictwu poszczególnych gospodarstw

5. Na bieżąco rozpoznawać i ustalać personalną odpowiedzialność osób dopuszczających się złej organizacji pracy w swerze planowania, projektowania i inwestowania w produkcji rolnej w poszczególnych zjednoczeniach pań-

³ Cyt za: AIPN Gd 003/55 t. 1, Kontrwywiadowca charakterystyka dot. problematyki rolnictwa w powiecie puckim, Puck 5 IX 1971 r., k. 12-13.

¹⁴ Cyt za: Ibidem, k.13.

stwowych gospodarstw rolnych i międzykółkowych bazach maszynowych. O zjawiskach tych informować organa administracyjne i instancję partyjną. (pisownia oryginalna)

6. Poprzez posiadaną sieć informacyjną w zagadnieniu rozpoznawać w SHR-ach i MBM-ach przyczyny narastających konfliktów pomiędzy załogą a kierownictwem biorąc pod uwagę wielkość uposażenia, premii, sprawy socjalno – bytowe robotników, troskę o powierzone mienie, złą gospodarność kierownictwa, bądź stworzenia warunków do ogólnego chaosu, tendencji do kradzieży itp. W wypadku ujawnienia takich zaniedbań prowadzić rozmowy ostrzegawcze z osobami odpowiedzialnymi za powierzony stan gospodarki rolnej, złożyć konkretne wnioski i kontrolować ich wykonawstwo.

7. Przeprowadzić kontrolę zabezpieczenia tajemnicy państwowej i służbowej a przede wszystkim sprawdzić sposób przechowywania dokumentacji z prowadzonych doświadczeń w niżej wymienionych instytucjach:

- a/ w stacji hodowli ziemniaka w Łebczu i Krokowie
- b/ w stacji hodowli zboża w Celbowie
- c/ w stacji hodowli buraka w Osłoninie
- d/ w stacji hodowli warzyw w Rekowice
- e/ w POM- ie – biurze projektów urzędzeń rolnych.

Przy wykonywaniu tych czynności zwrócić uwagę na zabezpieczenie p/pożarowe tych gospodarstw i w wypadku ustalenia rażących zaniedbań złożyć kontrolę kompleksową Straży Pożarnej.

8. Rozpoznać działalność przedsiębiorstw melioracyjnych na terenie powiatu i Nadleśnictwa w Dażlubiu, zwracając uwagę na przechowywanie i wykorzystanie sprzętu, urzędzeń melioracyjnych i właściwe wykorzystanie

materiału. (pisownia oryginalna)

9. Ze wszystkimi osobami wyjeżdżającymi na pobyt czasowy do NRF i innych państw kapitalistycznych z odcinka rolnego, a także po ich powrocie do kraju przeprowadzać rozmowy operacyjne i poddawać je kontroli operacyjnej wykorzystując do tego posiadaną sieć informacyjną. Szczególną uwagę zwracać na osoby wyjeżdżające ze stacji doświadczalnych wym. W pkt. 7. Kontroli operacyjnej poddawane będą także osoby przyjeżdżające z zagranicy do wym. stacji doświadczalnych.

10. Na terenie gromady Wierchucino pozyskać przynajmniej 3 osoby w charakterze kontaktów operacyjnych do rozpoznania politycznej działalności miejscowych autochtonów, ich powiązań z NRF i operacyjnej kontroli osób wyjeżdżających i przyjeżdżających z NRF-u¹⁵.

Znając już dość szczegółowy podział zadań aparatu bezpieczeństwa, warto rozważyć jakie były rzeczywiste powody rozpoczęcia sprawy obiektovej „Prowincja”. Próbując na to odpowiedzieć, należy sięgnąć do postaw chłopów Ziemi Puckiej w minionym dwudziestolecu PRL. Postaw, które śmiało możemy dziś nazwać biernym oraz czynnym oporem wobec polityki rolnej władz. Podobną argumentacją posługiwała się również SB, mając na uwadze stosunek mieszkańców wsi w okresie powojennym i stalinowskim. Wszystko to było istotne, w tym również zachowanie rolników w okresie niemieckiej okupacji¹⁶. „Działalność polityczna na odcinku wiejskim w zasadzie nie posiada bogatszej historii. Po wyzwoleniu band reakcyjnych i terrorystycznych na wsiach powiatu puckiego nie było, jedyną działalność przejawiała wówczas mikołajczykowska PSL, która skupiła w tym terenie 30 członków – chłopów. Formy wro-

¹⁵ Cyt. za: Ibidem, k. 14-15.

¹⁶ Por. R. Turkowski, Chłopi wobec kolektywizacji wsi (1944-1957), [w:] Opór chłopów..., s. 41-62.

giej i szkodliwej działalności ujawnione na odcinku wiejskim w minionym 25 – leciu w większości sprowadzały się do propagandy szkalującej Związek Radziecki i władzę ludową, a także do pojedynczych aktów dywersji w PGR jak: a/ w 1951 r. dokonano podpalenia budynku PGR w Starym Obłuzu i podpalenia zabudowań gospodarczych w PGR Połczyno. b/ w późniejszym okresie zanotowano 3 wypadki celowych podpażeń stert zboża w PGR-ach. c/ na przełomie lat 1963-64 w 2-ch wypadkach stwierdzono działalność sabotażową wyrażającą się w formie celowego niszczenia maszyn rolniczych w sektorze państwowym. d/ w kilku wypadkach notowano fakty wysyłania anonimów pogróżkowych do działaczy wiejskich i miejscowych władz¹⁷.

Powyższe fakty są jedynie uogólnieniem i zbiorem najbardziej spektakularnych faktów dotyczących działalności politycznej i gospodarczej działaczy chłopskich. Należy stwierdzić, że szkody wyrządzone w sektorze socjalistycznym często miały charakter polityczny, jednak w wielu przypadkach rzekomy sabotaż podyktowany był przez takie zjawiska jak: pijaństwo, rabunek mienia, opuszczanie miejsca pracy.

Analizując powyższy tekst źródłowy należy wyjaśnić pewne nieścisłości i niedomowie-

nia. Bezpośrednio po wyzwoleniu Pomorza, w tym i terenu o którym mowa, w marcu 1945 r. nie możemy mówić o istnieniu powiatu puckiego, a co najwyżej o Ziemi Puckiej znajdującej się w granicach administracyjnych powiatu morskiego,¹⁸ wkrótce przemianowanego na wejherowski¹⁹. O powiecie puckim jako jednostce administracyjnej możemy mówić dopiero w październiku 1954 r., jego obszar stanowiła północna część powiatu wejherowskiego²⁰. Nie jest prawdą, iż band o charakterze rabunkowym lub działających z pobudek politycznych nie było. Ich działalność była dość marginalna, co nie znaczy, że nie istniała. Jesienią 1945 r. w kartotekach KPMO odnotowano na terenie powiatu morskiego przypadki kradzieży zwierząt gospodarskich należących do rolników indywidualnych²¹. We wsi Werblinia 21.03.1946 r. w godzinach nocnych 10 nieznanych uzbrojonych sprawców wtargnęło na teren gospodarstwa, z którego zrabowano 2 konie oraz wóz²². Szczególnie brutalne akty terroru o charakterze rabunkowo-politycznym odnotowano we wsi Kosakowo. Dnia 20.03.1946 r. przybyło tam 8 uzbrojonych w broń krótką mężczyzn, którzy wtargnęli do kilku zagród chłopskich pod pretekstem poszukiwania nielegalnie przetrzymywanej broni palnej. W rzeczywistości chłopów bito za-

¹⁷ Cyt. za: AIPN Gd 003/55 t. 1, Kontrwywiadowca charakterystyka..., k. 11.

¹⁸ Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej APG), 37 t. 95. Powierzchnia i podział administracyjny powiatu morskiego 1949-1950, k. 11. 21 marca 1945 r. utworzono powiat morski z siedzibą w Wejherowie. W granicach administracyjnych powiatu morskiego znalazło się także Puck jako druga gmina miejska. W skład powiatu weszło również 12 gmin wiejskich: Chwaszczyno, Jastarnia, Kosakowo, Krokowa, Luzino, Puck-wieś, Rumia, Strzelno, Strzecz, Wejherowo-wieś, Wierzhucino i Wielki Donimierz.

¹⁹ Dziennik Ustaw (dalej Dz. U.) 1951 nr 35 poz. 270. Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 23 czerwca 1951 r. w sprawie zmiany nazwy powiatu morskiego. „Nazwę powiatu morskiego w województwie gdańskim zmienia się na wejherowski”. Rozporządzenie weszło w życie 1 lipca 1951 r..

²⁰ Dz. U. 1954 nr 49 poz. 234. Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 11 sierpnia 1954 r. w sprawie utworzenia powiatu puckiego w województwie gdańskim. „Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą od dnia 1 października 1954 r.. W skład powiatu puckiego weszły: miasto Puck oraz gromady: Dębogórze, Heł, Jastarnia, Karlikowo, Karwia, Krokowa, Leśniewo, Mieroszyno, Mosty, Połchowo, Połczyno, Starzyno, Strzelno, Swarzewo, Wierzhucino, Władysławowo, Żelistrzewo, Żarnowiec.

²¹ AIPN Gd 0046/635 t. 2, Karta za czyn przestępczy KWMO, Gdańsk 22 VI 1974 r., k. 51.

²² Ibidem, k. 58.

rzucając im przynależność do PPR i skradziono cenne przedmioty codziennego użytku²³. Powszechne były wówczas kradzieże siana z łąk majątków państwowych, uprowadzenie koni, czy dewastacja²⁴. Wszystko to wynikało z powszechnej pauperyzacji chłopstwa, chęci pozyskania środków do życia i chęci powetowania strat wynikających z okropieństw okupacji. Trudność analizy powyższych faktów polega na tym, że często nie sposób jednoznacznie oddzielić bandyckie akty terroru od przestępstw wynikających z głodu i nędzy, czy wreszcie aktów sabotażu będących formą walki z komunistycznym ustrojem. Pewnym przykładem działalności przestępczej o charakterze rabunkowym, choć oficjalnie występującej jako niepodległościowa i patriotyczna była organizacja „Biały Orzeł”. Za ledwie pięcioletnią organizacją działała w latach 1949-1951 na terenie powiatu lęborskiego, kartuskiego i wejherowskiego. Posiadała broń palną, bunkry w lesie oraz bunkier w zabudowaniach gospodarskich. Zgodnie z charakterystyką Aparatu Bezpieczeństwa grupa ta „miała na celu inspirowanie bogatego chłopstwa do walki o zmianę ustroju PRL. Praktycznie podjęła działalność terrorystyczno-bandycką. Dokonała napadu rabunkowego na sklep uspołeczniony i osoby cywilne, aktu sabotażu, dwóch aktów terroru politycznego”²⁵.

Zdecydowanie bardziej niebezpieczne dla PPR było w latach 1945-1947 Polskie Stronnictwo Ludowe, a konkretnie jej powiatowe struktury z siedzibą w Wejherowie. Komuni-

ści wiedzieli, że ta partia będąca w pełni legalną organizacją polityczną i ciesząca się dużym poparciem społecznym była na najlepszej drodze do przejęcia pełni władzy w demokratycznych wyborach do Sejmu Ustawodawczego, co oczywiście pogrzebałoby plany PPR zmierzające do sowietyzacji Polski²⁶. ZP PSL w Wejherowie swój szczyt organizacyjny osiągnęła na początku 1946 r. osiągając liczbę 900 członków zarejestrowanych w 51 kołach partyjnych²⁷. Członków KP PPR niepokojem napawał fakt, iż będące dotychczas pod wpływami komunistów Stronnictwo Ludowe zostało za zgodą jego zarządu wchłonięte przez ZP PSL co w znaczny sposób uszczupliło wpływy komunistów na wsi. Miało to miejsce 4 listopada 1945 r. podczas Powiatowego Zjazdu PSL. Tematem tego spotkania była kwestia podziału ruchu ludowego na zwalczające się partie- PSL i SL. Tego dnia również jednogłośnie przegłosowano wniosek o zjednoczeniu obu partii pod szyldem PSL, przyjmując platformę programową mikołajczykowskiego stronnictwa²⁸. Nie wszyscy działacze SL zgadzali się z tą decyzją, dlatego część secesjonistów reaktywowała działalność SL²⁹. W KP PPR zawrzało na skutek wspomnianej unifikacji. „Po podaniu obecnym do wiadomości, że na terenie Wejherowo przeistoczyło się Stronnictwo Ludowe w Polskie Stronnictwo Ludowe, a to rzekomo ze względu na to aby nie dopuścić do rozbitcia ruchu ludowego. Po obszernej dyskusji na ten temat ustalono, że równie dobrze można było nie

²³ Ibidem, k. 57.

²⁴ AIPN Gd 101/3 t. 1, Pismo z PUBP sporządzone dla KPMO celem dalszego postępowania, Wejherowo 27 VIII 1945 r., k. 14, 32.

²⁵ Cyt. za: AIPN Bu 0175/18, Nielegalna organizacja „Biały Orzeł”. Raport sporządzony przez KWMO, Gdańsk 6 XII 1986, k. 2.

²⁶ L. Błądek, *Wizja Polski w programie Polskiego Stronnictwa Ludowego 1945-1947*, Warszawa 1996, s. 14-15.

²⁷ Cyt. za: APG 2384/2352, Stefan Ryszkowski, *Działalność Polskiego Stronnictwa Ludowego na terenie województwa gdańskiego w latach 1945-1949*, Gdańsk 1963, mps pr. mgr, s. 52.

²⁸ APG 2609/6, Protokół z Powiatowego Zjazdu PSL, Wejherowo 4 XI 1945 r., k. 38.

²⁹ C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002, s. 658.

dopuszczyć do rozbitcia ruchu ludowego przez niedopuszczenie do siebie agitatorów z PSL. W każdym bądź razie postanowiono zwiększyć czujność co do działalności tak łatwo przeistoczonego stronnictwa”³⁰. Komuniści rozpoczęli systematyczny terror, stopniowo wykluczając członków PSL z życia publicznego i wpływu na kluczowe decyzje administracyjne. Zablokowano im dostęp do prac Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych oraz odebrano partyjny lokal. Szczególnie silnie atakował ówczesny I Sekretarz KP PPR Kazimierz Kujawa, który otwarcie odmawiał im udziału w pracach komisji³¹. Szczególnie dotkliwe represje dotknęły ludowców ze strony Aparatu Bezpieczeństwa w okresie zbliżających się wyborów zaplanowanych na 19 stycznia 1947 r. W tym czasie PUBP w Wejherowie zanotowała „W okresie sprawozdawczym zatrzymano 50 osób prewencyjnie, członków PSL – i element antypaństwowy”³². W wyniku działalności UB w styczniu 1947 r. rozwiązaniu uległo 5 kół gminnych PSL i wystąpienie 144 członków, potem wystąpiło kolejnych kilkadziesiąt osób, co spowodowało likwidację kół w gminach: Reda, Szemud, Wejherowo-wieś, Karwieńskie Błota i koło grodzkie w Pucku. Komunistom udało się zniszczyć struktury organizacyjne PSL i sfałszować wyniki wyborów osiągając pełnię władzy i podporządkowując sobie niektórych politycznych oponentów, którzy wstąpili w struktury prokomunistycznego SL i PPS lub całkowicie wycofali się z życia publicznego.

Po upadku jedynej siły politycznej zdolnej zagrozić PPR droga do sowietyzacji kraju okazała się realna i w przypadku wyeliminowania opozycji nie powinna być trudna. Prawdą jest, że w przeciągu kilku zaledwie lat komuniści całkowicie opanowali władzę mając przewagę we wszystkich instytucjach publicznych, zakładach pracy, majątkach państwowych. Przeciw sobie mieli jednak lwią część społeczeństwa, które nie zgadzało się na przemiany i często uciekało się do sabotażu gospodarczego, czy opinii szkalujących ustrój. Zjawiska te silnie zaznaczały się również w omawianym socjalistycznym sektorze rolnictwa w powiecie puckim. W raportach UB odnaleźć można liczne zapisy mówiące o sabotażu gospodarczym w majątkach państwowych. „Sytuacja w poszczególnych powiatach na majątkach państwowych wskazuje, iż elementy reakcyjne w walce klasowej nie kapitulują, a raczej wzmagają swoją wroga robotę /.../ Wejherowo- dokonano kilka wypadków dywersji, podpalają stogi ze zbożem PNZ”³³. W październiku 1947 r. aresztowano, na mocy sankcji Prokuratora Rejonowego, administratora klucza majątków państwowych w Rzucewie podejrzanego o sabotaż za opóźnienie zbioru rzepaku³⁴. W zespole PGR Krokowo aparat bezpieczeństwa systematycznie notował przypadki świadomie dokonywanych uszkodzeń traktorów³⁵. Do dyrekcji Państwowych Nie ruchomości Ziemijskich dotarł list, którego autor opisał szereg nadużyć popełnionych przez zarządcę majątku w Starzyńskim Dworze, który „sprzedał konia będącego własno-

³⁰ Cyt. za: APG 2609/2, Sprawozdanie KP PPR, Wejherowo 9 XI 1945 r., k. 18.

³¹ APG 2609/23, Protokół z posiedzenia Komisji Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej w siedzibie Zarządu Miejskiego, Puck, styczeń 1946 r., k. 43.

³² Cyt. za: AIPN Gd 0046/199 t. 1, Sprawozdanie dekadowe za okres od 14 I do 24 I 1947 r., Wejherowo 24 I 1947 r., k. 118.

³³ Cyt. za. AIPN Gd 0046/78 t. 1, Sprawozdanie WUBP za listopad, Gdańsk 4 XII 1948 r., k. 98.

³⁴ AIPN Gd 0046/199 t. 1, Raport dekadowy PUBP od 30 IX 47 r. do 15 X 47 r., Wejherowo 15 X 1947 r., k. 161.

³⁵ AIPN Gd 0046/199 t. 3, Sprawozdanie PUBP, Wejherowo 28 V 1949 r., k. 33.

ścią majątku dzieląc się następnie zyskami z fernalami. Wymienił za odpowiednią dopłatą konia zdrowego na chorego, który po 2 tygodniach padł. Wymienił ponadto na dopłatę jałówki wysoko cielne na cielaki. Poza tym przy młóceniu zboża fałszuje raporty dziennych omłotów wraz z włodarzami będącymi jego szwagrami, a następnie nadwyżki zboża sprzedaje³⁶. Jesienią 1948 r. Powiatowa Komenda MO ujęła sprawców celowych podpażeń stert zboża oraz stodoły na majątku w Sławutówku³⁷. W sierpniu 1949 r. PUBP zwerbowało na podstawie materiałów kompromitujących 7 informatorów. Ich zadanie polegać miało na obserwacji przebiegu żniw i pracy na majątkach państwowych oraz dostarczanie informacji o ewentualnych aktach sabotażu³⁸. W latach pięćdziesiątych sytuacja zasadniczo nie uległa poprawie, informatorzy nadal donosili o nepotyzmie, sabotażu i marnotrawstwie. Doniesienia na temat „wrogiej działalności” dotyczyły niemal każdego majątku. W zespole państwowych gospodarstw w Krokowie KPMO aresztowała głównego księgowego, kierownika administracji i agrotechnika. Wymienieni kupowali artykuły pierwszej potrzeby rzekomo dla potrzeb stołówki w okresie prac sezonowych, w rzeczywistości dzielili towar między siebie³⁹.

Aparat Bezpieczeństwa zwracał szczególną uwagę również na niewłaściwą obsadę personalną administratorów majątków. W jednym z raportów czytamy: „Na podstawie uzyskanych materiałów informacyjno-agenturalnych

ujawniono, że na poszczególnych zespołach PGR jest niewłaściwie prowadzona gospodarka przez dyrektorów tychże zespołów, gdyż ludzie ci są wrogo ustosunkowani obecnej rzeczywistości, w przeszłości byli powiązani z obszarnictwem jak też związani w czasie okupacji z okupantem i dlatego też nie starają się podnosić gospodarki PGR, na w/w postawiono agenturę w celu ujawnienia wrogiej roboty i pociągnięcia ich do odpowiedzialności⁴⁰. Złą organizacją pracy, niewłaściwie przygotowany sprzęt, wyciąganie osobistych korzyści z pełnienia stanowisk kierowniczych, wszystko to miało niemal powszechny charakter na większości zespołowych gospodarstw⁴¹. Także w latach sześćdziesiątych nie zlikwidowano tych problemów, a sprawców podpażeń często nie udało się ustalić⁴².

Władze powiatu puckiego dobrze pamiętały także silny opór społeczny w okresie kolektywizacji indywidualnych gospodarstw w latach 1948-1956⁴³. Ujawnienie realiów tej brutalnej polityki, zmuszającej chłopów do wstępowania do struktur spółdzielni produkcyjnych, nastąpiło podczas VIII Plenum KC PZPR w dniach 19-24 października 1956 r., które rozpoczynało okres czternastoletnich rządów Władysława Gomułki w osobie I Sekretarza, który stwierdził, że „idea spółdzielczości produkcyjnej jest słuszną i sprawiedliwą, ale przez złą politykę, złe metody i przez ludzi pozbawionych zdrowej myśli gospodarczej została wy-

³⁶ Ibidem, k. 26.

³⁷ AIPN Gd 0046/635 t. 2, Karta za czyn przestępczy KWMO, Gdańsk 16 IV 1974 r., k. 122, 124.

³⁸ AIPN Gd 0046/199 t. 3, Sprawozdanie PUBP, Wejherowo 31 VIII 1949 r., k. 58.

³⁹ AIPN Gd 0046/199 t. 4, Sprawozdanie PUBP za grudzień, Wejherowo 4 I 1952 r., k. 132.

⁴⁰ Cyt. za: AIPN Gd 0046/199 t. 4, Sprawozdanie Szefa Urzędu za styczeń i luty, Wejherowo 2 III 1951 r., k. 14.

⁴¹ AIPN Gd 0046/199 t. 4, Sprawozdanie PUBP, Wejherowo 3 I 1953 r., k. 321.

⁴² AIPN Gd 0046/635 t. 2, Karta za czyn przestępczy KWMO, Gdańsk 14 V 1974 r., k. 36.

⁴³ Patrz też A. Kura, Aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej 1948-1956, Warszawa 2006.

paczona”⁴⁴. W powiecie puckim w roku 1954 było zarejestrowanych 9 spółdzielni: w Bładzikowie, Jeldzinie, Mechowcie, Sławoszynie, Słuchowie, Połczyniu, Żelistrzewie, Mrzezynie i Białej Górze⁴⁵. Najwyższy stan organizacyjny w kwestii spółdzielni osiągnięto w lipcu 1955 r., ich liczba wyniosła 1446, a w skład wchodziło 161 gospodarstw rolnych skupiających 282 członków⁴⁷. Po przemianach październikowych pozostały jedynie 4 spółdzielnie, które by samodzielnie się utrzymać potrzebowały znacznej pomocy państwa. Podczas posiedzenia plenarnego KP PZPR ustosunkowano się do tzw. „błędnej polityki” wobec chłopów i otwarcie przyznano: „Trzeba sobie jasno powiedzieć, że dotychczasowa polityka jaką żeśmy prowadzili już niejednokrotnie zmierzała w kierunku rozwoju produkcji rolnej, lecz niestety szła w kierunku ruiny. Mamy tu na myśli niewłaściwą politykę podatkową, która doprowadziła do ruiny lepiej gospodarujące gospodarstwa: i tak na przykład gromada Dębogórze, Karlikowo, Połczyńno itp., gdzie niewłaściwe stosowanie polityki finansowej z roku na rok obniżało produkcję rolną. Drugim momentem osłabienia produkcji rolnej to niejednokrotnie niesłuszne ustalanie wysokości obowiązkowych dostaw wynikających z niewłaściwej klasyfikacji i regulacji użytków rolnych”⁴⁸. Tego typu posiedze-

nia plenarne miały charakter podsumowań i ocen dotychczasowych posunięć w polityce rolnej. „Sami narobiliśmy bałaganu w powiecie zabierając ziemię chłopom a dawaliśmy spółdzielniom /.../ Za dużo cackaliśmy spółdzielnie produkcyjne, dając im kredyty, co spowodowało brak odpowiedzialności członków spółdz. prod. za swoją gospodarkę”⁴⁹. Podczas gdy władze dyskutowały o gospodarce spółdzielczej, chłopów masowo składowano podania o wystąpienie ze spółdzielni. Przedtem całkowicie wstrzymując świadczenie własnej pracy na rzecz zespołowej gospodarki⁵⁰.

„W spółdzielniach produkcyjnych obecnie sytuacja jest niespecjalnie dobra, bo szereg członków nie chce wychodzić do pracy. Są wypadki, że nie zebrano jeszcze łnu i ziemniaków”⁵¹. Z punktu widzenia chłopów tego rodzaju bierne ustosunkowanie się do obowiązków wobec spółdzielni było w pełni zrozumiałe ze względu na stosowanie przez dotychczasowe władze rabunkowej polityki terroru władz państwowych i aparatu bezpieczeństwa. Gdy w 1948 r. chłopów po raz pierwszy usłyszeli o planach kolektywizacji w Polsce byli przerażeni obawiając się głodu i przerażającej biedy⁵². Podobne nastroje nie ominęły wsi Ziemi Puckiej, gdzie powszechnie mówiło się o tym, że „wszyscy otrzymają po jednym ubraniu i nie dostaną drugiego, aż im się pierwsze

⁴⁴ Cyt. za: L. Próchniak, Kolektywizacja rolnictwa w regionie łódzkim, Łódź 2003, s. 267.

⁴⁵ M. Hinc, Proces dekollektywizacji w powiecie puckim, „Zapiski Puckie” 2011, nr 10, s. 113.

⁴⁶ APG 323/110, Informacje KP dla KW PZPR. Dane liczbowe o spółdzielniach produkcyjnych, Puck 27 V 1955 r., k. 90.

⁴⁷ APG, 323/110, Sprawozdanie kwartalne ze spółdzielni produkcyjnych, Puck 25 VI 1956 r., k. 202.

⁴⁸ Cyt. za: APG 323/21, Referat z Plenum KP PZPR, Puck 31 X 1956 r., k. 234-235.

⁴⁹ Cyt. za: APG 323, Konferencja powiatowa KP PZPR, Puck 11 XII 1956 r., k. 12.

⁵⁰ M. Hinc, Proces..., s. 121.

⁵¹ Cyt. za: APG 323/21, Referat z Plenum KP PZPR, Puck 31 X 1956 r., k. 219.

⁵² AIPN Gd 0046/78 t. 1, Sprawozdanie roczne WUBP, Gdańsk 6 XII 1950 r., k. 364. „Na odcinku wiejskim / indywidualnych gospodarstw / województwa gdańskiego notowano szereg wrogiej propagandy p-ko Spółdzielniom Produkcyjnym o mającej wybuchnąć III-iej wojnie, co ujemnie wpływało na powstawanie Spółdzielni Produkcyjnych oraz zniechęcało niektórych mało uświadomionych chłopów do obróbki ziemi. Poprzez tę propagandę pewna część rolników zrzekła się gospodarstw oraz były usiłowania defraudacji, wysprzedawania narzędzi i inwentarza, jak również nie obrabiano ziemi”.

nie podrze oraz, że dzieci pójda w jedną kupę do Ośrodków, a matki muszą iść robić do kołchozów”⁵³. Tego typu interpretacja najbliższej przyszłości przenoszona w formie plotek i pogłosek była obecna niemal w każdej wsi ówczesnego powiatu morskiego. Według PUBP była przestępstwem przeciw ustrojowi zwanym szeptaną propagandą lub po prostu szeptanką⁵⁴. „Niech diabli wezmą taką bolszewicką gospodarkę co to zakłada Sp. Pr. i że on sam nie da się namówić gdyż woli źle obrabiać ziemię, aby mniej wydała plonu, aby tylko nie pracować dla komunistów”⁵⁵. wygrażał się rolnik z Żelistrzewa. Tego typu opinie oznaczały dla ich autorów areszt w więzieniu UB. W samym tylko październiku 1951 r. za tzw. antypropagandę skupu płodów rolnych w powiecie morskim aresztowano pięciu chłopów⁵⁶.

Kolektywizacja na terenie powiatu puckiego jest tematem znacznie szerszym i wymaga jeszcze solidnego opracowania. Celem autora jest jedynie zarysowanie problematyki zarów-

no gospodarki spółdzielczej, jak i państwowej w sektorze rolnictwa i wypuklenie form oporu społecznego, o którego skali dokładnie powiedzieć nie można w wyniku nie istnienia sporej części dokumentacji aparatu represji. Powyższe formy chłopskiego „nieprzystosowania”, które nie zniknęły także w okresie późniejszym stały się powodem wszczęcia sprawy obiektovej „Prowincja”. Prawdą jest również to, że trudno jednoznacznie wskazać i odseparować opór wynikający z pobudek ideologicznych od tego, którego celem była po prostu chęć wzbogacenia się poprzez kradzież i niesumienność, podyktowana chęcią powetowania sobie życia w permanentnym ubóstwie. Stąd też wysiłki czynione przez SB „w celu ujawnienia nieprawidłowości na odcinku rolnym w sektorze państwowym jak: niegospodarności, marnotrawstwa sprzętu rolniczego, surowców i materiałów oraz ujawnienia wszelkich wypadków i zdarzeń noszących charakter przestępstw politycznych”⁵⁷.

⁵³ AIPN Gd 0046/199 t. 3, Raport sprawozdawczy PUBP, Wejherowo 28 V 1949 r., k. 34.

⁵⁴ Por. M. Hinc, Kolektywizacja w świetle plotek i pogłosek. Analiza problemu na przykładzie powiatu morskiego, „Zapiski Puckie” 2011, nr 10, s. 102-109.

⁵⁵ Cyt. za: AIPN Gd 0046/199 t. 4, Sprawozdanie PUBP, Wejherowo 1 XII 1952 r., k. 292.

⁵⁶ AIPN Gd 0046/78 t. 1, Sprawozdanie WUBP dot. obowiązkowych dostaw za wrzesień 1951 r., Gdańsk październik 1951 r., k. 2.

⁵⁷ Cyt. za: AIPN Gd 003/55 t. 1, Kierunkowy plan pracy po zagadnieniu rolnictwa na 1972 r., Puck 4 I 1972 r., k. 114.

Piotr Brzeziński

Szefowie KW PZPR w Gdańsku w latach 1948–1990: próba portretu zbiorowego¹

Kadry decydują o wszystkim!
Józef Stalin

Oficjalnie byli szefami Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Gdańsku. Faktycznie znaczyli jednak więcej niż wojewodowie i prezydenci Gdańska razem wzięci. To właśnie ich partia po dyktatorsku rządziła Polską przez ponad cztery dziesięciolecia, a podejmowane przez nich decyzje wpływały na życie setek tysięcy mieszkańców Wybrzeża. Choć do niedawna współtworzyli najnowszą historię naszego kraju i regionu, dziś są niemal zupełnie zapomniani. Najwyższy czas odkurzyć ich życiorysy i spróbować obiektywnie spojrzeć na ich dokonania.

Wstęp

Czym zajmowali się pierwsi sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PZPR? Przede wszystkim stali na czele wojewódzkiej organizacji partyjnej². W myśl zasady „centralizmu demokratycznego” nadzorowali też pracę niższych instancji partyjnych, pełniąc rolę pasa transmisyjnego łączącego KC z „prowincją”³. Oprócz struktur terenowych Komitetowi Wojewódzkiemu podlegały także

¹ Artykuł stanowi poprawioną i uzupełnioną wersję artykułu Pierwsi sekretarze. Próba portretu zbiorowego elity partyjnej na przykładzie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku (1948–1990), opublikowanego w książce Partia komunistyczna w Polsce. Struktury, ludzie, dokumentacja, red. D. Magier, Lublin-Radzyń Podlaski 2012, s. 337–357. Więcej informacji na ten temat znaleźć można także w najnowszej książce Piotra Brzezińskiego, Zapomniani dygnitarze. Pierwsi sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PPR/PZPR w Gdańsku w latach 1945–1990. Szkice biograficzne, Gdańsk 2013 (w druku).

² Na początku lat siedemdziesiątych gdańska PZPR liczyła blisko 100 tys. członków i kandydatów. Pod względem liczebności zajmowała jednak „dopiero” dwunaste miejsce w kraju. Choć dzisiaj brzmi to niewyobrażalnie, do partii komunistycznej należało wtedy ponad 2 300 tys. dorosłych Polaków. Zob. Archiwum Państwowe w Gdańsku, Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku [dalej: APG, KW PZPR], sygn. 2384/2519, k. 36, S. Jojczyk, Stan ideologiczny gdańskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej w latach sześćdziesiątych, [1982?].

³ W latach osiemdziesiątych gdańskiemu KW PZPR podlegało: dziesięć komitetów miejskich (Gdynia, Sopot, Pruszcz Gdański, Hel, Jastarnia, Władysławowo, Tczew, Wejherowo, Reda i Rumia); trzy komitety dzielnicowe:

liczne organizacje zakładowe oraz uczelniane. Pierwsi sekretarze koordynowali działania podległych sobie sekretarzy resortowych i kierowników wydziałów merytorycznych KW. Organizowali pracę plenum, egzekutywy i sekretariatu KW. Reprezentowali wojewódzką organizację partyjną na zewnątrz. Współpracowali z Wojewódzką Komisją Rewizyjną, Wojewódzką Komisją Kontroli Partyjnej, Wojewódzkim Zespołem Poselskim oraz „sojusznikami” stronnictwami politycznymi (Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne)⁴. Wreszcie, co chyba najważniejsze, prowadzili aktywną politykę kadrową. Pierwszy sekretarz KW decydował nie tylko o obsadzie stanowisk partyjnych, lecz także – poprzez system tzw. nomenklatury kadr – o obsadzie kluczowych stanowisk w województwie. W końcu lat osiemdziesiątych „w nomenklaturze” gdańskiego KW znajdowały się aż 294 stanowiska⁵. W myśl partyjnego statutu Komitet Wojewódzki „inspirował” również działalność instytucji państwowych, gospodarczych i organizacji społecznych⁶.

Konkludując, pierwsi sekretarze KW PZPR nie byli szefami okręgu partyjnego w dzisiejszym znaczeniu tego słowa. Z uwagi na uzurpowaną przez partię komunistyczną „kierowniczą rolę” w systemie ustrojowym PRL ich działalność w dużym stopniu wpływała na życie setek

tysięcy mieszkańców Pomorza Gdańskiego.

Jak łatwo się domyślić zawiadywanie wojewódzką organizacją partyjną było sporym wyzwaniem, a szefem KW nie mógł zostać pierwszy lepszy działacz partyjny. Co więcej, z poziomu pierwszego sekretarza KW można było równie szybko awansować, jak i stoczyć się w dół – na stanowisko pozbawione znaczenia politycznego.

Kim więc byli pierwsi sekretarze?

Ze względu na ograniczoną objętość niniejszego tekstu pomnę szereg wątków i ograniczę się do omówienia kilku wybranych kwestii. W szczególności postaram się odpowiedzieć na pytania:

1. Skąd pochodzili pierwsi sekretarze?
2. Z jakich grup społecznych się wywodzili?
3. Jakie było ich wykształcenie?
4. Jaki był ich wyuczony zawód?
5. Gdzie i kiedy związali się z komunizmem?
6. Jak wyglądała ich droga na szczyt Komitetu Wojewódzkiego?
7. Jak przebiegała ich dalsza kariera po opuszczeniu gdańskiego KW?

Odpowiedź na te pytania umożliwi nam znalezienie cech wspólnych oraz różnic, których suma składa się na rys portretu „zawodowego rewolucjonisty”, jak w pierwszych latach Polski Ludowej nazywano pracowników partii. Ich

(Wrzeszcz, Śródmieście i Portowa); osiem komitetów miejsko-gminnych (Kartuzy, Kościerzyna, Skarszewy, Puck, Starogard Gdański, Skórcz, Gniew i Pelplin) i trzydzieści cztery komitety gminne (Chmielno, Przdokowo, Sierakowice, Somonino, Stężyca, Sulęcyno, Żukowo, Dziemiany-Lipusz, Karsin, Nowa Karczma, Stara Kiszewa, Cedry Wielkie, Kolbudy, Pruszcz Gdański, Przywidz, Pszczółki, Trąbki Wielkie, Kosakowo, Krokowa, Kaliska, Lubichowo, Osieczna, Osiek, Smętowo Graniczne, Zblewo, Morzeszczyn, Subkowy, Tczew, Choczewo, Gniewino, Linia, Luzino, Łęczyce i Szemud). Zob. APG, KW PZPR, sygn. 2384/11226, k. 160–163, Struktura terytorialna organizacji partyjnej PZPR województwa gdańskiego, 30 VI 1984 r.

⁴ APG, KW PZPR, sygn. 2384/9965, k. 46–48, Zakres czynności, uprawnień i obowiązków sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR (załącznik nr 1 do Regulaminu KW PZPR w Gdańsku), kwiecień 1984 r.

⁵ APG, KW PZPR, sygn. 2384/13298, k. 11–22, Wykaz stanowisk kierowniczych woj. gdańskiego wymagających akceptacji politycznej Komitetu Wojewódzkiego, Egzekutywy, Sekretariatu KW PZPR w Gdańsku, listopad 1988 r.

⁶ Statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ze zmianami i uzupełnieniami uchwalonymi przez IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR w lipcu 1981 r., Warszawa 1981, s. 13; APG, KW PZPR, sygn. 2384/9965, k. 2, Regulamin Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku, jego organów i aparatu wykonawczego, kwiecień 1984 r.

zestawienie pozwoli nam także prześledzić ewolucję, jaka zaszła wśród pracowników aparatu partyjnego w ciągu ponad czterdziestu lat funkcjonowania PZPR. Jest to zarazem kolejny przyczynek do pogłębienia stanu naszej wiedzy na temat specyficznej grupy społecznej do niedawna tworzącej elitę polityczną Polski⁷.

Karuzela stanowisk

W latach 1948-1990 gdańskim Komitetem Wojewódzkim PZPR kierowało jedenastu pierwszych sekretarzy:

1. Witold Konopka (grudzień 1948 – czerwiec 1950);
2. Czesław Domagała (czerwiec 1950 – czerwiec 1951);
3. Jan Trusz (czerwiec 1951 – październik 1956);
4. Józef Machno (październik 1956 – luty 1960);
5. Jan Ptasieński (luty 1960 – grudzień 1967);
6. Stanisław Kociołek (grudzień 1967 – lipiec 1970);
7. Alojzy Karkoszka (lipiec 1970 – grudzień 1971);
8. Tadeusz Bejmer (grudzień 1971 – maj 1975);
9. Tadeusz Fiszbach (maj 1975 – styczeń 1982);
10. Stanisław Bejmer (styczeń 1982 – lipiec 1988);
11. Marek Hołdakowski (lipiec 1988 – styczeń 1990).

Dla porównania, w Komitecie Centralnym PZPR zasiadało w tym czasie „zaledwie” siedmiu pierwszych sekretarzy. Dodajmy, że Władysław Gomułka był szefem partii przez ponad czternaście lat, a Edward Gierek – prawie dziesięć. Tymczasem w Gdańsku średni czas urzędowania pierwszego sekretarza KW nie przekraczał czterech lat. Rekordzistą był Ptasieński, sprawujący tę funkcję przez siedem lat i dziesięć miesięcy. Tuż za nim znaleźli się Bejmer (sześć lat i siedem miesięcy) i Fiszbach (pięć lat i osiem miesięcy). Dla odmiany najkrócej – niecały rok – trwało sekretarowanie Domaga-

ły. Poniżej dwóch lat trwały też kadencje Konopki, Karkoszki i Hołdakowskiego.

Jak wynika z powyższego zestawienia, częstotliwość zmian na stanowisku szefa gdańskiej PZPR znacząco przewyższała tempo zmian na szczytach Komitetu Centralnego. Tak częste zmiany sekretarzy Komitetu Wojewódzkiego budzą przypuszczenie, że był to element celowej polityki partii. Niewykluczone, że centralne kierownictwo PZPR starało się w ten sposób ograniczyć pozycję lokalnych dygnitarzy, aby nie dopuścić do „zasiedzenia”, a co za tym idzie do nadmiernego ich usamodzielnienia. Przypuszczenie to zdaje się potwierdzać fakt, że gros gdańskich sekretarzy nie miało żadnych związków z Wybrzeżem. Swoją pozycję zawdzięczali oni wyłącznie decyzji KC.

Skąd pochodzili pierwsi sekretarze?

Wbrew pozorom, żaden z nich nie urodził się w Gdańsku, ani nawet na Wybrzeżu. Bejmer pochodził z Kujaw; Trusz z Lubelszczyzny; Domagała z Łódzkiego; Karkoszka z Małopolski; Konopka, Ptasieński, Kociołek i Hołdakowski z Mazowsza; Bejmer ze Śląska; Machno ze Świętokrzyskiego; Fiszbach zaś urodził się pod Lwowem. Dla większości z nich praca w Gdańsku była czymś zupełnie nowym. Nie znali ani miasta, ani ludzi. Zapewne o to też chodziło ich warszawskim protektorom.

Statystyczny wiek pierwszego sekretarza w momencie obejmowania stanowiska wynosił 41 lat⁸. Byli to zatem ludzie doświadczeni życiowo, lecz nadal młodzi. Do potwierdzających regułę wyjątków należeli 34-letni Kociołek i 53-letni Bejmer. W chwili przejmowania komitetu gdańscy sekretarze należeli do partii ko-

⁷ Sporządzone przeze mnie biogramy gdańskich I sekretarzy KW PZPR znajdują się w przygotowywanej do druku Encyklopedii Gdańskiej. Wciąż jednak brakuje podobnych opracowań regionalnych, nie wspominając już o spojrzeniu ogólnopolskim. Jedno z nielicznych dotąd opublikowanych dotyczy województwa katowickiego, zob. T. Szafron, R. Miłoch, Portret zbiorowy sekretarzy KW PZPR w Katowicach w latach 1975-1990, [w] „Przewodnia siła Narodu”. Z dziejów partii komunistycznej na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim 1945-1990, red. T. Kurpierz, Katowice 2010, s. 183-193.

⁸ Konopka miał 37 lat; Domagała – 39; Trusz – 38; Machno – 41; Ptasieński – 39; Kociołek – 34; Karkoszka – 41; Bejmer – 42; Fiszbach – 40; Bejmer – 53; Hołdakowski – 50.

munistycznej od kilkunastu (Kociołek) do kilkudziesięciu lat (Bejger). Każdy z nich miał za sobą przynajmniej kilka lat pracy na kierowniczym stanowisku, czasem na kilku. Wielu z nich pełniło wcześniej analogiczne funkcje w innych województwach, nie wspominając o pracy na niższych instancjach partyjnych. Ze sporządzonego przeze mnie zestawienia wynika, że droga na szczyt gdańskiego KW wiodła ich trzema ścieżkami:

1. Przeniesienie z terenu innego województwa;
2. Przeniesienie z Komitetu Centralnego lub administracji centralnej;
3. Awans z lokalnych struktur partyjnych.

Z racji przebytej kariery partyjnej pozwoliłem sobie pogrupować gdańskich sekretarzy na trzy kategorie: „wędrówców”, „spadochroniarzy” i „miejscowych”. Podział ten jest oczywiście umowny. W praktyce dochodziło bowiem do przecinania się kilku ścieżek awansu. Niektórzy sekretarze nim trafili do Gdańska krążyli po różnych województwach, co pewien czas „ładując” w Komitecie Centralnym lub administracji państwowej (Machno i Ptasieński).

Praca w gdańskim KW była dla nich kolejnym etapem w karierze. Dla jednych był to znaczny krok do przodu, dla innych regres. Nie inaczej niż w kategoriach degradacji upatrywać można np. przesunięcie z kierowniczego stanowiska w Komitecie Centralnym lub z któregoś z ministerstw. Z drugiej strony, dobrze oceniana praca w Gdańsku mogła stać się przepustką do odzyskania zaufania „góry”, a co za tym idzie do ponownego awansu. Jak wyglądało to w praktyce?

„Wędrowcy”

Do tej kategorii zaliczam: Konopkę, Trusza, Kociołka i Karkoszkę.

Na temat Konopki zachowało się niewiele informacji. Wiemy jednak, że zanim trafił na Wybrzeże, należał do organizatorów sformowanej w ZSRR I. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Był też zastępcą dowódcy ds. politycznych w I. Brygadzie, a później w I. Dywizji Czołgów im. Bohaterów Westerplatte. W 1944 r. był pełnomocnikiem PKWN ds. reformy rolnej na Rzeszowszczyźnie, a w 1945 r. – I sekretarzem KW PPR w Lublinie (1945)⁹. Należał też do założycieli powstałej w 1944 r. Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”¹⁰. Jako szef lubelskiego KW naraził się Gomułce, żądając od władz centralnych pomocy ze strony Armii Radzieckiej w walce z antykomunistycznym podziemiem na Lubelszczyźnie. „Wiesław” ostro skrytykował wówczas Konopkę za to, „że nie rozumie [on] konieczności załatwiania własnych spraw własnymi rękami”¹¹.

Trusz zaczynał swą karierę w charakterze instruktora w Komitecie Centralnym PPR (1946–1948). Nim dotarł nad Motławę zdążył też pełnić funkcję sekretarza KW PPR (1948) i przewodniczącego WKKP przy KW PZPR w Kielcach (1948–1949)¹².

Kociołek nim zaczął karierę partyjną, przez krótki czas pracował jako kierownik Szkoły Podstawowej w Piotrkowie koło Ławy (1951–1952). Jak już wspominałem, był – w chwili swego mianowania – najmłodszym gdańskim

⁹ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Komitet Centralny PZPR [dalej: AAN, KC PZPR], sygn. 8531, k. 2, Akta osobowe Witolda Konopki, *passim*; „Głos Wybrzeża”, 29 XII 1948; J. Jakubowski, J. Szczebblewski, PPR-PPS, zjazdy i kongresy, plenarne posiedzenia KC PPR i CKW PPS, władze naczelne, I sekretarze KW PPR, I sekretarze WK i przewodniczący WK PPS 1944–1948, Warszawa 1985, s. 40.

¹⁰ Marzec 1968 w dokumentach MSW, t. I, Niepokorni, red. F. Dąbrowski, P. Gontarczyk, P. Tomasiak, Warszawa 2008, s. 354.

¹¹ J. Kisielewicz, Bliżej prawdy o człowieku. Władysław Gomułka (3), „Tygodnik Chełmski” 1982, nr 22, s. 3.

¹² AAN, KC PZPR, sygn. CK/X/2713, Akta osobowe Jana Trusza, *passim*; tamże, sygn. 15193, Akta osobowe Jana Trusza, *passim*.

sekretarzem. Nie brakowało mu jednak partyjnego doświadczenia. Zdążył już być I sekretarzem KUPZPR na Uniwersytecie Warszawskim (1956-1958), sekretarzem Komitetu Centralnego Związku Młodzieży Socjalistycznej (1960-1963), I sekretarzem KD PZPR Warszawa-Śródmieście (1963-1964) i I sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR (1964-1967). Od roku 1965 był także posłem na Sejm PRL¹³. Należał do ulubieńców Gomułki. Niektórzy upatrywali w nim nawet kandydata do przejęcia schedy po „Wiesławie”¹⁴.

Karkoszka zaczynał pracę jako kierownik wydziału w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu (1954). Szybko jednak przeniósł się do pracy w aparacie partyjnym. Zanim dotarł na Wybrzeże był kolejno: instruktorem (1954-1958), zastępcą kierownika wydziału (1958-1960) i sekretarzem ekonomicznym Komitetu Warszawskiego PZPR (1960-1970)¹⁵. Zapewne wtedy poznał Kociołka, po którym miał w przyszłości objąć kierownictwo gdańskiej organizacji partyjnej.

„Spadochroniarze”

Do tej kategorii zaliczam: Domagałę, Machnę, Ptasieńskiego i Hołdakowskiego.

Domagała przebywał na Wybrzeżu niecały rok, a jego sekretarzowanie w Gdańsku stanowiło zaledwie antrakt pomiędzy pełnieniem przez niego funkcji wiceprzewodniczącego Cen-

tralnej Komisji Kontroli Partyjnej (1949-1950) i kierownika Wydziału Ogólnego KC PZPR (1951-1952). Wcześniej zdążył być: instruktorem Wydziału Wojskowego KC PPR (1944-1945), zastępcą kierownika Wydziału Personalnego KC PPR (1945-1948) oraz pierwszym sekretarzem KW PPR i KW PZPR w Łodzi (1948-1949)¹⁶.

Machno należał najpierw do Polskiej Partii Socjalistycznej. W latach 1946-1948 kierował Wojewódzkim Komitetem PPS w Krakowie. Był też członkiem władz centralnych tej partii. Po „zjednoczeniu” PPS i PPR pełnił m.in. funkcje: sekretarza KW PZPR w Katowicach (1948-1950), sekretarza KW PZPR w Szczecinie (1950), sekretarza Warszawskiego Komitetu PZPR (1954-1955), zastępcy kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR (1955) i kierownika Wydziału Socjalnego KC PZPR (1955-1956)¹⁷.

Hołdakowski zaczynał pracę na stanowisku starszego radcy w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów PRL (1961-1965). Do PZPR wstąpił „dopiero” w 1963 r. Miał wtedy 25 lat i – w chwili zapisywania się do partii – był najstarszym spośród wszystkich gdańskich sekretarzy. Następnie był kierownikiem Wydziału Handlu w Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy (1965-1970) i zastępcą przewodniczącego Stołecznej Komisji Planowania (1971-1974). W strukturach KC PZPR zaczął piąć się od połowy lat siedemdziesiątych. W 1979 r. został zastępcą kierownika Wydziału Przemys-

¹³ Tamże, sygn. 1739 (mf 2897), k. 94. Wyciąg z akt osobowych Stanisława Kociołka, 27 XI 1967 r.

¹⁴ J. Eisler, Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje, Warszawa 2000, s. 20-21; Relacja Stanisława Kociołka, 12 I 2012 r. (nagranie audio w zbiorach autora).

¹⁵ AAN, KC PZPR, sygn. 1784, k. 442 (mf 2904). Wniosek o zatwierdzenie Alojzego Karkoszki na stanowisko wiceprzewodniczącego Rady Ministrów, 26 V 1975 r.; T. Mołdawa, Ludzie władzy 1944-1991. Władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991, Warszawa 1991, s. 370.

¹⁶ AAN, KC PZPR, sygn. CK/X/891, Akta osobowe Czesława Domagały, passim; APG, KW PZPR, sygn. 2384/2412, G. Adamczewska, J. Dobrowolski, E. Chobot, A. Wojnarowska-Szczęsna, PPR, PPS, PZPR. Władze instancji łódzkich i województwa łódzkiego. Delegaci na Zjazdy i Kongresy krajowe. Członkowie centralnych władz partyjnych z Łodzi i województwa łódzkiego, 1945-1975, Łódź 1985, b.p. [s. 23, 170].

¹⁷ AAN, KC PZPR, sygn. 237/XXIII/811, Akta osobowe Józefa Machny, passim.

słu Lekkiego, Handlu i Spożycia, a w 1980 – zastępcą kierownika Wydziału Handlu i Finansów KC. W latach 1981–1982 był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Usług. Później pełnił funkcje: zastępcy kierownika Wydziału Ekonomicznego KC (1982–1984), kierownika Wydziału Ekonomicznego KC (1984–1987) i kierownika Wydziału Polityki Społeczno-Ekonomicznej KC (1987–1988). W lipcu 1988 r. „spadł” na stanowisko I sekretarza KW PZPR w Gdańsku¹⁸.

Ptasiński był najdłużej urzędującym spośród gdańskich sekretarzy, miał też najbujniejszą przeszłość. Nim trafił do Gdańska zdążył być: posłem na Sejm PRL (1952–1957), wiceministrem w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego (1952–1954), zastępcą Przewodniczącego Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego (1954–1956) i zastępcą Komendanta Głównego Milicji Obywatelskiej (1956–1960). Pełnił też szereg funkcji partyjnych, m.in. sekretarza KP PPR w Płońsku (1945–1946), kierownika Wydziału Rolnego Komitetu Warszawskiego PPR (1946–1947), kierownika Wydziału Organizacyjnego Komitetu Warszawskiego PPR (1947), sekretarza KW PPR w Rzeszowie (1947–1948), I sekretarza KW PZPR w Rzeszowie (1948–1952), I sekretarza KW PZPR w Łodzi (1952) i I sekretarza KW PZPR w Bydgoszczy (1956)¹⁹. Dodajmy też, że Ptasiński był pułkownikiem Urzędu Bezpieczeństwa oraz bliskim współpracownikiem Gomułki i Mieczysława Moczara²⁰.

„Miejscowi”

Do tej kategorii zaliczam: Bejma, Fiszbacha i Bejgera. Co prawda, nie urodzili się oni na Wybrzeżu, lecz związali się z nim przez późniejsze miejsce zamieszkania, szkołę i pracę. Dla przykładu, dziesięcioletni Fiszbach przyjechał wraz z rodziną na Kaszuby w 1945 r. Dorastał w Kartuzach gdzie skończył szkołę podstawową oraz liceum. Tam też podjął pierwszą pracę na stanowisku referenta w Powiatowym Zakładzie Mleczarskim²¹.

Wszyscy trzej rozpoczęli działalność w lokalnych strukturach partyjnych niemal równocześnie, na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Bejm był I sekretarzem KD Gdańsk-Portowa (1958–1959)²²; Fiszbach – starszym instruktorem Komitetu Miasta i Powiatu w Elblągu (1963)²³; Bejger – I sekretarzem KZ Polskich Linii Oceanicznych w Gdyni (1959–1961)²⁴. Z czasem wspinali się coraz wyżej. Bejm został sekretarzem propagandy KM PZPR w Gdańsku (1959–1963) oraz przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku (1963–1969)²⁵. Fiszbach z kolei „zaliczył” stanowiska: instruktora Wydziału Rolnego KW PZPR w Gdańsku (1963–1964), sekretarza rolnego KM i P PZPR w Elblągu (1964–1968) i I sekretarza KP PZPR w Tczewie (1968–1971)²⁶. W 1969 r. Bejm został przewodniczącym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku²⁷. Fiszbach

40

¹⁸ Tamże, sygn. 2074, k. 186 (mf 3243). Wyciąg z akt osobowych Marka Hołdakowskiego, 5 VI 1988 r.; T. Mołdawa, dz. cyt., s. 360.

¹⁹ AAN, KC PZPR, sygn. CK/VII/1229, Akta osobowe Jana Ptasińskiego, passim; Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza. 1944–1956, t. 1, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005, s. 77, 91.

²⁰ Relacja Jana Ptasińskiego, 17–18 X 2011 r. (nagranie audio w zbiorach autora).

²¹ Relacja Tadeusza Fiszbacha, 16 X 2012 r. (nagranie audio w zbiorach autora).

²² AAN, KC PZPR, sygn. 1784, k. 263, (mf 2904), Wyciąg z akt osobowych Tadeusza Bejma, 8 V 1975 r.

²³ Tamże, k. 128, Wyciąg z akt osobowych Tadeusza Fiszbacha, 2 V 1975 r.

²⁴ Tamże, sygn. 2073, k. 243, (mf 3242), Wyciąg z akt osobowych Stanisława Bejgera, 22 VI 1988 r.

²⁵ Tamże, sygn. 1784, k. 263, (mf 2904), Wyciąg z akt osobowych Tadeusza Bejma, 8 V 1975 r.

²⁶ Tamże, k. 128, Wyciąg z akt osobowych Tadeusza Fiszbacha, 2 V 1975 r.

²⁷ Tamże, k. 263, Wyciąg z akt osobowych Tadeusza Bejma, 8 V 1975 r.

po Grudniu '70 pełnił funkcję sekretarza propagandy, a od 1974 sekretarza organizacyjnego KW PZPR w Gdańsku²⁸. Z tych stanowisk mieli oni już wkrótce przeskoczyć wprost do gabinetu pierwszego sekretarza KW. Bejgm uczynił to w 1971; Fiszbach w 1975 r. Obaj należeli do zwycięskiej frakcji Gierka i – podobnie jak „towarzysz Edward” – doszli do władzy w rezultacie „pogrudniowego” przetasowania w szeregach partii.

Kariera Bejgera przebiegała mniej spektakularnie. Można nawet powiedzieć, że co jakiś czas załamywała się. Na początku lat sześćdziesiątych Bejger wyjechał do Aleksandrii, gdzie objął stanowisko wicekonsula (1961–1963). Po powrocie z Afryki był członkiem egzekutywy KMPZPR w Gdyni (1963–1966) i KW PZPR w Gdańsku (1967–1971). W latach 1966–1976 był dyrektorem naczelnym PLO. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych przeniósł się na stanowisko radcy handlowego przy Ambasadzie PRL w Helsinkach (1976–1980). Po czterech latach został ministrem w Urzędzie Gospodarki Morskiej w Gdyni (1980–1982)²⁹. Do czynnej polityki wrócił jednak dopiero po wprowadzeniu stanu wojennego, zastępując – uważanego w KC za zbyt „liberała” – Fiszbacha.

Warto zauważyć, że Bejgm, Fiszbach i Bejger kierowali gdańską organizacją partyjną przez siedemnaście lat (1971–1988). W tym czasie Komitet Centralny zaprzestał przysyłać „w teczkach” pierwszych sekretarzy. Mogło to świadczyć o zatrzymaniu rozbujującej w latach poprzednich karuzeli stanowisk, a także o wzroście znaczenia lokalnych działaczy. Wydaje się, iż „centrala” zaczęła wreszcie liczyć się ze zdaniem miejscowego „aktywu”. Ta stabilna sytuacja zmieniła się wraz z mianowaniem

Hołdakowskiego, którego krótkie sekretarowanie przypadło na okres postępującego rozpadu PZPR.

Dwie generacje

Wszyscy gdańscy sekretarze przyszli na świat przed II wojną światową. Najstarszego i najmłodszego dzieliła dwudziestosiedmioletnia różnica wieku, czyli jedno pokolenie. Z racji wieku podzielić ich można na dwie kategorie:

1. „starych”, urodzonych w latach 1911–1921 (Konopka, Domagała, Trusz, Machno i Ptasieński);
2. „młodych”, urodzonych w latach 1929–1938 (Kociołek, Karkoszka, Bejgm, Fiszbach, Bejger i Hołdakowski).

Trzej najstarsi urodzili się jeszcze przed I wojną światową. Byli to: Konopka (1911), Domagała (1911) i Trusz (1913). Machno urodził się w 1915, a Ptasieński w 1921 r. Do grupy „młodych”, urodzonych w latach trzydziestych XX wieku, należeli: Karkoszka (1929) Bejgm (1929), Bejger (1929), Kociołek (1933), Fiszbach (1935) i Hołdakowski (1938). Nie można bagatelizować czynnika wieku. „Starzy” sekretarze dobrze pamiętali biedę panującą na polskiej wsi w latach „wielkiego kryzysu”. Wszyscy też byli świadkami wojennej zawieruchy i biedy pierwszych lat powojennych. Warto również zwrócić uwagę, że „młodzi” sekretarze w dorosłość wkroczyli już w okresie Polski Ludowej.

Kiedy i gdzie związali się z komunizmem?

Najstarsi jeszcze przed II wojną światową, w nielegalnych organizacjach partyjnych i młodzieżowych. Czterej pierwsi szefowie gdańskiej PZPR byli typowymi przedwojennymi komunistami. W swych biografiiach mieli zarówno epizody konspiracyjne, jak

²⁸ Tamże, k. 128, Wyciąg z akt osobowych Tadeusza Fiszbacha, 2 V 1975 r.

²⁹ Tamże, sygn. 2073, k. 243, (mf 3242), Wyciąg z akt osobowych Stanisława Bejgera, 22 VI 1988 r.; T. Mołdawa, dz. cyt., s. 335.

i aresztowania. Domagała np. spędził kilka miesięcy w więzieniu w Piotrkowie (1935) oraz w obozie odosobnienia w Berezie Karuskiej (1936–1937)³⁰. Z zachowanych źródeł wynika, że wśród gdańskich sekretarzy było trzech byłych członków Komunistycznej Partii Polski (Konopka, Domagała i Trusz) i trzech członków Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej (Konopka, Trusz i Machno). Machno należał także do Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom. W czasie II wojny światowej Konopka, Domagała, Trusz i Ptasieński wstąpili do Polskiej Partii Robotniczej; Machno do Robotniczej Partii Polskich Socjalistów i Polskiej Partii Socjalistycznej-Lewica³¹.

Biografia Trusza jest charakterystyczna dla wielu przedwojennych komunistów. Urodził się w 1913 r. we wsi Ruda pod Chełmem Lubelskim. Jego ojciec Szymon był ukraińskim chłopem. Trusz zakończył edukację na szkole powszechnej (1929). W wieku lat siedemnastu wstąpił do KZMP, a rok później do KPP (1931). Był aktywistą Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy. W 1937 r. lubelski Sąd Okręgowy skazał go na karę siedmiu lat więzienia i dziesięciu lat pozbawienia praw obywatelskich za nielegalną działalność komunistyczną. Miał wówczas 24 lata. W więzieniu przesiedział do września 1939 r.³²

Zaraz po opuszczeniu więzienia podjął współpracę z Sowietami. Jak sam wspominał, brał wraz z nimi „aktywny udział w likwidacji zbrojnych oddziałów maruderów grabiących ludność [sic!]”. Wraz z Armią Czerwoną w październi-

ku 1939 r. przekroczył Bug. Początkowo pracował w Kowlu, jako agitator i milicjant. Następnie zatrudnił się przy spławie drewna na Wołdze. Był też elektromonterem w stoczni i ślusarzem w zakładach wojskowych w mieście Gorki. Wspominał, że w lutym 1942 r. został „zmobilizowany i przesłany, mimo wyraźnej niechęci z mej strony, do Armii gen. [Władysława] Andersa”. Z oddziałów Andersa dezercerował na terenie Uzbekistanu. Wrócił do Gorkiego gdzie w 1943 r. wstąpił do organizowanego przez Wandę Wasilewską Związku Patriotów Polskich. Został wiceprzewodniczącym Zarządu Obwodowego ZPP w Gorkim oraz instruktorem w Zarządzie Centralnym ZPP. W grudniu 1945 r. był delegatem na pierwszy zjazd PPR. Do Polski wrócił w kwietniu 1946, podejmując pracę w Wydziale Organizacyjnym KC PPR³³.

W latach sześćdziesiątych w PZPR doszło do zmiany pokoleniowej. Czas „starych” komunistów kończył się. Przedwojennych „weteranów ruchu robotniczego” zastąpili „partyzanci”. Należał do nich Ptasieński, który – w przeciwieństwie do swoich poprzedników – karierę partyjną rozpoczął podczas II wojny światowej. W końcu dekady na scenę wkroczyli przedstawiciele kolejnej generacji – tzw. pokolenia zetempowskiego. Byli to wychowankowie partyjnych młodzieżówek (ZWM, ZMP, ZMS)³⁴. Ich reprezentantem był Kociołek, który – w przeciwieństwie do Ptasieńskiego – nie wstąpił do partii w czasie wojny, lecz podczas studiów na UW. Do PZPR zapisał się w roku śmierci Stalina (1953).

³⁰ AAN, KC PZPR, sygn. 13669, k. 1, Akta osobowe Czesława Domagały.

³¹ Tamże, sygn. 8531, Akta osobowe Witolda Konopki, *passim*; tamże, sygn. 13669, Akta osobowe Czesława Domagały, *passim*; tamże, sygn. 15193, Akta osobowe Jana Trusza, *passim*; tamże, sygn. 237/XXIII/811, Akta osobowe Józefa Machny, *passim*; tamże, sygn. CK/VII/1229, Akta osobowe Jana Ptasieńskiego, *passim*.

³² Tamże, sygn. 15193, Akta osobowe Jana Trusza, *passim*.

³³ Tamże, sygn. CK/X/2713, k. 4–5, Akta osobowe Jana Trusza.

³⁴ A. Dudek, Mechanizmy rekrutacji elit oraz kadr PZPR, artykuł opublikowany na stronie Ośrodka Myśli Politycznej, zob. http://www.omp.org.pl/artyku1.php?artyku1=103#_ftnl, ostatnie wejście – 12 V 2011 r.

Począwszy od końca lat sześćdziesiątych rówieśnicy Kociołka zdominowali kierownictwo partyjne. Czy byli ideowcami? Nie wiemy. Z racji „późnego” urodzenia wstępowali od razu do „partii władzy”. Nie groziły im nigdy sanacyjne więzienia. Nie brali też udziału w II wojnie światowej. W porównaniu ze swymi starszymi kolegami zaczynali kariery w warunkach wręcz cieplarnianych. Od małego defilowali w pochodach i jeździli na obozy młodzieżowe. Jednocześnie, dorastali w cieniu totalitarnej propagandy i „kultu jednostki”.

W moim odczuciu – wspominał Bejger – było to okres wielkich rewolucyjnych przemian, które zmieniły oblicze mojego kraju, miasta, wsi. Zmieniły moje życie, zapewniły nową wielką przyszłość ludziom wywodzącym się, tak jak ja, z klasy robotniczej, ze wsi. [...] Na pewno w tamtym czasie nie słyszałem o żadnych wypaczeniach. Wierzyłem, że wszystko, co robię służy jak najlepiej klasie robotniczej, interesom ludzi pracy, narodowi. Kiedy [w 1956 r. – P.B.] ujawniono niektóre fakty, kiedy zapoznałem się z różnymi materiałami, choćby z XX Zjazdu KPZR, przeżyłem wielki wstrząs, który został pogłębiony wydarzeniami w Poznaniu³⁵.

Czy po 1956 r. nadal wierzył w komunizm?

Trudno powiedzieć. Rok ten stał się ważną cezurą dla wielu działaczy partyjnych. Część z nich straciła wówczas młodzieńcze złudzenia.

Bejger był typowym przykładem powojennego komunisty. Urodził się w Piątkowie koło Wąbrzeźna w 1929 r. Jego ojciec Leon był kowalem. Mieszkaliśmy w tak zwanym sześcióraku. [...] Ojciec był synem fornala, dziadek pracował u niemieckiego »bambra«, czyli kułaka. Jak często bywało w robotniczych rodzinach – ojciec miał dziewięć braci i sióstr – przy życiu

pozostało tylko siedmioro rodzeństwa. Wszyscy byli robotnikami. Można więc powiedzieć, że pochodzę z typowo robotniczej rodziny pracującej na wsi. [...] Żyło się tym co rodzice zdołali wyhodować. Na ogół nie brakowało chleba, choć bardzo rzadko był [on] okładany kiełbasą, najczęściej twarogiem i gotowaną kapustą. Nie często trafiał na stół drób³⁶

– wspominał po latach. Bejger miał dwóch braci i trzy siostry. Jako pierwszy w rodzinie podjął się działalności politycznej. Pracę zawodową rozpoczął w starostwie powiatowym w Wąbrzeźnie, jako goniec. W 1946 r. wyjechał na Wybrzeże. Tam zdał maturę w III Państwowym Gimnazjum i Liceum (tzw. Topolówka). W 1948 r. zdążył jeszcze wstąpić do PPR. W 1951 ukończył Wyższą Szkołę Handlu Morskiego w Sopocie, a w 1958 r. Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Sopocie. Przez kilka lat pracował w radiu. Był inspektorem audycji. Sprawdzał zgodność radiowych komunikatów z ich – zatwierdzonym przez cenzurę – tekstem. Zaliczył Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu i Wyższą Szkołę Nauk Społecznych przy KC PZPR. W końcu lat pięćdziesiątych znalazł pracę w PŁO. Tam też rozpoczął karierę partyjną. Jak sam wspominał, pracując w żegludze zwiedził większość portów świata³⁷.

Jakie było wykształcenie pierwszych sekretarzy?

Z zachowanych dokumentów wynika, że żaden spośród „starych” nie zdobył wyższego wykształcenia. Trusz miał zaledwie podstawowe. Konopka, Domagała, Machno i Ptasieński legitymowali się wykształceniem średnim. Zdając maturę Ptasieński miał 39 lat³⁸. Oczywiście wykształcenie formalne nie zawsze przekłada

³⁵ APG, KW PZPR, sygn. 2384/16831, k. 8-9, Wywiad udzielony przez Stanisława Bejgera Andrzejowi Kępińskiemu, Gdańsk 30 VIII 1985 r.

³⁶ Tamże, k. 1-2.

³⁷ Tamże, k. 15.

³⁸ AAN, KC PZPR, sygn. CK/VII/1229, k. 7, Akta osobowe Jana Ptasieńskiego.

się na wiedzę praktyczną czy umiejętności organizatorskie. Pamiętajmy też, że w czasach II RP matura nie była tak powszechna jak w PRL, czy obecnie. Świadczyła o przynależności do elity. Popularne w okresie budowania Polski Ludowej hasło („Nie matura, a chęć szczerą...”) nie było wcale pustym sloganem. Sytuacja uległa zasadniczej zmianie w latach sześćdziesiątych. Zmiana pokoleniowa przyniosła ze sobą poprawę wykształcenia pracowników partii. Wszyscy „młodzi” sekretarze legitymowali się już wykształceniem wyższym (Kociołek, Karkoszka, Bejm, Fiszbach, Bejger i Hołdakowski). Dyplom ukończenia wyższej uczelni stał się wręcz standardem.

Jakie uczelnie kończyli?

Kociołek i Hołdakowski to absolwenci Uniwersytetu Warszawskiego; Karkoszka studiował na Politechnice Warszawskiej; Bejm i Bejger ukończyli Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Sopocie; Fiszbach – Wyższą Szkołę Rolniczą w Olsztynie. Niektórzy uczyli się również w Szkole Głównej Planowania i Statystyki (Fiszbach i Hołdakowski) oraz w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR (Fiszbach i Bejger). Dwie ostatnie szkoły były prawdziwymi „kuźniami” kadr partyjnych.

Jak widać, „młodzi” sekretarze mieli, w porównaniu do swoich starszych kolegów, nie tylko ułatwiony start w karierze partyjnej, ale też lepsze warunki do nauki. Wyraźny skok poziomu wykształcenia pracowników PZPR świadczył także o postępującej biurokratyzacji partii, wyrażającej się w staranniejszym doborze kadr. Z nutą ironii można powiedzieć, że wspomniana już „chęć szczerą” przestała wystarczać.

Kim byli z zawodu?

Z ankiet personalnych wynika, że wśród gdańskich sekretarzy było: czterech magistrów eko-

nomii (Bejm, Fiszbach, Bejger i Hołdakowski), jeden doktor nauk technicznych (Fiszbach), jeden magister socjologii (Kociołek), jeden inżynier budownictwa lądowego (Karkoszka), jeden nauczyciel (Kociołek), jeden murarz (Ptasiński) i jeden elektromonter (Trusz). Z partyjnych opracowań możemy dowiedzieć się, że Machno nie miał żadnego zawodu. Nie udało mi się natomiast ustalić wyuczonego zawodu Konopki i Domagały. W wewnątrzpartyjnych opracowaniach zawód Konopki określono mianem „pracownika partyjnego”, a Domagałę sklasyfikowano jako „pracownika umysłowego”³⁹.

Wróćmy na moment do kwestii pochodzenia sekretarzy. Rubryka określająca tzw. pochodzenie społeczne dziś już nie funkcjonuje. W czasach PRL była jednak ważnym punktem we wszystkich ankietach personalnych. Pomimo oficjalnej „bezklasowości” społeczeństwo dzielono bowiem na trzy kategorie: „robotników”, „chłopów” i tzw. inteligencję pracującą.

Z jakich rodzin pochodzili zatem pierwsi sekretarze?

Najczęściej z wiejskich i robotniczych. Aż siedmiu z nich pochodziło ze wsi (Domagała, Trusz, Ptasiński, Karkoszka, Bejm, Fiszbach i Bejger). Jedynie czterech urodziło się w mieście (Konopka, Machno, Kociołek i Hołdakowski). Dodajmy, że Kociołek i Hołdakowski byli rodowitymi warszawiakami. Przeszło połowa sekretarzy deklarowała się, jako synowie robotników (Machno, Ptasiński, Karkoszka, Bejm, Fiszbach i Bejger). Co piąty podawał się za syna chłopca (Domagała i Trusz) lub „inteligenta” (Kociołek i Hołdakowski). Tylko „pochodzenie społeczne” Konopki wydaje się niejasne, gdyż w dokumentach partyjnych określone jest dość enigmatycznie, mianem „drobnomieszczańskiego”⁴⁰. W sumie więc ośmiu na jedena-

³⁹ W. Ciempiel, J. Jakubowski, J. Szczepblewski, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Część II. Członkowie władz centralnych oraz I sekretarze Komitetów Wojewódzkich PZPR. 21 XII 1948–31 XII 1982, Warszawa 1983, s. 303.

⁴⁰ W praktyce terminem tym określano zazwyczaj rzemieślnika lub drobnego kupca.

stu pierwszych sekretarzy (73 proc.) określało swoje „pochodzenie społeczne” jako „robotnicze” lub „chłopskie”.

Dalsze losy

Patrząc na losy gdańskich sekretarzy widzimy wyraźnie, że dla części z nich praca na Wybrzeżu stała się trampoliną do dalszej kariery. Dla innych – początkiem jej schyłku. Ze względu na przebieg karier podzieliłem ich na dwie kategorie: „wschodzące” i „gasnące gwiazdy”. Podziałowi temu wymyka się Domagała, którego kariera – po początkowym awansie – stanęła w miejscu. Po opuszczeniu Wybrzeża pełnił on funkcje: kierownika Wydziału Ogólnego KC PZPR (1951-1952), podsekretarza stanu w ministerstwie rolnictwa (1952-1957), posła na Sejm PRL (1952-1956 i 1965-1972), inspektora Wydziału Rolnego KC PZPR (1957-1958), członka egzekutywy KW PZPR w Kielcach i przewodniczącego PWRN w Kielcach (1958-1965) oraz I sekretarza KW PZPR w Krakowie (1965-1971). Zmarł w 1998 r.⁴¹ A teraz przyjrzyjmy się nieco bliżej losom pozostałych sekretarzy.

„Wschodzące gwiazdy”

W grupie „wschodzących gwiazd” znaleźli się: Kociołek, Karkoszka i Bejm.

Karkoszka i Bejm łatwo odnaleźli się we władzach centralnych. Karkoszka był kolejno: ministrem budownictwa (1971-1975), wicepremierem (1975-1976), sekretarzem KC (1976-1980), przewodniczącym Rady Narodowej m. st. Warszawy (1976-1981), członkiem Biura Politycznego KC PZPR (1980) i posłem na Sejm PRL (1976-1985). Zmarł w 2001 r.⁴²

Bejm przez dziesięć lat był członkiem KC (1971-1981). Przez okres jednej kadencji był

też posłem na Sejm PRL (1972-1976). Po opuszczeniu Gdańska pełnił funkcje: wiceprezesa Najwyższej Izby Kontroli (1975-1985), ministra administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska (1975-1976), ministra komunikacji (1976-1977) i członka Rady Ministrów (1977-1980). Zmarł w 1988 r.⁴³

Nieco inaczej było z Kociołkiem, którego kariera nabrała rozpędu w końcu lat sześćdziesiątych. Jako jedyny z gdańskich sekretarzy został jednocześnie członkiem Biura Politycznego KC PZPR (1968). Po opuszczeniu Wybrzeża objął funkcję wicepremiera i sekretarza Komitetu Centralnego (1970). Miał zaledwie 37 lat. Niespodziewany kres jego błyskotliwej kariery nastąpił w grudniu 1970 r., gdy – za sprawą niefortunnego przemówienia – stał się współwinnym masakry gdyńskich robotników. Po obaleniu Gomułki stracił swego protektora i wszystkie stanowiska (1971). Lata siedemdziesiąte spędził na swoistym „zesłaniu”, będąc kolejno: ambasadorem PRL w Belgii (1971-1978), prezesem Zarządu Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy (1978-1980) i ambasadorem PRL w Tunezji (1980). Oczywiście, znając trzy języki obce, nadawał się do pracy w dyplomacji lepiej niż większość jego partyjnych kolegów. Wątpliwe jednak, aby wysłano go tam jedynie z uwagi na zdolności lingwistyczne. W rzeczywistości został przeniesiony w stan politycznej hibernacji. Na drugą szansę przyszło mu czekać aż do 1980 r., kiedy to – po raz drugi w karierze – mianowano go I sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR⁴⁴. Odium „kata Trójmiasta” okazało się jednak zbyt ciężkie. W 1982 r. Kociołek poprosił o ponowne przeniesienie do dyplomacji. „Czym argumentował? Tym, że atmosfera, jaka powstała wokół niego

⁴¹ AAN, KC PZPR, sygn. CK/VII/235, Akta osobowe Czesława Domagały, passim; T. Mołdawa, dz. cyt., s. 205; Encyklopedia Gdańska, red. J. Mykowski, B. Śliwiński, Gdańsk 2012, s. 237.

⁴² Encyklopedia Gdańska, dz. cyt., s. 444.

⁴³ T. Mołdawa, dz. cyt., s. 335.

⁴⁴ AAN, KC PZPR, sygn. 1831, k. 115, (mf 3000), Wyciąg z akt personalnych Stanisława Kociołka, 29 IV 1982 r.

w związku z wydarzeniami grudniowymi, jest dla niego trudna. Ataki mnożyły się. Mógłby czuć się źle przychodząc do POP, które zachowywały się tak wobec niego, że jest to obrzydliwe wobec niego. Dostał mało głosów na Konferencji Warszawskiej, najmniej głosów na Zjeździe. Wróci do pracy w dyplomacji i będzie sterował z innej pozycji⁴⁵ – czytamy w protokole posiedzenia Biura Politycznego KC z maja 1982 r. Na ironię losu zakrawał jedynie fakt, że słowa te wypowiedział Wojciech Jaruzelski, który w 1970 r. stał na czele wojska strzelającego do gdańskich robotników.

Kociołek został mianowany ambasadorem w ZSRR (1982). Wydaje się, że nie była to degradacja. Raczej chwilowe odsunięcie w cień. Moskwa była wówczas najważniejszym sojusznikiem PRL a nie przechowalnią politycznych emerytów. Pełnił tę funkcję do 1985 r. W ocenie Antoniego Dudka, odwołanie go ze stanowiska ambasadora było „logiczną konsekwencją” zaangażowania się ekipy Jaruzelskiego w poparcie dla rozpoczynającej się w Związku Radzieckim pierestrojki⁴⁶. Po 1985 r. Kociołek definitywnie wycofał się z polityki. Od początku lat dziewięćdziesiątych był także – obok Jaruzelskiego – jednym z głównych oskarżonych w procesie o „sprawstwo kierownicze” grudniowej masakry. W kwietniu 2013 r. Sąd Okręgowy w Warszawie, kontrowersyjnym i nie jednogłośnym wyrokiem, uniewinnił go z zarzutów. Mieszka w Warszawie⁴⁷.

„Gasnące gwiazdy”

Do tej kategorii zaliczam: Konopkę, Trusza, Machnę, Ptasieńskiego, Fiszbacha, Bejgera i Hołdakowskiego.

Po opuszczeniu Gdańska Konopka zrezygnował z pracy w aparacie partyjnym. Przekwalifikował się na dziennikarstwo. Był prezesem wydawnictwa „Książka i Wiedza”, a także – do czasu przejścia na emeryturę – redaktorem naczelnym miesięcznika „Wiedza i Życie”. Zmarł w 1995 r.⁴⁸

Brak materiałów źródłowych nie pozwala w chwili obecnej na odtworzenie dalszych losów Trusza. Na podstawie „milczenia źródeł” można jednak wnioskować, że po opuszczeniu Gdańska jesienią 1956 r. nie pełnił on już żadnych ważnych funkcji partyjnych. Zmarł w 2004 r.⁴⁹

Machno już w trakcie pracy w Gdańsku został przewodniczącym Sejmowej Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi (1957–1961). Po opuszczeniu Wybrzeża piastował stanowiska: podsekretarza stanu w Ministerstwie Żeglugi (1960–1965), sekretarza Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich (1965–1971) i sekretarza Frontu Jedności Narodu (1971–1973). W gruncie rzeczy były to jednak stanowiska fasadowe i pozbawione politycznego znaczenia. Zmarł w 1976 r.⁵⁰

Hołdakowski, choć uczestniczył w obradach „okrągłego stołu”⁵¹, po samorozwiązaniu PZPR nie odegrał żadnej roli politycznej. Był już wówczas ciężko chory. Zmarł w 1991 r.⁵²

Pozostali trzech sekretarze, zaraz po zakończeniu swych kadencji, zostali wysłani na placówki dyplomatyczne.

⁴⁵ Tamże, k. 146, Protokół z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 18 V 1982 r.

⁴⁶ A. Dudek, *Reklamowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004, s. 23.

⁴⁷ M. Mindykowski, *Zatrzymany w Peerclu*, „Polska Dziennik Bałtycki”, dodatek „Rejsy”, 2–3 V 2013, s. 12–13.

⁴⁸ J. Kisielewicz, dz. cyt., s. 3; Marzec 1968 w dokumentach MSW, t. 1, dz. cyt., s. 354; *Encyklopedia Gdańska*, dz. cyt., s. 480.

⁴⁹ *Encyklopedia Gdańska*, dz. cyt., s. 1059–1060. Więcej na temat postaci Trusza i okoliczności jego odwołania, zob. *Towarzysz Trusz musi odejść!*, wywiad Barbary Szczepuły z Piotrem Brzezińskim, „Polska Dziennik Bałtycki”, dodatek „Rejsy”, 28 X 2011, s. 16, a także K. Filip, K. Filip, *Październik 1956 r. w Gdańsku*, „Teki Gdańskie” 2012, nr 12, s. 63–89.

⁵⁰ AAN, KC PZPR, sygn. 237/XXIII/811, Akta osobowe Józefa Machny, passim; T. Mołdawa, dz. cyt., s. 212–213.

⁵¹ A. Garlicki, *Ryccerze Okrągłego Stołu*, Warszawa 2004, s. 9.

⁵² *Encyklopedia Gdańska*, dz. cyt., s. 399.

Ptasiński został ambasadorem w ZSRR (1968-1971), a później wiceprezesem Zarządu Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy (1972-1982)⁵³. Pełnił też – raczej fasadową – funkcję członka Rady Naczelnej i Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. O ile praca w spółdzielczości była typową synekurą, o tyle posada ambasadora w ZSRR stanowić mogła odskocznicę do dalszej kariery. Podobnie jak w przypadku Kociołka, kariera Ptasińskiego załamała się wraz z odsunięciem od władzy Gomułki. Właśnie wtedy przeniesiono go do CZSP. Ptasiński zostawił po sobie szereg wspomnień. Część z nich ukazała się drukiem. Mieszka w Warszawie⁵⁴.

Fiszbacha zdjęto ze stanowiska pierwszego sekretarza niecały miesiąc po wprowadzeniu stanu wojennego. Jako sygnatariusz „porozumień gdańskich” nie pasował do „wojennej” rzeczywistości. Został radcą Ambasady PRL w Helsinkach (1982-1986), a później doradcą ministra

spraw zagranicznych (1987-1989)⁵⁵. Jego gwiazda rozbłysnęła raz jeszcze w 1989 r., gdy został wybrany wicemarszałkiem „sejmu kontraktowego”. W lipcu 1989 r. rozważano jego kandydaturę na stanowisko prezydenta PRL⁵⁶. Podjęta przez niego próba założenia Polskiej Unii Socjaldemokratycznej okazała się niewypałem (1990). W latach dziewięćdziesiątych Fiszbach pełnił funkcję doradcy w ministerstwie spraw zagranicznych, radcy handlowego w Oslo i ambasadora RP na Łotwie. Mieszka w Gdańsku⁵⁷.

Bejger wkrótce po „zdjęciu” ze stanowiska pierwszego sekretarza KW mianowany został ambasadorem PRL w Austrii (1988). Pełnił tę funkcję do 1990 r.⁵⁸ Następnie przeszedł na emeryturę. Mieszka w Gdyni⁵⁹.

Trudno nie zauważyć, że pomimo zdjęcia ze świecznika ludzie ci szybko znajdowali nowe, „ciepłe” posady. Partia dokonywała zmian kadrowych, lecz nie zapominała o swoich, odsuniętych na boczny tor, działaczach.

⁵³ AAN, KC PZPR, sygn. CK/VII/1229, k. 65-66, Akta osobowe Jana Ptasińskiego.

⁵⁴ Relacja Jana Ptasińskiego, dz. cyt.

⁵⁵ T. Mołdawa, dz. cyt., s. 349.

⁵⁶ Relacja Tadeusza Fiszbacha, dz. cyt.

⁵⁷ Tamże; Kto jest kim w regionie gdańskim, red. J. Zalesiński i in., Gdańsk 1993, s. 66; Kto jest kim w województwie pomorskim, Z. Canowiecki i in., Gdańsk 2000, s. 62.

⁵⁸ T. Mołdawa, dz. cyt., s. 335.

⁵⁹ Relacja Stanisława Bejgera, 1 VIII 2011 r. (nagranie audio w zbiorach autora).

Wnioski

Statystyczny pierwszy sekretarz KW PZPR w Gdańsku urodził się przed II wojną światową. Nie pochodził z Wybrzeża, choć czasem mógł być z nim związany poprzez pracę, zamieszkanie lub naukę. Urodził się w małej miejscowości. W ubogiej, robotniczej lub chłopskiej, rodzinie. Nim trafił do partii był najczęściej członkiem komunistycznej organizacji młodzieżowej. Przez krótki czas pracował w wyuczonym zawodzie, po czym przeniósł się do pracy w aparacie partyjnym. W chwili wstępowania do partii komunistycznej miał od 18 do 25 lat. Przeszło połowa gdańskich sekretarzy należała do PZPR od samego początku jej istnienia. Wszyscy pozostali członkami partii aż do śmierci lub do chwili rozwiązania PZPR w styczniu 1990 r.

W momencie obejmowania stanowiska szefa Komitetu Wojewódzkiego statystyczny sekretarz liczył ponad 41 lat. Miał za sobą przynajmniej kilka lat pracy na kierowniczych stanowiskach partyjnych w innych województwach lub na niższych stanowiskach w KC. Zdarzało się też, że „spadał” do Gdańska z wysokiego stanowiska partyjnego lub ministerialnego. W tym przypadku jego „transfer” na Wybrzeże mógł być swoistą degradacją i zwinstunem schyłku partyjnej kariery.

48 Wszyscy sekretarze sprawujący swe funkcje przed rokiem 1960 należeli do przedwojennych organizacji komunistycznych. Mieli na ogół średnie wykształcenie. Począwszy od 1967 r. wszyscy kolejni sekretarze legitymowali się wykształceniem wyższym. Część z nich skończyła dodatkowo szkoły partyjne (WUML, WSNS).

Kadencja statystycznego sekretarza nie przekraczała czterech lat. Jego rola w partyjnej hierarchii była ściśle określona i w dużym stopniu ograniczona dyrektywami KC. Znamienne było, że tylko Kociołek zdołał połączyć stanowisko szefa gdańskiego KW z funkcją członka Biura Politycznego KC PZPR. Spośród pozostałych sekretarzy Fiszbach, Bejger i Hołdakowski osiągnęli „zaledwie” pozycję zastępców członka Biura Politycznego⁶⁰. Wydaje się zatem, że gdańscy sekretarze nie odgrywali zbyt ważnej roli w pracach Komitetu Centralnego. Tym niemniej kierowali oni dużą organizacją partyjną oraz ważnym gospodarczo i politycznie regionem, w którym – co należy podkreślić – nader często dochodziło do wybuchów społecznego niezadowolenia. Bez wątplenia zatem, co najmniej od końca lat sześćdziesiątych, pełnienie funkcji pierwszego sekretarza KW PZPR w Gdańsku było zadaniem odpowiedzialnym i niezwykle trudnym.

Po zakończeniu kadencji na Wybrzeżu – w zależności od dalszego rozwoju kariery – dotychczasowi pierwsi sekretarze KW przechodzili do pracy w centralnym aparacie partyjnym i rządowym bądź „miętko lądowali” w którejsz ze spółdzielni lub placówek dyplomatycznych. Warto też podkreślić, że żaden spośród nich – za wyjątkiem Tadeusza Fiszbacha – nie zrobił spektakularnej kariery politycznej po 1989 r.

Byli to zazwyczaj ludzie wywodzący się z ubogich rodzin, którzy dopiero w Polsce Ludowej skorzystali z niedostępnego dla ich rodziców „awansu społecznego”. W ten sposób rodziła się nowa elita komunistycznej Polski. Ludzie ci byli zarazem głównymi beneficjentami nowego systemu. Trudno się dziwić, że pozostali mu wierni do końca.

⁶⁰ Fiszbach był zastępcą członka BP KC PZPR w latach 1980–1981, Bejger w latach 1982–1988, a Hołdakowski w latach 1988–1990, zob. T. Mołdavia, dz. cyt., s. 335, 349, 360

Tekst stanowi próbę syntetycznego nakreślenia portretu zbiorowego sylwetek jedenastu pierwszych sekretarzy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku z lat 1948-1990. Autor skoncentrował się głównie na opisie ich pochodzenia, życiowych losów i karier politycznych. Oprócz literatury przedmiotu oparł się na najnowszych ustaleniach badawczych, kwerendach w Archiwum Akt Nowych i Archiwum Państwowym w Gdańsku, a także na rozmowach ze wszystkimi żyjącymi dziś byłymi pierwszymi sekretarzami KW PZPR w Gdańsku. Artykuł stanowi zapowiedź szerszej, przygotowywanej właśnie do druku, książki Piotra Brzezińskiego, zatytułowanej „Zapomniani dygnitarze. Pierwsi sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PPR/PZPR w Gdańsku w latach 1945-1990. Szkice biograficzne”. Jest to pierwsza tego rodzaju zbiorowa biografia wojewódzkiej elity partyjnej z okresu PRL. Książka ukaze się nakładem gdańskiego oddziału IPN w końcu 2013 r.

Autor jest historykiem, pracownikiem naukowym Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Gdańsku i doktorantem Uniwersytetu Gdańskiego. Specjalizuje się w najnowszej historii Polski i historii regionalnej. Jest m.in. autorem, współautorem i redaktorem książek: „Zbrodnia bez kary. Grudzień 1970 w Gdyni. Przebieg wydarzeń, represje, walka o prawdę” (Gdynia 2010); „Stan wojenny na Pomorzu Nadwiślańskim (1981-1983). Szkice historyczne” (Gdańsk 2012) oraz „Zapomniani dygnitarze. Pierwsi sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PPR/PZPR w Gdańsku w latach 1945-1990. Szkice biograficzne” (Gdańsk 2013, w druku).

Tabela nr 1
Pierwsi sekretarze KW PPR/PZPR w Gdańsku (1945-1990): podstawowe dane ankietowe

Imię i nazwisko	Imię	Nazwisko	Pracownia	Adres	Wykształcenie	Wydział	Stron. part.	Stron. PPR	Stron. PZPR
Adam [Redacted]	Adam	[Redacted]	[Redacted]	[Redacted]	[Redacted]	[Redacted]	[Redacted]	[Redacted]	[Redacted]
...
...
...
...
...
...
...
...
...

Tabela nr 2

Pierwsi sekretarze KW PZPR w Gdańsku (1948-1990): skrótowy przebieg karier

Imię i nazwisko	Funkcje pełnione w strukturach PPR/PZPR	Inne pełnione funkcje publiczne
Witold Konopka	członek egzekutywy KW PPR w Rzeszowie (1944 r.); I sekretarz KW PPR w Lublinie (1944–1945); I sekretarz KW PZPR w Gdańsku (1948–1950)	pełnomocnik PKWN ds. reformy rolnej na Rzeszowszczyźnie (1944 r.); generalny inspektor ds. repatriacji Polaków z Zachodu (1945–1946); dyrektor Instytutu Prasy Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” (1947–1948); redaktor pisma „Nowe Drogi” (1950–1951); prezes wydawnictwa „Książka i Wiedza” (1952–1956); redaktor pisma „Materiały i Zagadnienia” (1957); redaktor naczelny pisma „Chiny” (1958–1960); redaktor naczelny „Wiedzy i Życia” (1961–1976)
Czesław Domagała	instruktor Wydziału Wojskowego KC PPR (1944–1945); zastępca kierownika Wydziału Personalnego KC PPR (1945–1948); I sekretarz KW PPR w Łodzi (1948 r.); I sekretarz KW PZPR w Łodzi (1948–1949); zastępca przewodniczącego CKKP (1949–1950); I sekretarz KW PZPR w Gdańsku (1950–1951) ; kierownik Wydziału Ogólnego KC (1951–1952); podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa (1952–1957); inspektor Wydziału Rolnego KC PZPR (1957–1958); członek egzekutywy KW PZPR w Kielcach (1958–1965); I sekretarz KW PZPR w Krakowie (1965–1971)	przewodniczący PWRN w Kielcach (1958–1965); poseł na Sejm PRL I, IV i V kadencji (1952–1956, 1965–1969 i 1969–1972)
Jan Trusz	instruktor Wydziału Organizacyjnego KC PPR (1946–1948); sekretarz KW PPR w Kielcach (1948 r.); przewodniczący WKKP przy KW PZPR w Kielcach (1948–1949); I sekretarz KW PZPR w Gdańsku (1951–1956)	poseł na Sejm I kadencji (1952–1956)
Józef Machno	sekretarz KW PZPR w Katowicach (1948–1950); inspektor Wydziału Organizacyjnego KC PZPR (1950–1951); sekretarz KW PZPR w Szczecinie (1950 r.); inspektor Wydziału Organizacyjnego KC PZPR (1953–1954); sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR (1954–1955); zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR (1955 r.); kierownik Wydziału Socjalnego KC PZPR (1955–1956); I sekretarz KW PZPR w Gdańsku (1956–1960)	I sekretarz WK PPS w Krakowie (1946–1948); poseł na Sejm II kadencji (1957–1961); podsekretarz stanu w Ministerstwie Żeglugi (1960–1965); sekretarz TRZZ (1965–1971); sekretarz FJN (1971–1973)
Alojzy Karkoszka	sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR (1960–1970); I sekretarz KW PZPR w Gdańsku (1970–1971) ; sekretarz KC PZPR (1976–1980); I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR (1976–1980); członek BP KC PZPR (1980 r.)	minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych (1971–1975); wicepremier (1975–1976); przewodniczący Rady Narodowej m.st. Warszawy (1976–1981); poseł na Sejm VII i VIII kadencji (1976–1980 i 1980–1985)

Szefowie KW PZPR w Gdańsku w latach 1948-1990...

Jan Ptasieński	sekretarz KP PPR w Płońsku (1945-1946); kierownik Wydziału Rolnego Komitetu Warszawskiego PPR (1946-1947); kierownik Wydziału Organizacyjnego Komitetu Warszawskiego PPR (1947 r.); sekretarz KW PPR w Rzeszowie (1947-1948); I sekretarz KW PZPR w Rzeszowie (1948-1952); I sekretarz KW PZPR w Łodzi (1952 r.); I sekretarz KW PZPR w Gdańsku (1960-1967)	wiceminister MBP (1952-1954); zastępca przewodniczącego KdsBP (1954-1956); zastępca komendanta głównego MO (1956-1960); poseł na Sejm I, III i IV kadencji (1952-1956, 1961-1965 i 1965-1969); ambasador PRL w ZSRR (1968-1971); wiceprezes zarządu CZSP (1972-1982)
Stanisław Kociolek	sekretarz KU PZPR UW (1956-1958); I sekretarz KD PZPR Warszawa-Śródmieście (1963-1964); I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR (1964-1967); I sekretarz KW PZPR w Gdańsku (1967-1970); członek BP KC PZPR (1968-1971); sekretarz KC PZPR (1970-1971); I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR (1980-1982)	I sekretarz Komitetu Warszawskiego ZMS (1958-1960); sekretarz KC ZMS (1960-1963); poseł na Sejm IV i V kadencji (1965-1969 i 1969-1972); wicepremier PRL (1970 r.); ambasador PRL w Belgii i Luksemburgu (1971-1978); prezes zarządu CZSP (1978-1980); ambasador PRL w Tunezji (1980 r.); ambasador PRL w ZSRR (1982-1985)
Alojzy Karkoszka	sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR (1960-1970); I sekretarz KW PZPR w Gdańsku (1970-1971); sekretarz KC PZPR (1976-1980); I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR (1976-1980); członek BP KC PZPR (1980 r.)	minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych (1971-1975); wicepremier (1975-1976); przewodniczący Rady Narodowej m.st. Warszawy (1976-1981); poseł na Sejm VII i VIII kadencji (1976-1980 i 1980-1985)
Tadeusz Bejma	I sekretarz KD PZPR Gdańsk-Portowa (1958-1959); sekretarz KM PZPR w Gdańsku (1959-1963); I sekretarz KW PZPR w Gdańsku (1971-1975)	przewodniczący PMRN w Gdańsku (1963-1969); przewodniczący PWRN w Gdańsku (1969-1972); poseł na Sejm VI kadencji (1972-1976); minister administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska (1975-1976); minister komunikacji (1976-1977); minister-członek RM (1977-1980); wiceprezes NIK (1977-1985)
Tadeusz Fiszbach	starszy instruktor KM i P PZPR w Elblągu (1963 r.); instruktor Wydziału Rolnego KW PZPR w Gdańsku (1963-1964); sekretarz KM i P PZPR w Elblągu (1964-1968); I sekretarz KP PZPR w Tczewie (1968-1971); sekretarz ds. propagandy KW PZPR w Gdańsku (1971-1974); sekretarz ds. organizacyjnych KW PZPR w Gdańsku (1974-1975); I sekretarz KW PZPR w Gdańsku (1975-1982); zastępca członka BP KC PZPR (1980-1981)	poseł na Sejm VII i VIII kadencji (1976-1980 i 1980-1985); radca Ambasady PRL w Helsinkach (1982-1986); doradca w MSZ (1987-1989); wicemarszałek Sejmu X kadencji tzw. kontraktowego (1989-1991); doradca ministra w MSZ (1992 r.); radca Ambasady RP w Oslo (1993-1998); starszy radca w MSZ (1998-2001); ambasador RP na Łotwie (2001-2005)
Stanisław Bejger	I sekretarz KZ PZPR PLO w Gdyni (1959-1961); członek egzekutywy KM PZPR w Gdyni (1959-1961 i 1963-1966); członek egzekutywy KW PZPR w Gdańsku (1967-1971); I sekretarz KW PZPR w Gdańsku (1982-1988); zastępca członka BP KC PZPR (1982-1988)	wicekonsul PRL w Aleksandrii (1961-1963); radca Ambasady PRL w Helsinkach (1976-1980); minister w Urzędzie Gospodarki Morskiej (1981-1982); poseł na Sejm IX kadencji (1985-1989); ambasador PRL w Austrii (1988-1990)
Marek Holdakowski	zastępca kierownika Wydziału Przemysłu Lekkiego, Handlu i Spożycia KC PZPR (1979-1980); zastępca kierownika Wydziału Handlu i Finansów KC PZPR (1980-1981); zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego KC PZPR (1982-1984); kierownik Wydziału Ekonomicznego KC PZPR (1984-1987); kierownik Wydziału Polityki Społeczno-Ekonomicznej KC PZPR (1987-1988); I sekretarz KW PZPR w Gdańsku (1988-1990); zastępca członka BP KC PZPR (1988-1990)	podsekretarz stanu w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Usług (1981-1982)

Źródło: opracowanie własne na podstawie akt osobowych i literatury przedmiotowej

Krzysztof Filip

Powstanie i początki działalności Milicji Obywatelskiej w Gdańsku-Dolnym Wrzeszczu (kwiecień-wrzesień 1945 r.)

Milicja Obywatelska jako powojenna formacja policyjna działała przez 46 lat. Została powołana mocą dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego opublikowanego 7 października 1944 r. w „Dzienniku Ustaw”. W artykule 2 Dekretu o Milicji Obywatelskiej stwierdzano, iż jej zadaniem jest:

- a) ochrona bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego;
- b) dochodzenie i ściganie przestępstw;
- c) wykonywanie zleceń władz administracyjnych, sądów i prokuratury w zakresie prawem przewidzianym¹.

Na czele MO stał komendant główny, który podlegał kierownikowi Resortu Bezpieczeństwa Publicznego¹. Zgodnie z podziałem administracyjnym kraju, MO posiadała swoje wojewódzkie, powiatowe, miejskie i gminne

jednostki. Milicja Obywatelska jako formacja policyjna przetrwała aż do 6 kwietnia 1990 r., kiedy weszła w życie ustawa o Policji.

Pierwsze informacje na temat powstania gdańskiej milicji pojawiły się, oprócz dokumentacji milicyjnej, w opracowanych w latach siedemdziesiątych wydawnictwach rocznicowych MO, znajdujących się obecnie w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej. Jedną z ważniejszych jest Kronika Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa województwa gdańskiego (Warszawa 1974)². Niestety, znalazło się w niej sporo błędów merytorycznych. Wartościowe pod względem merytorycznym są powstałe dekadę później artykuły Michała Stryczyńskiego, należy jednak pamiętać o ich kontekście propagandowym³. Podobne zarzuty można wysunąć pod adresem pracy

55

¹ DzU RP 1944, nr 7, poz. 33, s. 67–68.

² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku [dalej: AIPN Gd], 059/13, Kronika Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa województwa gdańskiego, Warszawa 1974; ibidem, 059/27, t. I, Powstanie i działalność Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa województwa gdańskiego w okresie XXXV-lecia. Zagadnienia wybrane, Gdańsk 1979.

³ M. Stryczyński, Powstanie i działalność Milicji Obywatelskiej na Wybrzeżu Gdańskim, „Służba MO” 1981, nr 1; idem, Utworzenie i działalność Morskiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku w latach 1945–1946, „Służba MO” 1979, nr 1; idem, W walce o utrwalenie władzy ludowej [w:] Kalendarz Gdański 1985, red. J. Węsierski, Gdańsk 1984.

Zenona Jakubowskiego pt. *Milicja Obywatelska 1944–1948* (Warszawa 1988)⁴, która również zawiera interesujące informacje na temat gdańskiej milicji. Pojawiły się one także we współczesnej literaturze przedmiotu, m.in. w pracach Piotra Majera⁵ i Krzysztofa Filipa⁶. Zdarzają się również teksty, które zawierają kardynalne błędy⁷.

Wartościowym źródłem informacji na ten temat jest prasa, zwłaszcza codzienna, np. „Dziennik Bałtycki”. Pomocne są również prace które powstały przy opisywaniu organizowania władz na obszarze województwa gdańskiego, miasta Gdańska, jak i samego Wrzeszcza⁸.

Komenda Wojewódzka MO

Mocą rozkazu nr 5 komendanta wojennego MO z 3 kwietnia 1945 r. kpt. Mieczysław Konwizor⁹ został dowódcą tzw. gdańskiej milicyjnej grupy operacyjnej. Organizacja KW MO w Gdańsku rozpoczęła się po 4 kwietnia.

Utworzono ją w budynku stanowiącym dawną siedzibę Gestapo, sąsiadującym z gmachem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, więzieniem oraz sądem. Komendę dyslokowano przy Neugarten 27 (ul. Nowe Ogrody). Jej struktura organizacyjna (m.in. Wydziały) krystalizowała się przez kilka kolejnych miesięcy¹⁰.

Komenda Miejska MO

Twórcą Komendy Miejskiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku był mjr Edward Gronczewski ps. Przepiórka¹¹. Przybył on 1 kwietnia do Gdańska na czele lubelskiej grupy operacyjnej MO. Pierwsza siedziba KM MO znajdowała się przy Mirchauerweg 2 (ul. Partyzantów) we Wrzeszczu (Langfuhr). W połowie kwietnia przeniesiono ją do budynku przy Krebsmarkt (od 1945 r. ul. Bojowców, następnie Kalinowskiego, ob. Targ Rakowy)¹².

⁴ Z. Jakubowski, *Milicja Obywatelska 1944–1948*, Warszawa 1988.

⁵ P. Majer, *Milicja Obywatelska 1944–1957*. Geneza, organizacja, działalność, miejsce w aparacie władzy, Olsztyn 2004.

⁶ K. Filip, *Milicja Obywatelska w Sopocie w latach 1945–1949*, Gdańsk 2011; idem, *Komendanci wojewódzcy Milicji Obywatelskiej w Gdańsku w latach 1945–1949*, [w:] *Policja gdańska na przestrzeni wieków. Wybrane zagadnienia*, red. A. Gąsiorowski, Gdańsk 2012; K. Filip, *Prawo i pięść nad Motławą*, „Dziennik Bałtycki. Polska The Times” (dodatek „Rejsy”), 27 IX 2013.

⁷ Por. m.in.: M. Bakun, *Milicja Obywatelska* [w:], *Encyklopedia Gdańska*, Gdańsk 2012, red. B. Śliwiński, s. 642–644. Autor np. myli postaci założycieli UB i MO na terenie Gdańska, nieszczęśliwie lokalizuje KW MO przy ul. Okopowej 15 już w 1947 r., czyli o kilka lat za wcześnie. W tekście pojawia się również więcej błędnych informacji, jednak pojawiają się one głównie w tej partii hasła, która dotyczy lat 40.

⁸ Zob. m.in.: R. Wapiński, *Pierwsze lata władzy ludowej na Wybrzeżu Gdańskim*, Gdańsk 1970; K. Gomółka, *Działalność Komitetów Dzielnicowych PPR i PPS we Wrzeszczu i Oliwie w latach 1945–1948* [w:] *Kształtowanie się i utrwalanie władzy ludowej na Wybrzeżu Gdańskim 1945–1949*, Sesja naukowa Gdańsk, kwiecień 1985 r., s. 107–117; M. Hejger, *Polityka narodowościowa władz polskich w województwie gdańskim w latach 1945–1947*, Słupsk 1998; G. Berendt, *Żydzi na gdańskim rozdrożu (1945–1950)*, Gdańsk 2000; G. Baziur, *Armia Czerwona na Pomorzu Gdańskim 1945–1947*, Warszawa 2003; M. Żakiewicz, *Gdańsk 1945*. Kronika wojennej burzy, Gdańsk 2008; S. Bykowska, *Rehabilitacja i weryfikacja narodowościowa polskiej ludności w województwie gdańskim po II wojnie światowej*, Gdańsk 2009; J. Daniluk, J. Wasielewski, *Dołny Wrzeszcz i Zaspą*, Gdańsk 2012; *Władze i mieszkańcy Gdańska w 1945 roku w świetle sprawozdań*, wstęp i oprac. P. Perkowski, Gdańsk 2013; idem, *Gdańsk - miasto od nowa*. Kształtowanie społeczeństwa i warunki bytowe w latach 1945–1970, Gdańsk 2013.

⁹ Postać Konwizora jest bardzo ciekawa. Jego biogramy pojawiły się już w niektórych publikacjach. Zob. m.in.: Z. Jakubowski, *Milicja Obywatelska...*, s. 497–498; K. Filip, *Komendanci wojewódzcy...*, s. 157 i n.

¹⁰ K. Filip, *Milicja Obywatelska...*, s. 35, 38–39; idem, *Prawo i pięść nad Motławą*, „Dziennik Bałtycki. Polska The Times” (dodatek „Rejsy”), 27 IX 2013. Szerzej: idem, *Komendanci wojewódzcy...*, s. 157–163.

¹¹ Jest to osoba dość dobrze opisana w polskiej literaturze historycznej, zob. m.in.: J. Jakubowski, *Gronczewski Edward Antoni*, [w:], *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 2: E–J, Warszawa 1987, s. 377.

¹² K. Filip, *Milicja Obywatelska...*, s. 38.

Powstanie siedmiu komisariatów MO w Gdańsku

7 kwietnia Konwizor zatwierdził kierowników zastanych w Gdańsku siedmiu komisariatów miejskich. Sieć tych jednostek została zorganizowana zgodnie z podziałem Gdańska na siedem sowieckich rejonowych komendantur wojennych. System ten zaaprobował naczelnik garnizonu Armii Czerwonej gen. lejtn. Mikulski. Z dokumentów MO wynika, że rejonowi komendanci wojenni przyjmowali załogi i kierowników komisariatów z entuzjazmem, otaczając ich opieką i zabezpieczając ich potrzeby bytowe¹³.

Zgodnie ze swą nazwą I Komisariat stano-

wił pierwszą jednostkę Milicji Obywatelskiej w Gdańsku. Powstał po wkroczeniu Sowietów do Oruni (27 marca). Komisariat utworzono przy Horst-Wessel-Strasse 74 (późniejsza ul. Oruńska, następnie Jedności Robotniczej, a obecnie Trakt św. Wojciecha). Założycielem był mat Alfons Gapski¹⁴.

1 kwietnia na Dolnym Mieście przy ul. Łąkowej 4 powstał II Komisariat MO. Jego założycielem był Czesław Przewoźny, chociaż istnieją informacje, że w kwietniu tę funkcję sprawował także milicjant o nazwisku Hoppe¹⁵.

Tego samego dnia w centrum miasta Henryk Zaborowski utworzył III Komisariat MO w dawnej siedzibie Raiffeisenbank¹⁶ przy Krebsmarkt 6. W połowie kwietnia budynek

¹³ Ibidem.

¹⁴ Alfons Gapski urodził się 11 marca 1912 r. w Quinsburgu [nie ustalono prawidłowej nazwy miejscowości - KF] jako syn urzędnika Alfonsa i Bronisławy zd. Żaromińskiej [nazwisko nieczytelne]. Ukończył siedem klas szkoły powszechnej oraz kursy żeglarskie. Z zawodu był marynarzem. Znał biegle język niemiecki. Deklarował wyznanie rzymskokatolickie. Był narodowości i obywatelstwa polskiego. Był żonaty, miał 3 córki. Początkowo pracował w żegludze rzecznej jako marynarz. W latach 1933-1936 pełnił służbę wojskową w Marynarce Wojennej w Gdyni. Pływał m.in. do Niemiec, Rosji, Francji, Szwecji, Norwegii i Danii. Miał stopień mata. Następnie powrócił do dawnej pracy, gdzie został mianowany sternikiem. W 1938 r. uzyskał patent kapitana i w tym charakterze pracował aż do stycznia 1945 r. w żegludze rzecznej na Wiśle dla firmy Johannes Ick. Uczestniczył w kampanii polskiej 1939 r. 27 marca 1945 r. został kierownikiem pierwszej jednostki milicyjnej w Gdańsku - I Komisariacie MO na Oruni, jednak wkrótce przyjął funkcję kierownika gospodarczego. Zamieszkał w tejże dzielnicy. Nie wiadomo jak długo pracował w tejże jednostce. Być może należy utożsamiać jego osobę z Alfonsem Gapińskim, który Rozkazem personalnym nr 5 komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku z 5 lipca 1945 r., został zatrudniony z datą wsteczną (z dniem 22 kwietnia) jako funkcjonariusz Sekcji Śledczej KM MO w Gdyni. Nie udało się ustalić dalszych losów Gapskiego. Ibidem; AIPN Gd, 130/1448, Akta osobowe Alfonsa Gapskiego, k. 2-3; ibidem, 121/1, Rozkaz Personalny nr 9 komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku z 5 lipca 1945 r., b.d. [1945 r.], k. 91v.

¹⁵ Czesław Przewoźny urodził się 7 lipca 1914 r. w Poznaniu jako syn Franciszka i Stanisławy. Jego zachowane akta osobowe nie zawierają informacji o przedwojennych losach. Wiadomo, że od 8 lutego 1945 r. służył jako szeregowy milicjant w poznańskiej MO. 30 marca został skierowany do Gdańska na kierownika II Komisariatu MO w Gdańsku przy ul. Łąkowej (7 kwietnia został zatwierdzony na tym stanowisku). 8 czerwca został przeniesiony na zastępcę referatu polityczno-wychowawczego KM MO w Gdańsku. 8 października 1945 r. Przewoźny został przydzielony na komendanta jednego z posterunków MO powiatu kartuskiego. 1 października 1946 r. został zwolniony na własną prośbę z powodu złego stanu zdrowia. Nie ustalono jego dalszych losów. Wiadomo, że później mieszkał w Poznaniu. Zmarł 7 grudnia 1989 r. AIPN Gd, 210/1286, Akta osobowe Czesława Przewoźnego, k. 2-3, 5; ibidem, 121/1, Rozkaz Personalny nr 4 komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku z 5 czerwca 1945 r., b.d. [1945 r.], k. 34; ibidem, Rozkaz Personalny nr 5 komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku z 10 czerwca 1945 r., b.d. [1945 r.], k. 47v; ibidem, Rozkaz Personalny nr 18 komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku z 10 października 1945 r., b.d. [1945 r.], k. 268v; ibidem, 05/54, t. 12, Raport dekadowy sytuacyjny KM MO w Gdańsku za okres 1-10 I 1946 r., 12 I 1946 r., k. 6; M. Bakun, Milicja..., s. 643; K. Filip, „Komunikat dyslokacyjny jednostek Milicji Obywatelskiej na terenie województwa gdańskiego w 1945 r” jako źródło do dziejów MO na tym terenie, mps.

¹⁶ Gdańsk 1945. Wspomnienia 50 lat później, praca zbiorowa, Gdańsk 1997, s. 279.

zajęła Komenda Miejska. Komisariat przeniesiono wówczas za Dyрекcję PKP. Zaborowski zajął trzy kamienice przy Rennerstiftsgasse¹⁷ (ul. Czerwonych Kosynierów, później Gdyńskich Kosynierów). W jednej zorganizował Komisariat, a w nim biura, stołówkę, areszt, warsztaty (krawieckie, czapnicze i obuwnicze)

oraz magazyny. Na podwórzu zbudowano stajnię. Drugą kamienicę przystosowano do funkcji koszar (wstawiono tam łóżka piętrowe). Na parterze budynku znajdującego się naprzeciwko komisariatu (nr 10) powstał punkt sanitarny oraz mieszkania dla podoficerów, którzy sprowadzili swe rodziny¹⁸.

¹⁷ M. Bakun, *Milicja...*, s. 643; K. Filip, „Komunikat dyslokacyjny...”, mps.

¹⁸ Henryk Zaborowski urodził się 2 października 1921 r. w Poznaniu w rodzinie robotniczej jako syn Władysława. Ukończył studia inżynierskie na Wydziale Budownictwa Wodnego Politechniki Gdańskiej (1955 r.). Był narodowości i obywatelstwa polskiego. Był żonaty. Od 1 stycznia 1940 r. pracował jako kierownik robót wodno-melioracyjnych w niemieckiej firmie inż. Messesek w Chodzieży. Od 1942 do lipca 1944 r. pracował jako kierownik robót pomiarowych w firmie Siemens w Warszawie. Następnie (w okresie od 12 lutego do 22 marca 1945 r.) Zaborowski służył w I Komisariacie MO przy ul. Franciszka Ratajczaka 9 w Poznaniu. W międzyczasie (22 lutego) brał czynny udział w walkach o Cytadellę. 24 marca został skierowany do Kompanii Operacyjnej MO, z którą w ciągu trzech dni przyjechali samochodami do Gdańska-Oruni. Tam zostali zatrzymani przez sowieckie władze wojskowe, ponieważ w Gdańsku jeszcze trwały walki. Zaborowski oczekiwał więc na oswobodzenie centrum miasta. Po kolejnych 3 dniach wraz z przydzielonymi mu 20 milicjantami został przewieziony do centrum Gdańska, do willi przyległej do budynku zajmowanego przez komendaturę sowiecką rejonu III. 1 kwietnia Zaborowski zajął gmach przy ul. Bojowców i utworzył III Komisariat Gdańsk-Śródmieście i został jego kierownikiem. 7 kwietnia został zatwierdzony na tym stanowisku przez komendanta wojewódzkiego. W ramach działań milicyjnych wraz z podwładnymi oraz milicjantami kompanii operacyjnej KW MO w Gdańsku (m.in. Wacławem Bernardem) walczyli z niedobitkami armii niemieckiej oraz likwidowali dywersyjne bandy niemieckie, aktywnie występujące na terenie Gdańska i Żuław Gdańskich po wkroczeniu Armii Czerwonej w marcu. Jako kierownik MO w Gdańsku-Śródmieście zorganizował 12 tys. Niemców (mieszkańców WMG) do porządkowania ulic miasta. Zagrzebano wtedy 6 tys. trupów oraz 10 tys. padliny końskiej i bydła. Z powodu licznych pożarów zorganizował straż pożarną, która je gasiła. W rejonie III Komisariatu znajdowały się ważne obiekty, m.in. Akademia Lekarska, Politechnika, ul. Kliniczna, wyspa Ostrów (Holm), Elektrownia, Wyspa Spichrzów i teren aż po Orunię. Dzięki działaniom Zaborowskiego i podległych mu 300 osób, uratowano od spalenia obecny budynek Urzędu Wojewódzkiego, PAN i wiele innych obiektów. Kiedy we wrześniu komendant wojewódzki MO kpt. Mieczysław Konwizor podjął decyzję o likwidacji Komisariatu III, Zaborowski postanowił się zwolnić, co stało się 17 września. Zaborowski wystawił wszystkim milicjantom zaświadczenia pracy. Część z nich zatrudniła się w Straży Terenowej przy Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Portowych, a inni rozjechali się w różnych kierunkach. Sam Zaborowski 15 października podjął studia na Wydziale Inżynierii Łądowo-Wodnej Politechniki Gdańskiej. Od listopada pracował jako kierownik Działu Zjednoczonych Przedsiębiorstw Portowych Gdańsk. W okresie od 1 października 1946 do 30 kwietnia 1947 r. był zatrudniony jako Naczelnik Wydziału w Departamencie Rybołówstwa Morskiego w Sopocie. Następnie zatrudnił się jako mierniczy na terenie województwa gdańskiego. Od 1 października 1949 r. był zatrudniony jako kierownik robót Konstrukcji Stalowych ZBM Gdańsk. W okresie od 1 czerwca 1952 do 30 marca 1953 r. pracował jako Inspektor nadzoru budowlanego MZBM Gdańsk. Następnie uzyskał stanowisko kierownika technicznego Spółdzielni Budowlanej Gdańsk. Następnie (od 1 kwietnia 1956 do 31 maja 1957 r.) pracował jako kierownik robót przemysłu CPN „Inco” Sopot-Poznań. Od 16 sierpnia 1957 r. był zatrudniony w charakterze kierownika Oddziału Przedsiębiorstwa Remontowo-Przemysłowego, Drzewnego i Papierniczego w Sopocie Oddział w Poznaniu. 31 grudnia nastąpiła reorganizacja przedsiębiorstwa, po której pracował do 31 czerwca 1959 r. jako dyrektor Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego w Poznaniu. W okresie od 15 listopada 1959 do 31 stycznia 1960 był zatrudniony jako starszy asystent Katedry Miernictwa WSR Poznań. Następnie (25 marca 1960 – 31 marca 1963) pracował jako starszy asystent geodety (później projektanta), w Biurze Projektów Wodno-Melioracyjnych w Poznaniu. Wtedy też wstąpił do PZPR. W późniejszym okresie został zatrudniony jako główny inżynier (zastępca dyrektora) Rejonowego Kierownictwa Robót Wodno-Melioracyjnych Konin. 1 maja 1964 r. został przeniesiony do Ostrowa Wielkopolskiego na kierownika Robót Wodno-Melioracyjnych w Ostrowie Wielkopolskim. Co ważne, 30 kwietnia Grupa V Wydziału V Departamentu II MSW założyła na niego sprawę operacyjnego sprawdzenia o krypto

IV Komisariat został założony w pierwszych dniach kwietnia przez Kazimierza Szymczaka. Nie udało się ustalić jego personaliów. Komisariat utworzono przy Karthäuserstrasse 36 (ul. Kartuska)¹⁹.

V Komisariat, który znajdował się przy ul. Rynek 90 (późniejszy Pl. Świerczewskiego, ob. okolice Centrum Handlowe Manhattan-

przy Al. Grunwaldzkiej 82), został założony przez niejakiego Zabłockiego. Nie udało się ustalić jego losów. Z kolei 18 maja zastąpił go Stefan Prus-Butwiłowicz²⁰.

W międzyczasie założono VI Komisariat MO, co zostanie opisane później.

4 kwietnia utworzono VII Komisariat. Jego siedziba znajdowała się w Nowym Porcie przy

nimie „Poszukujący” (nr rejestracyjny 7035) „po zagadnieniu wywiadu izraelskiego”. Powodem jej założenia było doniesienie t.w. „Iskra”, który poinformował SB, że w 1963 r. Zaborowski zwrócił się do niego o pomoc w uzyskaniu kontaktu z jego dawnym przełożonym, tj. byłym komendantem wojewódzkim MO w Gdańsku, Mieczysławem Konwizorem, mieszkającym podówczas w Izraelu. T.w. „Iskra” miał go odszukać z pomocą swych znajomych Kacewmanów. Poza tym Grupa V była w posiadaniu informacji świadczących o tym, że Konwizor jest kadrowym pracownikiem wywiadu izraelskiego i penetruje obywateli polskich przebywających zagranicą. Dlatego prowadzono na niego sprawę agenturalnego sprawdzenia. Rozpracowanie Zaborowskiego miało pomóc w rozwiązaniu kwestii ewentualnego szpiegostwa Konwizora. W tym celu uzyskano zgodę I sekretarza KW PZPR, aby podjąć rozpracowanie Zaborowskiego. Trwało ono jednak bardzo krótko, gdyż jedyną jego szansą dotarcia do Konwizora stanowią t.w. „Iskra”. Nie ustalono dalszych losów Zaborowskiego. Wiadomo, że zmarł 27 grudnia 1997 r. w Ostrowie Wielkopolskim. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie [AIPN BU], 01208/1751, Notatka sporządzona z akt personalnych dot. Zaborowskiego Henryka, 3 IV 1964 r., 78-79, 81; *ibidem*, Pismo Naczelnika Wydziału II ppłk. R. Szwagierczyka do Naczelnika Wydziału V Departamentu II MSW w Warszawie Banasia, 9 V 1964 r., k. 84-85; *ibidem*, Streszczenie w sprawie o kryptonimie „Poszukujący”, XI 1964 r., k. 93-94; AIPN Gd, 250/2075, Akta osobowe Henryka Zaborowskiego, k. 3-6, 9-9v; *ibidem*, 121/1, Rozkaz Personalny nr 4 komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku z 5 czerwca 1945 r., b.d. [1945 r.], k. 35; K. Filip, *Milicja Obywatelska....* s. 38.

¹⁹ AIPN Gd, 121/1, Rozkaz personalny nr 4 komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku z 6 VI 1945 r., b.d., k. 37; M. Bakun, *Milicja....* s. 643; K. Filip, *„Komunikat dyslokacyjny....* mps.

²⁰ Stefan Prus-Butwiłowicz urodził się 25 stycznia 1915 r. w Białostrzegach (kieleckie) jako syn urzędnika samorządowego Jana i Stefanii z d. Niewiadomskiej. Posiadał wykształcenie średnie. Deklarował wyznanie rzymskokatolickie. Był narodowości i obywatelstwa polskiego. Był żonaty. Z zawodu był urzędnikiem. W 1933 r. podjął studia na Wydziale Prawnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Od 1934 r. był urzędnikiem Zarządu Miejskiego w Chełmie. Studia i pracę zawodową przerwał powołanie do służby zasadniczej. W maju 1939 r. ukończył Wołyńską Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu. Po odbyciu 3-miesięcznej praktyki pułkowej w 2. Pułku Artylerii Ciężkiej w Chełmie uzyskał stopień wojskowy plutonowego podchorążego. Uczestniczył w kampanii polskiej w 1939 r. walcząc w szeregach 2. PAC. W walkach nad Bugiem za wyprowadzenie trzech dział z niemieckiego okrążenia został przedstawiony przez dowódcę baterii (por. Chmurę) do awansu na podporucznika i odznaczenia Krzyżem Walecznych. Zanim Butwinowicz uzyskał awans, polskie oddziały złożyły broń Sowiecom pod Włodzimierzem Wołyńskim. Wraz z pierwszym oddziałami Armii Czerwonej Butwiłowicz powrócił do Chełma i podjął pracę w Zarządzie Miejskim. Po jego zajęciu przez Niemców został przez ówczesnego komisarza Claasa wyrzucony z posady za brak użyteczności. W latach 1940-1944 dla utrzymania rodziny (5 osób) zajmował się handlem pracując w branży elektro-technicznej (był współwłaścicielem firmy „Gesta”). W międzyczasie (1942- lipiec 1944 r.) działał w konspiracji (ZWZ, AK) pod pseudonimem „Szemar”, początkowo jako adiutant Komendy Obwodu Chełm, a od 1943 r. zastępca komendanta miasta. Wkrótce został aresztowany przez policję niemiecką na polecenie Arbeitsamtu za ułatwianie ucieczki osobom skierowanym na roboty przymusowe do III Rzeszy i za ułatwianie przedostania się za Bug przez zieloną granicę. W tym samym roku został wypuszczony wskutek różnych interwencji. W lipcu 1944 r. do Chełma wkroczyli Sowieci i Polacy. We wrześniu, stosownie do zarządzenia o mobilizacji Butwiłowicz zgłosił się do RKG Chełm i został zarejestrowany jako plut. pchor. (nie miał dowodu na potwierdzenie awansu na podporucznika). Służył w I Oficerskiej Szkole Artylerii. W styczniu 1945 r. ujawnił się przed organami bezpieczeństwa. Za przynależność do AK został aresztowany i osadzony w areszcie PUBP w Chełmie. Po wypuszczeniu wyjechał na Wybrzeże. Prawdopodobnie był członkiem poznańskiej grupy operacyjnej MO dowodzonej przez ppor. Franciszka Żuraszka,

Seemannstrasse 9 (ul. Wilków Morskich). Organizatorem jednostki był Józef Strojny²¹.

W późniejszym czasie (m.in. w maju) powstały także inne jednostki, jednak w niniejszym artykule ich historia nie zostanie omówiona.

Utworzenie VI Komisariatu MO
Przed II wojną światową, od 1929 r. przy Heresanger 7 (późniejsza ul. M. Niedziałkowskiego, następnie F. Dzierżyńskiego, a obecnie Al. Legionów) znajdował się nowoutorzony VIII

która w kwietniu przybyła do Gdyni. 18 maja został zatwierdzony na etacie kierownika V Komisariatu MO Wrzeszcz w Gdańsku. Zastąpił na tym stanowisku Zabłockiego, którego przeniesiono do dyspozycji KM MO w Gdańsku. Butwiłowicz mieszkał we Wrzeszczu. W późniejszym okresie pełnił funkcję kierownika IV Komisariatu. 4 lutego 1946 r. uzyskał stanowisko zastępcy komendanta miejskiego MO ds. operacyjnych. Mocą uchwały nr 5 Prezydenta KRN z 21 maja został awansowany na podporucznika. 19 lipca został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Posiadał również Medal za Odrę, Nysę i Bałtyk. Wkrótce jednak władze KW MO zaczęły bacznie przyglądać się jego przeszłości. Stwierdzono, że Butwiłowicz nie ujawnił się przed komisją weryfikacyjną. Zapytany, tłumaczył się, że skoro z powodu swej przynależności do AK został osadzony w areszcie UB, to już nie musi być weryfikowany. Przełożeni z MO twierdzili, że jest sumiennym i obowiązkowym milicjantem, jednak z powodu swej przeszłości powinien zostać zwolniony. Mocą rozkazu personalnego komendanta wojewódzkiego MO nr 34/46 z 29 października Butwiłowicz został wydalony z szeregów MO. 12 listopada Szef Wydziału Personalnego KW MO chor. Banaszyński skierował pismo do Szefa Wydziału Śledczego, w którym prosił o zatwierdzenie wniosku o wysiedlenie Butwiłowicza z terenu Wybrzeża. Nie udało się ustalić jego dalszych losów. AIPN Gd, 130/641, Akta osobowe Stefana Butwiłowicza, k. l. 4, 7-7v; ibidem, 210/1279, Akta osobowe Stefana Prus-Butwiłowicza, k. 2-7, 10-18, 23, 31; ibidem, 121/1, Rozkaz Personalny nr 5 komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku z 10 czerwca 1945 r., b.d. [1945 r.], k. 41v; M. Bakun, *Milicja...*, s. 643; K. Filip, „Komunikat dyslokacyjny... mps..

²¹ Józef Strojny urodził się 23 marca 1915 r. w Poznaniu jako syn urzędnika Kazimierza i Stanisławy. Deklarował wyznanie rzymskokatolickie. Miał wykształcenie średnie. Posiadał narodowość i obywatelstwo polskie. Był żonaty.

Po ukończeniu szkoły powszechnej podjął naukę w gimnazjum im. św. Magdaleny, jednak po kilku latach przerwał ją z braku pieniędzy. Z tego samego powodu po trzech latach zrezygnował z dalszej nauki na pięcioletnim konserwatorium muzycznym. W wieku 17 lat (grudzień 1932 r.) wstąpił na praktykę krawiecką. W październiku 1936 r. zdał egzamin czeladniczy. Od listopada odbywał służbę wojskową w 13. Dywizjonie Artylerii Konnej w miejscowości Kamionka Strumiłowa. Ukończył szkołę podoficerską oraz kurs podoficerski. Strojny uczestniczył w kampanii polskiej 1939 r. odnosząc rany w trakcie obrony Chełmna Lubelskiego i uzyskując stopień plutonowego w Mińsku Mazowieckim. Po wkroczeniu Sowieców do Polski powrócił do zawodu, prowadząc przez dwa miesiące warsztat krawiecki we Lwowie, a następnie w Poznaniu. Następnie pracował na gospodarstwie krewnych w Lulkowie (powiat gnieźnieński). Od 1942 r. był zatrudniony w firmie krawieckiej „Żuk” w Gnieźnie. Następnie został skazany przez Niemców na 8-miesięczny pobyt w łagrze we Wronkach. Nie sposób rozstrzygnąć powodu jego osadzenia – akta osobowe mówią o kupnie (kradzieży?) 2 wędlin, lub o zdradzie państwa niemieckiego (Strojny miał powiesić kota na gałęzi i napisać: „Tak zginie Hitler”). Następnie pracował jako robotnik komorowy w gnieźnieńskich koszarach niemieckich.

Po wkroczeniu Sowieców do Poznania współtworzył tamtejszą milicję, organizując VII Komisariat MO. W okresie od 12 stycznia do 28 marca 1945 r. pełnił funkcję kierownika, a następnie referenta Służby Zewnętrznej tego komisariatu. Od 21 marca był członkiem tutejszej PPR. 28 marca mocą rozkazu komendanta wojewódzkiego MO w Poznaniu został skierowany do Gdańska-Nowego Portu na stanowisko kierownika VII Komisariatu. Na miejsce przybył 4 kwietnia, a trzy dni później został zatwierdzony na swoim stanowisku. 8 maja został skierowany do dyspozycji komendanta wojewódzkiego MO, a 23 czerwca skierowany na III Kurs Przeszkolenia Kierowników Jednostek MO w Łodzi z obietnicą powrotu na poprzedni teren. Po ukończeniu kursu (15 września) został wysłany w stopniu sierżanta podchorążego do Białegostoku. Tam uzyskał stanowisko referenta Służby Zewnętrznej KP MO w Bielsku Podlaskim. Już w październiku popsuły się jego relacje ze zwierzchnikami oraz szeregowymi milicjantami. Został wówczas oskarżony o namawianie funkcjonariusza, by z powodu złego stanu obuwia, nie jechał ratować swoich kolegów ciężko rannych w wypadku samochodowym. W listopadzie do zarzutu o demoralizowanie milicjantów doszło m.in. oskarżenie o antysemityzm i podrywanie autorytetu komendantowi powiatowemu MO por. G. Danielukowi. 7 listopada st. referent Sekcji Dyscyplinarnej Wydziału Personalnego KW MO w Białymstoku, st. sierż. pchor. Stanisław Randzio przesłuchał Strojnego, który zeznał, że wszystkie zarzuty były bezpodstawne. Trudno ocenić czy były one prawdziwe. Odpowiedni raport KP MO przesłano następnie do KW MO. Komendant wojewódzki MO w Białymstoku w swoim piśmie do komendanta głównego wnioskował o wydalenie Strojnego z milicji. Mocą decyzji komendanta głównego MO z 14 grudnia sierż. pchor. Strojny został trzy dni później wydalony z szeregów MO jako „element szkodliwy na terenie MO”. W jego aktach personalnych znajduje się jednak informacja..

komisariat policji gdańskiej²². 4 kwietnia 1945 r. przy Heeresanger 3²³ utworzono VI Komisariat Milicji Obywatelskiej. Jego twórcą i pierwszym kierownikiem był Edmund Baranowski, a jego zastępcą Bogdan Wieczorkowski. Oficerem ds. polityczno-wychowawczych był chor. Henryk Żuk, a zastępcą kierownika Referatu Śledczego – Stefan Nagel²⁴.

W raporcie milicyjnym z 22 maja znalazła się wzmianka informująca o staraniach chor. Żuka nad ustaleniem i sformalizowaniem rejonów VI i nowo powstałego IX Komisariatu MO w Brzeźnie²⁵ oraz Komisariatu Miejskiego MO w Oliwie, z powodu braku odpowiednich informacji, które powinny zostać przysłane ze zwierzchnich jednostek²⁶. VI Komisariatowi MO podlegał posterunek stały MO Letniewo (Laudental). We wrześniu w rejonie obsługiwanym przez komisariat (powierzchnia 7,63 km²) mieszkało 11 937 Polaków i 13 tys. Niemców, a posterunek – odpowiednio: 507 i 640 osób. Liczby te nie obejmują osób niezameldowanych oraz wysiedlonych Niemców²⁷.

Kiedy na początku października z powodu

reorganizacji etatów, zlikwidowano m.in. III Komisariat MO w Gdańsku, mocą rozkazu komendanta wojewódzkiego MO z dniem 3 października część rejonu obsługiwanego dotychczas przez tę jednostkę (zapewne chodzi o Aniołki) przeszła pod zwierzchność VI Komisariatu MO. Rejon komisariatu i podległego mu posterunku nieco się powiększył (do 8,13 km²). W tym okresie kierownikiem Komisariatu MO został Henryk Rozynek²⁸.

Twórca placówki

Założycielem MO w Dolnym Wrzeszczu był Edmund Baranowski. Urodził się on 18 marca 1912 r. w Gnieźnie jako syn komornika sądowego Wiktora i Anny zd. Trzeckiej. Posiadał wykształcenie średnie. Z zawodu był agronomem. Deklarował wyznanie rzymskokatolickie. Posiadał narodowość i obywatelstwo polskie. Znał dobrze język niemiecki. Był żonaty, miał dwóch synów.

W 1930 r. ukończył wydział matematyczny gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Gnieźnie. Następnie podjął naukę w Wy-

że 16 stycznia 1946 r. zwolnił się z MO na własną prośbę, bo chciał pracować w MO w województwie gdańskim. Następnie zatrudnił się w Gdańsku jako inspektor ochrony mienia. Z kolei od 1 maja pracował jako starszy strażnik w Straży Morskiej w Szczecinie. Od 15 marca 1947 r. był zatrudniony jako starszy strażnik w więzieniu przy WUBP Gdańsk, a od 1 kwietnia 1948 r. jako instruktor PW i WF w Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” w Sopocie. Był też członkiem koła PPR przy PO SP w Oliwie. Strojny wielokrotnie wnioskował o ponowne przyjęcie do milicji (m.in. w 1946, 1948 i 1953 r.). Jego prośby, słane m.in. do komendanta głównego MO nie były wysłuchiwane. Na przykład w 1949 r. nie przyjęto go do milicji, ponieważ kierownictwo V Komisariatu oskarżało go o alkoholizm, awanturnictwo i okradanie obcokrajowców. W tym samym roku jego problemy z prawem znalazły finał w sądzie. Nie udało się ustalić jego losów pod 1953 r. AIPN Gd, 250/653, Akta osobowe Józefa Strojnego; M. Bakun, *Milicja...*, s. 643; K. Filip, „Komunikat dyslokacyjny... mps.

²² J. Daniluk, J. Wasielewski, *Dolny Wrzeszcz...*, s. 121.

²³ K. Filip, „Komunikat dyslokacyjny... mps.

²⁴ AIPN Gd, 121/1, Rozkaz personalny nr 7 komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku z 23 VI 1945 r., b.d. [1945 r.], k. 73v.

²⁵ M. Bakun, *Milicja...*, s. 643; K. Filip, „Komunikat dyslokacyjny jednostek Milicji Obywatelskiej na terenie województwa gdańskiego w 1945 r.” jako źródło do dziejów MO na tym terenie, mps.

²⁶ AIPN Gd, 144/21, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku we Wrzeszczu, 22 V 1945 r., k. 44.

²⁷ *Ibidem*, Raport sytuacyjny Szefa Służby Zewnętrznej VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 1-20 IX 1945 r., 23 IX 1945 r., k. 80.

²⁸ *Ibidem*, Raport sytuacyjny szefa Służby Zewnętrznej VI Komisariatu za czas 1-20 IX 1945 r., 23 IX 1945 r., k. 80; *ibidem*, Raport sytuacyjny szefa Służby Zewnętrznej VI Komisariatu za czas 20 X-1 XI 1945 r., 1 XI 1945 r., k. 83; *ibidem*, Raport sytuacyjny Szefa Służby Zewnętrznej VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 20 IX-1 X 1945 r., 1 X 1945 r., k. 81-81v.

zszej Szkoły Rolnej w Bydgoszczy. Jednocześnie pracował jako robotnik, a następnie biurowy i książkowy. W 1934 r. ukończył szkołę uzyskując zawód agronoma. Następnie odbył służbę wojskową w 77. Pułku Piechoty w Lidzie, gdzie ukończył 9-miesięczny Kurs Podchorążych Rezerwy. Następnie został zwolniony do rezerwy. W 1935 r. miał otrzymać Krzyż Zasługi. Powrócił wówczas do Gniezna. W tym czasie był członkiem miejscowej PPS. W okresie 1935-1938 pracował jako sekretarz adwokacki. Z jego akt wynika, że „za walkę o lepszy los robotnika polskiego” został osadzony w obozie w Berezie Kartuskiej, w którym miał spędzić 16 miesięcy. W 1939 r. pracował jako technik budowlany w Fabryce wytwórni Gumi Erdal w Lidzie. Kiedy wybuchła II wojna światowa, Baranowski przedostał się do Warszawy i uczestniczył w jej obronie. Od 1940 r. pracował na kolei w Częstochowie, a następnie został wysłany na roboty przymusowe do III Rzeszy. Uciekł z nich do Gniezna, gdzie ukrywał się do chwili jego wyzwolenia spod okupacji niemieckiej. (29 czerwca). Jego akta osobowe informują, że w tym okresie pracował jednak jako robotnik w kilku niemieckich firmach budowlanych. Od 20 lub 21 stycznia 1945 r. r. współorganizowa-

wał gnieźnieńską milicję. Następnie został skierowany rozkazem do Gdańska, gdzie od 4 kwietnia pełnił funkcję kierownika VI Komisariatu MO. W połowie roku awansował na podporucznika. Mocą rozkazu komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku kpt. Mieczysława Konwizora z 19 czerwca został przeniesiony na p.o. komendanta miejskiego MO tamże. Już wkrótce komendant wojewódzki żałował swej decyzji twierdząc, że Baranowski nie nadawał się na komendanta miejskiego. Nie miał posłuchu u podkomendnych, zarówno w Komendzie Miejskiej, jak i w komisariatach. Podczas obchodzonego w Gdańsku Święta Morza (29 czerwca) panował chaos, spowodowany przez Baranowskiego, który nie wywiązał się z rozkazów Konwizora. Dlatego komendant wojewódzki wycofał z KG MO wniosek o zatwierdzenie Baranowskiego na stanowisku komendanta miejskiego i rozkazem z 3 lipca zdecydował, że powróci on na stanowisko kierownika VI Komisariatu. Miesiąc później (17 sierpnia) Baranowski został przeniesiony na etat kierownika I Komisariatu MO w Gdańsku-Oruni (mimo to pięć dni później otrzymał jako kierownik VI Komisariatu nagane ustną za brak nadzoru nad załogą)²⁹.

²⁹ W tym czasie Baranowski cierpiał na niezbyt jelit i żołądka. 21 sierpnia poprosił o przeniesienie do KP MO Gdańsk bądź o zwolnienie, uważał bowiem, że ciągłe przenoszenie go na kolejne stanowiska bez podawania powodów podrywało jego autorytet u podwładnych. 23 sierpnia został skierowany na etat komendanta powiatowego MO w Kwidzynie. Swoją urzęd podjął pięć dni później. 30 listopada Baranowski został aresztowany przez Wydział śledczy KW MO pod zarzutem przywłaszczenia sobie (jeszcze jako komendant miejski MO) depozytu (zegarka i obrączki ślubnej) i osadzony w areszcie Komendy. Po dwóch dniach pobytu w areszcie uciekł po wyjęciu kraty z okna. Następnie udał się do domu, gdzie ukrywał się do 1 marca 1946 r. W międzyczasie (grudzień 1945 r.) został uznany za dezertera i jako taki, miesiąc później zwolniony z MO. W marcu 1946 r. udało mu się przedostać do Szczecina, gdzie zatrudnił się jako urzędnik w Zarządzie Miejskim. 21 kwietnia 1947 r. ujawnił się przed swoją jednostką wojskową w Gdańsku. Tam zeznał, że jego aresztowanie z 1945 r. było bezpodstawne, gdyż przedmioty z depozytu nie przez niego skradzione, ale sprzedane żołnierzom sowieckich, od których kupił konia, który po zabiciu został zjedzony przez jego podkomendnych. Baranowski został amnestionowany przez tutejszy WUBP i powrócił do Szczecina, gdzie pracował jako buchalter w Spółdzielni pracy. Nie ustalono jego dalszych losów. AIPN Gd. 130/164, Akta osobowe Edmunda Baranowskiego, k. 1-1v, 4, 6-9v, 13, 15, 23-24, 29-31v, 33-35, 39-41, 44; ibidem, Rozkaz Personalny nr 7 komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku z 23 czerwca 1945 r., b.d. [1945 r.], k. 73v; ibidem, 121/1, Rozkaz Personalny nr 7 komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku z 23 czerwca 1945 r., b.d. [1945 r.], k. 73v, 75; ibidem, Rozkaz Personalny nr 10 komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku z 10 lipca 1945 r., b.d. [1945 r.], k. 113v; ibidem, Rozkaz Personalny nr 15 komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku z 1 września 1945 r., b.d. [1945 r.], k. 192.

Budynek komisariatu

Pierwsze dwa tygodnie od powstania placówki poświęcono m.in. na porządkowanie wnętrza komisariatu, jego dziedzińca oraz roślinności przed gmachem. W tym czasie naprawiono niektóre szyby oraz dokonano remontu ścian uszkodzonych przez pociski pancerne. Od połowy kwietnia trwała naprawa dachu. Przy reperaturze budynku oraz porządkowaniu jego terenu „zatrudniono” pod przymusem miejscowych Niemców. Za swą pracę otrzymywali jedynie wyżywienie. Kierownictwo jednostki nie było zadowolone z tempa prac, dlatego 19 kwietnia ukarano Niemców, zmniejszając im aprowizację o porcję zupy (za oczyszczanie miasta Zarząd Miasta przydzielał talerz zupy i kawałek chleba). Co oczywiste, wyposażenie budynku w tym okresie było skromne, m.in. załoga komisariatu pracowała przy czterech stolikach i korzystała ze zlewu cementowego, niedawno wykonanego na dziedzińcu. Reperacja budynku trwała do 19 maja. Zakończono też budowę płotu. Następnego dnia w trakcie porannej zbiórki dokonano uroczystego odsłonięcia świeżo odmalowanego godła państwowego. Przy wejściu do komisariatu widniał napis: „VI. KOM. Mil. OB. w GDAŃSKU we WRZESZCZU”.

Od 21 kwietnia, przez kilka kolejnych tygodni trwała budowa stajni (zapewne na dziedzińcu). Zatrudnionych przy tym Niemców

nadzorowało czterech milicjantów. W międzyczasie budowano garaż, organizowano plac ćwiczebny i boisko sportowe. W komisariacie utworzono także świetlicę. Wiadomo, że w 1945 r. milicjanci zajmowali przejściowo tzw. pastorówkę byłego kościoła ewangelickiego Chrystusa przy ul. Mickiewicza (Christuskirche), przejętego w kwietniu-maju przez Jezuitów i zamienionego na świątynię rzymskokatolicką (kościół św. Andrzeja Boboli)³⁰.

Obsada

W interesującym nas okresie (kwiecień-wrzesień 1945 r.) wielkość obsady komisariatu ulegała różnym zmianom. Pierwsza informacja na ten temat pojawia się w raporcie milicyjnym z 17 kwietnia. Tego dnia stan załogi wynosił 59 osób. Nie podano, czy liczba ta dotyczyła tylko milicjantów, czy może również personelu cywilnego, jednak lektura późniejszych raportów niezbieżnie dowodzi, że chodziło o funkcjonariuszy MO. Przy okazji stwierdzono, że ich nastroje były dobre, ale wrogie wobec Niemców³¹. Trzy dni później w komisariacie służyło 63 funkcjonariuszy MO³².

23 kwietnia podano bardziej szczegółowe dane. Załogę komisariatu stanowiło 62 milicjantów (w tym 28 funkcyjnych) i 5 funkcjonariuszy biurowych (tymczasowych). Zatrudniano 17 Niemców – pracowników fizycz-

³⁰ AIPN Gd, 144/21, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 17 IV 1945 r., k. 68; *ibidem*, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 18 IV 1945 r., k. 67; *ibidem*, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 20 IV 1945 r., k. 65; *ibidem*, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 21 IV 1945 r., k. 64; *ibidem*, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 19 IV 1945 r., k. 66; *ibidem*, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 19 V 1945 r., k. 45; *ibidem*, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 22 V 1945 r., k. 44. Od 1957 r. w tym gmachu znajdowało się Państwowe Liceum Choreograficzne. Zob. J. Daniluk, J. Wasielewski, Dolny Wrzeszcz..., s. 92, 105. Szerzej o aprowizacji ówczesnych gdańszczan: P. Perkowski, *Gdańsk...*, s. 232.

³¹ AIPN Gd, 144/21, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 17 IV 1945 r., k. 68.

³² AIPN Gd, 144/109, Protokół nr 1. Odprawa zastępców kierowników komisariatów MO w Gdańsku, b.d. [20 IV 1945 r.], k. 3.

nych³³. Ich liczba w późniejszym czasie się zmieniała. Na przykład 27 kwietnia w komisariacie pracowało 18 Niemców, zatrudnionych przede wszystkim w kuchni oraz przy naprawie dachu i okien. Było to: 6 kucharek i pomocy kuchennych, 6 sprzątaczek, 3 praczki, szewc, fryzjer i szklarz³⁴. Zmniejszyła się liczba milicjantów stałych (54), a nie zmieniła tymczasowych (5).

Z upływem czasu liczba funkcjonariuszy MO nieco wzrosła. 12 maja było ich 84, z czego 13 tymczasowych. W tym okresie 2 milicjantów przebywało na urlopie, a jeden był chory³⁵. Początek czerwca charakteryzował się niemal codziennym napływem nowych milicjantów skierowanych do VI Komisariatu MO przez władze zwierzchnie na konkretne stanowiska. Niestety, jako ludzie całkowicie obcy, nie byli oni przyjmowani przez chor. Żukę, ponieważ aby ich zatrudnić, musiałby zwolnić niektórych swoich funkcjonariuszy, którzy zdążyli już dokładnie zapoznać się ze swoimi obowiązkami służbowymi oraz podległym im rejonem³⁶. 5 czerwca załoga komisariatu liczyła 72 stałych funkcjonariuszy (w tym 21 funkcyjnych) oraz 11 tymczasowych. W tym czasie siedmiu milicjantów chorowało. Nie podano liczby personelu pomocniczego³⁷.

Nie wszyscy milicjanci nadawali się do tej

pracy. Na przykład 7 czerwca chor. Żuk poprosił w raporcie o przeniesienie dwóch milicjantów Pawła na inny komisariat, ponieważ uznał ich za nieodpowiednich³⁸. Rotacja kadr nie była jednak zbyt duża – pod koniec załoga VI Komisariatu wynosiła 76 milicjantów, z czego 9 było chorych, a jeden przebywał na urlopie³⁹. Dwa tygodnie później liczba funkcjonariuszy była podobna, jedynie zmieniła się liczba chorych (sześciu) i urlopowanych (pięciu)⁴⁰. Niestety, sierpniowe raporty milicyjne nie zawierają żadnych informacji na ten temat. Istnieją jednak dane z kolejnego miesiąca. Ówczesny etatowy stan komisariatu MO wynosił 53 osoby: 8 oficerów, 8 podoficerów, 34 szeregowych i 3 cywilnych pracowników. Rzeczywista liczba załogi VI komisariatu znacznie odbiegała od oficjalnego stanu etatowego. 23 września było tam zatrudnionych 76 osób: jeden podoficer (komendant), 61 szeregowych milicjantów, 9 cywilnych pracowników „umysłowych” i 5 fizycznych. Na posterunku w Letniewie służyło 3 milicjantów⁴¹.

Pod koniec września w skład załogi VI Komisariatu MO wchodziło 59 funkcjonariuszy MO (2 podoficerów i 57 szeregowych milicjantów), 9 cywilnych pracowników „umysłowych” i jeden cywilny pracownik fizyczny⁴².

³³ AIPN Gd, 144/21, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 23 IV 1945 r., k. 63.34 Ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 27 IV 1945 r., k. 59.

³⁵ Ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 14 V 1945 r., k. 50.

³⁶ Ibidem, Raport sytuacyjny, VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 6 VI 1945 r., k. 33.

³⁷ Ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 6 VI 1945 r., k. 33.

³⁸ Ibidem, Raport sytuacyjny, VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 7 VI 1945 r., k. 32.

³⁹ Ibidem, Dekadowy raport polityczno-wychowawczy VI Komisariatu MO w Gdańsku-Wrzeszczu za okres 16 VI-2 VII 1945 r., 2 VII 1945 r., k. 23v.

⁴⁰ Ibidem, Dekadowy raport polityczno-wychowawczy VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 2-16 VII 1945 r., 16 VII 1945 r., k. 19.

⁴¹ Ibidem, Raport sytuacyjny Szefa Służby Zewnętrznej VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 1-20 IX 1945 r., 23 IX 1945 r., k. 80.

⁴² Ibidem, Raport sytuacyjny Szefa Służby Zewnętrznej VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 20 IX-1 X 1945 r., 1 X 1945 r., k. 81.

Rejestracja i aprowizowanie ludności

Komisariaty MO rejestrowały mieszkańców swoich rejonów. W całym Gdańsku do 30 kwietnia udało się łącznie zarejestrować ok. 100 tys. osób (ok. 2800 Polaków, 1200 eingedeutschów i ok. 96 tys. Niemców-gdańszczan)⁴³. Rejestrowano także osoby o innej narodowości (zob. niżej).

scy niemieccy rzemieślnicy byli zatrudnieni, zaś pozostali Niemcy pracowali przy oczyszczaniu ulic, bloków i cieków wodnych. Napływ Polaków do VI rejonu był powolny⁴⁵.

Osobom zarejestrowanym (ludność pracująca i dzieci) milicja wydawała zezwolenia aprowizacyjne⁴⁶, które wykorzystywano w zorganizowanych przez MO punktach aprowizacyjnych. Na przykład 8 maja po rozstawieniu i po

Tabela 1. Rejestracja mieszkańców przez milicjantów VI Komisariatu MO w Gdańsku w okresie od 17 do 23 kwietnia 1945 r.

Dzień	Polacy	Niemcy	Osoby innej narodowości
17 kwietnia	96	1040	28
18 kwietnia	101	1006	
19 kwietnia	90	1387	
20 kwietnia	48	2358	
21 kwietnia	37	1807	
22 kwietnia	81	2471	
23 kwietnia	42	1208	
Razem	495	11277	28

Źródło: AIPN Gd, 144/21, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 25 IV 1945 r., k.61.

Od 12 maja w VI Komisariacie MO urzędowała Komisja Mieszkaniowa, która przejęła rejestrację mieszkańców jego rejonu⁴⁴. W raporcie z 2 lipca stwierdzono, VI rejon jest jednym z największych i najgęściej zaludnionych w Gdańsku. Wciąż ok. 70% mieszkańców rejonu stanowili Niemcy. Zostali oni zarejestrowani w VI Komisariacie MO. Niemal wszy-

przeprowadzeniu inspekcji posterunków i wart, wydano 250 obiadów z Komitetu Obywatelskiego. W kolejnych dniach milicjanci planowali otworzyć kolejne dwie stołówki. Henryk Żuk zarządził, że mają w nich pracować tylko Polacy, zaś Niemcy mieli być zatrudnieni do „prac cięższych i brudnych”⁴⁷. Pracę stołówki nr 1 działającej przy Komite-

65

⁴³K. Filip, Prawo i pięć nad Motławą. „Dziennik Bałtycki. Polska The Times” (dodatek „Rejsy”), 27 IX 2013. Eingedeutsche, to osoby pochodzenia niemieckiego lub spolonizowane, wpisane do III grupy Volkslisty (Niemieckiej Listy Narodowościowej) w trakcie II wojny światowej.

⁴⁴ AIPN Gd, 144/21, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 15 V 1945 r., k. 49.

⁴⁵ Ibidem, Dekadowy raport polityczno-wychowawczy VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 2 VII 1945 r., k. 23; *ibidem*, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO za okres 16 VI-2 VII 1945 r., 2 VII 1945 r., k. 20.

⁴⁶ Ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 18 IV 1945 r., k. 67.

⁴⁷ Ibidem, Raport sytuacyjny z Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 8 V 1945 r., k. 53.

cie Obywatelskim utrudniał brak kartofli⁴⁸. Z KO współpracowały dwie rzeźnie. Jedna wydawała codziennie 120 porcji mięsa, zaś druga – 180 porcji. Dzięki temu stołówka wydawała dziennie 80 obiadów i to dobrej jakości. Stołowali się w niej milicjanci oraz osoby pracujące w sąsiadującym z komisariatem punkcie sanitarnym. Tym, którzy pracowali w terenie przy usuwaniu ciał wydawano suchy prowiant⁴⁹. Warto dodać, że małe dzieci, które czekając na jedzenie zasłabły, były częstowane kawą przez personel kuchni komisariatu⁵⁰.

Walka z pożarami

Wielu Niemców wzniecało pożary ocalałych budynków, które z braku straży pożarnej gasili sami funkcjonariusze i mieszkańcy⁵¹. Na przykład 25 kwietnia pewna kobieta i jej mąż podpalili jeden z budynków (nie podano adresu) na Dolnym Wrzeszczu. Został on zauważony przez milicjanta, który zaalarmował okolicznych mieszkańców. Udało im się ugasić pożar bez większych szkód w budynku. Sprawców aresztowano. Kobieta podcięła sobie żyły i zmarła z wykrwawienia. Jej mąż również próbował popełnić samobójstwo, ale zdołano go odratować i w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Następnego dnia rano nieznany sprawca podpalił budynek byłych koszar (zapewne tych przy ob. Al. Legionów), jednak w ciągu godziny udało się opanować pożar. Z kolei 1 maja po rozstawieniu posterunków dziennych nadszedł meldunek o wybuchu pożaru w jednym z wypalonych budynków usytuowanych nieopodal komisariatu. Ogień objął łącznie 5 piwnic, w któ-

rych paliły się meble, drewno i węgiel. Znajdowało się tam również kilka niewybuchów. Dzięki ofiarności dowódcy plutonu Bolesława Pełczyńskiego oraz milicjanta Sylwestra Winnieckiego, pożar ugaszono. Zdaniem kierownictwa VI komisariatu, wybuch pożaru stanowił akt sabotażu, skierowany przeciwko świętu 1 Maja. Na kolejny duży pożar nie trzeba było długo czekać - 9 maja ogień zajął magazyn mundurów (nie podano który). W porę zauważony przez milicjantów, został ugaszony jeszcze przez przybyciem posiłków. Warto zaznaczyć, że dzięki milicji uratowano od spalenia wiele obiektów.

Pod koniec pierwszej dekady maja w rejonie VI Komisariatu rozpoczęto organizowanie straży pożarnej. Rejonowa Komenda Wojenna⁵² zobowiązała się przekazać odpowiedni budynek, w którym milicja miała zgromadzić sprzęt gaśniczy. Funkcjonariusze MO nie tylko zbierali inwentarz, lecz także dostarczali na potrzeby straży swoje cztery konie. Wkrótce jednak dwa z nich, nienadające się już do służby, zostały przeznaczone na zabicie. Po ich oprawieniu zamierzano sprzedać koninę mieszkańcom dzielnicy. Raport milicyjny z 24 maja informuje o dyslokowaniu straży pożarnej (ogniowej) w budynku sąsiadującym z gmachem komisariatu. Do tego momentu udało się uporządkować jej lokale oraz zabezpieczyć odpowiedni sprzęt strażacki⁵³.

⁴⁸ Ibidem, Raport sytuacyjny z Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 10 V 1945 r., k. 52v.

⁴⁹ Ibidem, Raport sytuacyjny, VI Komisariat MO, 10 V 1945 r., k. 52.

⁵⁰ Ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 18 IV 1945 r., k. 67.

⁵¹ K. Filip, Prawo i pięść nad Motławą, „Dziennik Bałtycki. Polska The Times” (dodatek „Rejsy”), 27 IX 2013.

⁵² Znajdowała się przy obecnej ul. Mickiewicza. Por. J. Daniluk, J. Wasielewski, Dolny Wrzeszcz..., s. 48.

⁵³ AIPN Gd, 144/21, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 25 IV 1945 r., k. 61v;

Oczyszczanie miasta i praca nad zapewnieniem dostępu do mediów

Jednym z ważniejszych zadań milicji (we współpracy z Armią Czerwoną) w owym czasie było uchronienie mieszkańców Gdańska przed epidemią (w mieście szalały tyfus, dur brzuszny i choroby weneryczne), oczyszczenie i odgruzowywanie miasta oraz zaopatrzenie go w media (prąd elektryczny, wodę i gaz)⁵⁴. Wykorzystywano do tego przymusową pracę niemieckich cywilów, których nadzorowali milicjanci. W samym tylko kwietniu gdańscy i gdyńscy funkcjonariusze nadzorowali pracę 35 tys. Niemców „zatrudnionych” przy porządkowaniu ulic miasta. Pogrzebano wówczas 5 tys. zwłok, zakopano 8 tys. koni i była oraz usunięto barykady⁵⁵.

„Przytrzymywaniem”, czyli wyłapywaniem i dostarczaniem Niemców na miejsce przymusowej pracy, zajmowały się patrole milicyjne, zaś ich nadzorowaniem – milicjanci wolni od służby (patrolowej). Pierwszą większą akcją podjęto 27 kwietnia, kiedy zarządzono zorganizowanie grupy 150 Niemców, która miała oczyszczać dzielnicę za pomocą łopat. Poważniejsze prace porządkowe rozpoczęto jednak w maju⁵⁶. W tym okresie

udało się usunąć ze zbombardowanych budynków zwłoki Niemców. Zostały one zakopane. Na przykład 15 maja w policyjnych barakach⁵⁷ pochowano zwłoki pięciu osób. Było to dwóch niemieckich cywili, dwóch żołnierzy i jedna kobieta.

Bardzo ważne było również oczyszczenie rejonu ze śmieci, które zalegały na podwórzach, ogrodach i ulicach. Porządkowanie tego rejonu w znacznej mierze zakończyli Niemcy w maju. Nadzór na tą operacją sprawowali także administratorzy domów.

Od połowy maja codziennie odbywało się oczyszczanie przepływającej przez ten rejon u potoku Strzyża. Stan jej czystości pozostawiał wiele do życzenia. W wodzie znajdowało się wiele odpadków oraz zniszczone sprzęty. 26 maja udało się oczyścić dużą część potoku. Najbardziej zasłużeni milicjanci otrzymali od chor. Henryka Żuka kilkugodzinne (od 2 do 4 godzin) przepustki do wykorzystania w niedzielę (27 maja)⁵⁸. Oczyszczanie potoku kontynuowano w kolejnych tygodniach⁵⁹.

6 czerwca sześciu dzielnicowych VI Komisariatu MO rozpoczęło regularną służbę. Ich głównym zadaniem było doprowadzenie danego obwodu do porządku, a w przeciagu

Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 27 IV 1945 r., k. 60; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 2 V 1945 r., k. 57; ibidem, Raport sytuacyjny z Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 10 V 1945 r., k. 52v; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 12 V 1945 r., k. 51-51v; ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 24 V 1945 r., k. 42.

⁵⁴ M. Stryczyński, Gdańsk w latach 1945-1948. Odbudowa organizmu miejskiego, Gdańsk 1981; Wydarzyło się w Gdańsku 1901-2000. Jeden wiek w jednym mieście, red. G. Fortuna, D. Tusk, Gdańsk 1999, s. 102.

⁵⁵ K. Filip, Prawo i pięść nad Motławą, „Dziennik Bałtycki. Polska The Times” (dodatek „Rejsy”), 27 IX 2013.

⁵⁶ AIPN Gd, 144/21, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 17 IV 1945 r., k. 68; ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 18 IV 1945 r., k. 67; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 27 IV 1945 r., k. 59; ibidem, Raport sytuacyjny z Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 7 V 1945 r., k. 54; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 12 V 1945 r., k. 51.

⁵⁷ Od 1921 r. przy ul. Legionów 7 mieściła się szkoła gdańskiej policji. Posiadała ona m.in. magazyny. Zob. J. Daniluk, J. Wasielewski, Dolny Wrzeszcz..., s. 120.

⁵⁸ AIPN Gd, 144/21, Raport sytuacyjny, VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 15 V 1945 r., k. 48; ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 24 V 1945 r., k. 42; ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 25 V 1945 r., k. 41; ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 27 V 1945 r., k. 40; ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 29 V 1945 r., k. 38.

⁵⁹ Ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 6 VI 1945 r., k. 33.

najbliższych dni skompletowanie z niepracujących Niemców kolumn robotniczych, które miały zająć się porządkowaniem dzielnic⁶⁰. 11 czerwca dzielnicowi wyłowili z Martwej Wisły trzy trupy w stanie rozkładu. Zostały one pochowane. Zakopano też zabite konie, które znajdowały się w silnym stanie rozkładu, co groziło wybuchem epidemii chorób zakaźnych. Do tego momentu rejon Martwej Wisły stanowił jeden z najbardziej zaniedbanych rejonów, z powodu braku mieszkańców, którzy mogliby go oczyścić, jednak i on był z wolna porządkowany⁶¹.

10 czerwca otrzymano polecenie rejonowego komendanta wojennego, by dostarczyć 300 Niemców do wykonania pewnych robót. Wysłane w teren patrole obchodowe dostarczyły odpowiednią liczbę pracujących Niemców przed Rejonową Komendę Wojenną, jednak nie wiedząc czemu, zostali oni natychmiast zwolnieni przez Sowietów⁶².

Oczyszczanie ulic, bloków i cieków wodnych przez Niemców odbywało się także w kolejnych miesiącach. W porównaniu do innych, VI rejon był stosunkowo mało zniszczony. Kontrolę stanu sanitarnego sklepów i zakładów przemysłowych na tym terenie przeprowadzali dzielnicowi VI komisariatu, odpowiedzialni za utrzymanie porządku i czystości w swoich dzielnicach⁶³.

Niezwykle ważnym i trudnym zadaniem jakie stało przed milicjantami była kwestia uruchomienia mediów, tj. wody i prądu (światła).

Niestety, w toku działań wojennych, zniszczono wszystkie miejskie elektrownie i linie przesyłowe. Nie funkcjonowały wodociągi, jedynie Stacja Pomp i Uzdatniania Wody Zaspą przetrwała wojnę i została dość szybko uruchomiona. Nie działał również system kanalizacyjny. Uszkodzeniu uległa też sieć gazownicza⁶⁴. Niezbędne prace naprawcze zamierzano wykonać do połowy maja. Od tego zależało życie i zdrowie mieszkańców Gdańska, stacjonujących tu żołnierzy, a także działalność różnych instytucji i zakładów przemysłowych. 13 maja rozpoczęto zasadnicze prace. Przed milicjantami piętrzyły się jednak poważne trudności. Brakowało środków transportu, a także niezbędnych materiałów, tj. słupów i drutów. Władze sowieckie wcale nie zamierzały ułatwiać zadania milicji. Na nic się zdały wpływy przychylnego Polakom płk. Soroki (zastępcy rejonowego komendanta wojennego). Magazyny w których znajdowały się potrzebne materiały, nadal pozostawały w gestii Armii Czerwonej. Raport milicyjny z 19 maja zawiera informację o funkcjonowaniu wodociągów, jednak zanim woda popłynęła rurami do mieszkańców, należało wykonać jeszcze kilka prac⁶⁵. Bardzo pracowite było zabezpieczenie rur w rozwalonych budynkach, jednak milicjanci, współdziałając w tym zakresie z Zarządem Miejskim, zdołali odnaleźć niemieckiego inżyniera, który dawniej pracował we Wrzeszczu. Dzięki jego pomocy, w czerwcu zabezpieczono kanalizację i pusz-

⁶⁰ Ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 7 VI 1945 r., k. 32.

⁶¹ Ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 12 VI 1945 r., k. 28.

⁶² Ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 11 VI 1945 r., k. 29.

⁶³ Ibidem, Dekadowy raport polityczno-wychowawczy VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 2 VII 1945 r., k. 23; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO za okres 16 VI-2 VII 1945 r., 2 VII 1945 r., k. 20; ibidem, Raport sprawozdawczy VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 15-31 VIII 1945 r., 1 IX 1945 r., k. 16v.

⁶⁴ J. Daniluk, J. Wasielewski, *Dolny Wrzeszcz...*, s. 49, 157-158.

⁶⁵ AIPN Gd, 144/21, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 12 V 1945 r., k. 51; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 14 V 1945 r., k. 50; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 17 V 1945 r., k. 46; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 19 V 1945 r., k. 45.

czono wodę do rur. Otrzymały ją najważniejsze zakłady przemysłowe, instytucje, lokale, a nawet niektóre budynki mieszkalne⁶⁶.

Służba prewencyjna i walka z przestępczością

Pionierski okres działalności milicji wiązał się wieloma obowiązkami. Prócz walki z pożarami oraz nadzorem nad oczyszczaniem miasta, funkcjonariusze dbali o to, by substancja miejska przetrwała także powojenne chwile, co w obecności żołnierzy Armii Czerwonej nie było wcale zadaniem łatwym.

Milicja wysyłała warty (dwie dzienne, dwie nocne) i dyżury na posterunki zabezpieczające ważniejsze obiekty w mieście, m. in. instytucje państwowe, przedsiębiorstwa przemysłowe (m. in. Fabrykę Zapalek, magazyn mundurów niemieckich i starszych butów wojskowych). Z braku dostatecznej liczby milicjantów, wielu z nich musiało pełnić warty 24-godzinne. Odczuwano z tego powodu duże przemęczenie. Warto dodać, że mimo tych trudności, inspekcje dzienne i nocne (godz. 3.30) potwierdzały obecność milicjantów na ich posterunkach⁶⁷.

Co oczywiste, głównym obowiązkiem milicji była walka z przestępstwami kryminalnymi, które w tym okresie popełniali głównie Sowieci. Były to: morderstwa, demontaże urządzeń z przedsiębiorstw, gwałty (często zbiorowe) dokonywane na kobietach (niezależnie od narodowości), podpalanie budynków

i kradzieże. Interwencje milicji w takich wypadkach często kończyły się strzelaniną. Często sami czerwonoarmiści prowokowali milicjantów⁶⁸. Wysoki stopień przestępczości Sowieców oraz popełniane przez nich ciężkie zbrodnie, przede wszystkim czystki etniczne, niewątpliwie wpływały na wzajemne relacje z MO (problem ten zostanie poruszony w odrębnym akapicie). Poniżej zostaną przedstawione wybrane przykłady z działalności przestępczej Sowieców, Niemców i Polaków.

Głównym rodzajem przestępczości notowanej wśród Polaków (zwłaszcza przybyłych z centrum kraju) było szabrownictwo, tj. kradzież i wywózka mienia poniemieckiego, a także bezprawne zajmowanie mieszkań. Na przykład 20 kwietnia do Referatu Śledczego VI Komisariatu MO doprowadzono Polaka, który bezprawnie zajął poniemieckie mieszkanie. Śledztwem objęto także dwójkę Niemców (mężczyznę i kobietę)⁶⁹. Z kolei rano 1 maja z aresztu śledczego komisariatu zbiegł przez okno mieszkaniec Piotrkowa Trybunalskiego, podejrzany o to, że wraz ze swoimi dwoma kolegami włamał się do poniemieckiego domu, skąd wspólnie zabrali różne rzeczy. Co ciekawe, prawdopodobnie jeden z jego kompanów był pracownikiem Urzędu Bezpieczeństwa⁷⁰.

Tereny szczególnie niebezpieczne, bądź takie, w których znajdowały się cenne obiekty, patrolowano w sposób stały. Jednym z ta-

⁶⁶ Ibidem, Dekadowy raport polityczno-wychowawczy VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 2 VII 1945 r., k. 23; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO za okres 16 VI-2 VII 1945 r., 2 VII 1945 r., k. 21.

⁶⁷ Ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 17 IV 1945 r., k. 68; ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 20 IV 1945 r., k. 65; ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 21 IV 1945 r., k. 64; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 30 IV 1945 r., k. 58; ibidem, Raport sytuacyjny z Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 4 V 1945 r., k. 56.

⁶⁸ J. Daniluk, J. Wasielewski, Dolny Wrzeszcz.... s. 49; K. Filip, Prawo i pięść nad Motława, „Dziennik Bałtycki. Polska The Times” (dodatek „Rejsy”), 27 IX 2013.

⁶⁹ AIPN Gd, 144/21, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 21 IV 1945 r., k. 64.

⁷⁰ Ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 21 IV 1945 r., k. 64; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 2 V 1945 r., k. 57v.

kich miejsc był rejon Martwej Wisły. Milicjanci przepędzali stamtąd wążsających się tam Polaków i Niemców, oraz zabezpieczali różne materiały przed rozkradzeniem. Podobnie było w innych miejscach. Na przykład 14 maja dzielnicowy zameldował o istnieniu magazynu przy Brunshöferweg 36 (ob. ul. Waryńskiego), w którym znajdowało się 200 żelaznych pieców. Wymagały one zabezpieczenia i przekazania pod zarząd odpowiednich instytucji⁷¹.

Wsparciem dla milicjantów w walce z przestępczością w rejonie miała być milicyjna „wartownia”, czyli zapewne posterunek stanowiący filię komisariatu (nie podano adresu). Urządzono go 7 maja. Objęli w niej służbę wybrani dyżurni i wartownicy. Poziom przestępczości w Dolnym Wrzeszczu wciąż był jednak wysoki. Zwłaszcza w maju zanotowano wiele przypadki napaści w rejonie VI Komisariatu MO. Kierownictwo jednostki widziało ratunek w przeprowadzeniu łapanki oraz wydaniu zarządzenia, by dokonać rewizji mieszkań oraz sprawdzenia zaułków⁷².

7 maja na posterunku znaleziono zwłoki postrzelonego czerwonoarmisty. W raporcie znalazła się informacja, że na tym terenie odgłosy strzelania słyszy się przez całą noc, dlatego żołnierz ten prawdopodobnie był ofiarą zabłąkanej kuli wystrzelonej przez nietrzeźwych osobników.

Tego samego dnia zanotowano postrzele-

nie dwóch Niemek (mała dziewczynka i starsza kobieta). Nie ustalono, czy zostały trafione zabłąkanymi kulami, czy może postrzelone przez nietrzeźwych żołnierzy sowieckich. Wiadomo natomiast, że w tym czasie milicyjne posterunki nie otwierały ognia. Oficer inspekcyjny VI komisariatu stwierdził, że poniesione przez Niemki rany były niegroźne. Rannym udzielono pomocy. Z kolei w trakcie patrolowania rejonu st. sierż. natrafił na zwłoki nagiej kobiety. Wskutek braku dokumentów nie zdołano ustalić jej personaliów. Ze sprawozdania wynika, że mogła być to młoda Niemka w wieku od 26 do 32 lat, która najprawdopodobniej popełniła samobójstwo⁷³.

9 maja na terenie VI rejonu znaleziono zwłoki dwóch starszych mężczyzn – Niemców. Brak dokumentów uniemożliwił ustalenie personaliów denatów. Wiadomo jednak było, że pierwszy z nich został zastrzelony przez żołnierzy sowieckich, zaś drugi „zginął też nagle”⁷⁴.

Milicjanci uczestniczyli także w obławach nocnych, które co jakiś czas organizowali Sowieci. W trakcie jednej z nich (9 na 10 maja) zatrzymano 51 osób, w tym kilka bez żadnych dokumentów⁷⁵.

W okresie od 16 maja do 28 września 1945 r. do Komendy Miejskiej MO zgłoszono 47 meldunków o dokonaniu dużych kradzieży na terenie całego Wrzeszcza (o części przestępstw milicjanci nie wiedzieli). W owym

⁷¹ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 12 V 1945 r., k. 51v; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 12 V 1945 r., k. 51v; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 15 V 1945 r., k. 49.

⁷² Ibidem, Raport sytuacyjny z Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 8 V 1945 r., k. 53; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 15 V 1945 r., k. 49.

⁷³ Ibidem, Raport sytuacyjny z Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 7 V 1945 r., k. 54; ibidem, Raport sytuacyjny z Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 8 V 1945 r., k. 53v.

⁷⁴ Ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 19 IV 1945 r., k. 66; ibidem, Raport sytuacyjny z Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 10 V 1945 r., k. 52v.

⁷⁵ Ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 29 V 1945 r., k. 38; ibidem, Raport sytuacyjny z Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 10 V 1945 r., k. 52v; ibidem, Raport sytuacyjny, VI Komisariat MO, 10 V 1945 r., k. 52.

czasie środków transportu było niewiele, dlatego samochody oraz inne pojazdy (motocykle, rowery, wózki ręczne), a także konie, często padały łupem złodziei. Najczęstsze były jednak grabieże dokonywane w mieszkaniach prywatnych, skąd zabierano wszystko to, co stanowiło jakąkolwiek wartość, począwszy od gotówki i biżuterii, poprzez ubrania (zwłaszcza garnitury, suknie i bieliznę), pościel, obrazy, wyposażenie wnętrz (talerze, lampy, fotele, lustra, obrazy, dywany, zegary, maszyny do szycia), pożywienie (m.in. słoninę), a skończywszy na różnych rzeczach osobistych, w tym dokumentach (dowody osobiste, Kenkarty, dowody kolejowe, świadectwa szkolne, pełnomocnictwa urzędowe, paszporty samochodowe, karty ewidencyjne). Często okradano sklepy spożywcze, kioski i restauracje (gotówka, słonina, kiełbasy, bułki, jabłka, gruszki, papierosy, tytoń, cukierki, ciastka wafłowe) i przydomowe chlewiki (kozy, kury, króliki). Powszechnym zjawiskiem były kradzieże uliczne, podczas których przechodnie nagminnie tracili portfele (a wraz z nimi gotówkę i ważne dokumenty) oraz inny dobytek⁷⁶.

W ramach służby prewencyjnej z komisariatu wysyłano w rejon patrole obchodowe, które kontrolowały przepustki przyjezdnych i przechodniów oraz sprawdzały dokumenty i mienie osób podejrzanych. Na przykład wieczorem 28 maja wysłane w rejon patrole, dokonały kontroli przechodniów po godzinie policyjnej. W efekcie zatrzymano kilku Niemców i po śledztwie osadzono w areszcie⁷⁷.

31 maja został postrzelony milicjant Wyzgowski, przebywający na posterunku przy

szpitalu położniczym. Tego dnia do szpitala próbował dostać się czerwonoarmista twierdzący, że „chce iść na siostry”. Po trzykrotnym wezwaniu do cofnięcia się, obrócił się i nagle z bocznej broni oddał strzał w kierunku milicjanta, raniąc go powyżej kolan. W odpowiedzi funkcjonariusz MO postrzelił żołnierza w nogę⁷⁸.

Czerwiec i lipiec upłynęły milicjantom głównie na walce z szabrownictwem i grabieżami. W tym okresie w Dolnym Wrzeszczu funkcjonowało łącznie 90 sklepów kolonialnych, piekarni i rzeźni. Można tu było nabyć wszelkie artykuły spożywcze, jednak ich ceny były zbyt wysokie dla „ogółu pracującego”, który z tego powodu w większości utrzymywał się z szabrownictwa, co oburzało nawet władze administracyjne. Jak już wspomniano, milicjanci wystawiali posterunki przed ważniejszymi obiektami przemysłowymi, m.in. fabrykami. Funkcjonariusze Referatu Śledczego VI Komisariatu MO zatrzymywali osobników wywozujących z Gdańska różne maszyny, dywany, aparaty, meble itd. Następnie przekazywano te rzeczy do właściwych instytucji – Izby Skarbowej, komendy miasta itp. Wszechobecne zjawisko szabrownictwa sprawiało, że funkcjonariusze z Referatu Śledczego poświęcali 80% swego służbowego czasu na rozpatrywanie spraw mieszkaniowych, kosztem załatwiania innych spraw. Spośród zanotowanych w tym czasie 58 przestępstw, załatwiono 45 spraw. Trzy z nich dotyczyły osób małoletnich⁷⁹.

Zjawisku grabieży nadal towarzyszyło

⁷⁶ AIPN Gd, 144/19, Książka stacyjna MO Wrzeszcz 16 V 1945-8 V 1947, k. 1 i n.

⁷⁷ AIPN Gd, 144/21, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 28 V 1945 r., k. 39.

⁷⁸ Ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 1 VI 1945 r., k. 37-37v.

⁷⁹ Ibidem, Dekadowy raport polityczno-wychowawczy VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 2 VII 1945 r., k. 23; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO za okres 16 VI-2 VII 1945 r., 2 VII 1945 r., k. 20; ibidem, Dekadowy raport polityczno-wychowawczy VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 2 VII 1945 r., k. 23; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO za okres 16 VI-2 VII 1945 r., 2 VII 1945 r., k. 21.

wiele aktów przemocy ze strony czerwonoarmistów. Dobry przykład stanowi wydarzenie, które rozegrało się pewnego wieczora w drugiej połowie czerwca. Jeden z milicjantów wracał z Brzeźna do VI komisariatu prowadząc powózkę zaprzęgniętą w jednego konia. W trakcie drogi funkcjonariusz został nagle postrzelony przez żołnierza sowieckiego (nie wiadomo czy umyślnie)⁸⁰.

Z kolei 15 lipca o godz. 23.00 w rejonie ul. Bolesława Chrobrego pewien czerwonoarmista zatrzymał Polaka jadącego rowerem i zażądał wydawania mu tego środka transportu. Otrzymał odmowę, żołnierz ten wyciągnął pistolet i od tyłu przestrelił cywilowi brzuch, a następnie zabrał mu rower i marynarkę, po czym uciekł. Poszkodowanym okazał się warszawiak, który przyjechał do Gdańska by odwiedzić kolegę. Załoga komisariatu udzieliła poszkodowanemu pierwszej pomocy, po czym przekazano go do nieodległego punktu sanitarnego. Niestety, pomimo podjęcia natychmiastowego pościgu, nie udało się złapać przestępcy⁸¹.

W pierwszej połowie sierpnia Referat Śledczy zatrzymał 18 podejrzanych, jednak większość z nich (15 osób) zwolniono, zaś trzy odstawiono do Komendy Miejskiej MO. Znamienne, że w tym okresie nie zdarzyła się ani jedna sposobność do nawiązania współpracy MO z UB. W trakcie drugiej połowy miesiąca do Referatu Śledczego wpłynęło 40 doniesień o przestępstwie i dokonano 12 aresztowań (z czego 6 osób zwolniono). W jednym z doniesień, uzyskanych z MUBP Gdańsk, otrzymano informację o pewnej Niemce, u której miały

znajdować się motory elektryczne. Rewizja potwierdziła te rewelacje – natrafiono na kilka motorów i kilkanaście opon samochodowych.

W sierpniu funkcjonariusze, często idąc na rękę lokalnej administracji, załatwili wiele spraw mieszkaniowych, m.in. asystując przy eksmisjach. W związku z wydanym przez władze zarządzeniem w sprawie zakazu wywozu mienia poniemieckiego, milicjanci kontrolowali wszelkie przewózki mebli itd., sprawdzając, czy przewoźnicy posiadają odpowiednie zezwolenia z Izby Skarbowej lub Tymczasowego Zarządu Państwowego⁸².

Działania te kontynuowano również we wrześniu. W tym okresie także zdarzały się incydenty związane z obecnością czerwonoarmistów. 13 września kilku Sowietów włamało się do jednego z mieszkań w Letnicy. W trakcie ucieczki wywiązała się strzelanina – jeden z marynarzy sowieckich został zastrzelony. Dochodzenie prowadziły władze polskie i sowieckie. Również we wrześniu doszło na terenie VI rejonu do groźnego wypadku. Samochód osobowy Komendy Wojewódzkiej MO zderzył się z sowieckim samochodem ciężarowym. Odpowiedni protokół i plan wypadku przekazano do KW MO, która podjęła śledztwo w tej sprawie⁸³.

Relacje milicjantów z Niemcami i Sowietami

W kwietniu gdańska milicja aresztowała kilkunastu podpalaczy oraz siedem tysięcy Niemców i 200 osób innych narodowości, podejrzanych o wrogą działalność wobec Polski (wielu z nich należało do SS i NSDAP). Od-

⁸⁰ ibidem, Dekadowy raport polityczno-wychowawczy VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 2 VII 1945 r., k. 23.

⁸¹ Ibidem, Raport sytuacyjny polityczno-wychowawczy VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz, 16 VII 1945 r., k. 19v.

⁸² Ibidem, Raport sprawozdawczy VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 15-31 VIII 1945 r., 1 IX 1945 r., k. 16; ibidem, Raport sprawozdawczy VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 15-31 VIII 1945 r., 1 IX 1945 r., k. 16v.

⁸³ Ibidem, Raport sytuacyjny Szefa Służby Zewnętrznej VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 1-20 IX 1945 r., 23 IX 1945 r., k. 80v.

stawiono ich do NKWD i do aresztu WUBP⁸⁴. Na przykład 19 kwietnia Referat Śledczy VI Komisariatu MO aresztował 21 Niemców – członków NSDAP. Odstawiono ich do aresztu WUBP. Do aresztu śledczego komisariatu trafił także szesnastoletni Niemiec. W sprawozdaniu milicyjnym z 9 maja znajdujemy następującą informację: „Z łagru uciekło 20 Niemców [sic!] których tropimy”⁸⁵. Z pewnością zapis ten dotyczył obozu przejściowego dla ludności niemieckiej w Narwiku (rejon ob. ul. Marynarki Polskiej), gdzie MO i wojsko na podstawie stosownych rozkazów transportowały ludność wysiedlaną z danych ulic i bloków⁸⁶.

Notowano przypadki zatruwania studni z wodą, dlatego władze sowieckie zarządziły wystawianie w tym miejscach posterunków milicyjnych. Prócz tego milicja wyszukiwała Niemców ukrywających się w gruzach i piwnicach⁸⁷.

Z kwietniowych raportów VI komisariatu MO wynika, że wszyscy milicjanci z tej jednostki byli wrogo usposobieni do ludności niemieckiej i wszystkiego co niemieckie. Jednocześnie oceniano, że ludność niemiecka odnosiła się do milicjantów przychylnie, zaś o władzy i wojsku niemieckim wyrażano się lekceważąco⁸⁸.

Był to okres w którym stosunek władz sowieckich wobec polskiej milicji znacznie się pogorszył. W sprawozdaniu VI komisariatu MO z 24 kwietnia raportowano, że w tym czasie coraz częściej dochodziło do sytuacji, w trakcie których milicjanci ze Służby Zewnętrznej (m.in. patrole) doznawali ze strony czerwoarmistów różnych upokorzeń, wobec

których pozostawali bezsilni. Skarżono się, że żołnierze sowieccy przeszkadzali funkcjonariuszom w wykonywaniu ich obowiązków, a nawet rozkazów komendanta wojennego. Rozgoryczeni milicjanci zaczęli zastanawiać się nad sensem istnienia formacji, w której pełnili służbę. Z powodu wspomnianych ekscesów na komisariacie przez pewien czas panował duży zamęt⁸⁹.

Pod koniec kwietnia władze sowieckie wydały zarządzenie rozpuszczające obozy dla Niemców. Skomplikowało to i tak trudną sytuację narodowościową miasta, w którym dominowali liczebnie Niemcy. Polacy powracający w tym czasie do swych domostw (z których zostali wcześniej wysiedleni przez Niemców) albo próbujący zamieszkać w pomieszczeniach przydzielonych im przez Zarząd Miejski, nie byli do nich dopuszczani przez czerwoarmistów. W wielu przypadkach musiała interweniować milicja. Powyższe sytuacje z uwagą obserwowali Niemcy, liczący na sowiecką opiekę. Doskonale to ilustruje wydarzenie z 27 maja. W niedzielę wieczorem w komisariacie zarządzono patrole po godzinie policyjnej. W wyniku tych działań doprowadzono kilkanaście osób, głównie obracających ziemniakami. Produkty obłożono aresztem, a kobiety z dziećmi wypuszczono do domu, pod warunkiem, że rano zgłoszą się na komisariat. Okazało się, że Niemki poszły na skargę do rejonowej komendantury wojennej, a następnie powróciły do komisariatu w towarzystwie dwóch funkcjonariuszy sowieckich. Kobiety zostały zamknięte w areszcie, a So-

⁸⁴ K. Filip, Prawo i pięść nad Motława, "Dziennik Bałtycki. Polska The Times" (dodatek "Rejsy"), 27 IX 2013

⁸⁵ AIPN Gd, 144/21, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 19 IV 1945 r., k. 66; ibidem, Raport sytuacyjny z Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 10 V 1945 r., k. 52v.

⁸⁶ 51S. Bykowska, M. Gliński, Obozy w Narwiku, [w:] Encyklopedia..., s. 707.

⁸⁷ K. Filip, Prawo i pięść nad Motława, „Dziennik Bałtycki. Polska The Times” (dodatek „Rejsy”), 27 IX 2013.

⁸⁸ AIPN Gd, 144/21, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 17 IV 1945 r., k. 68; ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 18 IV 1945 r., k. 67.

⁸⁹ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 24 IV 1945 r., k. 62-62v.

wieci odeszli bez sukcesu. Niekiedy Niemcy licząc na poparcie władz sowieckich pozwalali sobie na bardzo aroganckie zachowania wobec milicjantów. Funkcjonariusze MO przyzwyczajeni przecież do specjalnego traktowania ludności niemieckiej byli w tej sytuacji zdezorientowani. Spowodowało to niekończące się dyskusje na temat położenia ludności niemieckiej w rejonie VI Komisariatu MO⁹⁰.

6 maja odbyła się wielka operacja komunikacyjna, która polegała na przewiezieniu rannych Niemców z trzech miejscowych szpitali do szpitala miejskiego (w raporcie nazwano go centralnym). Użyto w tej akcji wszystkich wozów i koni. Milicjanci nadzorowali „całe masy” Niemców, które przenosiły rannych na noszach. Właściwy przebieg tych działań miało zapewnić przekazanie do pomocy także tych funkcjonariuszy, którzy byli wolni od służby.

Z biegiem czasu zjawisko złego traktowania Polaków, a zwłaszcza milicjantów, przez Sowietów rozszerzało się, co ilustruje następujące wydarzenie. W raporcie VI Komisariatu MO z 8 maja znajduje się informacja o tym, że codziennie w rejonowej komendzie wojennej odbywało się pouczanie wart milicyjnych przez władze sowieckie. Zdaniem chor. Henryka Żuka, było to niestosowne, zwłaszcza, że podobna czynność odbywała się przecież na komisariacie⁹¹.

W tym okresie służba funkcjonariuszy MO spotykała się z uznaniem ze strony polskiej ludności. Z kolei Niemcy, pozostający przecież pod specjalnym rygorem milicjan-

tów, jak to określali sami funkcjonariusze – „wiedzą, że jesteśmy dla nich sprawiedliwi”⁹².

Kolejnym problemem z którym musieli się uporać milicjanci była kwestia kwaterunku żołnierzy sowieckich, którzy napływali do miasta. Pod koniec pierwszej dekady maja rejonowy komendant wojenny nakazał funkcjonariuszom MO, by w ciągu 3 dni sporządzili spisy wolnych i zajętych mieszkań z informacjami na temat lokatorów, podali adresy kwateralne i administratorów. 15 maja w komisariacie odbyło się zebranie dozorców domowych z całego rejonu. O sposobie pracy i utrzymania porządku poinformowali ich chor. Henryk Żuk i rejonowy komendant wojenny. Żądano od nich bezwzględnego posłuszeństwa i sumiennego pełnienia obowiązków, obiecując najlepszym zwiększenie racji żywnościowych⁹³.

Jednocześnie milicjanci przygotowywali się na przemarsz jeńców niemieckich z Helu. Zadaniem funkcjonariuszy z VI Komisariatu MO było także zabezpieczenie rejonu, by w trakcie przemarszu nie dochodziło do ekscesów, czy choćby wymiany chleba na inne towary między niemieckimi cywilami a jeńcami itp. Wspomniany przemarsz jeńców niemieckich przez Gdańsk odbył się 13 maja. Nie obyło się bez incydentów. Pewien milicjant upominający niemieckie kobiety próbujące kontaktować się z jeńcami, otrzymał od jednego z oficerów niemieckich „przechodzącą pojęcie tupetu odpowiedź w formie wyzwania”⁹⁴.

W tym okresie zdarzył się przypadek, który szczególnie zbulwersował kierownictwo

⁹⁰ AIPN Gd, 144/21. Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 28 V 1945 r., k. 39; ibidem. Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 14 V 1945 r., k. 50.

⁹¹ Ibidem. Raport sytuacyjny z Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 8 V 1945 r., k. 53; Raport sytuacyjny z Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 7 V 1945 r., k. 54.

⁹² Ibidem. Raport sytuacyjny z Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 8 V 1945 r., k. 53.

⁹³ Ibidem. Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 12 V 1945 r., k. 51; ibidem. Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 16 V 1945 r., k. 47.

⁹⁴ Ibidem. Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 12 V 1945 r., k. 51; ibidem. Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 14 V 1945 r., k. 50.

komisariatu. Poruszyła je historia pewnego wrzeszczanina – Polaka. Człowiek ten przed wojną wywieszał przy swoim mieszkaniu polską flagę. Po wybuchu wojny jego niemiecka sąsiadka wystarała się o to, aby tę polską rodzinę wysiedlono z ich mieszkania. Polak ten trafił m.in. do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu, a po zwolnieniu przebywał w Generalnym Gubernatorstwie. Już po wojnie, kiedy wrócił do swojego mieszkania stwierdził, że obok wciąż zamieszkuje Niemka – sprawczyni wojennych udręk jego rodziny. Wobec takiego stanu rzeczy udał się z doniesieniem do Referatu Śledczego VI Komisariatu MO, gdzie dowiedział się, że jego sprawa stanowi rzecz osobistą, a Niemkę może zaskarżyć do sądu. Odpowiedź ta wzburzyła kierownictwo jednostki⁹⁵. Nie był to jedyny przypadek kiedy działania Referatu Śledczego nie spodobały się kierownictwu. W raporcie z 2 maja znajduje się krytyka działań Referatu sporządzona przez chor. Henryka Żuka. Uważał on, że pracownicy zaniedbywali swoje obowiązki, w związku z czym proponował ich wymienić⁹⁶.

Przełom maja i czerwca upłynął pod znakiem nękania załogi VI Komisariatu przez Sowieców za pomocą różnych kontroli. 31 maja po godz. 23.00 major sowiecki z rejonowej komendantury wojennej bez żadnej konsultacji z kierownictwem skontrolował VI Komisariat MO, w szczególności jego biura. Zarzucał pracownikom, że różne rzeczy są krzywo ustawione i w ogóle nie na miejscu⁹⁷. 1 czerwca chor. Henryk Żuk odbył długą rozmowę z rejonowym komendantem wojennym

dotyczącą różnych spraw formalnych. W efekcie komendant obiecał, że sprawy będzie z milicjantami załatwiał w formie koleżeńskie⁹⁸. Na niewiele się to jednak zdało. 4 czerwca odbyła się w komisariacie inspekcja, która zdaniem kontrolerów wypadła na niekorzyść milicjantów. Przy okazji dokonano rewizji pokoi, przewracając wszystko, jak u ludzi posądzonych o kradzież. W tym czasie skonfiskowano papierosy, skarpety i inne artykuły nie będące na zbyciu. Niejeden milicjant, który przywiózł ze sobą 3-4 pary skarpet został ograbiony z ich połowy⁹⁹.

W pierwszej dekadzie czerwca poważnym problemem była sprawa lokowania powracających z głębi Niemiec gdańszczan niemieckiego pochodzenia, pragnących powrócić do swoich mieszkań, które zdążyli już zająć Polacy¹⁰⁰. W kwestie mieszkaniowej ingerowały rejonowe władze sowieckie, które zdaniem milicjantów, były bardzo przychylnie nastawione wobec Niemców. Sowieci wyrzucali z mieszkań Polaków, nie zaś Niemców, a milicjantom reagującym na te eksmisje, major sowiecki oświadczał, że potrzebuje mieszkania dla swojego oficera. Ten sam oficer zachęcał następnie Niemców do wyprzedawania mebli¹⁰¹.

Uruchomione zakłady przemysłowe służyły głównie Sowiecom, nie zaś Polakom. Browar w Kuźniczkach przetrwał działania wojenne. Zajęty 28 marca przez Sowieców, nie został przez nich zdewastowany, ponieważ dwóch polskich pracowników ukryła część jego urządzeń i zalała piwnice leżakowe z piwem. Był to pierwszy gdański obiekt prze-

⁹⁵ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 17 V 1945 r., k. 46.

⁹⁶ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 2 V 1945 r., k. 57v.

⁹⁷ Ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 1 VI 1945 r., k. 37.

⁹⁸ Ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 2 VI 1945 r., k. 36.

⁹⁹ Ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 5 VI 1945 r., k. 34.

¹⁰⁰ Ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 6 VI 1945 r., k. 33.

¹⁰¹ Ibidem, Dekadowy raport polityczno-wychowawczy VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 2 VII 1945 r., k. 23; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO za okres 16 VI-2 VII 1945 r., 2 VII 1945 r., k. 20.

mysłowy, który rozpoczął działania po wojnie¹⁰². Został uruchomiony po kapitulacji Niemców¹⁰³. Dostarczał swoje przetwory przede wszystkim wojskom sowieckim i polskim, a tylko w niewielkim procencie cywilom. Również zakład elektrotechniczny Siemens przy Marienstraße (ul. Wajdeloty) dostarczał swe silniki wojsku (nie wiadomo na jakiej zasadzie)¹⁰⁴.

Wydarzenia te sprawiały, że milicjanci nie byli zadowoleni, ani ze statusu ludności polskiej, ani niemieckiej. W raporcie z 12 czerwca pisano: „Nienawiść do Niemców jest wielka, lecz stan i pozycja jaką Niemcy teraz jeszcze zajmują, wywołują w sercu żal, że tak wielki wróg polskości, który deptał nas przez tyle lat, jeszcze dziś ma tak wielką swobodę. A marzenia o rewanżu spełzły dotychczas na niczym” [pisownia oryginalna]¹⁰⁵.

Jednocześnie trwały akcje MO i UB nastawione przeciwko ludności niemieckiej. Dzielnicy posiadali listy członków NSDAP i starali się wyszukać te osoby w rejonie. Akcje te nie dawały wielkich rezultatów, np. 15 czerwca nie znaleziono żadnego członka partii. Milicjanci aresztowali wówczas jednego mężczyznę, który „podszywał się pod narodowość polską”¹⁰⁶. Polskie nazwisko tej osoby dowodzi, że ówczesni funkcjonariusze MO i polskie władze administracyjne nie potrafiły sobie poradzić z weryfikacją gdańszczan.

W drugiej połowie czerwca Referat Śledczy VI Komisariatu MO dostarczył do UB dwie osoby (w tym Niemkę) oskarżone o podobny czyn co wyżej przedstawiony aresztant. Relacje między MO a UB oceniano jako bardzo dobre¹⁰⁷.

Niestety, nie można tego powiedzieć o stosunkach polsko-sowieckich. W raporcie milicyjnym z 16 lipca skarżono się na ciągłe nieporozumienia z sowiecką rejonową komendanturą wojenną, która „nie respektuje w ogóle rozkazów, szarpie strasznie nerwy”. Zwracano uwagę na zjawisko faworyzowania Niemców, przy jednoczesnym złym traktowaniu Polaków, a najbardziej funkcjonariuszy MO, którym nieustannie utrudniano wykonywanie wszelkich czynności służbowych. To wszystko podłamywało nastroje milicjantów, nie tylko tych szeregowych, lecz również podoficerów i oficerów¹⁰⁸. Również polska ludność cywilna nie darzyła sympatią żołnierzy Armii Czerwonej, którzy jeszcze we wrześniu, czyli kilka miesięcy po zakończeniu działań wojennych, wciąż dokonywali w rejonie licznych grabieży. Podobnie sądzono o wojsku polskim¹⁰⁹.

Od lipca trwała akcja wysiedleńcza Niemców do ich kraju. Transporty nadzorowała milicja. Wysiedlanych gromadzono w specjalnym punkcie zbornym, jakim był Punkt Etapowy PUR w Narwiku¹¹⁰. W raporcie VI Komisariatu MO z 23 września informowano, że w tym

¹⁰² J. Daniłuk, J. Wasielewski, *Dolny Wrzeszcz...*, s. 50, 131-132.

¹⁰³ K. Jacobson-Kowalska, *Browar we Wrzeszczu za czasów <<Danzinger Aktien Bierbauerei>> (1871-1945)*, [w:] *Wędrowki po Wrzeszczu*, red. K. Szczepańska, J. Szczepański, Gdańsk 2011¹⁰⁴ Ibidem, *Dekadowy raport polityczno-wychowawczy VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz*, 2 VII 1945 r., k. 23; ibidem, *Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO za okres 16 VI-2 VII 1945 r.*, 2 VII 1945 r., k. 20.

¹⁰⁵ Ibidem, *Raport sytuacyjny VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu*, 12 VI 1945 r., k. 28.

¹⁰⁶ Ibidem, *Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz*, 15 VI 1945 r., k. 25.

¹⁰⁷ Ibidem, *Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO za okres 16 VI-2 VII 1945 r.*, 2 VII 1945 r., k. 21.

¹⁰⁸ Ibidem, *Raport sytuacyjny polityczno-wychowawczy VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz*, 16 VII 1945 r., k. 19-19v.

¹⁰⁹ Ibidem, *Raport sytuacyjny Szefa Służby Zewnętrznej VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 1-20 IX 1945 r.*, 23 IX 1945 r., k. 80v.

¹¹⁰ M. Gliński, *Wysiedlenie ludności niemieckiej 1945-1947*, [w:] *Encyklopedia...*, s. 1124; J. Daniłuk, J. Wasielewski, *Dolny Wrzeszcz...*, s. 51. Koledze z OBEP IPN Gdańsk, Janowi Daniłukowi, serdecznie dziękuję za poczynione cenne uwagi odnośnie maszynopisu.

okresie podlegały jej tylko te osoby, które stanowiły ciężar dla Polaków, dzieci oraz osoby starsze (po sześćdziesiątce)¹¹¹. Pod koniec września osłabła akcja wysiedleńcza Niemców. W ostatniej dekadzie tego miesiąca z Dolnego Wrzeszcza odjechały dwa wagony z osobami chorymi i starszymi. Inicjatorem powyższej akcji był Punkt Epidemiczno-Sanitarny¹¹².

Wyżywienie

Już od samego początku funkcjonowania VI Komisariatu MO aprowizowanie milicjantów nastęrczało wiele trudności. 17 kwietnia na zezwolenie rejonowego komendanta wojennego funkcjonariusze MO zabili chromego konia (zjedzono połowę mięsa). W tym czasie w kuchni znajdowało się 45 kg koniny, 10 kg grochu, 2,5 kg kawy, 5 kg soli i 2 cetnary ziemniaków¹¹³. Stan żywnościowy komisariatu wkrótce się polepszył. Otrzymano przydziały z kilku instytucji: Ministerstwa Apropozycji i Handlu (48 kg mięsa wieprzowego, 261 kg żyta i 12 kg cukru), Komendy Miejskiej MO (300 kg mąki żytniej), a także, co najbardziej ucieszyło milicjantów, 60 bochenków chleba z Komendy Wojewódzkiej MO¹¹⁴. Niestety, nie otrzymano żadnego przydziału produktów do smarowania chleba. Wkrótce do komisariatu przyby-

ły przydziały 15 kg cukru z KM MO, 63 bochenki chleba z piekarni dzielnicowej oraz 24 litry oleju z Wydziału Śledczego KW MO¹¹⁵. W tym okresie kuchnia komisariatu wydawała dziennie: 149 l kawy, 69 obiadów, 69 kolacji, 63 chleby (po jednym na każdego milicjanta), 15 l oleju i 6 paczek zapalek¹¹⁶. Poważnym utrudnieniem w pracy kuchni był brak większych garnków do gotowania¹¹⁷. Względne zaopatrzenie kuchni w żywność pozwoliło na nieznaczne zwiększenie porcji obiadowych dla milicjantów¹¹⁸. Pod koniec kwietnia chor. Henryk Żuk sprowadził do komisariatu kuchnię wojskową, co miało zwiększyć ilość gotowanej strawy¹¹⁹. Tak też się stało. Jednocześnie dokonano zmiany personelu kuchennego z niemieckiego na polski. Co ważne, 1 maja do komisariatu przybył sowiecki komendant wojenny VI rejonu i rozkazał, by wydać po jednym obiedzie wszystkim mieszkańcom tego terenu. Natychmiast rozpisano i rozdano ludności odpowiednie kartki obiadowe¹²⁰. Warto dodać, że z okazji świąt 1 i 3 Maja rejonowa komenda wojenna przydzieliła milicjantom nieco margaryny (po 50 gr. na osobę) i wódki, które zostały w tym okresie skonsumowane¹²¹.

Niestety, z czasem przydziały centralne stawały się coraz mniejsze i bardziej... nieświeże. Ów-

¹¹¹ AIPN Gd, 144/21, Raport sytuacyjny Szefa Służby Zewnętrznej VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 1-20 IX 1945 r., 23 IX 1945 r., k. 80v.¹¹² Ibidem, Raport sytuacyjny Szefa Służby Zewnętrznej VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 20 IX-1 X 1945 r., 1 X 1945 r., k. 81-81v.

¹¹³ Ibidem., Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 17 IV 1945 r., k. 68; ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 18 IV 1945 r., k. 67.

¹¹⁴ Ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 19 IV 1945 r., k. 66-66v.

¹¹⁵ Ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 20 IV 1945 r., k. 65.

¹¹⁶ Ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 21 IV 1945 r., k. 64.

¹¹⁷ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 27 IV 1945 r., k. 60.

¹¹⁸ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 27 IV 1945 r., k. 59.

¹¹⁹ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 30 IV 1945 r., k. 58.

¹²⁰ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 2 V 1945 r., k. 57-57v.

¹²¹ Ibidem, Raport sytuacyjny z Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 4 V 1945 r., k. 56v.

czesne śniadanie oraz kolacja składały się z chleba i kawy, a obiad z gęstej zupy nagotowanej mięsem. Codziennie zużywano 12 kg mięsa, a od czasu do czasu wydawano funkcjonariuszom tłuszcz do chleba. Wkrótce jednak, z powodu niemalże całkowitego zahamowania przydziałów milicjanci byli wygłodniali i musieli zdobywać żywność we własnym zakresie¹²² (czyli kradnąc ją). Szczególnie brakowało produktów do smarowania chleba¹²³.

Słaba aprowizacja milicjantów była dla nich poważnym obciążeniem, nie sposób jednak porównywać sytuacji kawalerów z funkcjonariuszami posiadającymi na swoim utrzymaniu rodziny. Te zaś, nie otrzymując od milicjantów żadnych pieniędzy (wynagrodzeń jeszcze nie było), ani prowiantu, przymierały głodem, skarżąc się na swoją niedolę w listach słanych do kierownictwa VI Komisariatu MO. Problem ten naświetlano w raportach sytuacyjnych słanych do jednostek nadrzędnych¹²⁴. Horrendalne ceny wolnorynkowe sprawiały, że niewielkie zaliczki na nic nie wystarczały. Z upływem czasu milicjanci zaczęli domagać się należnych im pensji za okres ich służby (niektórzy żądali wypłat za pół roku, bowiem pracowali wcześniej np. w poznańskiej MO). Kierownictwo zaczęło obawiać się opuszczenia przez funkcjonariuszy szeregów milicji celem znalezienia pracy, która pozwoliła by wy-

dobyc ich rodziny z biedy¹²⁵. Na domiar złego w ostatniej dekadzie maja zmniejszono i tak niewielkie przydziały chleba, najważniejszego produktu w miarę skutecznie pokrywającego braki innych. Dotychczas otrzymywano dwa kg chleba na cztery dni, a od tego momentu ta ilość musiała starczyć aż na 10 dni¹²⁶. Nic dziwnego, że bardzo szybko dał się odczuć brak chleba, kartofli i tłuszczów¹²⁷. Z każdym dniem sytuacja pogarszała się, np. 28 maja w kuchni nie było żadnych produktów¹²⁸.

Kolejny miesiąc nie nastrajał funkcjonariuszy optymizmem. Okazało się, że wyżywienie milicjantów było gorsze od tego, jakie otrzymywali niemieccy więźniowie łagru (obóz Narwik), którzy dostawali jeden chleb na 2 dni¹²⁹. By zaradzić tej sytuacji, 1 czerwca chor. Henryk Żuk udał się do KM MO, a stamtąd do KW MO, gdzie obiecano przydzielenie większych przydziałów¹³⁰. Sytuacja jednak niewiele się zmieniła. 12 czerwca skarżono się na brak ziemniaków i tłuszczów, zbyt małe przydziały chleba, oraz na mało pożywne obiady. Nie posiadając pensji, milicjanci nie mieli możliwości zakupuć jedzenia¹³¹. Następnego dnia przydzielono im 20 kg mięsa, jednak nie zmieniło to zasadniczo ich trudnej sytuacji¹³². Pod koniec miesiąca w kuchni znajdowało się jedynie 17 cetnarów ziemniaków i 6 kg nieswieżego mięsa z komendy¹³³.

¹²² Ibidem, Raport sytuacyjny z Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 8 V 1945 r., k. 53-53v; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 12 V 1945 r., k. 51; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 12 V 1945 r., k. 51v.

¹²³ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 15 V 1945 r., k. 49.

¹²⁴ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 17 V 1945 r., k. 46.

¹²⁵ Ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 23 V 1945 r., k. 43.

¹²⁶ Ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 23 V 1945 r., k. 43.

¹²⁷ Ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 24 V 1945 r., k. 42; ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 25 V 1945 r., k. 41.

¹²⁸ Ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 28 V 1945 r., k. 39.

¹²⁹ AIPN Gd, 144/21, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 1 VI 1945 r., k. 37.

¹³⁰ Ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 2 VI 1945 r., k. 36.

¹³¹ Ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 12 VI 1945 r., k. 28v.

¹³² Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 14 VI 1945 r., k. 26.

¹³³ Ibidem, Dekadowy raport polityczno-wychowawczy VI Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 2 VII 1945 r., k. 23v.

Również w następnych miesiącach milicjanci mieli wielkie problemy z aprowizacją. Przydziały były wciąż niewielkie¹³⁴. W tym okresie pojawiły się pierwsze zaliczki, jednak tak niskie, że ledwo starczały na opłatę czynszów dzierżawnych za mieszkania, a co dopiero na zakup żywności. Otrzymywano 440 zł miesięcznie oraz dodatek służbowy w wysokości 100 zł (razem 540 zł). Rodziny milicjantów wegetowały, ponieważ nie otrzymywały od nich żadnego prowiantu. Funkcjonariusze zaczęli więc kupować za zarobione pieniądze wyżywienie z wolnego handlu, jednak starczyło ono zwykle na jeden tydzień. Przez pozostałe tygodnie milicjanci starali się załatwić je we własnym zakresie. Pod koniec września w komisariacie wydawano codziennie 85-90 obiadów (69 funkcjonariuszy, 10 Niemców oraz aresztanci¹³⁵).

Warunki sanitarne służby

Warunki w których przyszło pracować pierwszym milicjantom pozostawały wiele do życzenia. Nietrudno było zachorować i niełatwo się wyleczyć. W połowie kwietnia były na to dwa sposoby. Ci, którzy zachorowali na cięższe choroby mogli pozostać na miejscu pod troskliwą opieką swoich kolegów. Co ważne, jeden z milicjantów miał za sobą krótką praktykę lekarską. W apteczce znajdującej się w komisariacie były lekarstwa, zwłaszcza przeciwko biegunce i bólowi głowy oraz witaminy. Ciężej

chorych kierowano do szpitala. Na przykład kiedy 17 kwietnia zachorował pewien milicjant, za zgodą rejonowego komendanta wojennego odtransportowano go do szpitala. Trzy dni później został stamtąd wypisany. Celem nabrania sił przydzielono mu posiłki dietetyczne i 4 dni służby wewnętrznej.

Codzienna kąpiel milicjantów (drużynami), miała zabezpieczyć ich przed chorobami. Udając się do łaźni funkcjonariusze pozostawiali brudną bielizną, którą prała praczka¹³⁶. Już w ostatniej dekadzie kwietnia częstotliwość kąpieli została zmniejszona (raz na dwa tygodnie) i rzadziej odbywało się pranie bielizny (co poniedziałek). Jednocześnie można było zaobserwować wzrost zachorowalności funkcjonariuszy (zwłaszcza na biegunkę). Niektórzy cierpieli na wrzody. Chcąc uchronić ich przed chorobami kierownictwo komisariatu zarządziło, że od 5 maja będą się odbywać w jednostce przymusowe badania lekarskie. Dzięki temu w tym okresie notowano jedynie przypadki biegunki oraz pokaleczenia i rany poniesione podczas służby, które leczono we własnym zakresie¹³⁷.

Pod koniec pierwszej dekady maja w sąsiedztwie komisariatu zaczęto organizować placówkę sanitarną, w której pracowało ponad 60 osób¹³⁸. W tym czasie dość liczne grono milicjantów cierpiało na biegunkę, jednak dawano sobie z nią radę¹³⁹. Z upływem czasu nie-

¹³⁴ Ibidem, Raport sprawozdawczy VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 15-31 VIII 1945 r., 1 IX 1945 r., k. 16v.

¹³⁵ Ibidem, Raport III Komisariatu MO za okres 15 VII-1 VIII 1945 r., 1 VIII 1945 r., k. 1; ibidem, Raport sytuacyjny Szefa Służby Zewnętrznej VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 1-20 IX 1945 r., 23 IX 1945 r., k. 80; ibidem, Raport sytuacyjny Szefa Służby Zewnętrznej VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 20 IX-1 X 1945 r., 1 X 1945 r., k. 81.

¹³⁶ Ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 17 IV 1945 r., k. 68; ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 19 IV 1945 r., k. 66; ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 20 IV 1945 r., k. 65.

¹³⁷ Ibidem, Raport sytuacyjny z Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 4 V 1945 r., k. 56-56v; ibidem, Raport sytuacyjny z Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 7 V 1945 r., k. 54; ibidem, Raport sytuacyjny z Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 8 V 1945 r., k. 53v.

¹³⁸ Ibidem, Raport sytuacyjny, VI Komisariat MO, 10 V 1945 r., k. 52.

¹³⁹ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańska dz

dożywni funkcjonariusze zaczęli coraz bardziej podupadać na zdrowiu. W połowie miesiąca 10 spośród 84 milicjantów chorowało, głównie na krwawą biegunkę. Brak odpowiednich informacji adresowych na temat placówek leczących te choroby powodował nieporozumienia. Dlatego kiedy jeden z milicjantów ciężko zachorował, został przetransportowany do szpitala miejskiego, gdzie stwierdzono początki tyfusu¹⁴⁰. Niestety, warunki w jakich się znalazł były katastrofalne – panował tam nieopisany brud. Z tego względu 18 maja chor. Henryk Żuk zabrał chorego ze szpitala¹⁴¹.

Był to okres kiedy tyfus zbierał krwawe żniwo w całym mieście, także we Wrzeszczu. Na przykład 15 maja milicjanci przebywając na ulicy Friedensschluss (ul. Abrahama) zauważyli dwóch mężczyzn i kobietę zarażonych tyfusem. Osoby te przetransportowano do baraku, gdzie zostały izolowane¹⁴². W tym okresie obok komisariatu organizowano izbę chorych i punkt sanitarny¹⁴³.

W raporcie VI Komisariatu MO z 19 maja wymieniono miejsca, w których można było uzyskać pomoc lekarską w podległym mu rejonie. Były to: przedwojenna klinika chorób kobiecych¹⁴⁴ (dr Majer) przy Schellmühler Weg 1 (ul. Kliniczna), nieczynna Szkoła im. Gudrun (ob. Wydział Farmaceutyczny z Od-

ziałem Medycyny Laboratoryjnej GU-Med)¹⁴⁵ przy Ostseestraße (ul. Roosevelta, później Marksa, ob. al. gen. Józefa Hallera), PCK przy Jäschkentaler Weg (ul. Jąskowa Dolina), prof. Helpke i dr Kowalczyk przyjmujący przy Bärenweg 17 (ul. A. Mickiewicza), dwie placówki medyczne mieszczące się przy Posadewskyweg (ul. Kochanowskiego): 66 (sanitariusz, siostra i pomoc) i 79a (lekarz dr Bycke, dentysta dr Nowak) oraz przy Archenholweg 27 (ul. L. Mierosławskiego), gdzie działał dr Liebel i towarzysząca mu jedna pomoc¹⁴⁶.

Mimo zmniejszenia się stanu osobowego komisariatu do 77 funkcjonariuszy liczba chorych w zasadzie się nie zmieniła. 22 maja było ich dziesięć, z czego jeden milicjant cierpiał na chorobę zakaźną – szkarlatynę¹⁴⁷. Dwa dni później liczba chorych zmniejszyła się do pięciu, ale trzech z nich cierpiało na dur brzuszny i trafiło do szpitala, zaś dwóch chorych na biegunkę położono w milicyjnym punkcie sanitarnym, usytuowanym w bloku obok VI Komisariatu MO, gdzie pozostawali pod opieką swoich kolegów. Z braku witamin połowa milicjantów cierpiała na krwawienie dziąseł¹⁴⁸. W raporcie MO z 1 czerwca poinformowano, że wspomniany punkt sanitarny był bardzo schłudnie urządzony, a bardzo dobrą opiekę milicjantom zapewniały siostry z PCK¹⁴⁹.

¹⁴⁰ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 15 V 1945 r., k. 49; ibidem, Raport sytuacyjny, VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 15 V 1945 r., k. 48.

¹⁴¹ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 19 V 1945 r., k. 45. ¹⁴² Ibidem, Raport sytuacyjny, VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 15 V 1945 r., k. 48.

¹⁴³ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 17 V 1945 r., k. 46.

¹⁴⁴ J. Daniluk, J. Wasielewski, *Dolny Wrzeszcz...*, s. 26-27.

¹⁴⁵ Od 1937/1938 Gudrunschule, wcześniej Liceum im. Heleny Lange. Zob. Ibidem, s. 85-86, 179.

¹⁴⁶ AIPN Gd, 144/21, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 19 V 1945 r., k. 45.

Niemieckie nazwy ulic zawarte w raportach milicyjnych zawierały liczne błędy. Autor niniejszego artykułu skorzystał więc z wykazu ulic wymienionego w cytowanej książce Jana Daniluka i Jarosława Wasielewskiego, *Dolny Wrzeszcz...*, s. 175, 191.

¹⁴⁷ AIPN Gd, 144/21, Raport sytuacyjny, VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 23 V 1945 r., k. 43.

¹⁴⁸ Ibidem, Raport sytuacyjny, VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 24 V 1945 r., k. 42; ibidem, Raport sytuacyjny, VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 25 V 1945 r., k. 41; ibidem, Raport sytuacyjny, VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 27 V 1945 r., k. 40.

¹⁴⁹ Ibidem, Raport sytuacyjny, VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 1 VI 1945 r., k. 37.

7 czerwca okazało się, że jeden z milicjantów cierpiał na chorobę weneryczną, toteż został odstawiony do szpitala¹⁵⁰. Sposobem na walkę z niebezpiecznymi chorobami (m.in. z tyfusem) miały być przymusowe szczepienia dla milicjantów. Zamierzano je odbyć 12, 14 i 15 czerwca. Mimo to, w raporcie milicyjnym z początku lipca stwierdzono, że stan sanitarny jednostki coraz bardziej się pogarszał, czemu miano zaradzić poprzez odpowiednie kontrole¹⁵¹. Tak też się stało. Milicjanci zaczęli przykładac większą wagę do utrzymywania porządku. W lipcu punkt sanitarny znajdujący się w bloku sąsiadującym z komisariatem został przeniesiony na drugą stronę ulicy. Jedynym zastrzeżeniem jakie wysuwali funkcjonariusze pod adresem tej placówki było niedostateczne jej zaopatrzenie w środki opatrunkowe¹⁵². Późniejsze raporty milicyjne informują o działaniu w komisariacie pralni, w której prano bieliznę milicjantów¹⁵³.

Uzbrojenie

Przynajmniej początkowo brakowało w komisariacie broni długiej i krótkiej (potrzebne były co najmniej 3 pistolety)¹⁵⁴. 10 maja na stanie komisariatu znajdowało się 58 karabinów, jednak części z nich (włoskie i rosyjskie) nie używano z powodu braku amunicji. Posiadano również dwa automaty, jednak nie były one użytkowane, ponieważ kilka dni wcześniej żołnierze rejonowej komendantury wojennej odebrali kilka sztuk tej broni milicjantom. Z upływem czasu zaopatrzenie funkcjonariuszy MO w broń palną znacznie się polepszyło. Na początku lipca na każdego milicjanta z VI Komisariatu MO przypadał jeden KB lub automat Mpi, a także odpowiednia liczba naboju (amunicję wydawała KW MO)¹⁵⁵. Dopiero we wrześniu uzyskano również pistolety. Pod koniec miesiąca 69 milicjantów było uzbrojonych w 70 KB, 20 automatów i 6 sztuk broni krótkiej¹⁵⁶.

Co oczywiste, obsługa broni wymagała jej znajomości. Służyły temu odbywane codzienne wieczorem (po treningu piłki nożnej) szkolenia wojskowe, na które składał się przegląd broni oraz ćwiczenia z jej obsługi. Z każdym dniem musztra służyła milicjantom coraz lepiej. Oprócz zaznajamiania milicjantów z KB, co jakiś czas odbywano ostre strzelanie z tej broni¹⁵⁷. Jedynie funk-

¹⁵⁰ Ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 7 VI 1945 r., k. 32.

¹⁵¹ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 14 VI 1945 r., k. 26v; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 14 VI 1945 r., k. 26; ibidem, Dekadowy raport polityczno-wychowawczy VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 2 VII 1945 r., k. 23.

¹⁵² Ibidem, Raport sytuacyjny polityczno-wychowawczy VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz, 16 VII 1945 r., k. 19.

¹⁵³ Ibidem, Raport sprawozdawczy VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 15-31 VIII 1945 r., 1 IX 1945 r., k. 16v.

¹⁵⁴ Ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 18 IV 1945 r., k. 67.

¹⁵⁵ Ibidem, Dekadowy raport polityczno-wychowawczy VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 2 VII 1945 r., k. 23; ibidem, Raport sprawozdawczy VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 6-15 VIII 1945 r., 15 VIII 1945 r., k. 15.

¹⁵⁶ Ibidem, Raport sytuacyjny Szefa Służby Zewnętrznej VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 20 IX-1 X 1945 r., 1 X 1945 r., k. 8l.

¹⁵⁷ Ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 18 IV 1945 r., k. 67; ibidem, Raport sytuacyjny, VI Komisariat MO, 10 V 1945 r., k. 52; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 12 V 1945 r., k. 5lv; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 12 V 1945 r., k. 5lv; ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 25 V 1945 r., k. 4l.

cyjni mieli problemy z wyszkoleniem bojowym¹⁵⁸.

Umundurowanie

Początkowo funkcjonariusze nie posiadali jednolitego umundurowania. Większość chodziła po cywilnemu, jedynie z białą-czerwoną opaską z napisem „MO” na lewym ramieniu. Pozostali nosili przerobione przez krawców niemieckie mundury¹⁵⁹. Po 20 kwietnia kierownik działu polityczno-wychowawczego VI komisariatu MO chor. Henryk Żuk usilnie próbował zmienić ten stan rzeczy. W tym celu zorganizował krawców by porobili przeróbki mundurów¹⁶⁰. W komisariacie zaimprowizowano warsztaty szewski i krawiecki. Każdy milicjant, po uzyskaniu zezwolenia kierownika, mógł skorzystać z ich usług¹⁶¹. Mimo to, jeszcze 8 maja mundury milicjantów wciąż nie były skompletowane¹⁶². Dopiero w raporcie z 15 sierpnia napisano, że posiadali oni jednakowe mundury¹⁶³. Z kolei 1 października informowano, że z KM MO otrzymano 11 mundurów. Pozostali milicjanci byli umundurowani we własnym zakresie¹⁶⁴.

Środki transportu i zaopatrzenie

Służbę milicjantów utrudniał brak środków transportu i paliwa. W połowie kwietnia na stanie komisariatu znajdował się koń, 2 wozy i 2 wózki ręczne. Był również wyremontowany samochód służbowy, który nie jeździł z braku benzyny¹⁶⁵. Z czasem liczba koni wzrosła (25 kwietnia było ich cztery, z czego dwa taborowe)¹⁶⁶. Niektóre komisariaty posiadały motocykle. Na potrzeby milicji Konwizor nakazał zabezpieczyć kilkanaście samochodów osobowych, wymagających remontów. Brakowało benzyny, dlatego zwrócił się o pomoc do komendanta głównego MO¹⁶⁷.

6 czerwca rejonowy komendant wojenny zarekwirował dwa konie i wóz z VI Komisariatu MO. Skonfiskował też konie z majątku ochraniającego przez tę jednostkę. Podobnych wypadków zanotowano już wiele¹⁶⁸.

Rozrywka i sport

Rozrywkę zapewniał funkcjonariuszom sport - odbywały się treningi piłki nożnej oraz boks. Relaksowano się w świetlicach. Świetlice organizowali sami milicjanci oraz dwie harcerki (od kwietnia w VI komisariacie MO przebywały dwie delegatki ZHP przysłane z Torunia celem zorganizowania placówki harcerskiej)¹⁶⁹. 1 maja świetlica została otwarta.

¹⁵⁸ Ibidem, Raport sytuacyjny polityczno-wychowawczy VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz, 16 VII 1945 r., k. 19-19v.

¹⁵⁹ K. Filip, Prawo i pięść nad Motławą, „Dziennik Bałtycki. Polska The Times” (dodatek „Rejsy”), 27 IX 2013.

¹⁶⁰ AIPN Gd, 144/21, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 21 IV 1945 r., k. 64.

¹⁶¹ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 25 IV 1945 r., k. 61.

¹⁶² Ibidem, Raport sytuacyjny z Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 8 V 1945 r., k. 53.

¹⁶³ Ibidem, Raport sprawozdawczy VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 15-31 VIII 1945 r., 1 IX 1945 r., k. 16v.

¹⁶⁴ Ibidem, Raport sytuacyjny Szefa Służby Zewnętrznej VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 20 IX-1 X 1945 r., 1 X 1945 r., k. 81.

¹⁶⁵ Ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 17 IV 1945 r., k. 68; ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 18 IV 1945 r., k. 67.

¹⁶⁶ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 25 IV 1945 r., k. 61.

¹⁶⁷ K. Filip, Prawo i pięść nad Motławą, „Dziennik Bałtycki. Polska The Times” (dodatek „Rejsy”), 27 IX 2013.

¹⁶⁸ AIPN Gd, 144/21, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 7 VI 1945 r., k. 32.

¹⁶⁹ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 25 IV 1945 r., k. 61.

Tego dnia chor. Henryk Żuk wygłosił odczyt sportowy. Słuchali go z zainteresowaniem wszyscy milicjanci wolni od służby. 14 czerwca pisano, że „funkcjonariusze dekorują świetlicę by dać jej jak najwięcej polskości i wykończyć ją na dzień morza” (Święto Morza).

Znacznie wcześniej, bo 17 kwietnia rozegrano pierwszy milicyjny mecz piłki nożnej w Gdańsku. Jego organizatorem był chor. Henryk Żuk, zastępca kierownika ds. polityczno-wychowawczych oraz szef służby zewnętrznej, przedwojenny sportowiec Bolesław Dymel. Spotkanie milicjantów i kompanii sowieckich reflektorzystów ulokowanej we Wrzeszczu rozegrano niedaleko, bo na boisku AZS przy obecnym GUMed przy Leegstrieß (ul. M. Reja). Milicjanci wygrali mecz 3:1¹⁷⁰.

Przy świetlicy utworzono dwie sekcje sportowe – bokserską i piłkarską. Już wkrótce odbyły się pierwsze treningi bokserskie¹⁷¹. Wkrótce dołączyły do nich regularne treningi piłkarskie. W wolnych chwilach czytano również broszury w świetlicy¹⁷². 7 maja ustalono skład pierwszej drużyny piłkarskiej¹⁷³. W tym okresie w komisariacie codziennie odbywały się „treningi wychowania sportowego”, tj. gimnastyka, boks i lekkoatletyka¹⁷⁴. Kaptanowie drużyn piłki nożnej przeprowadzali treningi sportowe dla milicjantów¹⁷⁵.

Od połowy maja treningi bokserskie od-

bywały się trzy razy w tygodniu w godzinach 20.15-21.00 pod kierownictwem trenera Dymła¹⁷⁶. 9 czerwca (sobota) milicjanci rozegrali treningowy mecz piłki nożnej z II batalionem sowieckim, (nie podano informacji o przynależności) wygrywając 2:1¹⁷⁷. 11 czerwca odbył się przymusowy trening bokserski wszystkich milicjantów. Treningi wprawiały funkcjonariuszy w dobry nastrój¹⁷⁸. Nic dziwnego, że starali się codziennie trenować i jak najczęściej rozgrywać mecze. 13 czerwca o godz. 20.00 odbył się rewanżowy mecz z Sowietami, który jeszcze przed drugą połową przerwano z powodu burzy (w tym momencie milicjanci wygrywali 2:0)¹⁷⁹.

Jeszcze na początku lipca raportowano, że świetlica była jeszcze niekompletnie zorganizowana i nie posiadała zbyt wielu materiałów propagandowych. Gazetka ścienna miała się dopiero pojawić. Biblioteka komisariatu również świeciła pustkami. Do tego momentu milicjanci zdążyli rozegrać kilka meczy piłki nożnej, z jedną tylko porażką¹⁸⁰.

Sprawy światopoglądowe milicjantów.

W początkowym okresie Polski Ludowej, gdańscy milicjanci, spośród których większość deklarowała wyznanie rzymskokatolickie, uczęszczali co niedzielę na msze św. Dzięki porozumieniu z księdzem funkcjonariusze

¹⁷⁰ K. Filip, *Milicja Obywatelska...*, s. 197.

¹⁷¹ AIPN Gd, 144/21, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 2 V 1945 r., k. 57-57v.

¹⁷² Ibidem, Raport sytuacyjny z Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 7 V 1945 r., k. 54.

¹⁷³ Ibidem, Raport sytuacyjny z Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 8 V 1945 r., k. 53.

¹⁷⁴ Ibidem, Raport sytuacyjny, VI Komisariat MO, 10 V 1945 r., k. 52.

¹⁷⁵ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 12 V 1945 r., k. 51v.

¹⁷⁶ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 15 V 1945 r., k. 49.

¹⁷⁷ Ibidem, Raport sytuacyjny, VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 11 VI 1945 r., k. 29.

¹⁷⁸ Ibidem, Raport sytuacyjny, VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 12 VI 1945 r., k. 28.

¹⁷⁹ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 14 VI 1945 r., k. 26.

¹⁸⁰ Ibidem, Dekadowy raport polityczno-wychowawczy VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 2 VII 1945 r., k. 23; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO za okres 16 VI-2 VII 1945 r., 2 VII 1945 r., k. 22.

¹⁸¹ Ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 19 IV 1945 r., k. 66.

¹⁸² Ibidem, Raport sytuacyjny, VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 11 VI 1945 r., k. 29.

słuchali specjalnie dla nich przeznaczonego kazania. Po nabożeństwie odśpiewywano Rotę, zaś później odbywała się defilada i musztra¹⁸¹. Na przykład 10 czerwca wolni od służby milicjanci udali się w szeregach do Kościoła. Potem nastąpiła zmiana wart i posterunków¹⁸².

W czerwcu w komisariacie powstał Sąd Koleżeńcki mający za zadanie wspólne rozstrzygnięcie wszelkich sporów między milicjantami¹⁸³.

Z drugiej jednak strony kierownictwu zależało na tym, by milicjanci jednoznacznie opowiedzieli się na nowym ustroju. Pod koniec pierwszej dekady maja w VI Komisariacie MO zaczęto organizować komórki PPR¹⁸⁴. Wkrótce, odpowiadający za indoktrynację polityczną milicjantów chor. Henryk Żuk, rozpoczął swoją działalność na tym polu. Polegała ona m.in. na prowadzeniu (po odczytanych rozkazach) aktualnych pogadank politycznych (np. 3 czerwca rozmawiano na temat wpływu sztuki na ustrój polityczny). Podobne pogadanki odbywał również kierownik komisariatu Baranowski¹⁸⁵.

W lipcu nowym zastępcą kierownika ds. polityczno-wychowawczych został ppor. Bolesław Pełczyński. W swoim raporcie z początku miesiąca podawał, że w dotychczasowych raportach nie informowano o sytuacji politycznej w rejonie, ponieważ nie otrzymano takich instrukcji. Do tego momentu nie było głębszej współpracy między milicjantami VI Komisariatu MO, a przedstawicielami partyjnymi. Jedynie zastępca kierownika ds. poli-

tyczno-wychowawczych, przy organizowaniu świetlicy, pozostawał w kontakcie z członkami PPR, PPS oraz ZWM, prosząc ich przedstawicieli o propagandowe pisma i gazety. Do końca czerwca odbyły się cztery pogadanki, m.in. „Katastrofa wrześniowa”, „co to jest Demokracja”, „różnice między Demokracją a faszyzmem” itp. Miały one wzbudzić spore zainteresowanie wśród milicjantów¹⁸⁶.

W pierwszej połowie lipca świetlica VI Komisariatu MO otrzymała propagandowe gazety i książeczki wykładowe. W tym okresie instruktor co tydzień odczytywał milicjantom daną broszurę, m.in. „Demokracja i Reakcja w powstaniach narodowych” (omawiała Konstytucję 3 Maja oraz polskie powstania, od kościuszkowskiego do styczniowego), czy „Odbudowa gospodarcza Nowej Polski” (model gospodarki Polski Demokratycznej). Zdaniem zastępcy kierownika ds. polityczno-wychowawczych, milicjanci są „jednych bodajże przekonani”¹⁸⁷.

W połowie sierpnia tę funkcję pełnił Jerzy Pazurkiewicz. W ówczesnym raporcie donosił o dobrej współpracy swojej jednostki z PPR i PPS. W ramach swych działań Pazurkiewicz zorganizował gazetkę ścienną, która miała wzbudzić zainteresowanie milicjantów. Prócz tego odbywało się omawianie sytuacji politycznej, pogadanki, czytanie gazet oraz udzielanie wskazówek co do zachowania milicjantów¹⁸⁸. Z kolei pod koniec miesiąca raportowano o dobrej współpracy z partiami, m.in. z rejonowego komitetu PPR we Wrzeszczu otrzyma-

¹⁸³ Ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 4 VI 1945 r., k. 35; ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 6 VI 1945 r., k. 33.

¹⁸⁴ Ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO, 10 V 1945 r., k. 52.

¹⁸⁵ Ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 4 VI 1945 r., k. 35; ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 6 VI 1945 r., k. 33.

¹⁸⁶ Ibidem, Dekadowy raport polityczno-wychowawczy VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 2 VII 1945 r., k. 23; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO za okres 16 VI-2 VII 1945 r., 2 VII 1945 r., k. 22.

¹⁸⁷ Ibidem, Raport sytuacyjny polityczno-wychowawczy VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz, 16 VII 1945 r., k. 19.

¹⁸⁸ Ibidem, Raport sprawozdawczy VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 20 IX-1 X 1945 r., 1 X 1945 r., k. 81-81v.

no kilka książeczek politycznych, przydatnych do opracowania pogadank. W tym okresie ogłoszono trzy pogadanki: „Powstanie w getcie warszawskim”, „Bohaterstwo i zdrada”, „Konwulsje umierającego świata” (pogrzeb tzw. reakcji). Zresztą – jak podawano – „zbrodniczej działalności reakcji [w rejonie] nie zanotowano”. Mimo dobrej współpracy z UB, nie zanotowano żadnych spraw w stosunku do AK i NSZ. Pazurkiewicz wysłał również pisma do PPS, SL i SD z prośbą o materiał propagandowy. Mimo wcześniejszych prób, dopiero teraz zaczęło być możliwe organizowanie komórki PPR (oczywiście w porozumieniu z sekretarzem rejonowego komitetu PPR we Wrzeszczu)¹⁸⁹.

Pod koniec września miało miejsce ciekawe zdarzenie. Dzielnicowy Marian Stroźniak ujął plut. WP Zielińskiego, rzekomo usiłującego zastrzelić mieszkankę Wrzeszcza, raniąc go poważnie dwoma strzałami w głowę. Raportowano, że „Zieliński przyznał się podczas badania, iż jest członkiem AK. Przybył do Gdańska w celu założenia komórki AK”. Sprawę tę przekazano do WUBP w Gdańsku¹⁹⁰.

Wiece wojenne i uroczystości

Tragiczne wspomnienia związane z działalnością Niemców sprawiały, że polscy mieszkańcy miasta cieszyli się ze zdobycia miasta przez Armię Czerwoną i z tej okazji urządzało wiece wojenne. W niedzielę 22 kwietnia milicja, rejonowa komenda wojenna oraz miejscowe PPR i PPS urządziły przed pięknie udekorowanym VI komisariatem wielki wiec, na którym przemawiali przedstawiciele tych organów. Co prawda w raporcie podano, że wiec odbył się na sali komisariatu, ale jeśli rzeczy-

wiście uczestniczyło w nim osiem tysięcy osób, to takie zgromadzenie musiało się odbyć na wolnym powietrzu. Jako pierwszy przemawiał Wiśniewski, który podkreślił znaczenie przyłączenia Gdańska do Polski. Następnym mówcą był rejonowy komendant wojenny. Deklarował chęć współpracy z władzami administracyjnymi i ludnością polską, na zasadzie „dobro za dobro”. Wyraził zadowolenie z sojuszu Polski z ZSRR podkreślając braterstwo słowiańskie. Apelowo do zebranych o wspólne uporządkowanie miasta. Kolejne przemówienie wygłosił kierownik komisariatu – kpt. Edmund Baranowski. W krótkiej mowie przedstawił zebrany zadania stojące przed milicjantami, prosząc mieszkańców o pomoc przy strzeżeniu porządku publicznego i odbudowie miasta. Jako czwarty przemawiał przedstawiciel wojska – partyzant porucznik. Żołnierz ten przedstawił historię swoich kolegów, którzy nie doczekali zwycięstwa nad okupantem niemieckim. Ich pamięć uczczono jednodominową ciszą. Mówcy byli zagłuszani okłaskami. Pod koniec wieceu odśpiewano Rotę¹⁹¹.

Święto 1 Maja obchodzili milicjanci bardzo hucznie. Najpierw, 30 kwietnia o godz. 16.00 odbyła się specjalna akademie. Na tę okazję udekorowano sztandarami, girlandami i oleandrami wnętrze i zewnętrzną elewację gmachu komisariatu. Gościem honorowym był sowiecki komendant wojenny VI rewiru (w stopniu majora) który przybył na akademię wraz ze swoimi oficerami. Na uroczystości pojawił się również przedstawiciel PPR. Goście wygłosili przemowy w języku polskim i rosyjskim. Następnie miejscowe harczerki wykonały tańce ludowe. Po zakończeniu aka-

¹⁸⁹ Ibidem, Raport sprawozdawczy VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 15-31 VIII 1945 r., I IX 1945 r., k. 16-16v.

¹⁹⁰ Ibidem, Raport sytuacyjny Szefa Służby Zewnętrznej VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 20 IX-1 X 1945 r., I X 1945 r., k. 81-81v.

¹⁹¹ Ibidem, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 23 IV 1945 r., k. 63; ibidem, Sprawozdanie z wieceu odbytego 22 IV w Sali VI Komisariatu MO, 24 IV 1945 r., k. 62.

demii rozpoczął się uroczysty wieczorek. Na znak komendanta wojennego orkiestra zaczęła grać pieśni ludowe. Wspólne tańce trwały do godz. 22.30. Następnego dnia również odbył się mały wieczorek, na którym ponownie pojawił się komendant wojenny¹⁹².

Uroczystości obchodzono również święto 3 Maja. Początek dnia rozpoczął się zwyczajnie – najpierw pobudka (godz. 5.50), później zbiórka i ćwiczenia wojskowe (godz. 6.00-6.45), po których nastąpiło śniadanie. O godz. 9.30 nastąpiła kolejna zbiórka. Milicjanci pomaszrowali na uroczystą Mszę św. z okazji święta 3 Maja. Niewątpliwie odbyła się w kościele pw. św. Andrzeja Boboli. Pół godziny później rozpoczęło się nabożeństwo, w trakcie którego dokonano poświęcenia sztandaru pierwszej drużyny harcerskiej w Gdańsku. Jego ojcem chrzestnym był chor. Żuk. Po Mszy św. odbyła się uroczysta defilada. Po powrocie do komisariatu I. Drużyna harcerska Gdańska urządziła małą akademię. Przemawiali: kierownik komisariatu, jego zastępca, przedstawiciel Kościoła i zwierzchniczka drużyny harcerskiej. Mówcy wypowiadali się na temat obowiązków harcerzy wobec Polski. Następnie (o godz. 13.30) odbyto uroczysty obiad, w którym uczestniczył rejonowy komendant wojenny i jego zastępca (w stopniu kapitana). Gwoździem programu była zabawa (trwała od godz. 16.00), w której uczestniczyli: goście z komendy wojennej, milicjanci wolni od służby i oczywiście harcerki. O godzinie 20.00 na krótko przerwano zabawę i odczytano rozkaz. Zabawa trwała do godz. 22.00. Zakończyła ją

odmówienie modlitwy i odśpiewanie Roty¹⁹³.

9 maja uroczystości obchodzono kapitulacją Niemiec. Z tej okazji w komisariacie gościł rejonowy komendant wojenny. Po uroczystościach odbyła się zabawa¹⁹⁴.

Prócz wesołych momentów, w życiu milicjantów zdarzały się również smutne chwile, m.in. pogrzeby kolegów. Na przykład 23 maja odbył się pogrzeb milicjanta z IX Komisariatu MO w Gdańsku. W uroczystościach brało również udział 10 milicjantów reprezentujących VI Komisariat MO. W trakcie pogrzebu doszło do wypadku – milicjant z V Komisariatu postrzelił się w szyję. Przebieg zdarzenia był następujący. Przed opuszczeniem trumny zmarłego do grobu chor. Żuk wydał komendę: bacność, na ramię broń, prezentuj broń, na lewo i prawo patrz, delegacja VI Komisariatu do salutów, salut raz, salut dwa, salut trzy. Po krótkiej przerwie zebrani usłyszeli pojedynczy wystrzał karabinowy, a następnie krzyk zranionego milicjanta. Co ważne, funkcjonariusze z V Komisariatu MO strzelali z prezentowanej broni bez wyprzedzającej komendy. Pewien plutonowy wyciągnął pistolet trzymając i repetując lufą w kierunku milicjantów¹⁹⁵. Następnego dnia po południu dziesięcioosobowa delegacja VI Komisariatu MO brała udział w uroczystościach pogrzebowych funkcjonariusza z V Komisariatu MO¹⁹⁶.

Morale milicjantów

Nie wszyscy milicjanci traktowali swą służbę poważnie, zaś niektórych zraziły do niej zła sytuacja materialna, brak urlopu i niedobór

¹⁹² Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 27 IV 1945 r., k. 60; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 30 IV 1945 r., k. 58; ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 2 V 1945 r., k. 57.

¹⁹³ Ibidem, Raport sytuacyjny z Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 4 V 1945 r., k. 56.

¹⁹⁴ Ibidem, Raport sytuacyjny z Komisariatu MO miasta Gdańsk dzielnicy Wrzeszcz, 10 V 1945 r., k. 52v.

¹⁹⁵ Ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 23 V 1945 r., k. 43; ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 24 V 1945 r., k. 42.

¹⁹⁶ Ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 24 V 1945 r., k. 42-42v.

fachowców, którzy lepiej zapoznali by funkcjonariuszy z ich obowiązkami. W kwietniu komendant Konwizor przeprowadził pierwszą weryfikację gdańskich kadr MO, zwalniając z niej nieudaczników, osoby niezdecydowane i przestępców. Pod koniec miesiąca surowo ukarano dwóch milicjantów którzy dopuścili się szabru. W celu podreperowania morale komendant wojewódzki zwołał w kwietniu dwie odprawy MO w Gdańsku, w których uczestniczyli przedstawiciele władz sowieckich, miejskich, UB oraz partii politycznych. Zdaniem Konwizora zaufanie ludności do milicji było spore, doceniano większość poczynań funkcjonariuszy¹⁹⁷. Należy jednak pamiętać, że NKWD, UB i MO urządziły wspólne obławy na mieszkańców miasta, niekiedy aresztując ich bez powodu, mordując, bijąc czy gwałcąc¹⁹⁸.

Niektórzy milicjanci nie odnosili się z szacunkiem do swoich przełożonych. Na przykład 19 kwietnia pewien kapral został ukarany naganą za złe odnośnienie się do plutonowego. W tym samym raporcie milicyjnym stwierdzono, że zastępca kierownika komisariatu spóźnia się do pracy, a zamiast pracować, załatwia swoje prywatne sprawy szukając sobie ubrań¹⁹⁹. Również funkcyjni załatwiali w trakcie służby swoje interesy²⁰⁰.

25 kwietnia zastępca kierownika komisariatu Wieczorkowski został przekazany do

Wydziału Śledczego KM MO za bezprawne przywłaszczenie sobie mienia ponemieckiego²⁰¹. Następnego dnia bez odmeldowania się wyjechał z komisariatu pewien milicjant. Za dezerterem wysłano listy gończe²⁰². Z kolei inny funkcjonariusz MO otrzymał upomnienie za złe odnośnienie się do przełożonych²⁰³.

Rozkazem z 15 maja podano do wiadomości, że trzech milicjantów zostało ukaranych trzynieściowym aresztem ścisłym. Dopuścili się oni nadużycia władzy, tj. bezpodstawnie wystawili Niemkom zaświadczenia, dzięki którym nie miały być zatrzymywane²⁰⁴. W tym okresie jeden z funkcjonariuszy został odstawiony do aresztu KW MO. 22 maja udało mu się stamtąd uciec na teren Dolnego Wrzeszcza, gdzie ponownie został zatrzymany przez swoich kolegów z komisariatu i osadzony w areszcie²⁰⁵.

Z kolei 13 czerwca ukarano dyscyplinarnie innego milicjanta za niezdanie broni w oznaczonym terminie (3-tygodniowa warta dzienna), a drugiego na tę samą karę za nieposłuszeństwo²⁰⁶. W drugiej połowie miesiąca ukarano jednego milicjanta aresztem dyscyplinarnym za małe przewinienie. Kara została oczywiście odnotowana w książce kar²⁰⁷. W pierwszej połowie lipca oceniano wysoko postawę milicjantów i funkcyjnych²⁰⁸. W sierpniu pisano, że milicja jest zdyscyplinowana²⁰⁹.

Wedle raportów VI Komisariatu MO, do

¹⁹⁷ K. Filip, Prawo i pięć nad Motławą, „Dziennik Bałtycki. Polska The Times” (dodatek „Rejsy”), 27 IX 2013.

¹⁹⁸ Ibidem; Wydarzyło się w Gdańsku..., s. 102.

¹⁹⁹ AIPN Gd, 144/21, Raport sytuacyjny Komisariatu 6 Milicji Obywatelskiej miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 19 IV 1945 r., k. 66.

²⁰⁰ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 24 IV 1945 r., k. 62v.

²⁰¹ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 25 IV 1945 r., k. 61.

²⁰² Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 27 IV 1945 r., k. 60.

²⁰³ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 27 IV 1945 r., k. 59.

²⁰⁴ Ibidem, Raport sytuacyjny, VI Komisariat MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 15 V 1945 r., k. 48.

²⁰⁵ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku we Wrzeszczu, 22 V 1945 r., k. 44.

²⁰⁶ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 14 VI 1945 r., k. 26.

²⁰⁷ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO za okres 16 VI-2 VII 1945 r., 2 VII 1945 r., k. 22.

²⁰⁸ Ibidem, Raport sytuacyjny polityczno-wychowawczy VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz, 16 VII 1945 r., k. 19v.

²⁰⁹ Ibidem, Raport sprawozdawczy VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 6-15 VIII 1945 r., 15 VIII 1945 r., k. 14.

końca sierpnia nie notowano przypadków pijaństwa i awantur wśród milicjantów²¹⁰. Z kolei pod koniec września pisano, że za nałogowe pijaństwo i samowolne wybryki, jeden z milicjantów został oddany do dyspozycji Wydziału Dyscyplinarnego KM MO Gdańsk²¹¹.

Wybrane przykłady służby milicyjnej

Mocą rozkazu z 26 kwietnia dowództwo nad plutonem VI komisariatu objął por. Pełczyński. Jednocześnie zarządzono stan pogotowia – milicjanci mogli wychodzić z budynku tylko i wyłącznie po zameldowaniu się u kierownika, w przeciwnym przypadku groziła im surowa kara. W nocy z 26 na 27 kwietnia odbył się próbny alarm. Stawili się na nim wszyscy funkcjonariusze w pełnym pogotowiu²¹².

11 maja o godz. 17.05 odbyła się odprawa w VI Komisariacie MO, podczas której kierownik, ppor. Edmund Baranowski rozdzielił pracę na najbliższe dni pomiędzy funkcyjnych. Sam Baranowski został na przeciąg trzech dni skierowany do KW MO na zastępstwo komendanta wojewódzkiego MO mjr. Mieczysława Konwizora. W trakcie tego okresu komisariatem miał zarządzać chor. Henryk Żuk²¹³.

29 maja zostały przywiezione do komisariatu papiery dekoracyjne i pisemne z KW MO (w dokumencie określonej jako Komenda Główna MO)²¹⁴. Codziennie dowódca plutonu przeprowadzał musztrę ze śpiewem według instrukcji z KM MO. Milicja była zorganizowana systemem wojskowym²¹⁵. Od 19

września w komisariacie codziennie odbywały się wykłady (w formie pogadarek) mające zaznajomić milicjantów z Kodeksem Karnym – wykładowcą był sędzia Zacharasiewicz. Kilka razy w tygodniu przedstawiciele KM MO (chor. Żołądowski i por. Kudła) przeprowadzali w komisariacie inspekcje²¹⁶.

Podsumowanie

Służba milicyjnych pionierów była bardzo niebezpieczna. Czyhali na nich nie tylko przestępcy, lecz również niebezpieczne choroby (m.in. zakaźne). Trudne warunki sanitarne i aprowizacyjne sprawiały, że niejednokrotnie sami funkcjonariusze schodzili na drogę przestępstwa. Był to jednak niewielki ich procent. Większość milicjantów starała się aktywnie uczestniczyć w powierzonych im obowiązkach, m.in. oczyszczaniu podległego im terenu (w tym wypadku Dolnego Wrzeszcza) zarówno z trupów i padliny, jak również śmieci i odpadków. Trudną i ciężką służbę, odbywaną niejednokrotnie „na głodniaka” urozmaicał im sport, przede wszystkim zwykle wygrywane mecze piłki nożnej z żołnierzami sowieckimi. W codziennej służbie czerwonoarmiści utrudniali jednak służbę milicjantom, zwłaszcza w sprawowaniu kontroli nad ludnością niemiecką. Wydaje się, że mimo różnych trudności, a niekiedy własnych przewinień, udało się wrzeszczańskiej milicji zapewnić mieszkańcom tego terenu względny spokój.

²¹⁰ Ibidem, Raport sprawozdawczy VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 15-31 VIII 1945 r., 1 IX 1945 r., k. 16.²¹¹ Ibidem, Raport sytuacyjny Szefa Służby Zewnętrznej VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 20 IX-1 X 1945 r., 1 X 1945 r., k. 81-81v.

²¹² Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO w Gdańsku na Wrzeszczu, 27 IV 1945 r., k. 59.

²¹³ Ibidem, Raport sytuacyjny VI Komisariatu MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 12 V 1945 r., k. 51v.

²¹⁴ Ibidem, Raport sytuacyjny. VI Komisariat MO miasta Gdańska dzielnicy Wrzeszcz, 29 V 1945 r., k. 38.

²¹⁵ Ibidem, Raport sprawozdawczy VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 15-31 VIII 1945 r., 1 IX 1945 r., k. 16v.

²¹⁶ Ibidem, Raport sytuacyjny Szefa Służby Zewnętrznej VI Komisariatu MO Gdańsk-Wrzeszcz za okres 1-20 IX 1945 r., 23 IX 1945 r., k. 80v.

Michał Hinc

Reperkusje sprawy gryfickiej w województwie gdańskim.

1. Wstęp.

Kolektywizacja indywidualnych gospodarstw rolnych w Polsce w latach 1948-1956 była jednym z wielu socjalistycznych eksperymentów gospodarczych mających miejsce w krajach tzw. bloku wschodniego podporządkowanych politycznie Związkowi Radzieckiemu. Proces socjalizacji polskiej wsi był wypadkową decyzji, które zapadły podczas posiedzenia Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych z 20 czerwca 1948 r. w sprawie przejścia do polityki uspołdźczenia rolnictwa w krajach tzw. demokracji ludowej¹. W związku z tym już w pierwszych dniach lipca plenum KC PPR otwarcie poruszyło problem kolektywizacji nadając impuls do tworzenia ram ekonomiczno-organizacyjnych nowej polityki rolnej o ogólnokrajowym zasięgu. Do 1948 r. polscy komuniści oficjalnie odcinali się od niepopularnych planów

przebudowy ustroju rolnego na wzór radziecki, jednak dyrektywy płynące z Moskwy nie pozwalały na samodzielne plany w kwestii polityki rolnej. Perspektywa kolektywizacji w Polsce przybierała coraz bardziej realne kształty, a chłopci zdawali sobie sprawę, iż wkrótce podzielią tragiczny los sowieckiej wsi². Plany skolektywizowania wsi potraktowano jako zamach na prywatną własność, a mechanizmem obronnym gospodarzy było między innymi znaczne zahamowanie prac rolnych oraz wyprzedaż inwentarza żywego, co spowodowało pewne zachwiania na rynku rolnym³. Chłopi mając nadzieję na powojenną stabilizację i odbudowę własnych gospodarstw musieli się przygotować na kolejną batalię, która tym razem miała przybrać cechy nierównej walki chłopów o zachowanie i rozwijanie swych gospodarstw z komunistycznym aparatem państwowym posiadającym wszelkie instrumenty władzy by trwale przekształcić krajobraz

89

¹ L. Próchniak, Kolektywizacja rolnictwa w regionie łódzkim, Łódź 2003, s. 13.

² D. Jarosz, Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948-1956 a chłopci, Warszawa 1998, s.

³ K. Robakowski, Program kolektywizacji polskiej wsi, [w:] Opór chłopów przeciw kolektywizacji wsi polskiej 1948-1956, pod red. F. Gryciuk, Siedlce 1997, s. 18.

polskiego rolnictwa w sieć rolniczych spółdzielni produkcyjnych będących kopiami radzieckich kołchozów. Kolektywizacja była ogromnym przedsięwzięciem organizacyjnym i finansowym, której celem była bez wątpienia maksymalna kontrola ekonomiczno-polityczna wsi i jej finansowy drenaż konieczny przy intensywnej industrializacji i urbanizacji kraju⁴. By podporządkować wieś komuniści polscy rozpętali nieprawdopodobną propagandę ideologiczną, której celem było wewnętrzne zantagonizowanie chłopów w myśl zasady trój jedynej formuły w której jasno określono sprzymierzeńców i wrogów socjalistycznego państwa. „Oprzyj się na biedocie, umacniaj sojusz ze średniakiem i nie przerywaj walki z kułakiem”⁵. W tym jednym zdaniu zawarto bardzo prosty schemat strategii politycznej wobec wymykającej się wszelkiej kontroli wsi. Zamierzano zniszczyć tzw. „kułaków” czyli majątniejszych rolników, których wizerunek społeczny jednoznacznie zohydrono tak by stał się synonimem zła i „wroga państwa ludowego”. Według interpretacji Bolesława Bieruta „kułacy” lub też „bogacze wiejscy” „są zdecydowanymi obrońcami kapitalistycznych form gospodarki i polityki klasowej, a mianowicie: zachowania na wieki prywatnej własności środków wytwarzania: ziemi, inwentarza, maszyn, narzędzi pracy itd., utrzymania nieskrępowanej możliwości posługiwania się najemną siłą roboczą, utrzymania tradycyjnych stosunków między bogaczami i biedotą wiejską, która stanowi wygodną rezerwę najtańszej siły roboczej”⁶. Rzeczywiście podstawowym kryterium wyróżniającym tę

stworzoną na potrzeby propagandy klasy społecznej był domniemany wyzysk wobec najemników⁷. Ten swoisty klientelizm chłopski znacznie uproszczono uważając taką formę zatrudnienia za tożsame z brutalnym wyzyskiem i złym traktowaniem. Celem politycznym PPR/PZPR było więc ekonomicznie upośledzenie najbardziej prężnych ekonomicznie gospodarstw, które dysponowały sporymi nadwyżkami towarowymi przeznaczonymi na zbyt.

Pomimo zapewnień władz dotyczących możliwości dobrowolnego przystępowania chłopów do spółdzielni produkcyjnych lokalne komitety partyjne posuwały się do brutalnych form nacisku na rolników zmuszając ich do podpisania deklaracji członkowskiej. Polską wieś stale atakowano nie pozwalając jej mieszkańcom zapomnieć o już znieawidzonej przez nich kolektywizacji. Wyjazdy komunistycznych agitatorów na wieś, inwigilacja aparatu bezpieczeństwa, tymczasowe areszty, grzywny, progresja podatkowa oraz dostawy obowiązkowe produktów rolnych, to wszystko w sposób szczególnie dotkliwy uderzało niemal we wszystkich chłopów, którzy nie zgadzali się na radziecki model rolnictwa⁸. Od 1948 r. możemy mówić również o zjawisku bardzo silnej polaryzacji między aparatem partyjno-państwowym a społeczeństwem wiejskim. Silny opór chłopów i determinacja władzy obfitowała w incydenty, które w niczym nie przypominały demokratycznych przemian z zachowaniem żywotnych interesów zainteresowanych. Pierwszym spektakularnym kryzysem będącym wynikiem powyższej kon-

⁴ S. Chodunaj, Ubezwołasnowolnienie wsi łódzkiej w latach 1949-1956, [w:] Ibidem, s. 87-88.

⁵ Cyt. za: M. Nadolski, Pośrednie metody kolektywizacji wsi polskiej, [w:] Ibidem, s. 78.

⁶ Cyt. za: B. Bierut, Istota sojuszu robotniczo-chłopskiego na obecnym etapie, „Nowe Drogi”, 1950 r., nr 5.

⁷ M. Hinc, Kułak-synonim zła. Polityka „klasowania wsi” w prasie pomorskiej w okresie kolektywizacji, „Acta Cassubiana”, t. 13, 2011 r., s. 179-188.

⁸ A. Kura, Aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej 1948-1956, Warszawa 2006, s. 286-289.

frontacji były bezprawne i wręcz terrorystyczne metody egzekwowania obowiązkowych kontyngentów zbożowych oraz zmuszanie do członkostwa w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych w powiecie gryfickim w województwie szczecińskim⁹. Podobne przestępstwa lokalnej władzy miały miejsce w całym kraju, zaś w artykule niniejszym rozpatrzymy kwestię ich społeczno-politycznego rezonansu na terenie województwa gdańskiego.

2. Baza źródłowa.

Trzon materiału źródłowego przechowywany jest obecnie w zasobach Archiwum Państwowego w Gdańsku. Wyróżnić należy przede wszystkim dokumentację partyjną wytworzoną przez KW PPR/PZPR oraz ówczesną administrację w postaci Urzędu Wojewódzkiego i Wojewódzkiej Rady Narodowej. Cenna dokumentacja została również zgromadzona w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku. Są to źródła niezbędne przy omawianiu wspomnianego tematu, bowiem zostały wytworzone przez Aparat Bezpieczeństwa, który skrupulatnie odnotowywał i analizował sytuację i nastroje polityczne na wsi, szczególnie w okresie kolektywizacji.

3. Kolektywizacja rolnictwa w województwie gdańskim.

Po tak wielkich procesach społeczno-gospodarczych jak reforma rolna, osadnictwo wiejskie, wysiedlenia ludności niemieckiej władza komunistyczna nadal nie była w stanie kontrolować życia gospodarczego w indywidualnych gospodarstwach rolnych stanowiących kapitalistyczne formy gospodarki w socjalistycznym kraju. Wspomniane już we wstępie wydarzenia roku 1948 oznaczały grun-

towną przebudowę gospodarki chłopskiej skupionej w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych będących odpowiednikami radzieckich kołchozów¹⁰. Podczas plenów KC PPR, które odbyły się w sierpniu i wrześniu 1948 r. ogłoszono ogólnokrajowy plan przebudowy rolnictwa do którego odniosły się poszczególne KW bezdyskusyjnie solidaryzując się z uchwałami KC. „Wieś województwa gdańskiego po lipcowym i sierpniowym Plenum KC naszej Partii, oraz po uchwałach solidaryzujących się z uchwałami KC naszej Partii i stronnictwami politycznymi jak PPS, SL, PSL przeżywa dyskusje wszystkich grup politycznych z jednej strony biednych i średnich chłopów z drugiej strony bogaczy. Element bogaczy wiejskich zajął negatywne stanowisko co do tworzenia spółdzielczych gospodarstw szerząc cichą propagandę o przymusowych kołchozach, które z polecenia Moskwy będą robione itp. Szeptanej propagandzie zaczęli ulegać również biedni i średni chłopci, ale na ogół biedni i średni chłopci żądali wyjaśnienia o spółdzielniach produkcyjnych i stwierdzali gdy będą spółdzielnie powstawać to do nich się przyłączymy”¹¹. Reorientacja polityki rolnej pociągała za sobą konieczność stworzenia instytucjonalno-organizacyjnych ram ruchu spółdzielczego. Sprawą zajęło się Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych do którego należało przyznawanie ziemi spółdzielcom, tworzenie planów inwestycyjnych, zaopatrywanie uspołecznionych gospodarstw w środki produkcji. Szczegółowe zadania dotyczące organizacji spółdzielni powierzono Centrali Rolniczej Rolniczych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, która otrzymała zadanie opracowania statutów, rejestracji sądowej spółdzielni, szkolenia kadr. Do Związku

⁹ K. Kozłowski, Gryfickie metody skupu zboża i kolektywizacja wsi, [w:] *Opór chłopów...*, s. 63-64.

¹⁰ Z. Landau, W. Roszkowski, *Polityka gospodarcza II RP i PRL*, Warszawa 1995, s. 89-90.

¹¹ Cyt. za: APG, 2598 t. 83, Sprawozdanie wydziału rolnego za miesiąc wrzesień i październik przy KW PPR, Listopad 1948 r., k. 87.

Samopomocy Chłopskiej należało również zorganizowanie agitacji uświadamiającej na terenie wsi i typowanie miejscowości spełniających warunki do założenia gospodarstw kolektywnych¹². Za tworzenie spółdzielni odpowiedzialne były również komitety PZPR, brygady robotnicze, organizacje młodzieżowe ograniczające się najczęściej do wyjaśniania istoty „sojuszu robotniczo-chłopskiego” i znaczenia kolektywizacji dla narodowej gospodarki. Na początku 1949 r. ostatecznie ukończono prace nad organizacyjnymi statutami trzech typów spółdzielni produkcyjnych. Poszczególne ich typy różniły się stopniem uspołecznienia majątku wstępującego do kolektywu chłopa oraz proporcje podziału wspólnych dochodów¹³. Wspólną cechą wszystkich typów była zasada dobrowolności wstępowania, a tym samym możliwość swobodnego wystąpienia ze spółdzielni. Członkiem mógł zostać jedynie pełnoletni chłop nie będący jednocześnie tzw. kułakiem. Minimalny wymiar pracy zespołowej we wspólnym gospodarstwie wynosił 100 dniówek obrachunkowych w ciągu roku. Statutowi członkowie wnosili na poczet wspólnego majątku inwentarz żywy, grunty orne, zachowując prawo do uprawiania niewielkiej przyzagrodowej działki dla własnych potrzeb. Każdy z członków miał również prawo do współdecydowania o losie zespołowego gospodarstwa poprzez udział w zgromadzeniu ogólnym, zarządzie, komisji rewizyjnej¹⁴.

92

Do pierwszej połowy 1951 r. zorganizowano 65 spółdzielni produkcyjnych wszystkich typów, głównie wysiłkiem organizacyjnym Komitetów Powiatowych PZPR¹⁵. W po-

szczególnych powiatach postępy w zakresie organizacji zespołowych gospodarstw kształtowały się w następujący sposób: „W organizowaniu spółdzielni produkcyjnych na czele wysunął się pow. Lębork, na terenie którego istnieje obecnie 17 spółdzielni. Osiągnięciem organizacji partyjnej w Lęborku to prowadzenie systematycznej pracy z łącznikami na spółdzielnie regularnie raz na tydzień odprawy, oraz stała kontrola wykonania zaleconych zadań. Obok osiągnięć w organizowaniu spółdzielni jest szereg błędów i braków. Do braków tych należy: niedostateczne przygotowanie niektórych organizacji partyjnych na trudności jakie wyłonią się po zorganizowaniu spółdzielni produkcyjnej, niewłaściwy wybór przewodniczącego np. [...] niedostateczny wkład pracy w kierunku przekonania członków, aby do zespołowej pracy przystąpiono z wioską, oraz za mało uaktywnione ZSL. Powiat Gdańsk dokonał pierwszego przełomu w organizowaniu spółdzielni produkcyjnych (w 1950 r. 10 nowych) Należy stwierdzić, że spółdzielnie te powstały dzięki aktywności WKW ZSL. Jednak w toku ich powstawania były Zarząd WKW ZSL szedł po linii łatwej, wciągając często do spółdzielni element wrogi [...]. Powiat Malbork- Na zorganizowanych 7 spółdzielniach dokonano wspólnych zasiewów na zapasach ziemi, a niedostateczne wzmocnienie organizacją partyjną. Powiat Wejherowo – poważnym osiągnięciem organizacji partyjnej wejherowskiej jest dokonanie przełomu w powstaniu spółdzielni w starych gromadach na płycie Puckiej (Bładziko-wo, Żelistrzewo, Połczynno), niedostateczna

¹² D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948-1956 a chłopci*, Warszawa 1998, s. 22-24.

¹³ A. Dobieszewski, *Kolektywizacja...*, s. 33.

¹⁴ *Ibidem*, s. 33-35.

¹⁵ APG, 2384 t. 2844, Plan organizacji spółdzielni produkcyjnych na terenie województwa gdańskiego, 7 V 1950 r., k. 136. „Spółdzielnie produkcyjne w większości powstały w oparciu o organizację partyjną i to wg zaprojektowanych planów przez KP Partii. W toku tej pracy organizacyjnej na terenie powiatu Lębork zaistniały przejawy powstawania spółdzielni w gromadach, gdzie nie było należytego przygotowania politycznego gromady.

była praca polityczna w Połczynie (brak organizacji partyjnej) gdzie w rezultacie były duże trudności w scalaniu gruntów oraz szacowaniu inwentarza. Ważnym jest również, że dzięki stałej pomocy ze strony KP zmieniono starą spółdzielnię w Rybnie poprzez werbunek nowych członków. Powiat Elbląg – zorganizowano 6 spółdzielni w 1950 r. przy czym poważnym osiągnięciem jest to, że Próchnik i Stałowo przystąpiły do wspólnego gospodarowania już na wiosnę¹⁶. To niektóre tylko przykłady trudności związane z organizacją zespołowych gospodarstw. W pozostałych powiatach istniały niemal identyczne problemy takie jak niewłaściwy skład zarządu spół-

dzielni, problemy związane z wyegzekwowaniem podstawowych obowiązków wstępujących członków, czyli wniesienia wkładów inwentarzowych i gruntów rolnych na rzecz wspólnego majątku. Ogólnie jednak sukcesem było same zorganizowanie spółdzielni i pierwsze wspólne prace członków. Na pełną i konstruktywną ocenę i stwierdzenie wyższości gospodarki kolektywnej nad prywatnymi gospodarstwami było jeszcze za wcześnie. Władze wojewódzkie bacznie przyglądały się również temu by członkowie spółdzielni spełniali określone kryteria klasowe, które ograniczały się do tego by nie byli oni tzw. kułakami, czyli rolnikami zatrudniającymi najemników.

Tabela nr 1
Przekrój socjalny członków spółdzielni produkcyjnych w województwie gdańskim.

Wielkość gospodarstw	Ilość gospodarstw	Członkowie spółdzielni
Do 2 ha	480	48
Od 2 do 5 ha	261	117
Od 5 do 10 ha	1487	789
Od 10 do 15 ha	627	324
Od 15 do 20 ha	73	28
Od 20 do 25 ha	44	6
Bezrolni	358	92
Razem	3330	1404

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: APG, 2384 t. 2844, Plan organizacji spółdzielni produkcyjnych na terenie województwa gdańskiego, 7 V 1950 r., k. 138.

Zgodnie z założeniami trzon spółdzielców stanowili tzw. średniorolni i małorolni, co nie znaczy, że byli to zwolennicy uspołecznionego rolnictwa. Wielu spośród nich nie wstąpiło do spółdzielni z pobudek ideologicznych, a ich wybór nie był dobrowolny. Nacisk ekonomiczny państwowej administracji, ter-

ror aparatu bezpieczeństwa, sankcje prokuratorskie sprawiły, że powiatowe komitety partyjne mogły pochwalić się pierwszymi sukcesami w zakresie organizacji uspołecznionych gospodarstw. Opór wsi narastał, a jego kulminacja miała miejsce w roku 1951.

¹⁶ Cyt. za: Ibidem, k. 136-137.

4. Wydarzenia Gryfickie i ich polityczne reperkusje w województwie gdańskim.

Brutalna i powszechnie znienawidzona przez chłopów polityka kolektywizacji rolnictwa realizowana z niezwykłym rozmachem musiała obfitować w liczne kryzysy oraz nadużycia ze strony władz. Aparat partyjny, UB i terenowa administracja szczebla powiatowego, gminnego i gromadzkiego zobowiązana była przez wyższe instancje do wykonania planu założenia określonej liczby spółdzielni produkcyjnych, skupu płodów rolnych, czy też zorganizowania wieców popularyzujących idee spółdzielczości. Najbardziej spektakularny kryzys kolektywizacji w Polsce miał miejsce w powiecie gryfickim w województwie szczecińskim i stał się symbolem represji wobec przeciwników spółdzielczości produkcyjnej. Widoczna już w 1950 r. zmniejszona progresywność powstawania rolniczych spółdzielni radykalizowała działania KC PZPR w kwestii polityki rolniej. Zgodnie ze strategią ilościowego rozwoju kolektywizacji, której ton nadało warszawskie centrum decyzyjne, a najdobitniej zostało wyrażone słowami Romana Zambrowskiego, który twierdził, iż „mamy taki plan rozwoju spółdzielni produkcyjnych o którym my pisać nie będziemy oczywiście [...], żebyśmy do jesiennej akcji siewnej podszli z 1000 spółdzielni produkcyjnych”¹⁷.

We wspomnianym już powiecie gryfickim od początku 1951 r. lokalne władze z trudem ściągały od rolników obowiązkowe dostawy płodów rolnych, przyczyną tego była pogłębiająca się pauperyzacja wsi dręczonej uporczywymi wizytami partyjnych agitatorów oraz wysokimi podatkami. Komitet Powiato-

wy PZPR w Gryficach powołał tzw. „brygadę lekkiej kawalerii” składającą się z członków Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Polskiej i członków PZPR, których zadanie polegało na zmuszeniu opornych gospodarzy do wywiązania się z ciążących na nich obowiązków wobec państwa. Grupa ZMP posiadająca ciche przyzwolenie na zastosowanie pewnych środków przymusu przeprowadziła w pięciu gminach powiatu gryfickiego brutalne wielogodzinne rewizje na terenie chłopskich gospodarstw. Polegały one na licznych aktach terroru, w których dopuszczano się niszczenia sprzętów domowych, kradzieży wartościowych przedmiotów, a w końcu bezprawnego rekwirowania odnalezionego tam zboża. Właściciele gospodarstw i ich rodziny musieli przy tym doświadczać szykan, gróźb, obelg i fizycznej przemocy ze strony bezkarnych aktywistów. Wykorzystując atmosferę zastraszenia starali się również wymusić na chłopach podpisy pod deklaracją o przystąpieniu do rolniczych spółdzielni produkcyjnych¹⁸. Pod wpływem temu podobnych aktów terroru w powiecie gryfickim powstało piętnaście spółdzielni zrzeszających 580 członków. PUBP w Gryficach zorganizowało również proces pokazowy oskarżający miejscowego „kułaka” o ukrywanie zboża. Miało to miejsce w Trzebiatowie 5 marca 1951 r., wzięło w tym udział około pięciuset chłopów zapędzonych siłą na rozprawę w godzinach nocnych, wszystko po to by ich zastraszyć i przekonać, że muszą bezwzględnie wykonywać swe obowiązki i realizować państwowe plany. Pokrzywdzeni mieszkańcy składali jednak zawiadomienia o popełnianych przez brygady ZMP przestępstwach do KPMO i KP PZPR, ale zeznań pokrzywdzonych nie przyjmowano do wiadomo-

¹⁷ Cyt za: A. Kura, Aparat bezpieczeństwa..., s. 227. e

¹⁸ K. Kozłowski, Gryfickie metody..., s. 66-70. Patrz też Idem, Materiały archiwalne do „wydarzeń gryfickich” z 1951 r., Szczecin 1992.

ści tłumacząc to kolejnym „atakem kułackiej propagandy”. Zawiadomienia o popełnionych przestępstwach wpłynęły także do prokuratury powiatowej, jednak prokurator rejonowy wstrzymywał się z rozpoczęciem śledztwa, chcąc skonsultować się najpierw z KP PZPR, KPMO i PUBP. Rzeczywiście taka narada miała miejsce i zdecydowano na niej, że nie należy wszczynać jakiegokolwiek śledztwa z uwagi na autorytet partii i jej młodzieżowej przybudówki w postaci ZMP. Prokurator rejonowy nie powiadomił Prokuratury Wojewódzkiej i nie wszczął w tej sprawie postępowania, poprzestał jedynie na zwracaniu pokrzywdzonym chłopom zrabowanych przedmiotów. Mimo to próby zatuszowania sprawy nie powiodły się, gdyż wkrótce jej szczegóły znał KW PZPR w Szczecinie i Prokuratura Wojewódzka¹⁹. Na szczeblu wojewódzkim również starano się sprawę zatuszować ograniczając się do usunięcia z partyjnych szeregów członków brygady ZMP i złożenia samokrytyki członków KP PZPR. Wkrótce sprawą zajęła się wspólna komisja KC PZPR i Prokuratury Generalnej, która prowadziła czynności procesowe, których skutkiem było tymczasowe aresztowanie dziewięciu członków brygady ZMP. Bezpośrednimi inspiratorami tych bezprawnych działań byli: pełnomocnik KC PZPR na powiat gryficki Stanisław Grosinger, I Sekretarz KP PZPR Jan Grodziński, zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego KW PZPR w Szczecinie Henryk Dekert, przewodniczący ZP ZMP w Gryficach Waldemar Majcherek, wszyscy oni ponieśli bezpośrednią odpowiedzialność polityczną i konsekwencje karne za swe działania. Do „wyda-

rzeń gryfickich” odniósł się Sekretariat Biura Organizacyjnego KC PZPR dnia 7 maja 1951 r. na podstawie sprawozdania komisji wyjaśniającej okoliczności przestępstw²⁰. Usunięto z partii Grosińskiego, Grodzińskiego, Dekerta i Majchereka oraz szefa PUBP w Gryficach Tadeusza Muszyńskiego. 25 maja 1951 r. odbył się pokazowy proces sądowy w Gryficach podczas którego skazano trzynastu oskarżonych na kary do pięciu lat pozbawienia wolności. W tym samym dniu Biuro Polityczne KC PZPR ogłosiło uchwałę w sprawie łamania linii partyjnej w organizacji gryfickiej w województwie szczecińskim. Władze centralne postanowiły wykorzystać wypadki gryfickie do oficjalnej krytyki tego rodzaju wypaczeń, którym zamierzały zapobiegać w najbliższej przyszłości stojąc na straży praworządności i obrony uciśnionych. Upublicznienie wydarzeń gryfickich miało utwierdzić szczególnie chłopów w przekonaniu, że partia nie jest ich wrogiem, a dygnitarze partyjni nie są bezkarni w swych działaniach. Jeden z sekretarzy KC PZPR Zenon Nowak po rozprawie w Gryficach tak ocenił znaczenie bezprawnych incydentów: „Gryfice zostały wysunięte przez KC na całą Polskę, dlatego że tu było najwięcej i najbardziej jaskrawych przykładów łamania linii partii. Gdybyśmy nie mieli sygnałów [...] mniej jaskrawych z innych terenów, to bardzo możliwe, że byśmy sprawę Gryfic załatwili bardziej po cichu, na przykład na terenie samego Szczecina. Wobec tego, że mieliśmy sygnały z całego kraju [...] żeśmy tak ostro i mocno postawili to zagadnienie przed całą partią, a nie tylko przed organizacją szczecińską”²¹. KC wyjawiał, że podobne zajścia miały

¹⁹ S. Lewandowski, *Dyskryminacja chłopów przez komunistów w Polsce Ludowej*, Warszawa 2008, s. 75. 16 maja 1951 r. nastąpiło ujawnienie represji brygady ZMP wobec chłopów w powiecie gryfickim przez instruktora KC PZPR Józefa Machno oraz wiceprokuratora wojewódzkiego w Szczecinie, które stało się podstawą do oficjalnego nagłosnienia i potępienia sprawy przez BP KC PZPR i dalszego postępowania w tej sprawie.

²⁰ K. Kozłowski, *Gryfickie metody...*, s. 63-64.

²¹ Cyt. za: A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa...*, s. 236.

charakter powszechny. Nie były one co prawda tak spektakularne i drastyczne, to jednak występowały z mniejszym lub większym nasileniem na terenie całego kraju i w miesiącach letnich 1951 r. były głównym tematem posiedzeń plenarnych wojewódzkich i powiatowych komitetów partii²².

W jaki sposób te wydarzenia wpłynęły na interpretację dotychczasowej polityki rolnej na terenie województwa gdańskiego? Czy i jakiego typu represje miały miejsce na wsi gdańskiej? W jaki sposób gdańscy komuniści starali się złagodzić i przeanalizować nowe metody socjalizacji wsi nie negując tym samym polityki „walki klasowej” będącej podstawą systemu? Na te i inne pytania postaramy sobie odpowiedzieć w niniejszym artykule, śledząc zarazem tok myślenia partyjnych dygnitarzy województwa gdańskiego postawionych przed pierwszym spektakularnym kryzysem polityki kolektywizacji w Polsce.

Obszerny raport dotyczący sytuacji gospodarczo-politycznej w spółdzielniach produkcyjnych województwa gdańskiego został sporządzony przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego tuż po uchwale BP, w którym czytamy, że uchwała ta „została wykorzystana przez wrogo ustosunkowanych członków spółdzielni produkcyjnych w niektórych powiatach naszego województwa”²³. Z uwagi na szczegółowe ustalenia aparatu bezpieczeństwa powstałe w wyniku działalności rozbudowanej sieci agenturalno-informacyjnej i sporządzonej dokumentacji referatu czwartego znane są okoliczności postępującego wówczas wyraźnego kryzysu funkcjonowania i wątpliwych podstaw dalszego istnienia gospodarstw kolektywnych.

Członkowie Spółdzielni Produkcyjnej „Hodowca” /typ II/ - w gromadzie Kniewo pow.

Wejherowo- po opublikowaniu w prasie uchwały KC na zebraniu spółdzielczym poczęli wyrażać się, że do spółdzielni przystąpili pod przymusem a nie dobrowolnie ze względu na otrzymany domiar, który uważano, że został im niesłusznie nałożony.

Inf. „Ossowski” w doniesieniu podaje, że członkowie tej spółdzielni uchwałę Biura Politycznego KC bacznie analizowali i na ten temat były różne komentarze i doszli do wniosku, że do spółdzielni wstąpili pod przymusem. Inf. „Literski” w doniesieniu podaje, że członek tej spółdzielni ob. Furman Juliusz / inf. Ref. IV. PUBP Wejherowo/ ps. „Czaja”/ na jednym z zebrań spółdzielczych wyjął z kieszeni gazetę po czym zwrócił się do będących na tym zebraniu przedstawicieli Gminnej Rady Narodowej Wierchucina, którzy byli organizatorami tej spółdzielni oświadczając im „co wyście z nami zrobili, ja tu mam gazetę w której dokładnie pisze jak się zakłada spółdzielnie produkcyjne” i począł klucić się z ref. Podatkowym Gm. Rady Narod. ob. Tępskim, że niesłusznie otrzymał domiar więc z tego powodu występuje ze spółdzielni. Jak się okazało na następnym zebraniu spółdzielczym, że 5-ciu członków jak Furman Juliusz Kieпка Paweł /tak samo inf. Ref. IV- PUBP ps. Ossowski/, Morczyński Alfons, Zakrzewski Józef,- złożyli wnioski do zarządu o wystąpienie ze spółdzielni. Obsługujący w tym czasie to zebranie drugi członek zarządu tej spółdzielni ob. Koss Teodor/ b. ławnik, zamaskowany wróg spółdzielczości/ - zakomunikował do zebranych, „że tu jest więcej takich niechętnych” po czym jak podaje „Literski”, że Koss względnie Potrykus oświadczyli, „że tu tego nie można mówić, a każdy niech się w przeciągu trzech dni wypowie na piśmie”. W związku z tym do dnia 17.6. br. Złożyło wnioski o wy-

²² K. Robakowski, Program kolektywizacji..., s. 21-22.

²³ Cyt. za: AIPN Gd 0046/78 t. 1. Sytuacja gospodarczo-polityczna w spółdzielniach produkcyjnych województwa gdańskiego po uchwale BP KC PZPR o wydarzeniach gryfickich, Gdańsk 9 VII 1951 r., k. 110.

stąpienie ze spółdzielni 22 członków- podając w tych wnioskach, że powodem ich wystąpienia jest nałożony niesłusznie im domiar na podatek FOR [Fundusz Oszczędnościowy Rolnictwa- M. H.] którego nie byli w stanie zapłacić więc zmuszeni byli wstąpić do spółdzielni. Ten sam inf. „Literski” podaje, że również otrzymał domiar, a podczas organizowania tej spółdzielni przyszedł do niego kier. Mleczarni z Wejherowa ob. Paczosa / organizator tej spółdzielni z ramienia Pow. Komitetu PZPR/- i oświadczył mu, że jeżeli nie przystąpi do spółdzielni to on jest tym ostatnim u niego, bo jak przyjdą inni to go wezmą na przeszkolenie. Inf. „Monika” w doniesieniu podaje, że komendant posterunku MO z Wierchucina ob. Hirsz i sekretarz gm. PZPR ob. Hebel chodzili o godz. 23. 00 po gromadzie Kniewo i budzili chłopów na zebrania, gdzie były omawiane sprawy zakładania spółdzielni produkcyjnych. Takie postępowanie ujemnie wpłynęło na gospodarzy tej gromady. [...] Nie lepiej sprawa przedstawia się w spółdzielni produkcyjnej w grom. Połczyno pow. Wejherowo, gdzie członkowie zaczynają również składać wnioski o wystąpienie ze spółdzielni o czym podaje inf. „Lotnik” i „Roman”. Do chwili obecnej wnioski o wystąpienie złożyło 4 członków, którzy uzasadniają swoje wnioski, że do wstąpienia zostali zmuszeni np.: Potrykus Juliusz tłumaczy się był zmuszony, a jak podaje inf. „Roman” to w/w był członkiem komitetu założycielskiego i sam werbował gospodarzy z tej gromady do spółdzielni. Obecnie jak stwierdzono poprzez w/w agencję, że zarząd spółdzielni bez porozumienia się z Komitetem Powiatowym PZPR podawał każdemu członkowi po jednej morgie ziemi pod brukiew, na której to obecnie pracują, a do spółdzielni przychodzą w bardzo małej ilości. Jednocześnie stwierdzono przez agencję, że na terenie Połczyna krążą pogłoski, iż

spółdzielnia ta będzie istniała tylko do jesieni br. Po czym każdy członek zabierze swoją ziemię, a tym samym spółdzielnia zostanie rozwiązana. [...] Ogólnie nadmienia się, że w spółdzielni tej do pracy wychodzi zaledwie od 5-7 członków na czele z przewodniczącym [...]. W spółdzielni produkcyjnej Słuchowo pow. Wejherowo członkowie bardzo mało przychodzą do pracy oraz notowane są odgłosy, że do spółdzielni przystąpili pod przymusem, jednak dotychczas nie stwierdzono, aby składali wnioski o wystąpienie. Należy przy tym nadmienić, że największymi rozbijaczami w tej spółdzielni jest [...] wraz ze swym zięciem [...] b. sołtys, który najwięcej wzmógł wrogą robotę w tej to spółdzielni od chwili usunięcia go ze stanowiska sołtysa gromady. W Spółdzielni Produkcyjnej w grom. Zdrada pow. Wejherowo zarysowały się obecnie dwa obozy pomiędzy którymi wśród członków dochodzi do awantur i kłótni [...]. W podobny sposób przedstawia się sytuacja w spółdzielniach produkcyjnych pow. malborskiego, gdzie zanotowano ogólnie rozpowszechnioną propagandę o wypadkach gryfickich przez gospodarzy indywidualnych „widzicie teraz spółdzielni rząd nie będzie zakładał”. Propaganda ta na niektóre spółdzielnie oddziałuje ujemnie np.: jak podaje inf. „Porębski”, że w spółdzielni produkcyjnej w grom. Dąbrowa /typ III/ na ogólną ilość 32 członków do pracy obecnie tylko wychodzi trzy kobiety i 7 mężczyzn, pozostała część członków do pracy w ogóle nie wychodzi. Pomimo tego z pośród członków nieuczęszczających do pracy- Trzech złożyło wnioski o zwolnienie ich ze spółdzielni i przydzielenie im gospodarstw na których pracować będą indywidualnie. Takiego samego zdania są i pozostali gospodarze, którzy posiadali dobrej klasy ziemię- dążą jednogłośnie do gospodarki indywidualnej. Stwierdzono, że nie tylko członkowie nie wychodzą do pracy,

ale w ogóle z chwilą przystąpienia do spółdzielni produkcyjnej nie dali wkładu żadnych narzędzi rolniczych, [...] Dalej gdy przewodniczący nakazuje członkom by poszli do pracy odmawiają mówiąc, „że tak ci się chciało spółdzielni to w niej pracuj” [...]. W spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Worenty nie lepiej przedstawia się sprawa o czym podaje inf. „Klin” [...] Jednak z jakiego powodu członkowie nie wychodzą do pracy inf. „Klin” nie może ustalić, natomiast podaje, że do pracy w ogóle nie wychodzą oraz nie interesują się zagadnieniem spółdzielczości [...]. Inf. ps. „Puchalski” członek spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Krananiewo gmina Kałdowo podaje w doniesieniu, że połowa członków również do pracy nie chodzi, jak też i ich żony. Następnie członkowie tej spółdzielni jak [R. H., B. L., U. S., S. J. i jego brat Cz.] złożyli wnioski o wystąpienie ze spółdzielni produkcyjnej [...]. Inf. ps. „Borowik” a zarazem i członek spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Stara Kościelnica podaje, że członkowie wszyscy nie wychodzą, a to z winy przewodniczącego Krzemińskiego, który sam uchyla się od pracy po wtóre pozwolił członkom pobrać sobie działki z ziemi spółdzielczej ile który członków zechce, więc członkowie pobrali po 1 ha i więcej [...]. Członkowie spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Złotowo wypowiadają się, że po żniwach tego roku zbiorą zboże i rozpoczną gospodarzkę indywidualnie. Jak podaje inf. „Barwiński”, że w rozmowie z swym ojcem zam. w Jordankach pow. Sztum, który jest zarazem członkiem w spółdzielni Jordanki, oznajmił, że do gromady Jordanki przyjechało 4 czł. ze spółdz. Złotowo i oglądali wolne gospodarstwa- oświadczając, że będą gospodarzyć indywidualnie, ponieważ wiedzą co to jest spółdzielnia prod. [...] Członkowie spółdzielni produkcyjnej „Dobrobyt” w gromadzie

Wielbrand w pow. Starogard nie chcą w ogóle pracować kolektywnie. [...] Podobna sytuacja przedstawia się i w spółdzielni produkcyjnej „Zgoda” w gromadzie Szpęgawsk, której członkowie prowadzą między sobą kłótnie i nie chcą wychodzić do pracy. [...] Należy przy tym nadmienić, że i na terenie spółdzielni produkcyjnej „Nowe Życie” w gromadzie Łalkowy pow. Starogard członek tej spółdzielni [...] wypowiada się oficjalnie na zebraniach spółdzielczych, że jak przedtem pracował u kułaka [...] to było mu lepiej, bo stale miał pieniądze, dalej wyraża się, że w spółdzielni pracował będzie tylko do jesieni br. i w tym to czasie występuje ponieważ nie ma żadnej korzyści ze spółdzielni i musiałyby z głodu zdechnąć. Wobec tych wypowiedzi ze strony Kani członkowie chodzą pracować tak samo w wolnych chwilach do kułaków, a przede wszystkim daje się to zauważyć ze strony małorolnych i bezrolnych gospodarzy, którzy do spółdzielni nie chcą przystąpić a wolą pójść pracować do kułaków. Jak ustalono w rozmowie potocznej, że i na terenie powiatu elbląskiego w spółdzielni produkcyjnej „Olesno” wypadki gryfickie odbiły się ujemnie na członków czego jest dowodem, że nie wszyscy członkowie od tego czasu wychodzą do pracy kolektywnej. Członek tej spółdzielni ob. Mucha wyraża się, że do spółdzielni zostali pod przymusem wciągnięci. [...] kierownik Wydziału Rolnego KP PZPR z Elbląga, że wypadki gryfickie ujemnie wpłynęły na spółdzielnie produkcyjne w pow. elbląskim. Tak samo i wypadki gryfickie wpłynęły ujemnie i na spółdzielnie produkcyjne w powiecie łęborskim, jednak nie mamy z Ref. IV-go PUBP w Łęborku meldunków sytuacyjnych mówiących o wypadkach gryfickich, jak również nie posiadamy meldunków i z pozostałych PUBP”²⁴. (pisownia oryginalna)

Fragment powyższego, obszernego rapor-

²⁴ Ibidem, k. 110-117.

tu WUBP w Gdańsku w sposób jednoznaczny wskazuje na niepopularność lub wręcz wrogość mieszkańców wsi do rolniczych spółdzielni i idei kolektywizacji. Upublicznienie wiadomości na temat „wydarzeń gryfickich” było dla chłopów bezpośrednim impulsem do powszechnego zamianifestowania swoich poglądów. Ze względu na strategiczne znaczenie kolektywizacji w realizowanym wówczas planie sześcioletnim spółdzielnie produkcyjne objęto stałą kontrolą aparatu bezpieczeństwa i zwerbowano informatorów, najczęściej członków tych gospodarstw i zobowiązano do stałego dostarczania precyzyjnych informacji na temat ich sytuacji polityczno-gospodarczej. Istotnym elementem ich pracy było również imienne wskazywanie członków spółdzielni mających negatywny stosunek do kolektywizacji. Na tej podstawie etatowi pracownicy operacyjni powiatowych urzędów bezpieczeństwa sporządzali sprawozdania sytuacyjne będące podstawą do ustalenia dalszej strategii postępowania i zapobiegania rozpadowi spółdzielni. Według tych ustaleń głównym powodem wstępowania chłopów do spółdzielni były nałożone na nich dodatkowe domiary podatkowe, których nie byli w stanie spłacić, a perspektywa ruiny finansowej zmuszała ich do wstąpienia do spółdzielni wraz z ziemią oraz inwentarzem. Obok finansowego drenażu, chłopcy byli również dręczeni przez partyjnych agitatorów z premedytacją utrudniających im życie codzienne poprzez zwoływanie w godzinach nocnych zebrań wiejskich dotyczących organizacji spółdzielni produkcyjnych. Informatorzy nie stwierdzili jednak by którykolwiek z członków spółdzielni uskarżał się na stosowanie wobec niego aktów fizycznej przemocy lub uwłaczania godności osobistej. Nie oznacza to

też, że tego typu represje nie miały miejsca.

Podobnych informacji dostarczyła KW PZPR Milicja Obywatelska, donosząca o masowym zahamowaniu prac rolnych i chęci rozwiązania większości spółdzielni w województwie. Warto poznać najciekawsze wypowiedzi członków, z których niemal każda jest dowodem na przestępstwa lokalnego aparatu partyjnego. Przewodniczący spółdzielni w Kaniczkach w obecności członków stwierdził, że „przy zakładaniu spółdzielni było dużo różnych agitatorów, a teraz nie ma nikogo. [...] to agitatorzy stosowali przy zakładaniu pewien przymus, a nie została założona dobrowolnie jak opowiadano po gromadzie. Dalej przewodniczący opowiada, że gospodarząc indywidualnie lepiej mu się powodziło jak obecnie bo miał konie jak smoki”²⁵. W powiecie wejherowskim kilku członków spółdzielni w Kniewie podczas nieobecności przewodniczącego zwołało zebranie z pozostałymi pracownikami „z którymi omówili artykuł zamieszczony w prasie w sprawie Gryfic- przez co spowodowali, że będących tam 12-tu członków złożyli wnioski o wystąpienie”²⁶. W spółdzielni w Bronisławowie w powiecie kwidzyńskim członkowie widząc upadek gospodarczy i organizacyjny, rozprężenie dyscypliny pracy, stwierdzili, że „w spółdz. można robić dowolnie jak kto chce i zaczęli do pracy nie przychodzić, oświadczając, że jak nie ma rady odnośnie w/w to i my będziemy gospodarzyć jak nam się podoba lub rozpoczniemy gospodarkę indywidualnie. Wobec tego w dniu 15 IX br. wpłynęło 8 podań o zwolnienie ze spółdzielni”²⁷.

W sprawozdaniu miesięcznym Referatu IV-go WUBP w Gdańsku z lipca 1951 r. podano zatrważające dla władz partyjno-państwowych informacje, z których wynika, że

²⁵ Cyt. za: APG, 2384 t. 2915, Notatka służbowa MO dot. sytuacji polityczno-gospodarczej na terenie spółdzielni produkcyjnych województwa gdańskiego, Gdańsk 4 VIII 1951 r., k. 55.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Cyt. za: APG, 2384 t. 2915, Notatka służbowa nadesłana z KW MO Gdańsk, Gdańsk 22 IX 1951 r., k. 74.

coraz bardziej realna była wówczas perspektywa zupełnego załamania polityki kolektywizacji w województwie gdańskim. „Sytuacja polityczna w Spółdzielniach Produkcyjnych uległa obecnie znacznemu pogorszeniu. Spółdzielnie zorganizowane w ub. Roku oparły się wrogiej robocie, natomiast spółdzielnie założone w roku bieżącym nie są tak trwałe. Notuje się rezygnacje przewodniczących spółdzielni, a nawet całych zarządów. Wypadki takie miały miejsce we Wrześniach pow. Lębork, gdzie żaden z członków nie chciał być w zarządzie, lub przyjąć stanowiska przewodniczącego. To samo notuje się w spółdzielniach w Białogardzie pow. Lębork, Serowie pow. Gdańsk, w Górze pow. Kościerzyna, oraz zanotowano fakt ucieczki Przewodniczącego ze Spółdzielni Żarnowska pow. Lębork ob. Ostapowicza. W Spółdzielni Produkcyjnej Enczewo pow. Lębork żaden z członków nie chce być przewodniczącym, a członkowie nie wychodzą do pracy. W pozostałych spółdzielniach członków cechowała wielka niechęć do pracy zbiorowej, przez co wpłynęło dużo wniosków z wymówieniem np. w Kniewie 22 wnioski, członków tych nakłonił jak ustalono II członek zarządu [...]. W spółdzielni Kamienica złożyło 7 członków wnioski o wystąpienie ze spółdzielni, między innymi złożył wniosek przewodniczący tej spółdzielni. W spółdzielni Krasniewo wpłynęło 7 podań o zwolnienie. [...] W wielu spółdzielniach jak np. Kierszkowo pow. Lębork, Piastowo, Olesno, Zambrowo, Rachowo, Zurawiec pow. Elbląg wypowiadają się, że po zakończeniu akcji żniwnej rozwiążą Spółdzielnie i będą pracować indywidualnie”²⁸.

Na podstawie cytowanych powyżej dokumentów wynika, że zarówno zarządy spółdzielni, przewodniczący i sami członkowie wykorzystali nagłośniony kryzys spółdziel-

ności by móc powrócić do pracy na własnym gospodarstwie. Powszechne było zjawisko nieuczestniczenia członków we wspólnych pracach przewidzianych w statucie spółdzielczym, towarzyszyły temu nieustanne kłótnie i zwady. Członkowie znajdowali często inne formy zarobkowania zajmując się do prac rolnych u bogatszych gospodarzy, którzy według nich byli lepszymi pracodawcami i oferowali lepsze warunki finansowe niż rolnicza spółdzielnia. Upublicznienie „wydarzeń gryfickich” dało chłopom z województwa gdańskiego wyraźny sygnał, że mogą oni również bez przeszkód dać wyraz swej skrywanej dotychczas głębokiej niechęci do terrorystycznej polityki rolnej państwa, której stali się ofiarami.

Gdy sektor socjalistyczny wsi gdańskiej drżał w posadach członkowie KW PZPR zostali zapoznani ze szczegółami „sprawy gryfickiej”. Poszczególne Komitety Wojewódzkie partii w tej sprawie musiały bezwzględnie przyjąć model interpretacyjny Komitetu Centralnego, który jednoznacznie potępił incydenty w powiecie gryfickim. „Kierownictwo i aparat KP w Drawsku w masowej skali łamały zasadę dobrowolności przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych, szeroko stosując system bezprawnych domiarów podatkowych, nieuzasadnionych kar administracyjnych, a nawet bezprawnego zatrzymywania przez UB i MO”²⁹. Wstrzymanie prac rolnych w gospodarstwach kolektywnych według instrukcji KC spowodowane było tym, że „wiele organizacji partyjnych nie wyciągnęło wszystkich wniosków z popełnionych błędów i wypaczeń przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnych, nie uświadomiło sobie konieczności umocnienia pracy politycznej w słabych spółdzielniach dla wyrównania braków i krzywd, które miały miejsce przy powstawaniu tych

²⁸ Cyt. za: AIPN Gd 0046/78 t. 1, Sprawozdanie miesięczne Referatu IV-go WUBP Gdańsk do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, Gdańsk 31 VII 1951 r., k. 501.

²⁹ Cyt. za: APG 2384 t. 625, Uchwała Sekretariatu KC PZPR w sprawie KP w Drawsku, Gdańsk wrzesień 1951, k. 207.

spółdzielni [...] Niektórzy przedstawiciele rad narodowych, a niekiedy nawet instruktorzy KP unikają odwiedzenia i pomocy tym spółdzielniom, w których oni sami dopuścili do wypaczeń przy ich zakładaniu. [...] Istotną wreszcie przyczyną wahań w słabszych spółdzielniach jest całkowity niemal zanik zarówno propagandy za spółdzielczością produkcyjną³⁰.

Władze nie zamierzały oddawać pola manewru chłopom, którzy swą bierną postawą próbowali wymusić na nich rezygnację z forsownej kolektywizacji rolnictwa, lub co najmniej wywalczyć przestrzeganie zasady dobrovolności przy wstępowaniu do spółdzielczych gospodarstw. Nadużycia władzy w powiecie gryfickim miały wskazać chłopom, że państwo przynajmniej w oficjalnej propagandzie nie pozwoli na akty terroru i stosowanie bezpo-

średniego przymusu wobec potencjalnych członków spółdzielni³¹. Chłopi z województwa gdańskiego uchylając się od obowiązku dostarczania płodów rolnych w punktach skupu również liczyli na załamanie dotychczasowej polityki rolnej, jednak komunistyczne władze nie ustąpiły, wręcz przeciwnie rozpoczęły nową represyjną politykę, która skutecznie łamała chłopski opór pozwalając tym samym na kontynuację kolektywizacji. Za antypropagandę planu skupu i niewywiązywanie się z tego obowiązku chłopu groziła nawet kara pozbawienia wolności. Jesienią 1951 r. w ramach akcji „S”, bo taki kryptonim nosił planowy i obowiązkowy skup płodów rolnych po cenach dyktowanych przez państwo zaangażowano w województwie dziesiątki funkcjonariuszy MO i ochotników ORMÓ³². Koniecz-

Tabela nr 2

Udział funkcjonariuszy Bezpieczeństwa Publicznego w akcji skupu „S” w województwie gdańskim. (Październik 1951 r.)

Powiat	Funkcjonariusze MO	Członkowie ORMÓ
gdański	60	67
kartuski	43	64
wejherowski	53	57
łęborski	69	65
kościerski	28	76
tczewski	45	108
starogardzki	30	45
malborski	19	56
sztumski	28	21
kwidzyński	29	41
elbląski	38	210
Razem	442	810

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: APG, 2384 t. 19088, Sprawozdanie dot. pracy Organów Bezpieczeństwa w akcji „S”. Gdańsk 29 X 1951 r., k. 6.

³⁰ Cyt. za: APG 2384 t. Instrukcja w sprawie bieżących zadań organizacji partyjnych na odcinku umacniania spółdzielni produkcyjnych i rozwiązania spółdzielni niezdolnych do życia, Gdańsk sierpień 1951, k. 182.

³¹ K. Kozłowski, Wokół uchwały Sekretariatu KC PZPR z 1953 r. w sprawie metod kolektywizacji wsi województwa lubelskiego, [w:] Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego. Polska Ludowa (1944/45-1989) t. 2, pod red. W. Paruch, S. J. Pastuszka, R. Turkowski, Warszawa 2002, s. 280-283.

³² Patrz też W. Ważniewski, Forsowna kolektywizacja rolnictwa w Polsce (1948-1956), [w:] Opór chłopów..., s. 35-37.

ność użycia sił policyjnych tłumaczono w sposób następujący: „W związku z przeprowadzaną na terenie wsi akcją skupu, oraz wzmożoną w tym okresie działalnością wroga zmierzającą do zerwania nakreślonego planu skupu przez napady, terroryzowanie i zastraszanie odpowiedzialnych pracowników partyjnych, administracyjnych i innych użytych w akcji, rozbijanie zebrań gromadzkich, rozsiewanie wrogiej propagandy itp. Dla zapewnienia bezpieczeństwa, spokoju i porządku oraz sprawnego przeprowadzenia akcji, użyto aparat UB, MO i ORMO”³³.

Liczba funkcjonariuszy MO i członków ORMO niewątpliwie wskazuje na wielkie znaczenie akcji skupu dla gospodarki i prewencyjnego lub nierzadko czynnego wpływania na wykonanie kosztownych zobowiązań chłopów wobec państwa. Poza tym w każdej gminie został przydzielony jeden funkcjonariusz PUBP dla koordynowania przedsięwzięciem oraz dostarczania materiałów operacyjnych dla Urzędów Bezpieczeństwa. Podczas akcji „S” funkcjonariuszom i wspomagającym ich członkom ORMO postawiono następujące zadania. Zabezpieczenie odpowiedzialnych pracowników podczas wyjazdów i pracy w terenie. Zabezpieczenie zebrań wiejskich dotyczących znaczenia skupu. Bezpośrednia Ochrona Punktów dostaw oraz transportu. Ochrona i zabezpieczenie licytacji. Realizacja tego ogromnego operacyjnego przedsięwzięcia przedstawiała się w następujący sposób. „Do miejscowości zagrożonych w zależności od nasilenia wrogiego elementu, organizowane są patrole milicyjne, w sile 1 + 3 funkcj. MO i ORMO. Każdy patrol ma ściśle wyznaczony rejon patrolowania, a trasa przebiega przez wioski odporne w dot. akcjach znane z wrogiego stosunku do obecnego ustroju, gromady

znane z nasilenia elementów kułackich, w pobliżu punktów skupu, w pobliżu miejsc gdzie odbywają się zebrania gromadzkie i gdzie zatrzymują się odpowiedzialni pracownicy na nocleg, oraz drogami używanymi do transportów. Patrole będące w terenie są w kontakcie z aktywistami partyjnymi oraz pracownikami Rad Narodowych w terenie, dozorcami nocnymi, którzy informują ich o ewentualnych zamiarach wrogich wystąpień i swoich spostrzeżeniach. Patrole kontrolowane są przez funkcjonariuszy UB będących w terenie oraz pracowników KP, MO”³⁴. Zgodnie z treścią sprawozdania z przebiegu akcji skupu funkcjonariusze napotkali na różne formy, często zorganizowanego chłopskiego oporu. „W czasie trwania akcji na terenie województwa, stwierdzono pewne zaktywizowanie wrogiej działalności, szczególnie wśród elementów kułackich, chwytających się coraz to nowych sposobów i form ażeby storpedować zakreślony plan skupu. Dla lepszego zobrazowania podaje się kilka faktów: Dnia 12 X 1951 r. o godz. 0.25 do sołtysa gromady Paubice pow. Kartuzy przybyło dwóch uzbrojonych w pistolety osobników, i po sterroryzowaniu w/w zrabowali 1926 zł. Pochodzące z wpływów podatkowych. Następnie go pobili oraz grozili wymienionemu, ażeby syn jego funkcj. MO w Lęborku zmienił swoje postępowanie, w przeciwnym wypadku będzie z nim źle. W dniu 24 X 1951 r. pomiędzy godz. 22.00 a 23.00 również dwóch osobników uzbrojonych dokonało napadu na sołtysa gromady Luzino pow. Wejherowo. Sprawcy zrabowali wymienionemu rzeczy osobiste oraz 45 złotych, oraz zniszczyli znajdujące się u niego afisze propagandowe dot. akcji skupu przy czym jeden z nich oświadczył „tak się robi z komunistyczną propagandą. Następnie w/w bandyci zamknęli domowników w piw-

³³ Cyt. za: APG, 2384 t. 19088, Sprawozdanie dot. pracy Organów Bezpieczeństwa w akcji „S”, Gdańsk 29 X 1951 r., k. 6.

³⁴ Cyt. za: Ibidem.

nicy zakazując meldowania do MO. [...] Na terenie pow. elbląskiego chłopi ażeby odwlec dostawy wyszukują różne preteksty np. odstawiają pierw buraki cukrowe, co należy tłumaczyć usiłowaniami chłopów odwleczenia terminu dostaw aż do nadejścia mrozów i w ten sposób uniknięcia dostarczenia ziemniaków w ogóle, jak to wynika z ich wypowiedzi. Na terenie gminy Tychnowy i Sadlinki w pow. Kwidzyn rozeszła się pogłoska, że od 17 X 1951 r. nie będzie wolno chłopom bić świń, a ci którzy uzyskali zezwolenie będą musieli? świnię oddać na rzecz Państwa, w związku z czym na terenie w/w gmin w ciągu 5 dni ubito 58 świń. Podobna plotka rozeszła się w pow. Lębork i Kościerzyna, gdzie chłopi masowo poczęli zgłaszać się po zezwolenia na ubój. [...] Po aresztowaniu kułaka B[...] i K[...] ze wsi Cieplice gm. Nowakowo pow. Elbląg za próbę rozbięcia zebrania gromadzkiego oraz wrogie wystąpienia odnośnie akcji skupu na następny dzień zebrali się chłopi wymienionej gromady ponownie i uchwalili oddać zaplanowaną ilość ziemniaków i zboża [...]. W gromadzie Świelino pow. Lębork w wyniku celnego uderzenia w element kułacki- aresztowanie kułaka L[...] chłopi tejże gromady wywiązali się zznaczonych dostaw oraz na zebraniu potępił wroga działalność kułacką. Na terenie Sztumu i innych powiatów po aresztowaniu kułaków, którzy na zebraniu wypowiadali się przeciw odstawieniu ilości dostarczonego zboża i ziemniaków na punkty skupu podwyższyła się. Zobowiązania swoje wykonują nawet ci, którzy dotychczas wypowiadali się, że nie odstawią. Po aresztowaniu sołtysa gr. Swarżyn pow. Tczew K[...], który publicznie wrogo występował p-ko akcji skupu sytuacja w odstawieniu zboża i ziemniaków poprawiła się. Po aresztowaniu w Paraszynie pow. Lębork [...] bogacza

wiejskiego- b. granatowego policjanta, który wrogo występował p-ko akcji skupu- odmawiał chłopów do odstawiania wyznaczonych ilości zboża i ziemniaków chłopów z tejże gromady zbiorowo odstawili 50 kwintali³⁵.

Jesień 1951 r. była dla mieszkańców wsi wyjątkowo niespokojna. Wyimaginowany, propagandowy obraz ówczesnej wsi dzielący ją na dobrych pracujących biedniaków, średniaków i małorolnych chłopów oraz złych kułaków rzekomych wyzyskiwaczy, reakcjonistów i wrogów „Państwa Ludowego” nie miał odzwierciedlenia w rzeczywistości. Państwo chciało wewnętrznie zantagonizować wieś i pchnąć ją do walki z „bogaczami wiejskimi”, tymczasem nastąpiła silna polaryzacja wsi na zupełnie innej niepożądaną przez władzę płaszczyźnie³⁶. Mowa oczywiście o permanentnym konflikcie władza lokalna-chłopi. Sołtysi, aktywiści partyjni, urzędnicy rad narodowych, wszyscy oni w okresie akcji „S” jako bezpośredni wykonawcy uchwał KC stali się na wsi znienawidzeni i narażeni bezpośrednio na przemoc fizyczną ze strony zdesperowanych rolników posuwających się do bandyckich aktów odwetowych. W samych zaś punktach skupu po odstawieniu zboża dla Państwa chłopi doświadczały różnego rodzaju nadużyć, co sprawiało, że z coraz większą niechęcią odnoszono się do podstawowych zasad polityki rolnej. „Doniesienie inf. „Socha” mówi, że w dniu 18.9.51 r. gospodarze z Suchego Dębu odstawili zboże do punktu skupu w Pszczółkach i tam w magazynie od każdego q. potrącono im po 12 kg zboża przez co gospodarze byli bardzo rozgoryczeni oświadczając, że więcej zboża nie odstawią. Jak podaje inf. „Dąbkowski”, że mieszkaniec gromady Pręgowo pow. gdański ob. [...] podczas zebrania gromadzkiego na temat skupu zboża oświadczył, że sprzedaż zbo-

³⁵ Ibidem.

³⁶ D. Jarosz, *Obraz chłopów w krajowej publicystyce czasopiśmienniczej 1944-1959*, Warszawa 1994, s. 82-89.

za państwem jest niesłuszna i on zboża nie odda, podatku płacił nie będzie, oraz nie będzie gruntów swych obsiewał, a tylko obsieje tyle dla własnych potrzeb. W ślad za w/w poszli i inni rolnicy [...]. Zdarzają się tak samo wypadki, że GS nie wypłacają właściwych sum rolnikom za dostarczone zboże ponad plan i tak: chłopka C [...] Anna z gromady Borch pow. Kartuzy odstawiła ponad plan 661 kg zboża a nie otrzymała za to premii. Dopiero na interwencje czynników politycznych premia w/w została wypłacona, jednak ujemnie odbiło się na pozostałych gospodarzy³⁷. Rolnicy mieli również uzasadnione pretensje odnośnie sposobu naliczania ilości obowiązkowej dostawy po cenach państwowych. „Jak podaje inf. Marysia w doniesieniu z dnia 15.9.51 r., że rolnicy z gromady Rypino pow. Gdańsk wypowiadają się, że plan odstawy zboża został obliczony od całej posiadanej przez nich ziemi tzn. wliczone są ugory i jak rolnik może odstawić zboże według planu jeśli ta ziemia leży u górem. Dalej podaje wymieniony inf., że rolnicy z gromady tej napotykają na trudności z powodu zapląbowania śrutowników a więc rolnicy zmuszani są jechać kilkanaście km do gromady Pancewo do młyna i tam rolnik gdy przyjeżdża to walce są założone na mąkę i gospodarza wyganają do domu, ponieważ danego dnia miele się tylko mąkę, a gospodarz chce mieć śrut. Po kilku dniach chłop znów przyjeżdża to znów walce zajęte są przez PGR i chłop po raz wtóry jest zmuszony beczynnem wracać do domu, z czego jest bardzo niezadowolony, a wprost rozgoryczony³⁸. Kolejnym niekorzystnym czynnikiem, który sprzyjał zarówno rozgoryczeniu, jak i powszechnemu ubożeniu gospodarstw były całkowicie nicopłaca-

ne ceny żywca w skupie po państwowych zaniżonych cenach. W powiecie gdańskim chłopci stwierdzili, że „parka prosiąt kosztuje 400-420 zł, a tuczniaka o wadze 100 kg gdy sprzeda otrzyma zaledwie 600 zł także nie ma absolutnie kalkulacji chłop żywi za te 600 zł nie pokryje robocizny noszenia wody dla karmienia tuczniaka. Dalej chłopci narzekają, że dana gromada wyłączona została na dostawy węgla, muszą oni jechać 30-40 km po drzewo do lasu, a tam nadleśnictwo nie przydziela, lecz tylko chrust³⁹. (pisownia oryginalna)

Wobec chłopów, którzy nie odstawiali lub uporczywie przeciągali odstawę płodów rolnych lub uciekali się do antypropagandy skupu funkcjonariusze UB i MO zastosowali areszty, natomiast prokuratury wydawały wyroki skazujące dochodzące nawet do kilku lat pozbawienia wolności. Choć w czasie jesiennej akcji „S” aresztowano łącznie aż 70 osób to liczba ta dla aparatu represji wciąż była niewystarczająca by ostatecznie złamać wszelkie formy oporu na wsi. „Stwierdzić należy, że w stosunku do szerzącej się wrogiej działalności ilość aresztów jest za mała, jak również w stosunku do ilości zatrzymanych, aresztowano za mało kułaków⁴⁰.”

³⁷ Cyt. za: AIPN Gd 0046/78, t. 5. Sprawozdanie WUBP dot. obowiązkowych dostaw za wrzesień 1951 r., Gdańsk, październik 1951 r., k. 2.

³⁸ Ibidem, k. 3.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ APG, 2384 t. 19088, Sprawozdanie dot. pracy..., k. 6.

Tabela nr 3

Aresztowania chłopów za antypropagandę skupu płodów rolnych w województwie gdańskim. (październik 1951 r.)

Urząd Bezpieczeństwa			Milicja Obywatelska	
powiat	wieś	miasto	wieś	miasto
gdański	5	-	1	-
kartuski	4	-		-
wejherowski	3	-	2	-
łęborski	6	-	5	-
kościerski	3	-	-	-
tczewski	1	-	-	-
starogardzki	2	1	4	2
malborski	1	-	4	-
sztumski	4	2	3	-
kwidzyński	1	1	-	-
elbląski	5	2	7	-
Razem	35	6	26	2

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: APG, 2384 t. 19088, Sprawozdanie dot. pracy Organów Bezpieczeństwa w akcji „S”. Gdańsk 29 X 1951 r., k. 6.

PUBP województwa gdańskiego zdecydowanie wyprzedzały jednostki MO pod względem liczby aresztowanych osób, co ma swoje logiczne uzasadnienie bowiem antypropaganda skupu płodów rolnych była przestępstwem o charakterze politycznym i wystąpieniem przeciw „żywotnym interesom Państwa Ludowego”. Oprócz aresztów w masowej skali zastosowano także „rozmowy i przesłuchania profilaktyczne, przetrzymania profilaktyczne, oraz kary pieniężne do licytacji włącznie”⁴¹.

Wyraźny sygnał liberalizacji polityki rolnej odczytany przez chłopów po uchwale gryfickiej dał im nadzieję na powrót do indywidualnych gospodarstw i złagodzenia ciążących na nich progresywnych podatkach i obowiązkowych dostawach. Spodziewana odwilż

nie nadeszła, nadeszła za to nowa fala represji uderzająca bezpośrednio w godność osobistą mieszkańców wsi. Chłopi z pewnością pamiętali znienawidzony system kontygentowy z czasów hitlerowskiej okupacji. W warunkach wojennych taka forma represji nie budziła większych kontrowersji, lecz w formalnie niepodległym państwie, w „ojczyźnie robotników i chłopów taki system uchodził za głęboko anachroniczny i niezrozumiały w opinii ówczesnych. Podstawą prawną do przeprowadzenia tak brutalnej pacyfikacji wsi był Dekret z 23 lipca 1951 r. o planowym skupie zbóż⁴². Niewątpliwie sankcjonował on grabież majątkową prywatnych gospodarstw rolnych, upośledzając ich prawidłowy rozwój⁴³. Zgodnie z treścią dokumentu planowy skup miał zapo-

⁴¹Ibidem.

⁴²D. Jarosz, Funkcjonowanie systemu represji wobec chłopów za niewykonanie obowiązkowych dostaw w Polsce w latach 1951-1955, [w:]

⁴³W. Ważniewski, Forsowna kolektywizacja..., s. 37.

biegać spekulacji i zapewnić równowagę w zaopatrzeniu wsi i miast. „W celu zabezpieczenia normalnego zaopatrzenia ludności miast w produkty zbożowe, stworzenia korzystnych warunków zbytu produkcji rolnej po stałych i opłacalnych cenach, popierania dalszego rozwoju produkcji rolnej oraz zapobieżenia dowolności w ustalaniu obowiązków w zakresie sprzedaży zbóż”⁴⁴. W artykule dwudziestym trzecim Dekretu czytamy: „Kto złośliwie uchyla się od ciężącego na nim obowiązku sprzedaży zbóż w ramach planu, utrudnia lub

udaremnia wykonanie tego obowiązku przez inne osoby, albo publicznie nawołuje do uchylania się od tego obowiązku- podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu”⁴⁵. Wydarzenia drugiej połowy 1951 r. przyczyniły się do wzrostu liczby spółdzielni produkcyjnych w kolejnym roku i nie był to wynik dobrowolnej ani przemysłanej decyzji samych zainteresowanych lecz brutalnej polityki fiskalnej i terroru służb bezpieczeństwa na terenie województwa gdańskiego.

Tabela nr 4

Spółdzielnie produkcyjne w województwie gdańskim (wrzesień 1952 r.)

Powiat	Ilość spółdzielni	rezydenci	Informatorzy
elbląski	41	-	-
gdański	64	4	11
kartuski	6	1	20
kościerski	13	2	56
kwidzyński	34	1	16
łęborski	36	-	2
malborski	55	1	15
starogardzki	20	-	34
sztumski	24	-	4
tczewski	50	1	18
wejherowski	13		11
razem	356	10	187

106

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: AIPN Gd 0046/78, t. 5, Sprawozdanie WUBP dot. obowiązkowych dostaw za wrzesień 1951 r., Gdańsk, październik 1952 r., k. 8.

⁴⁴ Cyt. za: Dz. U. 1951 nr 39, poz. 297, Dekret z 23 lipca 1951 r. o planowym skupie zbóż.

⁴⁵ Ibidem.

5.Zakończenie.

Artykuł niniejszy jest jedynie wstępną próbą zarysowania problematyki represji wobec chłopów województwa gdańskiego w początkowym okresie kolektywizacji indywidualnych gospodarstw rolnych. Polityka kolektywizacji na omawianym terenie jest szerokim tematem wciąż czekającym na solidne opracowanie. Polityczne reperkusje „wydarzeń gryfickich” uruchomiły widoczny i niepokojący dla władz proces głębokiego kryzysu w

tym sektorze rolnictwa. Władze KW PZPR nie miały najmniejszego zamiaru słuchać uzasadnionych pretensji chłopów skarżących się na stosowany wobec nich terror ze strony aparatu bezpieczeństwa, milicji obywatelskiej, partyjnych agitatorów. Na opór władze odpowiedziały kolejnym terrorem podczas jesiennej akcji skupu płodów rolnych posuwając się do aresztów i nakładanych masowo kar finansowych za niewykonanie uciążliwych dostaw obowiązkowych.

Ks. dr Wiesław Mazurowski

Sługa Boży ksiądz Antoni Arasmus z Kiełpina k. Kartuz.

(Duszpasterska posługa i męczeńska śmierć.)

Męczeństwo zostało wpisane w kanon najwyższych wartości. W znaczeniu słowa męczennik odnajduje się naturalną antynomię. Po jednej stronie są: nienawiść, bezwzględność, złość, agresja, tortury, zabijanie, a po drugiej: niewinność, hart ducha, niezłomność, ofiara, cierpienie i wierność. Wszyscy, którzy ponieśli śmierć z rąk nazistów z powodu ich nienawiści do życia w ogóle, a w szczególności do wiary, zachowali ją i dali innym świadectwo wierności Bogu.

Przykładem człowieka i kapłana wiernego Bogu i swym przekonaniom jest Sługa Boży ksiądz Antoni Arasmus z kaszubskiego Kiełpina koło Kartuz, kandydat do chwały ołtarzy w procesie beatyfikacyjnym II grupy polskich męczenników z okresu drugiej wojny światowej.

Święci i błogosławieni czasu II wojny światowej

Wielu męczenników wywodzi się z okresu II wojny światowej. Pośród nich są ludzie świeccy i duchowni wyniesieni już do chwały ołtarzy błogosławionych i świętych. Są nimi na pierwszym miejscu św. Maksymilian Maria Kolbe, ur. 8 stycznia 1894 roku w Zduńskiej Woli, zamordowany 14 sierpnia 1941 roku w niemieckim obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu w komorze głodowej, dalej św. Teresa Benedykta od Krzyża (Edyta Stein), ur. 12 października 1891 roku we Wrocławiu, zmarła ok. 9 sierpnia 1942 roku także w KL Auschwitz – Birkenau¹. Bł. ks. bp Antoni Julian Nowowiejski, ur. 11 lutego 1858 roku w Lubieniach koło Opatowa, został zamordowany 28 maja 1941 roku w Działdowie², natomiast bł. ks. bp Michał Kozal, ur. 25 września 1893 roku w Nowym Folwarku koło Krotoszyna,

109

¹ Sylwetki wszystkich świętych i błogosławionych, którzy złożyli Bogu ofiarę z życia w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz – Birkenau w Oświęcimiu, zob. Szwoch R., *Z Auschwitz do nieba. Święci i błogosławieni*, Pełplin 2006.

² Nitecki P., *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965-1999. Słownik Biograficzny*, Warszawa 2000.

zarażony tyfusem został zabity zastrzykiem fenolu 26 stycznia 1943 roku w Dachau³. Wśród błogosławionych kapłanów czasu II wojny światowej mamy także absolwentów pelplińskiego seminarium duchownego. Są nimi męczennicy niemieckiego obozu koncentracyjnego w Stutthofie bł. ks. Franciszek Rogaczewski, ur. 23 grudnia 1892 roku w Lipinkach koło Świecia, rozstrzelany 11 stycznia 1940 roku w lesie niedaleko obozu i bł. ks. Bronisław Komorowski, ur. 25 maja 1889 roku w Barłóżnic koło Starogardu Gdańskiego, rozstrzelany w Wielki Piątek 22 marca 1940 roku w lesie w Stutthofie⁴. Bł. ks. Stefan Wincenty Frelichowski także absolwent pelplińskiego seminarium, patron Harcerzy Polskich, ur. 22 stycznia 1913 roku w Chełmży, zmarł w KL Dachau 23 lutego 1945 roku zarażony tyfusem płamistym niosąc pomoc współwięźniom⁵.

Nie sposób w tym miejscu wymienić wszystkich ofiar okresu II wojny światowej wyniesionych do chwały męczeństwa⁶. Listę tę trzeba by uzupełnić jeszcze wieloma nazwiskami osób duchownych, kapłanów i świeckich, sióstr i braci zakonnych, którzy nie zostali wyniesieni do chwały ołtarzy. Wszyscy oni oddali życie za wiarę, dali świadectwo przynależności i wierności Chrystusowi za cenę

przelania krwi, choć nie w odniesieniu do wszystkich Kościoł święty tę ich heroiczną postawę rozpoznał w akcie beatyfikacji czy kanonizacji⁷.

Proces beatyfikacyjny II grupy męczenników.

Proces beatyfikacyjny II grupy męczenników z okresu II wojny światowej, któremu przewodniczy diecezja pelplińska rozpoczął się 17 września 2003 roku. Do chwały błogosławionych męczenników przedstawiono 122 nazwiska osób, które poniosły śmierć męczeńską z rąk nazistowskich prześladowców. W skład tak licznej grupy wchodzi księża diecezjalni i zakonni, siostry i bracia zakonni, klerycy i także osoby świeckie z całej Polski. Oficjalny tytuł całego procesu beatyfikacyjnego brzmi następująco: „Sprawa Pelplińska o beatyfikacji, czyli deklaracji męczeństwa Sług Bożych Henryka Szumana, kapłana diecezjalnego i 121 towarzyszy, kapłanów diecezjalnych, zakonników i zakonnice, oraz wiernych świeckich mężczyzn i kobiet, którzy, jak się mniema, zostali zabici z powodu nienawiści do wiary”⁸.

Podstawową sprawą w procesie beatyfikacyjnym jest dowiedzenie, iż śmierć kandydatów do chwały ołtarzy spowodowana była nienawi-

³ Kaczmarek T., Bp Michał Kozal, «Mistrz Męczenników», Włocławek 2001.

⁴ Szwoch R., Komorowski Bronisław, Rogaczewski Franciszek Ksawery, w: Słownik Biograficzny Kociewia, T. 2, Starogard Gd. 2006. Postacie wszystkich błogosławionych obozu koncentracyjnego w Stutthofie: Grot E., Błogosławieni męczennicy obozu Stutthof, Gdańsk 1999; Na temat KL Stutthof niemieckiego obozu koncentracyjnego najdłużej istniejący na terenach aktualnie wchodzących w skład państwa polskiego: [Pr. Zbiorowa] Stutthof, hitlerowski obóz koncentracyjny, Warszawa 1988; Dunin – Wąsowicz K., Obóz koncentracyjny Stutthof, Gdynia 1966. Wspomnienia kapłana, który przeszedł przez KL Stutthof: Zwolenkiewicz K., Wspomnienia, Pelplin 1998.

⁵ Zadra R., Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski (1913-1945), Toruń 2006.

⁶ Jan Paweł II 13 czerwca 1999 roku beatyfikował 108 męczenników za wiarę. Krótkie biografie 108 męczenników, zob. Jakóbczak A. (oprac.), Jan Paweł II. Oni budowali na skale. Sylwetki polskich świętych i błogosławionych wyniesionych na ołtarze przez Jana Pawła II, Sandomierz 2003, s. 102-127.

⁷ Mazurowski W., Wszyscy zginęli śmiercią męczeńską, nie wszyscy będą błogosławieni, w: Męczennicy 1/2006, s. 29-32.

⁸ Pelplin. Beatificationis seu Declarationis Martyrii Servorum Dei Henrici Szumana Sacerdotis Dioecesanii et CXXI SOCIORUM Sacerdotum Dioecesanorum, Religiosorum et Religiosarum Christifidelium Laicorum et Laicorum in odium Fidei, uti fertur, interfectorum.

ścią hitlerowskich nazistów do wiary, a ukochaniem przez prześladowanych Boga i wiernością wobec swojego powołania. Wierność wobec Boga polega na ukochaniu i praktykowaniu każdej cnoty wypływającej z wiary w Boga. W przypadku osób duchownych będzie to wierność przyjętym zobowiązaniom, pracy duszpasterskiej, głoszeniu Słowa Bożego, pracy edytorskiej, posłudze sakramentalnej, trosce o ubogich czy też pracy intelektualnej i naukowej, a także prawdomówność, promowanie narodowej kultury oraz zabieganie o budownictwo sakralne⁹.

Owe różne formy wierności Bogu i swemu powołaniu dostrzec można u wszystkich kandydatów do chwały męczeństwa. U jednych dominowała posługa sakramentalna, u drugich praca intelektualna, jeszcze u innych troska o biednych i ubogich, tak jak powiedział św. Paweł Apostoł, iż „różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich” (1 Kor 12, 4-6). Wszystkich 122 kandydatów łączyło jedno, każdy z nich wziął udział w cierpieniu i przeciwstawianiu się swoim oprawcom dla wierności w służbie Chrystusa Jezusa (por. 2 Tm 2, 3).

Zagłada duchowieństwa diecezji chełmińskiej

Rozpoczęty proces beatyfikacyjny prowadzi diecezja pelplińska, która jest spadkobierczynią diecezji chełmińskiej. Do grona Sług Bożych zaliczono siedemnastu męczenników pelplińskich, ta ilość pozwala wyobrazić sobie wielkość ówczesnej diecezji. W chwili wybuchu II wojny światowej obejmowała ona ok. 1 022 000 wiernych i 700 posługujących w niej księży, z czego 510 kapłanów pracowało w duszpasterstwie parafialnym¹⁰. Już jesienią 1939 roku hitlerowcy zamordowali 224 kapłanów, co stanowiło 1/3 stanu duchowieństwa całej diecezji¹¹.

Były to największe straty poniesione ze wszystkich diecezji w Polsce. Na zakończenie II wojny światowej w 1945 roku rachunek zamordowanych wynosił 323 kapłanów, z czego 224 straciło życie poprzez rozstrzelanie, generalnie w obrębie granic diecezji, a 84 zostało pozbawionych życia w innych miejscach eksterminacji, m.in. w obozach koncentracyjnych. W Buchenwaldzie zginęło 2 kapłanów, w Dachau 33 księży. W KL Mauthausen – Gusen zginęło 4 duchownych. W niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz – Birkenau życie za wiarę oddał jeden kapłan pochodzący z diecezji chełmińskiej. W jednym z najcięższych obozów koncentracyjnych w Oranienburgu – Sachsenhausen, na którego wzór budowane były inne obozy wyniszczenia i eksterminacji ludności, w obronie wiary życie ofiarowało aż 26 duchownych diecezji chełmińskiej. Obóz koncentracyjny w Stutthofie, założony już 2 września 1939 roku wraz z przybyciem do jeszcze nieistniejących baraków mieszkalnych pierwszych więźniów, stał się miejscem męczeńskiej

⁹ Por. Misztal H., Prawo kanonizacyjne. Instytucje prawa materialnego, zarys historii, procedura, Lublin 2003, s. 52-53.

¹⁰ Zob. Elenchus Omnium Ecclesiarum necnon universi cleri Dioecesis Culmensis pro Anno Domini 1939, Pelplini 1938, s. 133.

¹¹ Sziling J., Diecezja chełmińska w latach okupacji niemieckiej (1939-1945), w: Diecezja Toruńska, T. 1, Toruń 1994, str. 66.

śmierci dla 19 kapłanów diecezji chełmińskiej¹².

Męczennicy Słudzy Bożej diecezji pelplińskiej

Przedstawieni Słudzy Bożej, 17 kandydatów do chwały ołtarzy z diecezji pelplińskiej, spadkobiercy dawniej diecezji chełmińskiej, w toczącym się procesie beatyfikacyjnym są grupą, która reprezentuje wszystkich współbraci w kapłaństwie umęczonych za wiarę. W większości, bo 10 z całej 17 straciło swoje życie już jesienią 1939 roku niedaleko miejsc swojej pracy duszpasterskiej w masowych egzekucjach.

W tzw. Dolinie Śmierci koło Chojnic zginął poprzez rozstrzelanie ks. Józef Mańkowski, proboszcz parafii z Nowej Cerkwi koło Chojnic¹³. W masowej egzekucji w lesie w Szpegawsku koło Starogardu Gdańskiego, gdzie hitlerowcy zamordowali prawdopodobnie ok. 7000 ludzi, 16 października 1939 roku rozstrzelani zostali wszyscy proboszczowie, administratorzy parafii i niektórzy wikariusze dekanatu starogardzkiego w liczbie 32 księży. Wśród nich rozstrzelany został, a najpierw brutalnie bity i w wyszukany sposób poddawany torturom ks. Reginald Krzyżanowski, proboszcz parafii w Suminie koło Starogardu Gd.¹⁴

Egzekucje Polaków w Rudzkim Moście koło Tucholi były jawne i posiadały pełną aprobatę najwyższych władz niemieckiego reżimu.

W jednej z nich osobiście uczestniczył Gauleiter Albert Forster. Rozstrzelani te były zemstą za patriotyczną postawę mieszkańców powiatu tucholskiego w okresie zaboru pruskiego, ale też krwawą rozprawą z polską inteligencją oraz działaczami polityczno-społecznymi, gwarantującymi na tym terenie utrzymanie polskiej tożsamości. W sześciu egzekucjach zginęło kilkaset mieszkańców Tucholi i powiatu, a wśród nich dwóch kapłanów, ks. Franciszek Nogalski - wikariusz parafii Raciąż i ks. Piotr Sosnowski, proboszcz parafii Bysław¹⁵.

W masowej egzekucji na terenie koszar wojskowych w Tczewie w dniu 20 października 1939 roku rozstrzelano 23 kapłanów, pracowników Kurii Biskupiej, Collegium Marianum i Seminarium Duchownego w Pelplinie, a wśród nich ks. Józefa Roskwitalskiego, uzdolnionego i cenionego naukowca oraz pedagoga, rektora Seminarium Duchownego. Sam gmach pelplińskiego Seminarium stał się miejscem wyszukanych tortur i kaźni, które razem z dokonanym mordem z 20 października po latach określono mianem „Pelplińskiej jesieni”¹⁶.

Szczególnie tragicznym miejscem był las w Piaśnicy koło Wejherowa. Hitlerowcy zamordowali tam ok. 12.000 osób, a wśród nich ks. Anastazego Kręckiego, proboszcza parafii Strzelno¹⁷.

Miejscem zagłady w okresie II wojny światowej dla okupanta stawały się ustronne lasy,

¹² Dane strat osobowych wśród duchowieństwa diecezji chełmińskiej podano na podstawie: Jacewicz W., Woś J., *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945*. Zeszyt I. Straty osobowe, Warszawa 1977, s. 82-83. Zob. także: *Męczennictwo duchowieństwa pomorskiego 1939-1945*. Straty wojenne diecezji chełmińskiej, Pelplin 1947.

¹³ Kaźmierczak J., *Ks. Józef Mańkowski i jego parafia, Chojnice* [bez daty wyd.].

¹⁴ Więcej o hitlerowskich zbrodniach dokonywanych w lesie szpegawskim: Milewski J. (oprac.), *Szpegawsk. Tczew-Starogard Gd.* 1989; [Pr. Zbiorowa] *Szpegawsk. Z martyrologii mieszkańców Kociewia*, Gdynia 1959; Szwoch R. (oprac.), *Szpegawskie memento*, Starogard Gd. 2001.

¹⁵ Więcej o zbrodniach nazistowskich oprawców dokonywanych w Rudzkim Moście: Bojarska B., *Eksterminacja polskiej ludności powiatu tucholskiego w okresie działalności Selbstschutzu*, w: *Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce*, t. 19, Warszawa 1968, s. 15-50.

¹⁶ Męclewski A., *Pelplińska jesień*, Gdańsk 1971; JACEWICZ W., WOŚ J., *Martyrologium*, s. 20, 72-73.

¹⁷ Więcej na temat męczennictwa Polaków w lasach w Piaśnicy: Bojarska B., *Piaśnica miejsce martyrologii i pamięci*, Gdańsk 1989.

zagajniki lub jakiegokolwiek inne bezładne miejsca, wygodne do potajemnych egzekucji. W lesie koło Kartuz po dotkliwym pobiciu pod koniec października 1939 roku rozstrzelano ks. Antoniego Arasmusa, proboszcza parafii Kiełpino¹⁸. Podobny los spotkał ks. Jana Hamerskiego, proboszcza parafii Wtelno, rozstrzelanego w lesie koło Tryszczyna¹⁹. We wsi Cewice koło Lęborka rozstrzelano ks. Edmunda Roszczynialskiego, proboszcza parafii Wejherowo²⁰. Na Starym Rynku przed kościołem w Fordonie koło Bydgoszczy życie za wiarę oddał ks. Antoni Henryk Szuman, proboszcz parafii p.w. św. Mateusza i budowniczy kościoła p.w. św. Wojciecha w Starogardzie Gdańskim²¹.

Pozostałych siedmiu kandydatów straciło życie w późniejszych latach wojny w obozach koncentracyjnych. KL w Oranienburgu – Sachsenhausen koło Berlina stał się miejscem męczeńskiej śmierci dla ks. Cyryła Karczyńskiego, proboszcza parafii Cekcyn koło Tucholi²², ks. Bernarda Łosińskiego, proboszcza parafii Sierakowice²³ i ks. Stefana Radtke proboszcza parafii Rozentala koło Lubawy²⁴. W Stutthofie zginęli ks. Konstanty Kreffft, proboszcz parafii Tuchola²⁵ i ks. Jan Lesiński, wikariusz parafii Gdynia – Grabówek²⁶. W KL Dachau życie za wiarę oddał ks. Paweł Prabucki, proboszcz parafii Gostkowo koło Toru-

¹⁸ Szwoch R., Arasmus Antoni, w: *Słownik Biograficzny Kociewia*, T. I, Starogard Gd. 2005, s. 32-34; Walkusz J., W cieniu połamanej krzyża. Studia i szkice z dziejów Kościoła katolickiego na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1939-1945, Tczew-Pelplin 1999, s. 36, 39, 96, 133, 134, 136, 176.

¹⁹ Błażejczyk M., Kościół katolicki w powiecie bydgoskim w okresie II wojny światowej (dekanat fordoński), Pelplin 1987 [mps]; Mazurowski, W., Ksiądz Jan Hamerski z Wtelna, w: *Pielgrzym* 23/2003, s. 9; Mross H., Hamerski Jan, w: *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821-1920*, Pelplin 1995, s. 96-97; Ibidem, *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. II, Gdańsk 1997, s. 155-156; Ibidem, *Dobry Pasterz*, w: *Pielgrzym* 4/1995, s. 16.

²⁰ Doppke J., *Kościół katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1985, s. 145-146; Mross H., Roszczynialski Edmund, w: *Słownik biograficzny*, s. 278; Żurawski B. (red), *Bogu i Ojczyźnie. W 65 rocznicę męczeństwa Sługi Bożego Księdza Prałata Edmunda Roszczynialskiego*, Pelplin 2004.

²¹ Szwoch R. (oprac.), *Kapłan i męczennik*, w: *Biuletyn parafii św. Mateusza w Starogardzie Gd.*, 10/1999; Ibidem, *Sługa Boży ks. prałat Antoni Henryk Szuman*, w: *Męczennicy* 1/2004, s. 13-18; Walkusz J., *W trosce o człowieka. Pozaduszpasterska aktywność ks. Antoniego Henryka Szumana*, w: *Tamże*, s. 19-25.

²² Mross H., Karczyński Cyryl, w: *Słownik biograficzny*, s. 125.

²³ Literatura na temat życia i działalności ks. Kanonika Bernarda Łosińskiego jest niezwykle bogata. W tym miejscu podaje się tylko opracowania słownikowe i encyklopedyczne, w których podana jest odnośna bibliografia. Bukowski A., Łosiński Bernard Antoni, w: *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław 1973, t. 18, s. 421-422; Mross H., Łosiński Bernard, w: *Słownik biograficzny*, s. 185-186; Richert B., Łosiński Bernard Antoni, w: *Słownik Biograficzny Katolicyzmu Społecznego w Polsce*, Lublin 1994, t. 2, s. 100-101; Walkusz J., *Duchowieństwo Katolickie Diecezji Chełmińskiej 1918-1939*, Pelplin 1992, s. 55, 56, 179, 208, 209, 217, 322, 329, 331, 335, 336, 340, 351, 356, 357, 362, 391, 404; ibid 18 Szwoch R., Arasmus Antoni, w: *Słownik Biograficzny Kociewia*, T. I, Starogard Gd. 2005, s. 32-34; Walkusz J., *W cieniu połamanej krzyża. Studia i szkice z dziejów Kościoła katolickiego na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1939-1945*, Tczew-Pelplin 1999, s. 36, 39, 96, 133, 134, 136, 176.

kiego, t. II, Gdańsk 1997, s. 155-156; Ibidem, *Dobry Pasterz*, w: *Pielgrzym* 4/1995, s. 16.

²⁴ Gajdus W., Nr 20998 opowiada, Kraków 1962, ss. 159 i 297; Mazurowski W., Ksiądz Stefan Radtke z Rozentala k/ Lubawy, w: *Pielgrzym* 8/2004, s. 9; Szulist W., *Z martyrologii duchowieństwa katolickiego w diecezji chełmińskiej 1939 – 1945 (część III)*, w: *Studia Pelplińskie* 10/1979, s. 286.

²⁵ Mross H., Kreffft Konstantyn, w: *Słownik biograficzny*, s. 151; Szwoch R., Kreffft Konstantyn Franciszek, w: *Słownik Biograficzny*, Tom I, s. 151-153; Woźnicki S., „A com jest, z łaski Boga jestem” – ks. Konstantyn Kreffft – ofiara Stutthofu, w: *Męczennicy* 2/2005, s. 13-18.

²⁶ Gajdus W., Nr 20998 opowiada, s. 136-137; Mazurowski W., Ksiądz wikary Jan Lesiński z Gdyni Grabówka, w: *Pielgrzym* 3/2004, s. 9.

nia²⁷, a w Mauthausen – Gusen Bernard Jaruszewski, kleryk Biskupiego Seminarium Duchownego w Pelplinie²⁸.

W postawach wszystkich Sług Bożych uważalna była heroiczna chęć do nieustannego odpierania ataków, mimo wielkiego upodłania przez hitlerowców. Siłę do przeciwstawiania się agresorom czerpali z wierność Bogu, swemu powołaniu i służby bliźniemu. Przejawiało się to poprzez modlitewne skupienie w chwili śmierci, oddanie się Bożej Opatrzności, podtrzymywanie na duchu mordowanych współbraci, udzielanie im abszolucji oraz przebaczenia okupantowi zadającym śmierć. Na taką postawę stać było tylko tych, którzy w chwili cierpienia i śmierci pozostawali zjednoczeni z Bogiem, Jemu pozostali wierni. Męczeńska śmierć ostatecznie stała się obroną wiary i jej manifestacją. W oczach okupanta Słudzy Boży zostali całkowicie zbezczeszczeni, poniżeni i pokonani, zaś według wiary stali się absolutnymi zwycięzcami.

Wiara, za którą umierali pelplińscy Słudzy Boży, umacniana była przez długoletnią praktykę duszpasterską, która przeważnie we wszystkich przypadkach nosiła charakter solidnej działalności sakramentalnej, głoszenia Słowa Bożego, opieki charytatywnej, aktywności patriotycznej, pracy naukowej i edytorskiej, promocji kultury polskiej czy promowania budownictwa sakralnego. Wielką barierą w posłudze duszpasterskiej był wprowadzony już od pierwszych dni wojny zakaz używania

języka ojczystego w czynnościach sakralnych²⁹. Mimo zakazu Słudzy Boży z troskliwości wobec bliźnich starali się dbać o ich duchowy rozwój.

Przykłady życia męczenników pelplińskich, dawnej diecezji chełmińskiej, są świadectwem wierności Bogu i swemu powołaniu.

SŁUGA BOŻY KSIĄDZ ANTONI ARASMUS

Droga do kapłaństwa

Antoni Arasmus urodził się 21 lutego 1894 roku w Skórczu koło Starogardu Gdańskiego w rodzinie rzemieślniczej Jakuba Arasmusa i jego żony Julianny z domu Resmer. Sakramentu chrztu świętego udzielił mu ks. Jan Józef Kiewert [1871 – 1902] proboszcz parafii Wszystkich Świętych w miejscowym kościele parafialnym w trzecim dniu po urodzeniu, 24 lutego 1894 roku³⁰.

Wychowywał się od najmłodszych lat wraz z siostrą Zofią pod opieką rodziców, którzy stali się dla niego dobrym wzorem pobożności, głębokiej religijności i poszanowania zasad moralnych w codziennym życiu. Oboje nauczyli go szacunku dla pracy i wdrożyli mu poczucie odpowiedzialności i obowiązkowości. Nie bez znaczenia pozostawało też wpojenie synowi umiłowania polskiej mowy i tradycji, zwłaszcza chrześcijańskiej obrzędowości kultywowanej w rodzinach polskich pod za-

²⁷ Szwoch R., Prabucki Paweł, w: Słownik Biograficzny, Tom I, s. 193-195; Urbański A., Duchowni w Dachau. Wspomnienia z przeżyć około dwóch tysięcy księży w hitlerowskim obozie koncentracyjnym, Kraków 1945, s. 26-28; Woźniak S., Sługa Boży ks. Paweł Prabucki – obozowy Oberpriester, w: Męczennicy 2/2004, 13-18.

²⁸ Mazurowski W., Bernard Jaruszewski kleryk Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie, w: Pielgrzym 24/2003, s. 9. Ibidem, O męczeńskiej drodze ks. Bernarda Łosińskiego, w: Pielgrzym 9/1999, s. 7-8; Wapiński R., Łosiński Bernard Antoni, w: Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, Gdańsk 1997, t. 3, s. 111-112.

²⁹ Oficjalny zakaz Bpa C.M. Spletta celebrowania nabożeństw w języku polskim na terenie diecezji chełmińskiej, wydany niewątpliwie pod presją władz okupanckich, ukazał się 2 stycznia 1940 roku Zakaz ten z dniem 25 maja 1940 roku rozciągnięto także na używania języka polskiego przy sprawowaniu sakramentu pokuty. Jastrzębski W., Sziling J., Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945, Gdańsk 1979, s. 251.

³⁰ Liber baptizatorum parafii pw. Wszystkich Świętych w Skórczu, nr 22/1894. W metryce chrztu podano nazwisko panięńskie matki: Rezmer.

borem pruskim.

Naukę szkolną rozpoczął w miejscowej szkole powszechnej. W tym okresie młodzież otwarcie zaprotestowała przeciwko nauce religii w języku niemieckim, domagając się prawa do odmawiania modlitw i odpowiedzi podczas katechizacji w języku polskim. W 1906 roku protest ten, zwany strajkiem szkolnym, objął również uczniów szkoły w Skórczu. Antoni Arasmus przyłączył się do strajkujących w obronie nauki religii w języku polskim. Został wtedy dotkliwie pobity przez nauczyciela za odmówienie pacierza po polsku³¹.

Po ukończeniu klas początkowych, w 1908 roku podjął naukę w biskupim progimnazjum Collegium Marianum w Pelplinie³². W tej szkole ukształtowała się jego formacja intelektualna, na co wpłynęli wybitni nauczyciele i ranga tej placówki, uznanej za przodujący ośrodek edukacyjny na Pomorzu. Tam też ugruntowała się jego postawa moralna i z pewnością zrodziła się myśl o przyszłym kapłaństwie.

W 1912 roku opuścił Pelplin, gdyż tamtejsza szkoła progimnazjalna nie zapewniała matury. Przez rok kontynuował naukę w pruskim gimnazjum w Wałczu, gdzie zdał egzamin dojrzałości w 1914 roku³³. Edukację szkolną mógł realizować dzięki stypendium Towarzystwa Pomocy Naukowej dla młodzieży pomorskiej, bez którego niezamożnej rodzinie Arasmusów trudno byłoby wykształcić syna.

W okresie nauki gimnazjalnej Antoni ujawnił swój wrodzony talent literacki i artystyczny. Układał okolicznościowe wiersze o aktualnej wówczas tematyce religijno-patriotycznej, którą żyli mieszkańcy Skórcza, jak chociażby

wizyta gen. Józefa Hallera [1873-1960], czy uroczystości maryjne. Wprawdzie nie zachowały się one w odpisach, ale wspomina je starsze pokolenie. Upodobaniom poetyckim pozostał wierny już jako kapłan, podobnie zresztą jak i malarstwu, które amatorsko uprawiał. O talencie malarskim Antoniego Arasmusy świadczy zachowany do dziś obraz przedstawiający Ukrzyżowanego Chrystusa³⁴.

W związku z wybuchem I wojny światowej został zmobilizowany do armii niemieckiej. Po wstępnym przeszkoleniu wojskowym wysłano go na front zachodni. Niewątpliwie wykazał się męstwem, skoro został odznaczony wojskowym Krzyżem Żelaznym. W trakcie walk jego oddział został niemal całkowicie wybity, a on sam trafił do niewoli francuskiej. Ocalenie swoje od śmierci pojmował jako szczególny dar wstawiennictwa Matki Bożej, skłaniając się odtąd ku wdzięcznej podziękce za uratowanie życia. Przyrzekł, iż życie swoje odtąd poświęci służbie kapłańskiej. W decyzji tej zapewne dopomogło wcześniejsze jego doświadczenie bliskiego obcowania ze środowiskiem pelplińskiego Collegium Marianum, miejscowego seminarium duchownego oraz szczególna atmosfera miasta biskupiego, stolicy ówczesnej diecezji chełmińskiej.

Po zakończeniu działań wojennych i demobilizacji, zrzuciwszy mundur, zgłosił się na studia w Seminarium Duchownym w Pelplinie. Rektorem i ojcem duchownym alumnów był wówczas Sługa Boży ks. Konstantyn Dominik [1870-1942]. Ukończył studia seminaryjne pomyślnie w przewidzianym czasie, przyjmując kolejno niższe święcenia: subdiakoniat 18 listopada 1923 roku³⁵

³¹ Kądziela J., Walka Pomorzan o pacierz i mowę polską. W 30-tą rocznicę strajku szkolnego w Skórczu, w: *Dziennik Starogardzki* 267/1936.

³² Stanke M., *Collegium Marianum in Pelplin. Schülerverzeichnis 1858-1920*, Bonn 2000, s. 6.

³³ Bąk L., *Dzieje szkoły średniej w Wałczu. Od kolegium jezuickiego do Liceum Ogólnokształcącego (1665-1995)*, Wałcz 1998, s. 208; 454.

³⁴ Obraz ten znajduje się w kościele parafialnym w Kiełpinie.

³⁵ *Pielgrzym*, nr 139/1923.

i diakonat 22 grudnia 1923 roku³⁶, których udzielił mu w kaplicy seminaryjnej sufragana chełmińskiego, ks. biskup Jakub Klunder [1849-1927]. Sakrament kapłaństwa otrzymał 14 czerwca 1924 roku³⁷ w tej samej seminaryjnej kaplicy także z rąk ks. biskupa Klundera. Mszę św. prymicyjną odprawił 15 czerwca 1924 roku w Grabowie koło Skórcza³⁸.

Służba duszpasterska

Pierwszą placówką duszpasterską młodego kapłana była parafia św. Jakuba Ap. w Lubichowie koło Starogardu Gdańskiego³⁹. W związku z ustanowieniem kuracji w Kasparusie koło Skórcza, został w 1925 roku przeniesiony tam jako lokalny wikary, zaś od 10 lutego 1925 roku był jej samodzielnym kuratusem⁴⁰. Jako kuratus tej niewielkiej parafii podjął się budowy kościoła – pierwszej świątyni w tej miejscowości. Ukończył budowę w 1927 roku. Jednocześnie wybudował przy kościele obszerną plebanię. Chętnie też udzielał pomocy duszpasterskiej w sąsiednich parafiach⁴¹. Po czterech latach został przeniesiony do Kiełpina, gdzie 30 stycznia 1929 roku objął obowiązki kuratusa⁴². Gorliwie zabiegał o rozwój życia religijnego wspólnoty parafialnej. Z wielkim zaangażowaniem przystąpił do erygowania przy tamtejszym kościele św. Michała Archanioła stowarzyszeń katolickich i organizacji chrześcijańskich, których był patronem. Pod jego opieką działały: Soda-

licja Marińska, Stowarzyszenie Dzieci Maryi, Bractwo Straż Honorowa Najświętszego Serca Pana Jezusa⁴³ i Bractwo Żywego Różańca. Wspierał istniejące w parafii Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Odwiedzający podczas wojny sanktuarium maryjne w Lourdes, nosił w sercu wspomnienie duchowej atmosfery rozmodlenia pątników. Zapewne stąd po latach postanowił zaszczyć w swej parafii nabożeństwo do Niepokalanej Maryi. W latach 1933-1934 na terenie cmentarza parafii kiełpińskiej zbudował grotę z figurą Matki Boskiej Loretańskiej, którą sam zaprojektował na wzór grotty w Lourdes. Na bocznych ścianach tej grotty umieścił epitafia żołnierskie ofiar I wojny światowej. Uroczystość poświęcenia grotty 16 września 1934 roku zgromadziła tłumy wiernych z Kiełpina i okolic, którzy następnie procesyjnie przeszli do figury Najświętszego Serca Pana Jezusa w centrum wioski. Wierni obejrzeni też inscenizację „Pasterki z Lourdes”. Ksiądz Arasmus ożywił kult maryjny poprzez zainicjowanie nabożeństw majowych i różańcowych, odprawianych przed figurą Matki Bożej.

W trosce o pogłębienie ducha wiary zorganizował misję parafialną, podczas której ojcowie Oblaci (OMI) wygłaszali nauki stanowe. Uroczystości związane z misjami parafialnymi zakończyło postawienie i poświę-

³⁶ Pielgrzym, nr 154/1923.

³⁷ Liber baptizatorum parafii pw. Wszystkich Świętych w Skórczu, nr 22/1894, adnotacja w akcie chrztu; Pielgrzym, nr 72/1924.

³⁸ Pielgrzym, nr 72/1924.

³⁹ Pracę w tej parafii poświadczają nieliczne adnotacje w księgach kościelnych.

⁴⁰ Elenchus omnium Ecclesiarum necnon Universi Cleri Dioecesis Culmensis pro Anno Domini 1928, Pełplini 1928, s. 51; Pielgrzym, nr 1/1926.

⁴¹ Np. 2 X 1927 dokonał poświęcenia sztandaru Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Zeligoszcy. SZWOCH R., Arasmus Antoni, w: Słownik Biograficzny, Tom. I, s. 32-34.

⁴² Elenchus omnium Ecclesiarum necnon Universi Cleri Dioecesis Culmensis pro Anno Domini 1929, Pełplini 1928, s. 50.

⁴³ Kronika Bractwa Straży Honorowej NSPJ (założona 1 XI 1929), w: Archiwum Parafii w Kiełpinie (cyt. dalej jako APK).

cenie krzyża misyjnego 23 marca 1933 roku⁴⁴.

Podczas wizytacji arcybiskupiej ks. biskupa Konstantyna Dominika 4 i 5 sierpnia 1931 roku, połączonej z udzieleniem sakramentu bierzmowania, ksiądz Arasmus uczcił sufragana chełmińskiego napisanym przez siebie wierszem laudacyjnym⁴⁵ oraz wręczył mu namalowany przez siebie jego olejny portret⁴⁶. Z tej okazji również urządził wystawę misyjną w kaplicy cmentarnej. Dla swych parafian organizował autokarowe pielgrzymki do sanktuarium maryjnego w Swarzewie⁴⁷. Jako kuratus zarządzał swoją parafią kolegialnie, konsultując sprawy gospodarcze i podejmowane prace remontowe z Dozorem Kościelnym. Pierwsze z tych zebrań zwołał na wieczór 7 stycznia 1931 roku, a potem sukcesywnie odbywał je z członkami Dozoru z częstotliwością odpowiadającą podejmowanym pracom i aktualnym potrzebom⁴⁸. Obowiązki duszpasterskie i trud administrowania kuracją łączył ze sprawowaniem funkcji referenta dekanalnego dla spraw misyjnych.

Wybuch II wojny światowej

W chwili wybuchu II wojny światowej przebywał na terenie swej parafii w Kiełpinie⁴⁹. Na początku września 1939 roku niósł pociechę religijną mieszkańcom wsi, zastraszoną z powodu terroru okupacyjnego. Z relacji świadków wynika, że w sutannie i z różańcem w ręku modlił się wspólnie i niósł otuchę grupie parafian zebranych w przygodnej ziemian-

ce⁵⁰. Aby ratować duchownego przed represjami ze strony hitlerowców, kilku młodzieńców przedarło się wraz z księdzem Arasmusem określną drogą w kierunku Kartuz, gdzie zostali ostrzelani przez patrol niemiecki. W tej sytuacji ksiądz Arasmus powiedział do swoich towarzyszy: „Uchwycie się mnie i trzymajcie, żadna kula nas nie trafi”. Dotarłszy szczęśliwie na miejsce, ksiądz Arasmus znalazł schronienie w plebanii parafii Wniebowzięcia NMP. Nie chciał narażać tamtejszych kapłanów na represje w przypadku ujawnienia jego pobytu, zatem już trzeciego dnia powrócił z ukrycia do Kiełpina⁵¹. Wkrótce jednak został aresztowany przez policję niemiecką i osadzony w więzieniu w Kartuzach. Dzięki usilnym staraniom Niemca, właściciela majątku ziemskiego w niedalekim Borczu, Alberta Höhne, został uwolniony z aresztu i przez pewien czas ukrywał się w jego posiadłości. Stamtąd regularnie przybywał do Kiełpina, aby sprawować obowiązki duszpasterskie. W kolejne niedziele września i października 1939 roku odprawiał Msze św. w swej parafii. Ostatecznie postanowił opuścić Borcz i pozostać w plebanii kiełpińskiej, przygotowując wiernych do uroczystości Chrystusa Króla, przypadającej wówczas na 30 października 1939 roku. Samego święta już nie doczekał. Został ponownie aresztowany 27 października 1939 roku i tymczasowo osadzony w areszcie w Kartuzach. Stamtąd został wywieziony do lasu przy drodze z Kartuz do Egiertowa i na

⁴⁴ Kronika parafialna, s. 80-82, w: APK.

⁴⁵ Przedruk w: Ormiński, H., *Sługa Boży ksiądz biskup Konstantyn Dominik*, Kartuzy 1986, s. 148-149.

⁴⁶ Ibidem, s. 149.

⁴⁷ Relacja Elżbiety Sojka, w: PETTKE T., *Męczeńska śmierć ks. Antoniego Arasmusa*, Gdynia 1995, Gdańskie Archidiecezjalne Kolegium Teologiczne [mps], s. 52.

⁴⁸ Książka protokołów dozoru kościelnego w Kiełpinie, w: APK.

⁴⁹ *Elenchus omnium Ecclesiarum necnon Universi Cleri Dioecesis Culmensis pro Anno Domini 1939*, Pelplini 1938, s. 67.

⁵⁰ Relacja Teresy Lange, w: PETTKE T., *Męczeńska śmierć*, s. 46.

⁵¹ Relacja Leokadii Gogolińskiej, w: Tamże, s. 41-42.

miejscu rozstrzelany przez hitlerowców, członków SA i policji niemieckiej⁵².

Okoliczności aresztowania i śmierci

Ksiądz Antoni Arasmus został ponownie aresztowany w swej plebanii w Kiełpinie w piątek, 27 października 1939 roku. Sprawcami najścia i ujęcia kapłana byli miejscowi Niemcy. Jedni z nich, bracia Knorrowie, już na początku okupacji ochotniczo wstąpili do hitlerowskiej formacji policyjnej (Hilfpolizei) i współpracowali z nazistowskim aparatem terrorku w powiecie kartuskim. Oni to spowodowali aresztowanie księdza Arasmusa, którego bezpośrednio dokonał Hans Braun wraz z innym niemieckim żandarmem. Obaj zjawili się w plebanii między godziną 9.00 a 10.00 rano⁵³. Kapłana sterroryzowali i wywieźli z plebanii samochodem osobowym do Kartuz. Tam prawdopodobnie znęcali się nad nim z zamiarem całkowitego udręczenia fizycznego i psychicznego. Jeszcze tego samego przedpołudnia Hans Braun, Oskar Knorr i Fritz Albert Schulz zawieźli księdza Arasmusa w stronę lasu ciągnącego się wzdłuż drogi dzisiaj wiodącej z Kartuz do Egiertowa. Na to miejsce przybyli także inni Niemcy: SS-man Adolf Plicht i Hans Hardtke. Po dowiezieniu księdza Arasmusa w umówione miejsce, wyprowadzono go z samochodu i ustawiono tuż obok. Wszyscy ci hitlerowcy, działając wspólnie, przy

pomocy broni krótkiej pozbawili życia księdza Arasmusa. Po pierwszym strzale w głowę kapłan osunął się na drzwi samochodu i wsparł się na nich. Wówczas oprawcy dobili go⁵⁴.

Jak wykazało późniejsze śledztwo i oględziny zwłok, strzały oddano w tył głowy, w okolice kości potylicznej, z lewej strony, powodując przestrzelenie czaszki na prawej kości policzkowej⁵⁵. Zwłoki kapłana Niemcy ujęli pod ramiona i zaciągnęli w głąb lasu, gdzie w odległości około 30 metrów zagrzebali płytoko w ziemi. Zwłok nie przeszukiwano, pozostawiając przy nich różaniec księdza, który miał przy sobie w chwili śmierci.

Zachodzi domniemanie, iż oprawcy użyli siły i brutalnie obeszli się ze swoją ofiarą, gdyż podczas ekshumacji stwierdzono połamanie rąk, do którego mogło dojść w chwili wyciągania księdza przemocą z samochodu tuż przed zastrzeleniem, bądź wówczas, kiedy po strzale w głowę uchwycił się drzwi auta. Odnalezione w miejscu zabójstw okulary kapłana mogą świadczyć, iż rozegrała się tam dramatyczna scena pozbawienia życia kiełpińskiego kapłana.

Jeszcze tego samego dnia po dokonaniu zbrodni żandarm Hans Braun z innymi współsprawcami około południa wtargnął do plebanii i zagarnął należący do księdza Arasmusa jego zegarek stolikowy (budzik), torbę skórzaną oraz pieniądze. Po kilku dniach od tego zdarzenia w plebanii zjawił się też Oskar Knorr

⁵² Szwoch R., Arasmus Antoni, w: Słownik Biograficzny, Tom. I, s. 33; Jacewicz W., Woś J., Martyrologium, s. 27; Lista strat duchowieństwa diecezji w czasie II wojny światowej, w: Orędownik Diecezji Chełmińskiej, Pelplin 1949; Męczeństwo duchowieństwa pomorskiego 1939-1945. Straty wojenne diecezji chełmińskiej, Pelplin 1947, s. 12; Szołdrski W., Martyrologium duchowieństwa polskiego pod okupacją niemiecką w latach 1939-1945, w: Sacrum Poloniae Millenium, t. XI, Rzym 1965, s. 43, 393; Walkusz J., W cieniu połamanego krzyża. Studia i szkice z dziejów Kościoła katolickiego na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1939-1945, Tczew-Pelplin 1999, s. 134.

⁵³ Relacja Józefy Hinc, w: Pettke T., Męczeńska śmierć, s. 44-45.

⁵⁴ Główna Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. Instytut Pamięci Narodowej. Okręgowa Komisja w Gdańsku, Sprawozdanie z przeprowadzonego śledztwa przeciwko podejrzanym zbrodniarzom hitlerowskim, którzy dopuścili się zabójstw na ludności cywilnej i jeńcach wojennych w Kartuzach oraz na terenie powiatu kartuskiego, Gdańsk 10 VII 1971 [mps], s. III-114.

⁵⁵ Protokół oględzin sądowo-lekarskich grobu [-] śp. Ks. Antoniego Arasmusa; Protokół przesłuchania świadka, Józefa Landowskiego, dnia 17 XII 1969, IPN, sygn. OK-Gd 10/10; sygn. akt Ds. 79/69.

z zamiarem rabunku pieniędzy i wina mszałnego. Dzięki zdecydowanej postawie kuzynki księdza Arasmusa Władysławy Bistramowej, gospodyni prowadzącej jego gospodarstwo domowe, zaniechał grabieży i poprzestał na zdemolowaniu pomieszczeń plebanii.

Sylwetka duchowa

Ksiądz Antoni Arasmus był człowiekiem modlitwy. Dla swych parafian stanowił wzór bliskiego obcowania z Bogiem i życia wedle ewangelicznych zasad wiary. Wykorzystywał każdą okazję, spacer czy chwilę wypoczynku, aby odmawiać modlitwę różańcową czy brewiarzową. Widywano go często idącego alejkami cmentarza lub polną drogą do sąsiedniej wioski z nieodłącznym brewiarzem w ręku⁵⁶. W tych chwilach samotności szukał modlitewnego zbliżenia z Bogiem. Z należą gorliwością sprawował liturgię, z powagą i skupieniem odprawiał wszystkie nabożeństwa pierwszopiatkowe i maryjne. Po Mszy św. wygłaszał kazanie lub odczytywał stosowną czytankę. Przed niedzielną poranną Mszą św. odśpiewywał z wiernymi Godzinki, po południu zaś Nieszpory.

W swym nauczaniu z naciskiem piętnował zarówno pospolite przewinienia, jak i sprzeniewierzenia wobec Dekalogu. Nie szczędził napomnień i wyrzutów wobec zła, jakiego dopuszczali się parafianie. Jego pouczenia moralne zapadały głęboko w umysłach i sercach wiernych i po dziś dzień przynoszą owoce. Najstarsi parafianie Kiełpina wspominają, iż „ostro potępiał i piętnował kradzieże, szczególnie gdy ktoś kradł drzewo z lasu lub węgiel z wagonów, a potem sprzedawał towar za

pieniądze”⁵⁷. Zachęcał do wyzbycia się przez parafian wszelkich sąsiedzkich kłótni i waśni. Zdecydowanie ingerował w rodzinne konflikty, kiedy stwierdził dziejącą się w nich krzywdę, zwłaszcza wobec sierot ze strony macochy czy ojczyrna. Nawoływał do życia sakramentalnego i bezwzględne porzucenia niemoralnych związków pozamałżeńskich. Ubolewał, że dotyczy to niektórych osób z jego parafii. Zdawał sobie sprawę, iż nakazy moralne i piętnowanie zła mogą nastawiać do niego wrogo tych, którzy z trudem przyjmują wszelkie pouczenia, toteż z naciskiem powtarzał: „Nie swoją naukę głoszę, ale Chrystusa, którego jestem uczniem”⁵⁸.

W pracy duszpasterskiej z młodzieżą stawał czytelnym wzorem postaw religijnych, moralnych, rodzinnych i obywatelskich, uciekając się do pogadanek, których treścią był „szacunek wobec rodziców, pomoc bliźnim w potrzebie, konieczność modlitwy, ćwiczenie się w czynieniu dobra, unikaniu okazji do złego”⁵⁹. Wobec członków Stowarzyszenia Dzieci Maryi stosował przez rok próbny zachętę w ćwiczeniach duchowych, ażeby potem trwały w umiłowaniu codziennego odmawiania modlitwy różańcowej i życia w cnocie czystości⁶⁰. Upominał: „unikajcie, uciekajcie od pokus, spieszcie się czynić dobrze”. Zachęcał do pracy nad sobą, do pilności, do skromności w życiu. Kochał przyrodę i się nią zachwycał⁶¹. Sam też unikał przywiązania do zbytku i wygod, poprzestając na skromnym

⁵⁶ Relacja Elżbiety Gizeli, w: Prittke T., *Męczeńska śmierć*, s. 39.

⁵⁷ Relacja Brunona Retzlafa, w: *Ibidem*, s. 53.

⁵⁸ Relacja Elżbiety Gizeli, w: *Ibidem*, s. 40.

⁵⁹ Relacja Brunona Retzlafa, w: *Ibidem*, s. 52.

⁶⁰ Relacja Agnieszki Miłosz, w: *Ibidem*, s. 49.

⁶¹ Relacja Heleny Jazdzewskiej, w: *Ibidem*, s. 45.

poznania swych parafian i warunków, w jakich żyją rodziny. Odwiedzał ich domy udając się pieszo, nie korzystając z propozycji dowiezienia do odległych domostw. Przy tej okazji wspierał materialnie najbiedniejszych, a dzieci obdarowywał dewocjonaliami. Podczas jednej z kolęd w niezamożnej rodzinie dostrzegł, jak kilkuletnia dziewczynka pięknie przyozdobiła domowy obrazek Matki Bożej, a dowiedziawszy się, że bardzo pragnie posiadać figurkę Maryi, zakupił taką i przy najbliższej okazji jej podarował⁶².

Świadomość narastającego zagrożenia wzbuch wojny nakazywała mu uprzytomnić parafianom nadchodzący czas wielkiej próby ich wiary i nieuchronnych ofiar. Na krótko przed wojną mówił do parafian: „Nas czekają straszne chwile, bo tu przyjdzie Hitler i my wszyscy zginemy”. Dostrzegał w ideologii nazistowskiej poważne zagrożenie, którego tragicznych skutków doświadczył on sam i cały Kościół katolicki. Nie obwiniał wszystkich Niemców za wrogość do wiary i Kościoła, gdyż znał prawych i szlachetnych ewangelików niemieckich, dla których czuł szacunek i doświadczał od nich pomocy. Przy swej skromności i pokorze, wzbierał się od nadużywania czyjejkolwiek przychylności. Zdawał sobie sprawę, że w krytycznej sytuacji nie może wymagać od nikogo pomocy, ale samemu ją innym okazywać. Kiedy mówił o tragicznym zdarzeniu poznańskim, podczas którego latem 1939 roku zastrzelony został przez fanatycznego wroga Kościoła katolickiego gorliwy polski kapłan – dodał z przekonaniem: „Ja też chciałbym moje życie oddać za Chrystusa Króla i ostatnie moje słowa bym wykrzyknął – niech żyje Chrystus Król!” Wyznał to z przejęciem i gotowością poniesienia ofiary⁶³.

120

Sława męczeństwa

Pamięć o kapłanie, żywa była we wspólnocie parafialnej przez cały okres wojny. Znający księdza Arasmusa byli świadomi, iż wyróżniał się on za życia głęboką wiarą, cnotami kapłańskimi i umiłowaniem spraw Bożych. Nie dopuścili więc, aby jego zwłoki leżały na miejscu egzekucji bez należytego poszanowania i zabezpieczenia. Zaraz po dokonanej zabójstwie kapłana jeden z mieszkańców Kiełpina zadbał, by jego zwłoki pochować w przyłej mogile i miejsce to wyraźnie oznaczyć z myślą o potomnych. Tym samym dał wyraz nie tylko poszanowaniu zwłok kapłana, ale zarazem okazania mu czci, która przybrała z czasem formę prywatnego i spontanicznego kultu.

Jeszcze w czasie wojny, pomimo terroru okupacyjnego i obawy o własne przeżycie, parafianie po kryjomu odwiedzali miejsce spoczynku księdza Arasmusa, modlili się przy jego leśnym grobie i otaczali troską. Podjęli również myśl przeniesienia zwłok kapłana na cmentarz, co okazało się wówczas niemożliwe z uwagi na powszechny lęk przed represjami ze strony okupantów.

Natychmiast po zakończeniu wojny zatroszczono się o godny pochówek byłego kiełpińskiego duszpasterza. 5 czerwca 1945 roku odbyła się ekshumacja zwłok księdza Arasmusa, połączona ze szczegółowymi oględzinami sądowo-lekarskimi dla ustalenia okoliczności zabójstwa⁶⁴. Uroczysty pogrzeb odbył się 13 czerwca 1945 roku, w dniu jego patronalnego święta. Jego szczątki złożono w grobie na cmentarzu obok kościoła w Kiełpinie. Parafianie ufundowali też nagrobek z kamiennym obeliskiem zwieńczonym figurą Chrystusa Dobrego Pasterza, a także umieszczoną poniżej rzeźbą, podobizną głowy księdza Arasmusa.

⁶² Relacja Elżbiety Gizeli, w: Tamże, s. 38.

⁶³ Tamże, s. 22-23.

⁶⁴ Protokół oględzin sądowo-lekarskich grobu [-] ks. Antoniego Arasmusa, Główna Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, Instytut Pamięci Narodowej, Okręgowa Komisja w Gdańsku, sygn. OK. Gd 10/10.

Poniżej wyryto napis: „Śp. Ks. Antoni Arasmus zginął śmiercią męczeńską za wiarę i Ojczyznę 29.II.1939 r.”⁶⁵.

Przenosząc na godne miejsce zwłoki swego duszpasterza, parafianie kielpińscy potwierdzili swoją miłość, wdzięczność i szacunek dla niego, zarazem dając wyraz uznaniu jego świętobliwego życia. Czcą i pamięcią otaczają też samo miejsce jego męczeńskiej śmierci w lesie, gdzie umieszczono głaz z tablicą pamiątkową⁶⁶. Szczególną opiekę nad tym miejscem sprawuje młodzież szkolna, zaś parafianie kielpińscy gromadzą się tam na modlitwę.

O świętobliwości życia księdza Arasmusa świadczą liczne publiczne wypowiedzi świadków jego duszpasterskiego posługiwania, odzwierciedlone w drukowanych wspomnieniach i relacjach. W tym względzie znamienne jest również to, że znający księdza Arasmusa w sytuacjach ważnych i krytycznych upraszali za jego wstawieniem pomocy u Boga. W przypadku Medarda Cyrockiego było to dwukrotne wprost proszenie łaski przeżycia i odzyskania zdrowia po skomplikowanej operacji chirurgicznej, po raz pierwszy w czasie wojny po ranach odniesionych pod Maiweiler, następnie w 1993 roku w klinice w Sulzbach w Niemczech⁶⁷.

Powszechne przekonanie o świętości życia i męczeńskiej śmierci kielpińskiego proboszcza istniało jeszcze przed podjęciem czynno-

ści związanych z procesem beatyfikacyjnym, o czym świadczą podejmowane działania dla okazania czci jego osobie. Nasiliły się one z chwilą rozpoczęcia procesu kanonicznego i trwają nadal. W pierwszym rzędzie obejmują nieustanną modlitwę w intencji jego beatyfikacji, prywatny kult parafian związany z miejscem pochowania jego szczątków oraz podejmowanie duchowego testamentu - życia według nakazów wiary, za które oddał swe życie.

Do pogłębienia wśród aktualnych parafian Kielcina i okolic świadomości męczeńskiej śmierci ich dawnego duszpasterza przyczynia się niewątpliwie modlitwa o rychłą jego beatyfikację, kazania unaoczniające jego duchową sylwetkę oraz troska o jego grób. Nie bez znaczenia są też liczne publikacje o księdzu Antonim Arasmusie. Dobitnie wyraziła to autorka jednej z dość licznych pisanych relacji o kielpińskim kapłanie męczenniku: „Ten przyszedł święty orędownik w niebie został nam zadany jako wzór i przykład do naśladowania w codziennym postępowaniu. Ma być nam patronem, wsparciem i pomocą w tych niełatwych czasach. Jego nauki płynące z Ewangelii są wciąż aktualne, być może ostre i surowe piętnowanie tego, co jest złem, jest dzisiaj również nam potrzebne jak wtedy, gdy żył i pracował wśród nas”⁶⁸.

⁶⁵ Umieszczona na nagrobku data 29 XI 1939 roku nie jest prawdziwa. Stąd w wielu opracowaniach właśnie ta data pojawia się jako data śmierci ks. Arasmusa. Dokumenty historyczne wskazują, iż ks. Arasmus został zamordowany dwa dni wcześniej, tj. 27 XI 1939 r.

⁶⁶ Obecny obelisk w miejscu męczeńskiej śmierci kapłana umieszczono w 1987 roku. Wcześniej miejsce to ustalił i tymczasowo upamiętnił miejscowy nauczyciel Stanisław Miłosz w 1975 roku. Gminna Rada Narodowa w Kartuzach nadała 13 VI 1983 roku jednej z ulic w Kielpinie nazwę Ks. Antoniego Arasmusa.

⁶⁷ Relacja pisemna Medarda Cyrockiego z dnia 14 IV 1996 roku.

⁶⁸ Pettke T., *Męczeńska śmierć*, s. 56.

Marta Szagzdowicz

Kościół rzymskokatolicki jako czynnik integrujący społeczeństwo Gdańska w latach 1945–1956*

Zamiast wstępu

Gdańsk w latach 1945–1956 był miastem, w którym z socjologicznego punktu widzenia społeczeństwo dopiero się rodziło. Po II wojnie światowej napłynęła tu ludność z wielu regionów Polski. Proces integracji następował samoistnie. Tym, co łączyło większość nowoprzybyłych mieszkańców miasta, była przynależność do Kościoła rzymskokatolickiego. Jego uniwersalność sprawiała, że osoby pochodzące z różnych stron nie musiały przystosowywać się do nowych wzorców. Parafia, jako podstawowa jednostka organizacyjna Kościoła stawała się przez to miejscem modlitw, ale także zawierania znajomości. Codzienne życie duszpasterskie parafii obrazuje, na czym polegała integrująca rola Kościoła.

I. Sakramenty

Eucharystia

Sakramentem, który uchodzi za najważniejszy jest Eucharystia¹. Był to w okresie powojennym najbardziej jednoczący sakrament. Opuszczanie niedzielnej mszy św. jest uznawane za grzech ciężki. Sprawiało to, że ludność bardzo licznie przychodziła co tydzień na wspólną modlitwę. W niedziele odprawiano kilka mszy w odstępach minimum godzinnych. Cieszyły się one największą frekwencją. W 1946 r. w kościele św. Mikołaja uczestniczyło w ciągu pięciu mszy około 3 tys. osób². Natomiast w 1949 r. w parafii św. Krzyża we Wrzeszczu 12 tys. wiernych na siedmiu mszach³. Miarą religijności może być też ilość rozdanych komunikantów. W 1947 r. w kościele Niepokalane-go Poczęcia NMP na ul. Łąkowej w ciągu tygodnia wydano 8 tys. komunikantów, co zo-

123

* Tekst powstał w oparciu o pracę magisterską przygotowaną pod kierunkiem prof. UG dr hab. Igora Hałagidy i obronioną w 2012 r. na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego.

1 Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 2009, s. 303.

2 AAG, IIIa 1p, Sprawozdanie za rok 1946, k. 26.

3 AAG, IIIa 23p, Sprawozdanie za rok 1949, k. 92.

stało w sprawozdaniu podkreślone wykrzyknikami⁴. Komunia Wielkanocna pokazuje ilość osób przystępujących do niej w jeden dzień. W 1948 r. w parafii św. Franciszka rozdano 5 tys. komunikantów⁵. W 1955 r. w kościele Matki Boskiej Bolesnej wprowadzono dodatkową mszę dla młodzieży, ponieważ frekwencja była bardzo duża⁶.

Msza święta odprawiana jest także w dni powszednie. Jak wynika z planów mszy świętych w latach czterdziestych, w tygodniu były one krótkie i sprawowane tylko rano. Wiązało się to z postem eucharystycznym. Według ówczesnych zasad zakaz spożywania pokarmów i napojów przed przyjęciem komunii obowiązywał od północy. W praktyce więc należało przychodzić do kościoła na czczo⁷. Msze w tygodniu często odprawiano co pół godziny. Na przykład w kościele św. Mikołaja o 6.30, 7.00, 7.30 i 8.00⁸. W kościele na ul. Łąkowej pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w porannej mszy codziennie frekwencja wynosiła od 100 do 150 osób⁹. W 1955 r. w parafii NSPJ we Wrzeszczu do codziennej komunii przystępowało ok. 200 osób¹⁰. Świadczy to o gorliwości parafian i szczerości wiary, ponieważ przychodzili do świątyni nadobowiązkowo.

Szczególną Eucharystią jest Pierwsza Komunia Święta, czyli msza podczas której dzieci mogą po raz pierwszy w pełni w niej uczestniczyć, co oznacza, że mogą przystąpić do komunii. Kościół jednoczył więc nie tylko dorosłych, ale także i najmłodszych. Dzieci

przygotowywały się do uroczystości przez długi czas. W kościele NSPJ nauka trwała trzy miesiące, odbywała się trzy razy w tygodniu. Katechezy prowadzone były przez siostry zakonne i trwały ok. godziny¹¹. Ciekawym przykładem, w jaki sposób uroczystość wpływała na integrację jest wspomnienie Marty Zieci: W Brętowie po Pierwszej Komunii Świętej wszyscy spotykali się razem. Organizowane to było w szkole. Dzieci siadały do długiego wspólnego stołu, a rodzice krzatali się w koło lub stawali, czy siadali gdzieś obok. Ale jedzenie jak to po wojnie było skromne. To było takie śniadanie i chyba dla dzieci było kakao i ciastka¹². O podobnej formie uczczenia ważnego wydarzenia w życiu dzieci wspomniane jest w sprawozdaniu parafialnym z parafii Matki Boskiej Bolesnej przy ul. Głębokiej: „Komunia odbyła się 29 czerwca. Dzieci, a było ich 206 otrzymały piękne obrazki. Koło pań parafialnych urządziło przyjęcie, składające się z cukierków, kawy z mlekiem i słodkim plackiem”¹³.

Chrzest i bierzmowanie

Kolejnymi sakramentami, którym można przypisać działanie integrujące społeczność są chrzest i bierzmowanie. Rekordowe liczby ochrzczonych wykazują sprawozdania z parafii NSPJ we Wrzeszczu. W 1948 r. odbyło się tam 686 chrztów, ale w przeciągu trzech lat liczba ta niemal się podwoiła. W 1951 r. ochrzczono 1018 dzieci. W późniejszych latach ilość chrztów nie spadła poniżej 900. Trudności z

⁴ AAG, IIIa 15p, Sprawozdanie za okres 15 III–21 III 1947 r., k. 19.

⁵ AAG, IIIa 9p, Sprawozdanie za rok 1948, k. 45.

⁶ AAG, IIIa 6p, Sprawozdanie za rok 1955, k. 60.

⁷ P. Hempterek, Post eucharystyczny, w: Encyklopedia katolicka, t. 4, Docent – Ezzo, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1985, s. 1282.

⁸ AAG, IIIa 1p, Sprawozdanie za rok 1947, k. 38.

⁹ AAG, IIIa 15p, Sprawozdanie za rok 1948, k. 31.

¹⁰ AAG, IIIa 22p, Sprawozdanie za rok 1955, k. 134.

¹¹ AAG, IIIa 22p, Sprawozdanie z I Komunii Św. z 1951 r., k. 84.

¹² Relacja Marty Zieci nagrana 15 IV 2011 r. Pełny tekst relacji w posiadaniu autorki.

¹³ AAG, IIIa 6p, Sprawozdanie za rok 1950, k. 66.

przeprowadzeniem uroczystości dla takiej rzeszy wymuszały reorganizację obrządku. W 1952 r. na Wielkanoc chrzest przyjęło 110 dzieci. Zrezygnowano wtedy z obowiązkowego podpisywania się w księdze chrzestnej rodziców chrzestnych, by nie przedłużać uroczystości¹⁴. W 1954 r. w sprawozdaniu dodano, że przyjęto taktykę zgłaszania chrztów na kilka dni przed datą chrztu, co pozwalało na spokojne zbadanie dokumentów i spisanie aktu¹⁵. Nie sposób jednak na podstawie tej informacji ustalić jak przebiegało zgłaszanie się do chrztu przed 1954 r. Jeżeli ktoś decydował się przejść na wyznanie katolickie lub nawrócił się, mógł przyjąć sakrament jako osoba dorosła. Było to kilka osób w ciągu roku. W sprawozdaniach notowano ogólnie wszystkich jako „konwersje”¹⁶ lub wyszczególniano z jakich wyznań nawróciły się dane osoby. Na przykład w 1946 r. w kościele Piotra i Pawła we Wrzeszczu przez rok do chrztu przygotowywała się kobieta wyznania mojżeszowego¹⁷, w 1947 w parafii św. Krzyża zanotowano przypadki konwersji prawosławnych¹⁸. W 1950 r. w parafii św. Rodziny na Stogach cztery rodziny ewangelickie przeszły na katolicyzm¹⁹. „Specjalistą” od spraw konwersji z protestantyzmu na katolicyzm nazwany został w pośmiertnym wspomnieniu ks. prałat Wincenty Papenfuss (1884– 1959)²⁰. Był najdłużej żyjącym po II wojnie światowej duchownym wywodzącym się z diecezji gdańskiej. Pozostał w Gdańsku mimo trudności jakie sprawiały władze (podejrzewany o szpiegostwo, był tymczasowo aresz-

towany)²¹. Nie chciał opuszczać swoich wiernych – Gdańszczan. Można przypuszczać, że brał udział przy konwersjach, ponieważ przed wojną mógł mieć większą styczność z protestantami niż nowoprzybyli kapłani. Z pewnością pomagała mu też znajomość języka niemieckiego. Osoba księdza Papenfussa jest świadectwem integracji, która zachodziła także w grupie duchowieństwa. O uznaniu dla prałata może świadczyć fakt, że na jego pogrzeb przybyło 55 duchownych oraz rzesze wiernych²².

Sakrament bierzmowania wyróżniał się na tle innych, ponieważ mógł go udzielić jedynie biskup. Diecezja gdańska nie posiadała pasterza o tym tytule, bierzmowania udzielali więc administrator apostolski ks. Andrzej Wronka, a następnie wikariusz kapitułny ks. Jan Cymanowski. Na uroczystości gromadzili się kandydaci w różnym wieku. W omawianych latach najmłodsze osoby otrzymywały bierzmowanie już po Pierwszej Komunii Świętej w wieku 8 lat, najstarsze miały powyżej 50 lat²³. Mimo rangi tego sakramentu, przed bierzmowaniem nie organizowano specjalnych przygotowań. Nie są one wspomniane w żadnym sprawozdaniu, ani nie przypominają sobie ich świadkowie, którzy przyjęli ten sakrament w tamtych latach. Poza tym pierwsza instrukcja na temat przygotowania do bierzmowania w diecezji gdańskiej wydana została dopiero w 1959 r. przez ówczesnego biskupa Edmunda Nowickiego. Dopiero od lat sześćdziesiątych wprowadzono obowiązkowe nauki oraz ujednolicono wiek kandydatów

¹⁴ AAG, IIIa 22p, Protokół z wizytacji dekanalnej, 28 IV 1952 r., k. 100.

¹⁵ AAG, IIIa 22p, Sprawozdanie za rok 1954, k. 118.

¹⁶ AAG, IIIa 22p, Sprawozdanie za rok 1952, k. 105.

¹⁷ AAG, IIIa 74p, Pismo do kurii w sprawie chrztu Żydówki M.J., 23 V 1946 r., k. 7.

¹⁸ AAG, IIIa 23p, Pismo do kurii w sprawie przejścia na katolicyzm z prawosławia, 1947 r., b.p.

¹⁹ AAG, IIIa, 12p, Pismo do kurii m.in. w sprawie przejścia na katolicyzm, 24 IV 1950 r., k. 19.

²⁰ Informacja o śmierci prałata ks. Wincentego Papenfussa, „Miesięcznik Diecezjalny Gdański” 1959, nr 6–7, s. 410;

Wspomnienie o ks. Wincentym Papenfussie, „Miesięcznik Diecezjalny Gdański” 1966, nr 8, s. 424.

²¹ R. Stachnik., Danziger Priesterbuch, Hildesheim 1965, s. 148.

²² Tamże, s. 149.

²³ M. Paracki, Celebracja sakramentu bierzmowania w kościele partykularnym, „Studia Gdańskie” 2000, s. 308.

do 12-13 lat²⁴.

Bierzmowanie odbywało się w różnych miesiącach, najczęściej w dni powszednie. Ponieważ organizowane było co kilka lat, do sakramentu przystępowało kilkaset osób. Na przykład w kościele św. Krzyża przystąpiło w 1949 r. ponad 1400 osób²⁵, w parafii św. Ignacego na Oruni 1000 osób²⁶, w 1955 r. w parafii NSPJ ponad 930 osób²⁷, a w niewielkiej parafii św. Wojciecha w 1949 r. 400 osób²⁸. Wyjątkowe bierzmowania odbyły się w czerwcu w 1952 r., ponieważ udzielił ich wizytujący Gdańsk prymas Stefan Wyszyński. W Oliwie bierzmował 860 osób, w kościele św. Mikołaja 2600, a w kościele NSPJ we Wrzeszczu 530²⁹.

O rytuałach związanych z sakramentem wspominała Brygida Figielek: „To był dzień jak co dzień. Do kościoła się poszło i już. Potem kompletnie nic. Nawet się jakoś specjalnie nie ubieraliśmy. Tzn. wtedy to zawsze do kościoła szło się ładnie ubranym, ale z okazji bierzmowania nic nas nie wyróżniało. Pamiętam, że wszystkie dziewczyny miały jedną kobietę jako świadka. Do bierzmowania szło się szybciej niż dzisiaj, bo jeszcze w podstawówce. Pamiętam, że ustawialiśmy się w rzędzie tak jak do komunii i każdy musiał klęknąć przed biskupem. Nie pamiętam już kto to był, z Oliwy przyjechał. Ale nazwiska Wronka w ogóle nie kojarzę. I on

tak lekko dotykał w policzek³⁰, ale to nie było mocne uderzenie. Dzisiaj już tego gestu nie ma”³¹. W kościele św. Mikołaja bierzmowana była Marianna Nowicka: „Pamiętam, że wybrałam imię małej Teresy od Dzieciątka Jezus. Czytałam jej Dzieje duszy i bardzo mi się podobały. To chyba było pierwsze bierzmowanie po wojnie w naszym kościele, bo były wielkie tłumy. To mogło być w 1952 roku. Do bierzmowania przystąpiły osoby w różnym wieku. Wydaje mi się, że my – kandydaci – staliśmy nieruchomo, a biskup przechodził od osoby do osoby”³². Wyjątkowe bierzmowanie przeżył Władysław Czarniecki: „Chodziłem do I Liceum na Wałach Piastowskich w Gdańsku. Uczył nas tam religii dominikanin – o. Stanisław Dobecki. Pewnego dnia w 1946 lub 1947 r. podczas lekcji zawołali wszystkich, by zameldować się szybko na auli. Powiedzieli nam, że zaraz będzie bierzmowanie, bo przyjechał w odwiedziny kardynał. To bierzmowanie było niespodziewane. Ustawiliśmy się w szeregu, wydaje mi się że klasami. I tak nas obsłużył, bardzo szybko. Każdy dostał w policzek, ale tylko symbolicznie. Wybrałem sobie na trzecie imię Stanisław, bo lubiłem naszego księdza. To było bardzo nietypowe bierzmowanie, aż trudno dziś uwierzyć. Według mnie bierzmował nas kardynał Wyszyński, ale nie wiem czy to możliwe”³³.

²⁴ Tamże, s. 309.

²⁵ AAG, IIIa 23p, Sprawozdanie za rok 1949, k. 92.

²⁶ AAG, IIIa 8p, Sprawozdanie za rok 1950, k. 72.

²⁷ AAG, IIIa 22p, Sprawozdanie za rok 1955, k. 134.

²⁸ AAG, IIIa 13p, Sprawozdanie za rok 1949, k. 30.

²⁹ St, Bogdanowicz, Miasto najwierniejsze. Prymas Tysiąclecia do mieszkańców Gdańska, Warszawa 1997, s. 6-7; AAG, IIIa 22p, Sprawozdanie za rok 1952, k. 105.

³⁰ Od XIII w. do 1971 r. obrzęd bierzmowania zakładał spoliczkowanie kandydata przez udzielającego sakrament. Miało to przypominać cnotę posłuszeństwa. Por.: Bierzmowanie, w: Encyklopedia katolicka, t. 2, Bar – Centuriones, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułkowski, Lublin 1985, s. 549.

³¹ Relacja Brygidy Figielek nagrana 10 VI 2011 r. Pełny tekst relacji w posiadaniu autorki.

³² Relacja Marianny Nowickiej nagrana 6 VI 2011 r. Pełny tekst relacji w posiadaniu autorki.

³³ Stefan Wyszyński był w latach 1946–1948 biskupem lubelskim. Nie odnalazłam źródeł, które potwierdzałyby jego wizytę w Gdańsku w tym okresie. W lutym 1946 r. z nieoficjalną wizytą przebywał natomiast w Gdańsku kardynał jego wizytę w Gdańsku w tym okresie. W lutym 1946 r. z nieoficjalną wizytą przebywał natomiast w Gdańsku kardynał August Hlond. W ciągu dnia zwiedzał kościoły NMP, Mikołaja oraz św. Katarzyny. Położenie w pobliżu I Liceum

Choć po latach wiele razy wspominaliśmy z kolegami to wydarzenie³⁴.

Sakrament pokuty i małżeństwa

Pokuta i małżeństwo odegrały pomniejszą rolę w procesie integracyjnym. Aczkolwiek przystępowanie do spowiedzi ukazywało równość każdego człowieka. Wyznawanie tych samych zasad jednoczyło i pomagało w przebaczeniu i zrozumieniu się. Ślub był natomiast jedyną ówczesnie akceptowaną społecznie formą usankcjonowania związku.

W kościele św. Mikołaja w sprawozdaniu wspomniano, że w niedzielę spowiada aż 6 księży, ponieważ zgłaszało się bardzo dużo penitentów³⁵. We Wrzeszczu w kościele NSPJ do spowiedzi można było przystąpić codziennie od godz. 6.30 do 9.30. W soboty, wigilie świąt oraz czwartki przed pierwszymi piątkami miesiąca dodatkowo od godziny 17 do ostatniej osoby³⁶.

Liczba ślubów była bardzo wysoka. W parafii NSPJ we Wrzeszczu w 1948 r. udzielono sakrament małżeństwa 349 parom³⁷. W latach pięćdziesiątych liczba waha się pomiędzy 270 a 290 ślubami rocznie³⁸. W mniejszych parafiach (do 10 tys. wiernych) np. w kościele Chrystusa Króla, czy św. Jadwigi w Nowym Porcie co roku przybywało ok. 150 małżeństw³⁹. W niektórych sprawozdaniach pojawia się informacja, że w parafii co tydzień odbywały się spotkania przygotowujące do ślubu⁴⁰.

2. Wspólnoty przykościelne

Wspólnoty przykościelne istniały w różnym stopniu przy wszystkich parafiach. Do 1949 r. działały bez większych przeszkód. Mimo niezadowolenia władz ludzie spotykali się w kościele, by wspólnie się modlić, słuchać konferencji, czy dyskutować na wybrane religijne tematy. Dnia 5 sierpnia 1949 r. wydany został dekret rządowy, który nakazywał rejestrację wszelkich stowarzyszeń, także wspólnot gromadzących się przy kościele. W takiej sytuacji, przed ostatecznym terminem obowiązkowej rejestracji, Episkopat Polski 3 listopada 1949 r. sam zawiesił działalność stowarzyszeń katolickich w kraju⁴¹. Nawet jeśli wspólnoty działały nadal, choć w innej formie, to w sprawozdaniach duszpasterskich nie ma o nich mowy po 1949 r.

Wspólnoty dzieci i młodzieży

Wspólnotą dla dzieci i młodzieży była Krucjata Eucharystyczna. Dzieci nazywane były „rycerzami eucharystycznymi”. Krucjata gromadziła w osobnych grupach dziewczynki i chłopców. Męska sekcja składała się najczęściej z ministrantów⁴². W Gdańsku do 1947 r. zarejestrowano takie grupy w Letniewie, Oliwie oraz Gdańsku-Śródmieściu w kościele Chrystusa Króla. Każda z nich realizowała taki sam program. Celem było wzmocnienie wiary dzieci poprzez tematyczne spotkania. Np. hasło roku 1949/1950 brzmiało: „Trwajmy niezłomnie w świętej wierze ojców”.

127

mogło zachęcić do nieplanowanej wizyty. Por.: J. Pietrzak, Pełnia prymasostwa. Ostatnie lata prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda 1945–1948, Poznań 2009, t. 1, s. 656.

³⁴ Relacja Władysława Czarnieckiego nagrana 3 III 2011 r. Pełny tekst relacji w posiadaniu autorki.

³⁵ AAG, IIIa 1p, Sprawozdanie za rok 1946, k. 26.

³⁶ AAG, IIIa 22p, Sprawozdanie za rok 1951, k. 94.

³⁷ AAG, IIIa 22p, Sprawozdanie za rok 1948, k. 64.

³⁸ AAG, IIIa 22p, Sprawozdanie za rok 1954, k. 118.

³⁹ AAG, IIIa 5p, Sprawozdanie za rok 1947, k. 27; AAG, IIIa 18p, Sprawozdanie za rok 1947, k. 39.

⁴⁰ AAG, IIIa 7p, Sprawozdanie za rok 1949, k. 27.

⁴¹ A. Dudek, R. Gryz, Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989), Kraków 2003, s. 47.

⁴² AAG, IIIa 22p, Sprawozdanie za rok 1948, k. 71.

W każdym miesiącu grupa miała osiągnąć wyznaczone cele duchowe np. nauczyć się systematycznej modlitwy rano i wieczorem, posłuszeństwa rodzicom, szanowania kolegów i koleżanek, pobożnego uczestnictwa we mszy świętej itp.⁴³

O ile Krucjata Eucharystyczna działała tylko w niektórych parafiach, o tyle wszędzie przy ołtarzu służyli ministranci. Było ich zazwyczaj kilkudziesięciu. Na przykład w parafii św. Wojciecha podano liczbę – 4044, zaś w kościele św. Krzyża – 2645.

Dzieci angażowane były często do uczestnictwa w przedstawieniach. Największą popularnością cieszyły się jasełka przygotowywane za pomocą siostr zakonnych lub katechetek. W 1948 r. dzieci z parafii NSPJ we Wrzeszczu wystawiały swoje przedstawienie także w innych parafiach⁴⁶. W sąsiednim kościele pw. św. Krzyża młodzież wystawiała misterium w trakcie wielkiego postu, a Krucjata Eucharystyczna przygotowała w adwencie przedstawienie *Lirnik Matki Bożej*⁴⁷. Również w parafii Chrystusa Króla odbywały się spektakle⁴⁸. Wielkie powodzenie przedsięwzięcia zwróciło zainteresowanie władz, które na początku 1954 r. zakazały ich wystawiania⁴⁹.

W parafii katedralnej w Oliwie powstało nawet Katolickie Koło Dramatyczne. O organizowaniu przedstawień, w tym jasełek pisał członek grupy Wojciech Biernukiewicz: „Historia Katolickiego Koła Dramatycznego zaczynała się w czasach najtrudniejszych, niejako z zaskoczenia. Jasełka – szybko dwa, trzy przedstawienia i zanim władza ludowa zaskoczyła, już nic nie było, skończyło się i właściwie nic się nie

stało. Nie ma kogo łapać, bo nie ma za co. Ot, było misterium w kaplicy, stąd ta nomenklatura: sala-kaplica, albo słuchowisko radiowe w Katedrze Oliwskiej; mikrofon, wzmacniacz, głośniki – wszystko nocami przygotowywane przez pana Wacława Szultę. W zakrystii grupa młodzieży na czele z ks. Edwardem Masewiczem czyta do mikrofonu fragment Pisma Św. o Bożym Narodzeniu. Ktoś przy tym udawał wiatr, szmery, głosy zwierząt, odgłosy przyrody i miasteczka Betlejem. I znowu dwie, trzy niedziele i koniec. Oglądały i słuchały tych misterii tłumy wiernych, a przede wszystkim dzieci, młodzież”⁵⁰. Katolickie Koło Dramatyczne pierwsze oficjalne jasełka wystawiło w 1956 r. Wystąpiło wtedy ok. 60-70 aktorów, a w zorganizowaniu całości uczestniczyło ok. 120 osób. Cieszyły się tak dużą popularnością, że wystawiano je w grudniu i styczniu w każdą sobotę oraz po dwa spektakle w niedziele⁵¹.

Integracja najmłodszych odbywała się zapewne także podczas lekcji religii, które w latach pięćdziesiątych likwidowane były w niektórych szkołach. Od tego czasu w sprawozdaniach duszpasterskich pojawił się punkt dotyczący nauczania religii w kościele.

Młodzież ze szkół średnich i uczelni wyższych skupiała się przede wszystkim we wspólnocie, jaką była Sodaliczka Mariańska. Oficjalnie administrator apostolski do początku 1947 r. erygował cztery takie grupy: Sodaliczka uczniów szkół średnich pod wezwaniem Najczystszej Serca Marii i Andrzeja Boboli oraz Sodaliczka uczennic szkół średnich pw. Królowej Korony Polskiej i św.

⁴³ AAG, VII 6, Program duchowej pracy w Krucjacie Eucharystycznej na rok 1949/1950, k. 20.

⁴⁴ AAG, IIIa 13p, Sprawozdanie za rok 1949, k. 30.

⁴⁵ AAG, IIIa 22p, Sprawozdanie za rok 1946, k. 36.

⁴⁶ AAG, IIIa 22p, Sprawozdanie za rok 1948, k. 71.

⁴⁷ AAG, IIIa 23p, Sprawozdanie za rok 1948, k. 75.

⁴⁸ AAG, IIIa 5p, Sprawozdanie za rok 1952, k. 66.

⁴⁹ AAG, IIIa 5p, Sprawozdanie za rok 1953, k. 70.

⁵⁰ W. Biernukiewicz, *Dzieci Gdańska*, Gdańsk 2000, s. 130.

⁵¹ Tamże, s. 131.

Teresy od Dzieciątka Jezus przy Bazylice św. Mikołaja (12 IV 1946 r.): Sodaliczka Pań pw. Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej i św. Jacka Wyznawcy przy kaplicy Sióstr Elżbietanek w Oliwie (19 XII 1946 r.): Sodaliczka uczennic Szkoły Pielęgniarskiej pw. Niepokalanego Pocz. NMP i św. Teresy od Dzieciątka Jezus przy kaplicy M.B. Częstochowskiej we Wrzeszczu (3 I 1947 r.)⁵². Oprócz tych grup istniały inne, które nie były oficjalnie erygowane, ale wymieniane są w sprawozdaniach duszpasterskich w następujących parafiach: NSPJ we Wrzeszczu, cysterskiej NMP Królowej Korony Polskiej oraz Chrystusa Króla⁵³.

Księga protokołów zebrań plenarnych⁵⁴ autorstwa Łucji Matuszewskiej oraz drugiej sekretarki Jadwigi Bramskiej obejmuje relacje ze spotkań grupy przy kościele św. Mikołaja od 24 lutego 1946 r. do 8 lutego 1948 r. Walne zebrania odbywały się raz w miesiącu. Każde z nich rozpoczynało się i kończyło modlitwą. Na koniec dziewczęta śpiewały pieśń ku czci Maryi. Grupa miała swojego moderatora oraz zarząd świecki: prezeskę, dwie asystentki, sekretarkę, skarbniczkę oraz bibliotekarkę. Sodaliczka dziewcząt za swoją patronkę wybrała św. Teresę od Dzieciątka Jezus, stąd też podczas spotkań rozmawiano o tej świętej. Skupiano się też na najważniejszej patronce Sodaliczki, czyli NMP i jej również poświęcone były walne zgromadzenia. Zdarzało się, że grupa damska łączyła się z męską i wspólnie wysłuchiowano wtedy referatu oraz dyskutowano. Tematyka w roku szkolnym 1946/1947 dotyczyła zagadnień związanych z kształtowaniem charakteru. W kolejnym skupiano się nad tym jak apostołować wśród otoczenia. Dziewczęta w ciągu roku przygotowywały się do zostania tzw. sodaliskami rzeczywistymi. Oznaczało to, że miały podczas specjalnej uroczystości przyrzec NMP wieczną miłość i cześć. Odbyło się to 26 maja 1946 r., a słu-

bowanie złożyło 28 dziewcząt. Od września tego roku we wspólnocie powstały sekcje: apologetyczna oraz charytatywna. W 1947 r. powołano sekcję liturgiczną. Od momentu posiadania sztandaru w skład zarządu wchodziły także dwie osoby, które za niego odpowiadały. Sodalistki organizowały także przedstawienia, uczestniczyły w rekolekcjach i dniach skupienia. Spotkania ubogacane były recytacją wierszy, czy odgrywaniem scenek. Oprócz zebrań plenarnych odbywały się też osobno zebrania sekcji oraz aspirantek i kandydatek do bycia sodaliskami.

Sodaliczka Akademii Medycznej gromadziła się przy parafii Matki Boskiej Częstochowskiej prowadzonej przez oo. pallotynów. Był to kościół, przy którym działało prężne duszpasterstwo akademickie, a Sodaliczka była niejako jego częścią. Młodzież organizowała rekolekcje, dni skupienia, zabawy, wyjazdy, wycieczki. Szeroko rozwinięta była także sekcja charytatywna. W 1947 r. w ramach duszpasterstwa powstało koło liturgiczne, którego członkowie brali czynny udział we mszach świętych oraz stowarzyszenie *Juventus Christiana*, skupiające się na rozwoju duchowym osób⁵⁵.

⁵² AAG, VII 7, Sodaliczka Marińska, k. 53.

⁵³ AAG IIIa, 5p, Sprawozdanie za rok 1947, k. 27.

⁵⁴ Archiwum domowe Łucji Matuszewskiej, Księga protokołów zebrań plenarnych.

⁵⁵ AAG, III 9, Sprawozdanie za rok 1947, k. 5.

Wspólnoty dorosłych

W niemal wszystkich kościołach Gdańska po wojnie zawiązały się tzw. kółka różańcowe. Bractwo różańcowe dzieliło się na tzw. róże. Jedna róża stanowiła grupę 15 osób, które rozdzielały pomiędzy siebie 15 tajemnic różańca i każda odpowiedzialna była za odmówienie swojej części. Po umówionym czasie następowała zamiana tajemnic. W 1946 r. w parafii św. Krzyża we Wrzeszczu było 26 róż (a więc 390 osób)⁵⁶ zaś w Nowym Porcie w kościele pw. św. Jadwigi 345 osób, podzielonych na grupę męską (3 róże), żeńską (15 róż) i dziewcząt (5 róż)⁵⁷.

Do Bractwa Różańca Świętego należała Marianna Nowicka z parafii św. Mikołaja. „Przyjechaliśmy do Gdańska w maju 1946 r., a już 6 października zostałam przyjęta do bractwa – mówiła po latach. – „Każdy uroczyscie otrzymywał kartę przyjęcia – ja swoją zachowałam do dzisiaj. Bardzo się angażowałam i byłam odpowiedzialna za grupkę dziewczęcą. Oprócz tego, że wspólnie się modliłyśmy to organizowałam dla nich spotkania. Byłyśmy odpowiedzialne za strojenie bocznego ołtarza. Czasem zbierałyśmy pieniądze i na hali przy kościele kupowałyśmy kwiaty. Po 1949 r. zabronili nam oficjalnie Bractwa Różańcowego. Ale my i tak się spotykałyśmy w kościele i modliłyśmy, ale to nie było powiedziane że teraz jest spotkanie róży, ale każdy modlił się sam. Miałyśmy specjalne obrazki i to je sobie przekazywałyśmy. Wtedy nie wolno było nic drukować, ale nasz ksiądz miał jakąś nielegalną maszynę do odbijania i sobie radziłyśmy”⁵⁸.

Jakie były skutki decyzji o zawieszeniu bractw z 1949 r. pokazuje komentarz w sprawozdaniu z parafii św. Wojciecha. W dokumencie napisano: „Rozwiązanie kółek różańcowych nie przyniosło najmniejszego uszczerbku pracy duszpasterskiej. Jak przed tym aktywnych czcicieli Maryi było niedużo, tak po tym stali się nimi wszyscy. Po rozwiązaniu cele religijne były realizowane w dalszym ciągu w innej formie z pominięciem wszelkich zewnętrznych znaków organizacyjnych”⁵⁹.

Wspólnotami dla dorosłych, które szczególnie czciły Najświętsze Serce Pana Jezusa było Arcybractwo Straży Honorowej⁶⁰ oraz Apostolstwo Modlitwy⁶¹. Grupy spotykały się na wspólnej modlitwie. Szczególnie ważnym dniem był dla nich pierwszy piątek miesiąca.

Przy kościołach działały także chóry. W ten sposób Kościół jednoczył ludzi poprzez pełnienie funkcji kulturalnej. Przyciągał ze względu na wydarzenia artystyczne. Na terenie diecezji powstał Związek Chórów Kościelnych. Organizował konkursy na najlepszą grupę śpiewaczą. W czerwcu 1946 r. przy katedrze Oliwskiej odbyła się jego pierwsza edycja. Obecny był na niej administrator apostolski ks. Andrzej Wronka. Wzięło w niej udział 12 chórów, a najlepszym okazał się chór im. Andrzeja Boboli z parafii św. Krzyża we Wrzeszczu⁶². Wymienione zostały także chóry z Oliwy, Wrzeszcza parafii NSPJ, Oruni. W 1948 r. odbył się również konkurs, ale tym razem brały w nim udział także chóry pozakościelne. O wysokim poziomie artystycznym grup kościelnych może świadczyć fakt, że dyrygentami często byli profesorowie. Poza tym co roku zwyciężał chór z

⁵⁶ AAG, IIIa 23p, Sprawozdanie za rok 1946, k. 36.

⁵⁷ AAG, IIIa 18p, Sprawozdanie za rok 1948, k. 69.

⁵⁸ Relacja Marianny Nowickiej nagrana 6 VI 2011 r. Pełny tekst relacji w posiadaniu autorki.

⁵⁹ AAG, IIIa 13p, Sprawozdanie za rok 1949, k. 30

⁶⁰ AAG, VII 6, Statut Bractwa Straży Honorowej NSPJ, k. 1.

⁶¹ AAG, IIIa 18p, Sprawozdanie za rok 1948, k. 69.

⁶² AAG, VII 9, Konkurs chórów kościelnych w 1946 r., b.p.

parafii św. Krzyża pokonując świeckie⁶³.

Specyficzną formą wspólnoty przykościelnej były rady parafialne. Ich obecność wzmiankowana jest w niektórych parafiach. Np. w kościele w Brętowie liczyła ona 7 osób⁶⁴. Czasami skład osobowy rady wysyłany był do potwierdzenia do kurii. W parafii św. Franciszka na Emaus rada liczyła 8 członków, wśród nich byli nauczyciel, rzeźnik, budowniczy, urzędnik kolejowy, motorniczy, bosman portu i rolnik⁶⁵. Do dziś zachowało się tylko jedno sprawozdanie z obrad rady z parafii Matki Boskiej Bolesnej. Wnioski podnoszone podczas spotkania wskazują na żywe zainteresowanie członków rady sprawami Kościoła, zarówno materialnymi jak i duchowymi⁶⁶.

3. Działalność charytatywna

Największą charytatywną organizacją w powojennej Polsce był „Caritas”. Jego oddziały powstawały przy poszczególnych parafiach. Bardzo prężną działalność prowadził „Caritas” przy parafii NSPJ we Wrzeszczu. Zorganizowano tam tzw. kuchnię ludową, w której wydawano obiady oraz tzw. kuchnię mleczną, gdzie uzyskać można było pokarm dla niemowląt. Oprócz tego otwarta była przy kościele świetlica, w której opiekowano się 70 dziećmi. Siostry elżbietanki prowadziły także przedszkole, a latem organizowano półkolonie. „Caritas” miało specjalną sekcję odzieżową i samarytańską. W skład drugiej wchodziło 5 lekarzy. Dodatkowymi obowiązkami wspólnoty było prowadze-

nie kiosku z dewocjonaliami, a także biblioteki, w której zgromadzono 600 książek⁶⁷. „Dziennik Bałtycki” tak opisywał „Caritas” we Wrzeszczu: „Małe sieroty, półsieroty i dzieci, które nie mają opieki zbierają się codziennie, aby pod kierunkiem wychowawczyń odrabiać lekcje, uczyć się piosenek, bawić się”⁶⁸. Dziennikarz opisał spotkanie opłatkowe, na którym każde dziecko otrzymało pierniczki, cukierki, jabłka, a także pończoszki lub majtki. Rozdano też 200 paczek dla młodzieży i 170 dla dorosłych. Otrzymywali oni słoninę, groch, konserwy, cukier, chleb i mąkę – a więc najbardziej niezbędne produkty spożywcze. W dzień Wigilii odbyła się kolacja dla bezdomnych, a do chorych udały się opiekunki społeczne. Również w Oliwie odbyło się spotkanie z najbiedniejszymi. Uczestniczył w nim sam administrator apostolski ks. Wronka. Zebrani śpiewali wspólnie kolędy oraz dzielili się opłatkiem. Na koniec rozdano 197 paczek z żywnością⁶⁹.

W sprawozdaniu duszpasterskim kościoła św. Mikołaja z 1946 r. podkreślono wielką biedę wśród mieszkańców parafii. Zauważono, że wiele dzieci nie ma butów, ani odpowiedniej odzieży⁷⁰. Działalność „Caritas” polegała przede wszystkim na zbieraniu datków do puszek. W 1949 r. przy kościele św. Mikołaja opiekowano się 200 osobami⁷¹. Również w parafii św. Wojciecha działał „Caritas”, który prowadził świetlicę dla 30–40 dzieci oraz punkt dożywiania. Z okazji Świąt Bożonarodzeniowych rozdawano podarunki⁷². Na Emaus w parafii św. Franciszka zespół odpowiedzialnych liczył 13 człon-

⁶³ AAG, VII 9, Konkurs chórów kościelnych w 1948 r., b.p.

⁶⁴ AAG, IIIa 25p, Skład rady parafialnej, 1946 r., k. 1.

⁶⁵ AAG, IIIa 9p, Skład rady parafialnej, 1948 r., k. 36.

⁶⁶ AAG, IIIa 6p, Porządek obrad rady parafialnej, 15 X 1947 r., k. 44.

⁶⁷ AAG, IIIa 22p, Sprawozdanie za rok 1948, k. 71.

⁶⁸ „Dziennik Bałtycki”, 27 XII 1947 r., s. 5.

⁶⁹ „Dziennik Bałtycki”, 31 XII 1947 r., s. 6.

⁷⁰ AAG, IIIa 1p, Sprawozdanie za rok 1946, k. 26.

⁷¹ AAG, IIIa 1p, Sprawozdanie za rok 1949, k. 71.

⁷² AAG, IIIa 13p, Sprawozdanie za rok 1949, k. 30.

ków, ale pomagało im 185 osób. Objęli swą opieką 219 rodzin. Wszyscy potrzebujący wpisywani byli do kartoteki, a parafia podzielona została na rejony, bo ułatwiało organizowanie pomocy⁷³. We Wrzeszczu w parafii pw. św. Krzyża pod opieką „Caritasu”, za który odpowiedzialne były siostry zakonne znajdowało się 200 osób⁷⁴. Szczególną posługą objęto osoby chore. Jak wynika ze szczegółowego wyliczenia w ciągu 1952 r. (a więc oficjalnie już nie w ramach „Caritasu”) jedna z sióstr parafialnych udzieliła pomocy 1085 potrzebującym, zrobiła 538 zastrzyki, postawiła 90 razy bańki, dyżurowała w domu chorego w nocy 15 razy oraz wykonała 30 innych zabiegów⁷⁵.

Działalnością charytatywną zajmowali się także studenci. Taka młodzieżowa placówka „Caritas” powstała z inicjatywy duszpasterstwa akademickiego Akademii Lekarskiej przy kościele oo. pallotyńców. Jednym z największych osiągnięć tej grupy było otwarcie „hotelika” dla bezdomnych i przejezdnych studentów. Było to miejsce, gdzie prócz możliwości zapewnienia dachu nad głową potrzebującym, duszpasterz organizował również rekolekcje zamknięte. „Caritas” Akademicka wydawała raz w tygodniu śniadania, kolacje i obiady. Zapewniano też opiekę chorym studentom. Praca z nimi polegała przede wszystkim na przynoszeniu do domu potrzebującego takich produktów jak kompoty, mleko, konserwy, suchary, cukier⁷⁶. Młodzież utworzyła także sekcję imprez i jak relacjonował duszpasterz jej działalność wysunęła się na pierwszy plan⁷⁷.

132 W 1950 r. instytucja przejęta została przez „księży patriotów” i osoby świeckie lojalne władzy. W odpowiedzi Episkopat postanowił zlikwidować

„Caritas”, co było wyrazem sprzeciwu wobec ataku na suwerenność Kościoła. Biskupi nie chcieli ponosić odpowiedzialności za organizację, na którą nie mieli faktycznego wpływu⁷⁸.

Po 1950 r. w Kościele gdańskim nie zrezygnowano z działalności charytatywnej. Przybrała ona jednak inną formę i odbywała się na mniejszą skalę. Od początku lat pięćdziesiątych we wszystkich parafiach w tym samym czasie organizowano tzw. Tydzień Miłosierdzia. Wyznaczany był zazwyczaj w terminie jesienno-zimowym. Akcja polegała na tym, że przez tydzień wierni przychodzili do kościoła, by słuchać dodatkowych nauk i jednocześnie przynosić „dary ołtarza”. Kazania dotyczyły tematyki związanej z akcją charytatywną np. w 1950 r. w kościele św. Krzyża ksiądz mówił o uczynkach miłosierdzia⁷⁹. W świątyni przygotowywano specjalne miejsce, gdzie stawiano kosz, do którego składano ofiary. Były to najczęściej produkty spożywcze i ubrania. Do puszek zbierano pieniądze dla biednych. Oprócz tego w tym okresie odwiedzano chorych w ich domach. W parafii Podwyższenia Krzyża Św. na Chełmie chorzy przywożeni byli zamówionym na koszt parafii samochodem na specjalną mszę św. Każdy siedział na osobnym fotelu postawionym na dywanie, a w kościele obecny był lekarz na wypadek, gdyby ktoś poczuł się gorzej. Po Eucharystii zrobiono wspólne zdjęcie i każdy chory odwieziony został taksówką do domu. Rozdawano także pamiątkowe obrazki⁸⁰. Wśród deklaracji pomocy składanych podczas Tygodnia Miłosierdzia zdarzały się także nietypowe propozycje, np. szewc obiecywał napra-

⁷³ AAG, IIIa 9p, Sprawozdanie za rok 1946, k. 27.

⁷⁴ AAG, IIIa 23p, Sprawozdanie za rok 1948, k. 49.

⁷⁵ AAG, IIIa 23 p, Sprawozdanie za rok 1952, k. 115.

⁷⁶ AAG, III 9, Sprawozdanie z działalności duszpasterstwa akademickiego za 1946/1947 rok, k. 4.

⁷⁷ AAG, III 9, Sprawozdanie z działalności duszpasterstwa akademickiego za 1947/1948 rok, k. 5.

⁷⁸ A. Dudek, R. Gryz, dz. cyt., s. 51.

⁷⁹ AAG, IIIa 22p, Sprawozdanie za rok 1950, k. 87.

⁸⁰ AAG, IIIa 7p, Sprawozdanie z Tygodnia Miłosierdzia w 1955 r., k. 49.

wić 5 par butów ubogim rodzinom⁸¹.

W kolejnych latach Tygodnie otrzymywały swoje hasła roku. W 1953 r. brzmiało ono: „Miłosierdzie droga do doskonałości”, a w 1955 r.: „Więcej serca dla starców i chorych”⁸². W szczegółowej relacji z przebiegu akcji w kościele św. Krzyża opisany jest wystroj kościoła. Przed świątynią zawieszono ręcznie malowany afisz z duszą, która po stopniach uczynków miłosierdzia wstępuje do nieba, gdzie wita ją anioł z koroną chwały. Oprócz tego przygotowano afisze z hasłami „Miłosierdzie szczęściem i radością rodziny” czy „Matko w trosce o ciało Twojego dziecka, nie zapomnij o jego duszy”. Dodatkowo na mniejszych kartonach wypisano apele m.in. do dzieci: „Dziecię, uraduj Jezusa ofiarą”⁸³.

W sprawozdaniach podkreślano dużą frekwencję wiernych i zaangażowanie, także najmłodszych. Pojawiła się też uwaga, że najlepszym terminem dla akcji jest październik, ponieważ wtedy parafianie i tak przychodzą do kościoła na modlitwę różańcową, co jest dodatkową mobilizacją do pomocy⁸⁴. Działalność charytatywna była formą, w którą najchętniej włączały się kobiety. Z pewnością jednak do trudniejszych zadań wymagających siły fizycznej angażowali się mężczyźni. Integracja odbywała się więc szczególnie pomiędzy grupą dorosłych w średnim wieku, ale jednocześnie nawiązywali oni więź z osobami starszymi i ubogimi, którym udzielali pomocy.

4. Rekolekcje i misje

W Kościele rzymskokatolickim szczególną formą przygotowania się do najważniejszych świąt są rekolekcje. W sprawozdaniach pojawiają się informacje o ich organizowaniu w okresie wielkiego postu. Ani razu nie pojawiła się informacja o rekolekcjach w adwencie. Nie przypominają ich sobie także osoby, których relacje zebrałam. Po II wojnie światowej długość tych duchowych przygotowań do świąt trwała zazwyczaj 7 dni. Było tak np. w 1946 r. w kościele św. Mikołaja⁸⁵. Nauki prowadzone były osobno dla kobiet, mężczyzn, młodzieży i dzieci. Każda grupa przychodziła na inną godzinę lub rekolekcje dla kobiet odbywały się w jednym tygodniu, a dla mężczyzn w kolejnym⁸⁶.

Szczególnie w 1956 r. nasiliły się problemy z prowadzeniem rekolekcji. Proboszcz kościoła NSPJ we Wrzeszczu ks. Paweł Baranowski zgłosił do kurii, że nakazano mu skrócić program z 6 do 3 dni, a studenci mieli zostać obsłużeni w jednej, a nie planowanych trzech seriach. Dodatkowo przed samym rozpoczęciem nauk zażądano zmiany rekolekcjonistów. Ostatecznie poprowadzone były przez oo. dominikanów, co było po myśli proboszcza, ale odbyły się tylko dla kobiet i mężczyzn⁸⁷. Z trudnościami zetknęła się także parafia św. Krzyża. Z uwagi na wielką frekwencję na mszach i naukach rekolekcje od 1946 r. prowadzone były aż dwa tygodnie. Budynek mieścił 2,5 tys. osób, podczas nabożeństw był zawsze pełny, a parafia liczyła 22 tys. osób. Mimo to w 1956 r. na żądanie Miejskiego Referatu do Spraw Wyznań rekolekcje zostały skrócone do

⁸¹ AAG, IIIa 22p, Sprawozdanie z Tygodnia Miłosierdzia w 1953 r., k. 135.

⁸² AAG, IIIa 7p, Sprawozdanie z Tygodnia Miłosierdzia w 1955 r., k. 49.

⁸³ AAG, IIIa 22p, Sprawozdanie z Tygodnia Miłosierdzia w 1953 r., k. 134.

⁸⁴ Tamże, k. 136.

⁸⁵ AAG, IIIa 1p, Sprawozdanie za rok 1946, k. 26.

⁸⁶ AAG, IIIa 22p, Sprawozdanie za rok 1951, k. 94.

⁸⁷ AAG, IIIa 22p, Pismo proboszcza p. NSPJ do kurii w sprawie rekolekcji wielkopostnych, 11 V 1956 r., k.140.

tygodnia⁸⁸. Również w Nowym Porcie rekolekcje nie zostały przeprowadzone zgodnie z planem. Na sprzeciw proboszcza co do zmniejszenia ilości dni odpowiedziano całkowitym zakazem ich zorganizowania. Ostatecznie rekolekcje odbyły się tylko dla kobiet. Referat do Spraw Wyznań motywował swoje decyzje tym, że rekolekcje powinni głosić księża postępowi⁸⁹.

We wszystkich zebranych relacjach osób pamiętających czasy powojenne pojawia się informacja o uczestnictwie w rekolekcjach wielkopostnych. Najczęstszą uwagą świadków są wielkie tłumy, które przychodziły na nauki. Marianna Nowicka uczestniczyła w rekolekcjach dla dzieci i młodzieży w kościele św. Mikołaja: „Wydawało mi się w czasie rekolekcji, że chodzę do kościoła na śniadanie, obiad i kolację. To był taki uroczysty czas, w szkole mieliśmy wolne. Jeszcze w podstawówce dzieci chodzą do kościoła prosto ze szkoły, potem chyba już każdy sam”⁹⁰. W wyjątkowych rekolekcjach brał udział Władysław Czarniecki: „W wielkim poście przy kościele oo. pallotyńców przy Akademii Lekarskiej były rekolekcje zamknięte. Oznaczało to, że urzędowaliśmy w budynku przy kościele całe trzy dni. Ja byłem tam zaangażowany, znałem księdza, więc dołączałem do tych rekolekcji, które organizowało duszpasterstwo akademickie. Pamiętam, że tam zawsze było mnóstwo studentów”⁹¹.

Szczególnym rodzajem rekolekcji były tzw. misje święte. Geneza tego nadzwyczajnego środka duszpasterskiej działalności sięga XVI w. Zostały wprowadzone przez zakon OO. Jezuitów w okresie kontrreformacji⁹². Po II wojnie świato-

wej misje nie odbywały się regularnie. W Gdańsku w latach 1945–1956 zorganizowane były w większości parafii tylko raz. Program był podobny do rekolekcji. Ale niecodziennosc wydarzenia dawała mu rangi i podniosłego charakteru. Znaczenie misji dla powojennego Kościoła tłumaczy kilkustronicowe Zaproszenie do udziału w Misji Świętej⁹³. Być może ulotka rozdawana była w kościołach, by zachęcić wiernych do licznego uczestnictwa. Według zaleceń misja miała być traktowana jako specjalny czas łaski. Kapłan przyjeżdżający do parafii przybywał na zlecenie swojego przełożonego. Tak więc dany kościół powinien był czuć się wybranym. Celem tych rekolekcji miało być uświadomienie parafianom nieskończoności miłosierdzia Boga. Ulotka wymieniała powody, jakimi mogliby się zastaniać ludzie, by nie przyjść do kościoła np. „Nie mam czasu”. Odpowiedź brzmiała: „A może i umrzeć nie będziesz miał czasu? Gdy śmierć zapuka do twoich drzwi, nie pomogą wymówki. Z czym pójdziesz na sąd Boży? (...) Rozważ to dobrze!”. Na kolejną „Misja jeść mi nie da” argumentowała: „Skąd wiesz? Jezus kazał nam się modlić o jedzenie.” Zaproszenie nawoływało też do namówienia do udziału w misji krewnych i przyjaciół (w ramach odpowiedzialności za ich zbawienie). Opatrzona została licznymi cytatami z Pisma Świętego⁹⁴.

Program misji świętych przeprowadzonych w Oliwie w 1947 r. zakładał codzienny udział we mszy świętej o godz. 6.00 rano oraz w naukach o godz. 18.00 lub 19.00. Pierwszy tydzień przeznaczony był dla kobiet oraz młodzieży ze szkół średnich, a także studentów Wyższej

⁸⁸ AAG, IIIa 23p, Pismo proboszcza p. św. Krzyża do kurii w sprawie rekolekcji wielkopostnych, 1956 r., k. 168.

⁸⁹ AAG, IIIa 18 p, Pismo proboszcza p. św. Jadwigi do kurii w sprawie rekolekcji wielkopostnych, 28 IV 1956 r., k. 130.

⁹⁰ Relacja Marianny Nowickiej nagrana 6 VI 2011 r. Pełny tekst relacji w posiadaniu autorki.

⁹¹ Relacja Władysława Czarnieckiego nagrana 3 III 2011 r. Pełny tekst relacji w posiadaniu autorki.

⁹² R. Jasiak, Misje ludowe, w: Encyklopedia katolicka, t. 12, Maryja – Modlitwa, red. S. Wilk, E. Ziemann, Lublin 2008, s. 1222.

⁹³ AAG, I 96, Zaproszenie do udziału w Misji Świętej, b.p.

⁹⁴ Tamże.

Szkoły Pedagogicznej. Młodzież swoją wspólną mszę miała o godz. 9.00. Na nauki dziewczęta przychodziły w jeden dzień, a chłopcy w drugi. Ostatniego dnia wszyscy gromadzili się na mszy. Misje dla młodzieży, studentów i dzieci trwały tylko 3 dni. Nauki dla osób z Wyższej Szkoły Pedagogicznej odbywały się osobno w godzinach popołudniowych. Kolejny tydzień misji poświęcony był dla mężczyzn oraz dzieci. Mężczyźni mieli mszę o 6.00 rano, a dzieci o 9.00. Misje kończyły się uroczystością ofiarowania się Najświętszemu Sercu Jezusa oraz Niepokalanemu Sercu Maryi⁹⁵. Program misji w parafii św. Franciszka na Emaus zakładał także dodatkowe nabożeństwa. Było to np. nabożeństwo Męki Pańskiej w piątek, czy nabożeństwo dla chorych, a także błogosławieństwo matek i dzieci do lat 3. W trakcie misji zorganizowano także przyjęcie nowych członków do Bractwa Różańcowego. Na koniec odbyła się uroczysta procesja ulicami dzielnicy do pięciu ołtarzy⁹⁶. W 1950 r. misja odbyła się w parafii św. Wojciecha. Proboszcz zrelacjonował, że nie udało mu się uzyskać dni wolnych w szkole dla dzieci⁹⁷. Analizując programy z innych kościołów wnioskować można, że najmłodsi przychodzili do kościoła przed i zaraz po zajęciach.

O wielkim zainteresowaniu wspominał też ksiądz z Chełmu. Podczas pierwszych misji parafialnych w 1951 r. rozdano 12 tys. komunii, a na terenie parafii mieszkało ok. 4 tys. osób. Na pamiątkę wydarzenia ustawiono krzyż, którego wysokość wynosiła 11 metrów⁹⁸. W para-

fii św. Ignacego na Oruni podczas misji rozdano natomiast 26 tys. komunii, co również świadczy o dużej frekwencji. Parafia liczyła ok. 16 tys. osób⁹⁹. Pierwsze misje, które odbyły się w tym kościele w 1947 r. rozreklamowane były poprzez 200 afiszy o rozmiarach 70x50 cm, które rozwieszano m.in. w sklepach. Przed kościołem zawieszono transparent z napisem „Bóg czeka na Ciebie” o długości 6 metrów. Ksiądz relacjonował, że udało mu się załatwić kilka głośników. Na zakończenie 17 dni modlitw zorganizowano pokaz strzelania ogni bengalskich (specjalny rodzaj fajerwerków, dający efekty świetlne i dźwiękowe)¹⁰⁰.

5. Procesje

Najważniejsza procesja odbywała się z okazji święta Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, zwanego Bożym Ciałem. Obchodzone jest ono w czwartek następujący w oktawie święta Trójcy Przenajświętszej¹⁰¹. Pierwsze obchody święta po wojnie odbyły się dopiero w 1946 roku. O ich integracyjnym czynniku świadczą tłumy uczestniczące w uroczystości. „Dziennik Bałtycki” liczbę wiernych w centrum Gdańska oszacował na 30 tys. oraz 20 tys. we Wrzeszczu na procesji parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa¹⁰². Przebieg procesji wymagał dobrej organizacji, ponieważ w latach powojennych ludność szła w określonych grupach, jak na pochodzie. Według relacji dominikanina o. Fabiana Madury, który dyrygował chórem nabożeństwo

⁹⁵ AAG, I 96, Plan Misji św. parafii Oliwskiej w okresie 13 IV – 27 IV 1947 r., b.p.

⁹⁶ AAG, I 96, Plan Misji św. parafii św. Franciszka w 1948 r., b.p.

⁹⁷ AAG, IIIa 13p, Sprawozdanie za rok 1950, k. 38.

⁹⁸ AAG, IIIa 7p, Sprawozdanie za rok 1951, k. 33.

⁹⁹ AAG, IIIa 8p, Sprawozdanie z wizytacji kanonicznej, 13 XII 1948 r., k. 54.

¹⁰⁰ W. Ciecchorski, Historia kościoła i kronika parafii św. Ignacego w Gdańsku, „Miesięcznik Diecezjalny Gdański” 1968, nr 6–8, s. 198.

¹⁰¹ Z. Zalewski, Boże Ciało, w: Encyklopedia katolicka, t. 2, Bar – Centuriones, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułkowski, Lublin 1985, s. 861.

¹⁰² „Dziennik Bałtycki”, 20 VI 1946 r.

rozpoczęło się sumą w kościele św. Mikołaja o godz. 10.00¹⁰³. W zwartym szyku szli: harcerki i harcerze, młodzież gimnazjalna i licealna oraz szkół powszechnych, orkiestra wojskowa, kompania honorowa, duchowieństwo. Na końcu kroczył celebrans ks. dziekan Jan Żywiecki (a więc nie dominikanin), a obok niego wicewojewoda Bohdan Podhorski oraz wiceprezydenci Władysław Czerny i Franciszek Chudoba. Obecny był także dyrektor kolei. Trasa przebiegała następująco: od ul. Szerokiej ul. Węglarską i Kołodziejską w stronę ruin Zbrojowni, gdzie znajdował się pierwszy ołtarz zbudowany przez harcerzy. Następnie ul. Piwną i z niej wejście obok Ratusza na Długi Targ. Przy Dworze Artusa znajdował się drugi ołtarz, którego twórcami byli kupcy gdańscy. Następnie procesja zataczała półkole przed Zieloną Bramą i wracała z powrotem Traktem Królewskim ku Złotej Bramie. Trzeci ołtarz przy Bramie Wyzynnej zbudowany był przez Zarząd Miasta Gdańska, któremu pomogły siostry elżbietanki. Ostatni odcinek prowadził przez Targ Drzewny, następnie ul. Garncarską i Na Piaskach wzdłuż Kanału Raduni. Ostatni ołtarz, wykonany był na drzwiach wejściowych do ruin kościoła św. Katarzyny przez mieszczaństwo gdańskie. Zakonnik w swojej relacji podkreślał głośny śpiew uczestników. Wymienił odśpiewane pieśni: *Homo qui dam*, *Immolabit* oraz *Święty Boże i Te Deum*.

136

Pierwsza powojenna procesja była dla wielu osób niezwykłym przeżyciem. Tak wspominała Władysława Gucka, która w niej uczestniczyła: „Pamiętam, że był tłum ludzi i tak wielki upał, że ledwo szliśmy. Wszędzie dookoła były ruiny. Wszystko wydawało mi się takie same, ruiny

i ruiny. Szłam za rękę z moim ojcem i czułam wzruszenie. Niektórzy mieli łyzy w oczach. Wszyscy ludzie śpiewali i szli w skupieniu. Dla nas to było ważne, że jesteśmy w Polsce i możemy iść w polskiej procesji”¹⁰⁴.

W organizowanie uroczystości Bożego Ciała zaangażowane były nie tylko wspólnoty kościelne. We Wrzeszczu ołtarze przygotowali: Związek Kupiectwa Polskiego, Straż Pożarna i Związek Kolejarzy¹⁰⁵. W procesji szedł pluton honorowy Wojska Polskiego. Do parafii NSPJ należała Brygida Figielek: „Zaraz po wojnie szło się głównymi ulicami. Trasy były bardzo długie. Pamiętam ulicę Mickiewicza, Grażyny, Wajdeloty. Na pewno przechodziliśmy tam, gdzie dziś jest opera, a wtedy teatr. Tak szliśmy, jak tramwaj jedzie do Brzeźna. Z moimi koleżankami odpowiedzialne byłyśmy za noszenie figurki Pana Jezusa. Były upały i figura ciążyła. Zawsze przed procesją plotłyśmy piękny wieniec z kwiatów i on otaczał Pana Jezusa”¹⁰⁶.

Boże Ciało było też okazją do integracji wiernych i duchowieństwa różnych parafii. Procesja z kościoła św. Mikołaja skupiała parafian z kaplicy szpitalnej z ul. Łąkowej, franciszkanów, pallotynów oraz z kościoła Matki Boskiej Bolesnej. Szli oni w wyodrębnionych grupach¹⁰⁷. We Wrzeszczu łączyły się parafie NSPJ z św. Krzyża z ul. Mickiewicza¹⁰⁸. W 1948 r. w Nowym Porcie zorganizowano procesję pod przewodnictwem administratora apostołskiego ks. Andrzeja Wronki. Jak relacjonował dziennikarz procesja przeszła głównymi ulicami, a ks. Wronka wygłosił kazanie do „olbrzymich mas miejscowej ludności, delegatów cechów z Gdańska i Wrzeszcza oraz ducho-

¹⁰³ F. Madura, *Pierwsza od wieków*, „Przekrój” 1946, nr 65, s. 12–13.

¹⁰⁴ Relacja Władysławy Guckiej nagrana 20 I 2011 r. Pełny tekst relacji w posiadaniu autorki.

¹⁰⁵ „Dziennik Bałtycki”, 20 VI 1946 r.

¹⁰⁶ Relacja Brygidy Figielek nagrana 10 VI 2011 r. Pełny tekst relacji w posiadaniu autorki.

¹⁰⁷ „Dziennik Bałtycki”, 20 VI 1946 r.

¹⁰⁸ Relacja Zdzisława Sochackiego nagrana 4 III 2011 r. Pełny tekst relacji w posiadaniu autorki.

wieństwa wszystkich sąsiednich parafii”¹⁰⁹. Na podstawie archiwaliów parafii pw. św. Jadwigi w Nowym Porcie można ustalić, że to ten kościół odpowiedzialny był za uroczystość¹¹⁰.

Od 18 sierpnia 1949 r. obowiązywała nowelizacja ustawy o zgromadzeniach. W jej myśl wszelkie zebrania pod gołym niebem wymagały zgody władz. W listopadzie 1949 r. doprecyzowano, że co prawda Boże Ciało nie wymaga zezwolenia, ale musi być uzgodnione z władzami. Duchowni powinni zgłaszać władzom administracyjnym przebieg i porządek uroczystości¹¹¹. W myśl instrukcji Juli Brystiger należało szczególnie zająć się parafiami miejskimi, tak by procesje omijały reprezentacyjne ulice¹¹². Mimo że w późniejszym Porozumieniu z kwietnia 1950 r. gwarantowano wolność organizowania procesji w praktyce cały czas były one utrudniane.

W sprawozdaniach funkcjonariusze określali czas trwania procesji, ilość osób z wyszczególnieniem dzieci, młodzieży, dorosłych, starców i gapiów, ilość chorągwi, procentowo określano przystrojone domy, obecność orkiestry. Analizowano trasę procesji i najczęściej zalecano jej skracanie. W Oliwie w dzień Bożego Ciała organizowano procesję z parafii katedralnej, a w oktawie szli cystersi. 12 czerwca 1953 r. (8 dni po Bożym Ciele) z kościoła cystersów wyruszyła grupa składająca się z 800 kobiet, 400 mężczyzn, 300 dzieci, 350 młodzieży, 150 starców. Celebransem był wikariusz kapitułny ks. Jan Cymanowski. Na drodze zawieszono były

transparenty z napisami „My chcemy Boga” oraz „My musimy cierpieć”. W dokumencie z niezadowolaniem podkreślano o masowym udziale młodzieży w tym wydarzeniu. Mimo to, sprawozdanie po dwóch latach było bardzo podobne. Ponownie szło w niej około tysiąca osób, a przypatrywało się im aż 3 tys. Wierni nieśli 24 chorągwie, a za oprawę muzyczną odpowiadało 10 muzyków¹¹³. W 1956 r. liczba wiernych uczestniczących w nabożeństwie wynosiła 1,5 tys., a na trasie ustawiło się około 5 tys. osób. Procesja trwała dwie godziny (od 19.00 do 21.00). Pochód otwierała młodzież, która niosła 34 chorągwie z wizerunkami świętych. 60% domów zostało przystrojonych, niektóre w „barwy Watykanu”¹¹⁴. Choć na przykładzie procesji oliwskiej nie widać represji ze strony władz, tak inne parafie napotykały na utrudnienia. W 1956 r. kościół św. Mikołaja, który szedł wraz z franciszkanami z kościoła św. Trójcy nie dostał zgody na przejście ul. Okopową, Wałami Jagiellońskimi, przez Targ Drzewny i Szeroką. Pochód poprowadzony został ul. Kładki, Kredytową, Garbary i Tkacką. Trasa parafii św. Franciszka z Emaus była o połowę krótsza, a św. Wojciech szedł tylko fragmentem ul. Jedności Robotniczej (dzisiejszy Trakt św. Wojciecha). Skrócono też przebieg procesji na Stogach i w Oliwie¹¹⁵. W sprawozdaniu Referatu do Spraw Wyznań wspomniano też, że procesja parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Brętowie szła tylko dookoła cmenta-

¹⁰⁹ „Dziennik Bałtycki”, 29 V 1948 r.

¹¹⁰ AAG, IIIa 18p, Notatki prasowe dotyczące parafii, k. 57.

¹¹¹ AIPNGd, 299/57, Uzupełnienie okólnika Ministerstwa Administracji Publicznej dotyczące spraw wyznaniowych, 23 XI 1949 r., k. 1.

¹¹² P. Mardyla, Duszpasterstwo w czasach stalinowskich. Władze komunistyczne wobec działalności duszpasterskiej Kościoła rzymskokatolickiego w archidiecezji krakowskiej w latach 1945–1956, Kraków 2009, s. 189.

¹¹³ AIPNGd, 299/53, Sprawozdanie z procesji cystersów Wydziału do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, 16 VI 1955, k. 116.

¹¹⁴ APG, 2375/1813, Urząd Wojewódzki, Notatka służbowa dot. procesji cystersów, 7 VI 1956 r., k. 5.

¹¹⁵ AIPNGd, 299/53, Sprawozdanie z Bożego Ciała Wydziału do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, 31 V 1956, k. 129.

rza¹¹⁶. Ze wspomnień parafianki Marty Zielen wynika, że we wcześniejszych latach trasa była o wiele dłuższa: „Procesja wyruszała w kierunku Wrzeszcza ulicą Słowackiego, potem skręcaliśmy w lewo i szliśmy ul. Reymonta i dalej w stronę ul. Szymanowskiego. Pamiętam, że ołtarz był tam, gdzie kiedyś działało Kino »Znicz«. W tamtym rejonie nasza procesja łączyła się z parafią zmartwychwstańców”¹¹⁷. Ponadto w 1948 r. podczas pierwszego Bożego Ciała parafii zmartwychwstańców pw. Niepokalanego Serca Maryi procesja kierowała się na ul. Grunwaldzką, a więc główną arterię. Od 1950 r. trasa ograniczona została do wewnętrznych ulic dzielnicy Strzyża – Chrzanowskiego, Zamenhofa i Szymanowskiego¹¹⁸.

Na podstawie sprawozdania Referatu do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego możliwy do odtworzenia jest przebieg święta w 1955 r. Na terenie miasta odbyło się jedenaście procesji, które rozpoczęły się rano oraz trzy wieczorne. Miały one miejsce w następujących parafiach: św. Ignacego na Oruni, św. Mikołaja, św. Anny w Letniewie, Najświętszego Serca Maryi, NSPJ we Wrzeszczu, św. Krzyża, św.

Jadwigi w Nowym Porcie, św. Rodziny na Stogach, św. Wojciecha, św. Trójcy, cystersów w Oliwie oraz św. Franciszka na Siedlcach, św. Antoniego w Brzeźnie i Niepokalanego Poczęcia NMP na ul. Łąkowej¹¹⁹. Najmniejsza procesja składała się z tysiąca uczestników

(w Brzeźnie), największa odbyła się we Wrzeszczu przy parafii NSPJ i skupiła 6 tys. osób. Tam też niesiono najwięcej chorągwi (23). Podobna ilość naliczona została w procesji św. Mikołaja (20). Zaskakująco dużo domów przystrojonych było dekoracjami. We Wrzeszczu oszacowano, że aż ok. 70–90%; podobnie na Dolnym Mieście oraz w Brzeźnie. Tylko jedną trzecią udekorowali mieszkańcy Starego i Głównego Miasta oraz Oruni. Większość procesji odbyła się bez udziału orkiestry, a jeśli była ona obecna to w skromnym składzie (np. 6 osób w kościele Niepokalanego Poczęcia NMP). W sprawozdaniu nie wymieniano ulic, a jedynie uwagi: „kler podporządkował się wyznaczonej trasie”¹²⁰.

¹¹⁶ AIPNGd, 299/53, Sprawozdanie z Bożego Ciała Wydziału do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, 31 V 1955, k. 129.

¹¹⁷ Relacja Marty Zielen nagrana 15 IV 2011 r. Pełny tekst relacji w posiadaniu autorki.

¹¹⁸ AAG, IIIa 24 p, Sprawozdanie za rok 1950, k. 29; Tamże, Sprawozdanie za rok 1951, k. 33; Tamże, Sprawozdanie za rok 1953, k. 50.

¹¹⁹ AIPNGd, 299/53, Sprawozdanie z Bożego Ciała Wydziału do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, 9 VI 1955, k. 74.

¹²⁰ Tamże, k. 75.

Uwagi końcowe

Proces integracji w Gdańsku był skomplikowany i długotrwały. Choć Kościół nie stawiał sobie za główny cel jednoczenia ludności to pomógł wielu osobom w lepszym i szybszym zaaklimatyzowaniu się w nowym miejscu ich życia. Świątynia była miejscem, do którego od samego początku mógł przyjść każdy. Nie było istotne skąd ktoś pochodził i jaką miał przeszłość. Parafia w wielu przypadkach stawała się przestrzenią do zawierania nowych znajomości i poznawania najbliższych sąsiadów. Tym bardziej, że w latach czterdziestych i pięćdziesiątych wiele osób praktykowało przychodzenie nie tylko na msze niedzielne, ale i dodatkowe nabożeństwa. Parafie dawały poczucie bezpieczeństwa. Były elementem stałym, funkcjonującym mimo problemów z władzą. Kościół mógł stać się dla niektórych punktem odniesienia. Determinował życie codzienne, narzucając określony rytm np. poprzez uczestnictwo w takich samych, cyklicznych rytuałach. Masowe uczestnictwo wiernych w życiu parafialnym jest dowodem, że cel komunistów, by utworzyć „Kościół zakryty”¹²¹, który ograniczałby się w swym działaniu do niedzielnej mszy, się nie powiódł.

Literatura

- Biernukiewicz W., *Dzieci Gdańska*, Gdańsk 2000.
- Bierzmowanie, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Bar – Centuriones, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułkowski, Lublin 1985.
- Ciechorski W., *Historia kościoła i kronika parafii św. Ignacego w Gdańsku*, „Miesięcznik Diecezjalny Gdański” 1968, nr 6–8.
- Dudek A., Gryz R., *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003.
- Hemperek P., *Post eucharystyczny*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Docent – Ezzo, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1985.
- Informacja o śmierci prałata ks. Wincentego Papenfussa, „Miesięcznik Diecezjalny Gdański” 1959, nr 6–7.
- Jasiak R., *Misje ludowe*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 12, Maryja – Modlitwa, red. S. Wilk, E. Ziemann, Lublin 2008.
- Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 2009.
- Madura F., *Pierwsza od wieków*, „Przekrój” 1946, nr 65.
- Mardyła P., *Duszpasterstwo w czasach stalinowskich. Władze komunistyczne wobec działalności duszpasterskiej Kościoła rzymskokatolickiego w archidiecezji krakowskiej w latach 1945–1956*, Kraków 2009.
- Paracki M., *Celebracja sakramentu bierzmowania w kościele partykularnym*, „Studia Gdańskie” 2000.
- Pietrzak J., *Pełnia prymasostwa. Ostatnie lata prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda 1945–1948*, Poznań 2009, t. 1.
- Stachnik R., *Danziger Priesterbuch*, Hildesheim 1965.
- Wspomnienie o ks. Wincentym Papenfussie, „Miesięcznik Diecezjalny Gdański” 1966, nr 8.

¹²¹ P. Mardyła, dz.cyt., s. 181.

Bogdanowicz St., *Miasto najwierniejsze. Prymas Tysiąclecia do mieszkańców Gdańska*, Warszawa 1997.

Zalewski Z., *Boże Ciało*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Bar – Centuriones, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułkowski, Lublin 1985.

Źródła

Archiwum Archidiecezji Gdańskiej

Akta duszpasterskie parafii

Duszpasterstwo akademickie

Misje święte

Bractwa i stowarzyszenia

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku

Urząd Wojewódzki w Gdańsku, Wydział do Spraw Wyznań

Archiwum Państwowe w Gdańsku

Urząd Wojewódzki w Gdańsku, Wydział Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców, Realizacja zadań ustawowych z zakresu stosunków Państwo-Kościół

Prasa

„Dziennik Bałtycki” 1945-1948

Relacje

Władysława Czarnieckiego nagrana 3 III 2011 r.

Brygidy Figielek nagrana 10 VI 2011 r.

Władysławy Guckiej nagrana 20 I 2011 r.

Marianny Nowickiej nagrana 6 VI 2011 r.

Zdzisława Sochackiego nagrana 4 III 2011 r.

Marty Zielen nagrana 15 IV 2011 r.

140

Słowa kluczowe w języku polskim i angielskim

diecezja gdańska, działalność charytatywna, Gdańsk, integracja, Kościół rzymskokatolicki, społeczeństwo, wspólnoty przykościelne, procesje,

charity, Gdańsk, integration, processions, religious communities, Roman Catholic Church, society, The Diocese of Gdańsk

Streszczenie w języku polskim

Artykuł przedstawia rolę Kościoła rzymskokatolickiego w procesie tworzenia się społeczeństwa Gdańska po II wojnie światowej. Kościół ukazany został jako czynnik integrujący ludność poprzez swoją działalność sakramentalną, wspólnoty przykościelne, działalność charytatywną, organizację rekolekcji, misji, nabożeństw oraz procesji. Artykuł przybliży życie codzienne parafii rzymskokatolickich na terenie miasta Gdańska, a więc diecezji gdańskiej. Oparty jest na źródłach archiwalnych pochodzących przede wszystkim z Archiwum Archidiecezji Gdańskiej. Tekst wzbogacony jest także o wspomnienia osób żyjących w omawianym okresie w Gdańsku.

Streszczenie w języku angielskim wraz z angielskim tłumaczeniem tytułu

Roman Catholic Church as an integrating factor of society of Gdańsk in 1945-1956

The article presents the role of Roman Catholic Church in the process of forming of the society of Gdańsk after the World War the Second. The text focuses on the everyday life of parishes in Gdańsk - The Diocese of Gdańsk. The Roman Catholic Church brought people together by sacraments, religious communities, charitable work, processions, retreats and other services. After the World War the Second, the Roman Catholic Church dealt with many problems – lack of clergy, war destructions and a difficult relation with the state. In spite of these difficulties, there were a lot of people involved in life of parish they belonged to, what is shown in the article by presentation of Church's statistics. A parish was a place for children, young people, adults and the elderly. Although the Church itself did not aim to integrate people it played this role. In hard post-war reality the Church assured a feeling of safety and stability. Recurrent rituals helped to adapt to a new life. The article is based on archive materials from Archive of Archdiocese of Gdańsk and accounts of people of those times.

Recenzja

Jan Tymiński

Jerzy Litwin, Morskie zabytki Gdańska i okolic, Wyd. 2, Gdańsk, Wydawnictwo „Marpress” 2011, s. 276.

To już drugie wydanie popularnonaukowej książki autorstwa dr inż. Jerzego Litwina o Morskich zabytkach Gdańska i okolic. Pierwsze ukazało się w 1999 roku¹, co świadczy o zapotrzebowaniu na książki poruszające tą właśnie tematykę. Praca została wydana przez zasłużone dla propagowania historii i kultury Gdańska oraz regionu Wydawnictwo „Marpress”, którego dorobek liczy już ponad 370 książek naukowych, popularnonaukowych, wspomnień, a także literatury pięknej².

Autorem jest wspomniany już dr inż. Jerzy Litwin absolwent Instytutu Okrętowego Politechniki Gdańskiej, od 1984 roku redaktor miesięcznika „Modelarz”. Historyk i muzealnik, znawca historii techniki okrętowej, autor kilku książek od 2001 roku pełniący funkcję dy-

rektora Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku³. Opublikował również ponad 220 artykułów naukowych i popularnonaukowych, reportaży, z czego ponad 50 za granicą (tłumaczonych na angielski, niemiecki, holenderski i litewski).

Książka ta składa się z wstępu, części I – Z morskich dziejów miasta, części II – Morskie zabytki Gdańska, części III – Morskie zabytki w Sopocie i Gdyni, części IV – Morskie zabytki w okolicach Gdańska oraz rozdziału zamykającego całość pracy czyli Informacji dla turystów. Opracowanie zaopatrzone zostało w bibliografię, która przedstawia czytelnikom podstawową literaturę dotyczącą tematu, indeksy zawierające nazwy statków i nazwiska. Szkoda, że zabrakło indeksów geograficznego i rze-

141

¹ J. Litwin, Morskie zabytki Gdańska i okolic, Gdańsk 1999.

² Szerzej na ten temat zob. J. Samp, Twórczość związana z Gdańskiem i wybrzeżem na przykładzie działalności wydawniczej Oficyny „Marpress” [w:] Literatura wybrzeża po 1980 roku, red. T. Arendt, K. Turo, Pelplin 2004, s. 124-135.

³ J. Litwin, Zabytkowe modele okrętów z Dworu Artusa w Gdańsku, Gdańsk 1981 ; Idem, Modelarstwo okrętowe, Gdańsk 1985 ; Idem, Polskie szkutnictwo ludowe w XX wieku, Gdańsk 1995 ; Idem, Morskie dziedzictwo Gdańska, Gdańsk 1998.

czowego. Praca zaopatrzona została w liczne ilustracje (niektóre lotnicze), zarówno kolorowe jak i czarno-białe oraz reprodukcje. Należy podkreślić bardzo staranne opracowanie redakcyjne recenzowanej pracy. Liczne ilustracje wpłynęły na podniesienie percepcji prezentowanej książki. Prezentowane co kilkanaście stron fotografie eksponatów i archiwaliów pochodzą m. in. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Gdańsku, Biblioteki PAN w Gdańsku, Biblioteki Uniwersytetu Cambridge, CMM, Muzeum Archeologicznego w Gdańsku, Muzeum Historycznego Miasta Gdańska, Muzeum Narodowego w Krakowie, Muzeum Narodowego w Gdańsku oraz zbiorów prywatnych, w tym samego autora. Przedstawiają one m. in. często zapomniane lub też nie zauważalne na pierwszy rzut oka dla turystów ale również samych mieszkańców zabytki, budowle świadczące o morskiej historii wybrzeża gdańskiego. Takie jak np. budynek przedwojennej poczty morskiej w Porcie Gdańskim, czy też piękna dioramę, przedstawiającą żaglowiec na tle portu, zdobiącą fasadę budynku Narodowego Banku Polskiego w Gdańsku przy ulicy Okopowej oraz zabytkową murowaną latarnię morską w dzielnicy Nowy Port z końca XIX wieku (s. 160).

142 Autor, we wstępie do swej książki, uzasadnia potrzebę ukazania się jej drugiego wydania. Wyjaśnia, iż 12 lat które upłynęły od wydania pierwszego to wystarczający okres by przedstawić czytelnikom jakie zmiany zaszły w Gdańsku i okolicach, co ma swoje odzwierciedlenie zarówno uzupełnieniach i aktualizacji samego tekstu jak i licznych nowych ilustracjach. Jak we wstępie pisze Jerzy Litwin, książka ta „zawiera moje doświadczenia wyniesione z okresu pra-

cy m. in. W Regionalnym Ośrodku Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Gdańsku oraz od 1991 roku w Centralnym Muzeum Morskim, którego bogate zbiory (w tym również innych muzeów regionu) wymagają ciągłej promocji”.

Książek o historii i dziejach Gdańska i okolic jest sporo i to zarówno w języku polskim jak i niemieckim lecz nie w ujęciu jakie zaprezentował Jerzy Litwin, a więc z perspektywy zabytków (zarówno ruchomych jak i nieruchomości), miejsc i wszelkich śladów przedstawiających morski charakter Gdańska i okolic. Omawiana tu praca Jerzego Litwina stanowi oryginalny wykład, który zebrany w zwięzłe przedstawioną całość, a zarazem rozszerzony w stosunku do wyd. I prezentuje nam nowatorskie ujęcie historii wybrzeża gdańskiego.

Część pierwsza książki składa się z 9 podrozdziałów przedstawiających zarys dziejów morskich Gdańska, historię i rozwój żeglugi oraz morskiego handlu. I tak w podrozdziale pierwszym autor przedstawił początki żeglugi w okresie do roku 1308, w którym omawia dzieje piastowskie. Drugi poświęcony został czasom panowania Zakonu Krzyżackiego. Autor słusznie zauważa, że znaczny wpływ na rozwój handlu miało wstąpienie Gdańska do Związku Miast Hanzeatyckich w 1361 roku. Kolejne podrozdziały to „Pod berłem Jagiellonów (1454-1572)”, „Polskie zmagania o Dominum Maris Baltici (1573-1697)” czyli czas największego rozkwitu miasta w okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej, „Pod rządami Sasów (1697-1793)”, „Pod banderą Prus (1793-1871)”, „W granicach Cesarstwa Niemieckiego (1871-1918)”, „W czasach Wolnego Miasta Gdańska (1920-1939)” i ostatni „Po roku 1945”.

W części drugiej swej pracy Jerzy Litwin przedstawia konkretne muzea – również te które mają dopiero powstać (Muzeum II Wojny Światowej) na terenie Gdańska oraz ich zbiory pod kątem morskim. Następnie opisuje poszczególne zabytki na terenie Głównego i Starego Miasta Gdańska, omawia budowle sakralne, bramy dawnego portu nad Motławą, ulice i place. Autor przedstawia również zabytki na obrzeżach miasta, takie jak Twierdza Wisłoujście, Westerplatte czy Latarnia w Nowym Porcie.

Trzeci rozdział książki omawia zabytki związane z morzem na terenie Gdyni i Sopotu. Czytelnik znajdzie tu podstawowe informacje związane m. in. z historią powstania miasta i portu, Muzeum Miasta Gdyni, Muzeum Marynarki Wojennej, Okrętem-Muzeum „Błyskawica”, Statkiem-Muzeum „Dar Pomorza”, Akwarium Gdyńskim.

„Morskie zabytki w okolicach Gdańska” to tytuł części czwartej, w której znajdziemy opis wszystkich ważniejszych zabytków związanych z morzem poza terenem samego trójmiasta. Autor przedstawił takie miasta i miejscowości nad brzegiem Zatoki Puckiej i otwartym morzem jak: Puck, Rewa, Osłonino, Rzucewo, Swarzewo, Rozewie czy Jastrzębia Góra. Zabytkom i atrakcjom Półwyspu Helskiego (m. in. Muzeum Obrony Wybrzeża, Muzeum Rybołówstwa, Fokarium, latarnie) poświęcony został cały podrozdział. Wschodnie dzielnice dzisiejszego Gdańska czyli Sobieszewo, Przegalinę i Świbno przedstawiono w podrozdziale czwartym. Kolejny przedstawia miejscowości Mierzei Wiślanej, a więc Jantar, Stegę, Sztutowo, Kąty

Rybackie. Autor, znany badacz z zakresu sztuki i budownictwa okrętowego, nie omieszczał zaprezentować czytelnikom typów łodzi rybackich jakie można było w przeszłości i obecnie spotkać nad Zalewem Wiślanym, takich jak Barkasy czy Żakówki. Południowy zasięg geograficzny tej pracy wyznacza Tczew z krótkim przedstawieniem Muzeum Wisły.

Rozdział, zamykający całość książki, zawiera wybór najważniejszych informacji turystycznych dotyczących dojazdów, komunikacji, parkingów, godzin otwarcia i adresów muzeów, galerii, rozkładu rejsów statków wycieczkowych, adresów bibliotek, restauracji, oraz tych wszystkich miejsc, które ułatwiają swobodne poruszanie się turysty po Gdańsku i wybranych miejscowościach nadmorskich. Dzięki temu książka może służyć turystom odwiedzającym Trójmiasto jako przewodnik, ułatwiający poruszanie się po Gdańsku czy też innych miejscach przedstawionych w książce. Pomocna i użyteczna może być również dla przewodników i organizatorów wycieczek po Trójmieście i okolicach.

Ze względu na swój popularnonaukowy charakter książka napisana jest bardzo komunikatywnym językiem. Przejrzystość i jasność układu sprawia, że recenzowana praca powinna znaleźć się na półce każdego miłośnika Gdańska, marynisty czy też tego kto interesuje się historią regionu Pomorza Gdańskiego. Bogactwo poruszonych w tej książce zagadnień powoduje, iż praca ta może służyć laikom jako informator, doskonałe wprowadzenie do pogłębienia wiadomości w niej zawartych.

